

KAJETAN KOŹMIAN
SPOZA KANONU

STUDIA I SZKICE HISTORYCZNOLITERACKIE

NAUKOWY
PROJEKT WYDAWNICZY
– SERIA „PRZEŁOMY/POGRANICZA”
Nr XXXIV

Książnica Podlaska
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku



Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku



Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”
Uniwersytetu w Białymstoku



Łukasz Zabielski

KAJETAN KOŹMIAN
SPOZA KANONU

STUDIA I SZKICE
HISTORYCZNOLITERACKIE

Białystok 2018

Redakcja Serii:

Jarosław Ławski – redaktor naczelny, Małgorzata Burzka-Janik,
Joanna Dziedzic, Anna Janicka – zastępca redaktora naczelnego,
redaktor cykli tematycznych, Maria Kalinowska, Zbigniew Kaźmierczak,
Krzysztof Korotkich, Grzegorz Kowalski, Dariusz Kukiełko,
Dariusz Kulesza, Halina Krukowska, Agnieszka Nietresta-Zatoń,
Barbara Olech, Iwona E. Rusek, Michał Siedlecki, Konrad Szamryk,
Maciej Tramer, Anna Wydrycka, Łukasz Zabielski

Recenzent tomu:

dr hab. Grzegorz Zając

(Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego)

Ilustracje i indeks nazwisk:

Łukasz Zabielski

Streszczenie angielskie:

Biuro Tłumaczeń Lexon (<http://lexon.com.pl/>)

Skład, łamanie tekstu i koncepcja graficzna

ZNAKI, Teresa Muszyńska

Projekt okładki

Grzegorz Kowalski

W całym tomie wykorzystano ilustracje pochodzące
z platform internetowych prezentujących treści na wolnych licencjach:
wikimedia commons, polona.pl, pauart.pl

Korekta:

Łukasz Zabielski, Grzegorz Kowalski

Copyright by:

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2017

Copyright by:

Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2017

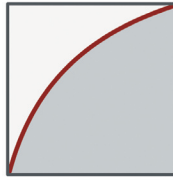
ISBN: 978-83-63470-94-4

Książka sfinansowana ze środków Książnicy Podlaskiej
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
oraz Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

 **KSIĄŻNICA**
PODLASKA
im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

 **Wydział**
Filologiczny
UNIwersytet w BIAŁYMSTOKU

Druk i oprawa: EDIT, 05-462 Wiązowna, ul. Dworkowa 2



przełomy
pogranicza
studia literackie

NAUKOWY PROJEKT WYDAWNICZY – SERIA „PRZEŁOMY/POGRANICZA”

Dziedzictwo przeszłości nie jest czymś danym raz na zawsze. Wymaga nowych odczytań, ponowień interpretacji, odwagi zapytywania o to, o co nasi poprzednicy nie mogli bądź nie mieli śmiałości pytać. Odnawianie znaczeń, przekraczanie utrwalonych stereotypów analitycznych, akty zerwania z kanonem interpretacyjnym stanowią część tego samego, żywego procesu tworzenia kultury, którego równie fundamentalną częścią są nieustanne powroty do tradycji i szacunek żywiony dla autorytetów przeszłości.

Naukowy Projekt Wydawniczy „Przełomy/Pogranicza” publikuje:

- prace stanowiące próbę nowego odczytania tekstów i autorów, zjawisk literackich i kulturowych dobrze już, zdawać by się mogło, znanych i rozpoznanych.
- studia ujmujące problematykę literacką w ujęciu komparatystycznym i interdyscyplinarnym, innymi słowy: „pogranicznym”.
- prace z zakresu najszerzej rozumianej wiedzy o kulturze i sztuce, proponujące monograficzne lub/oraz nowe, „przełomowe” ujęcia tematu.
- książki autorów, których uznać można za klasyków badań nad pewną dziedziną humanistycznego dyskursu.
- dzieła o literaturze, kulturze i sztuce, które – z różnych powodów – nie mogły się niegdyś ukazać, nie znalazły właściwego momentu.
- nowe, krytyczne opracowania zapomnianych tekstów dawnych.

Pragniemy, by książki publikowane w Naukowym Projekcie Wydawniczym „Przełomy/Pogranicza” tworzyły niewielkie serie i cykle tematyczne, skoncentrowane wokół pojedynczego dzieła, osoby, wątku.

RADA NAUKOWA
SERII „PRZEŁOMY/POGRANICZA”:

Zdzisław Jerzy Adamczyk (AH, Kielce)
Józef Bachórz (UG, Gdańsk)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Bogdan Burdziej (UMK, Toruń)
Sławomir Buryła (UWM, Olsztyn)
Małgorzata Czermińska (UG, Gdańsk) – *Przewodnicząca*
Jolanta Gadek (KP, Białystok)
Michał Głowiński (IBL PAN, Warszawa)
Margreta Grigorova (Wielkie Tyrnowo, Bułgaria)
Krystyna Jakowska (UwB, Białystok)
Irena Jokiel (UO, Opole)
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)
Anna Kieźuń (UwB, Białystok)
Alina Kowalczykowska (IBL PAN, Warszawa)
Jan Leończuk (Białystok)
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)
Natalia Maliutina (Odessa, Ukraina)
Gabriela Matuszek (UJ, Kraków)
Michael J. Mikos (Milwaukee University, USA)
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)
Ewa Nawrocka (UG, Gdańsk)
Maria J. Olszewska (UW, Warszawa)
Ewa Paczoska (UW, Warszawa)
Jerzy Paszek (UŚ, Katowice)
Magdalena Popiel (UJ, Kraków)
Rościśław Radyszewski (Kijów, Ukraina)
German Ritz (Zürich Universität, Szwajcaria)
Adam Skreczko (AWSD, Białystok)
Jerzy Snopek (IBL PAN, Warszawa)
Magdalena Saganiak (UKSW, Warszawa)
Włodzimierz Szturc (UJ, Kraków)
Violetta Wejs-Milewska (UwB, Białystok)
Zofia Zarębianka (UJ, Kraków)



Kajetan Koźmian

Drzeworyt, autor nieznany, ryc. z: „Kłosy” 1877, nr 609, s. 129
Biblioteka Narodowa

SPIS TREŚCI

Od Autora	11
„Ukraiński smak” w <i>Ziemiaństwie polskim</i>	17
1. „Epizoda” Rzezi <i>Chmielnickiego</i>	17
2. Nieklasycystyczna estetyka w klasycystycznym poemacie	22
3. Przekaz ludowy jako podstawowa materia poematu	33
4. „Nie dzięką naturę śpiewam, lecz nadobną”	39
O religii w <i>Stefanie Czarnieckim</i>	47
1. Ambicje poety	47
2. Inspiracje i antywzór	52
3. Religijne wątpliwości	62
4. Rady i autosugestie	69
Kajetan Koźmian i kobiety. Refleksje na marginesie <i>Stefana Czarnieckiego</i>	77
„Uwiedłe listki na spróchniałym drzewie”?	
Starość Kajetana Koźmiana	93
1. Wprowadzenie	93
2. „Stary furman, kiedy powozić nie może, to postronki kręci”	97
3. „Starość tylko ciało gniecie – umysł i serce jeszcze żyje”	108
„Póki pamięć służy, póty czuje życie”. O późnej twórczości Koźmiana	123

Życie pośmiertne Koźmiana	149
1. Pierwsze lata po śmierci	149
2. Franciszek Morawski, <i>Życie Kajetana Koźmiana</i>	153
3. Lucjan Siemieński, <i>Kajetan Koźmian. Portret literacki</i>	161
4. Lucjan Siemieński, <i>Obóz klasyków</i>	171
5. Stanisław Tarnowski, <i>Wstęp do Różnych wierszy</i> Koźmiana	181
6. Stanisław Koźmian, <i>Wstęp do Pism prozą Koźmiana</i>	189
7. Kazimierz Władysław Wójcicki, <i>Ostatni klasyk</i>	198
8. Podręczniki	204
8. 1. Włodzimierz Spasowicz, <i>Dzieje literatury</i> <i>polskiej</i>	206
8. 2. Piotr Chmielowski, <i>Historia literatury polskiej</i>	215
9. Tadeusz Grabowski, <i>Krytyka literacka w Polsce</i> <i>w epoce pseudoklasycyzmu</i>	218
10. Jan Stanisław Bystron, <i>Literaci i grafomani</i>	223
11. Apolonia Załuska, <i>Poezja opisowa Delille'a w Polsce</i>	228
12. Adam Bar, <i>Kumoszki na Parnasie</i>	233
13. Konkluzje	252
 Zamiast zakończenia	 255
 Bibliografia	 261
 Nota bibliograficzna	 271
 Summary	 273
 Indeks nazwisk	 277

OD AUTORA

Do rąk Czytelnika oddaję książkę, która wyrosła z trawiącej mnie od ponad dziesięciu już lat chęci poznania Kajetana Koźmiana, zbadania tego, jakim był on człowiekiem, poetą, pisarzem, i co tak naprawdę chciał światu przekazać. Nie chodziło mi o potraktowanie go jako kolejnego obiektu analiz i refleksji, ani też o odsłonięcie następnej z szeregu niezliczonych twarzy tej doprawdy kontrowersyjnej, barwnej, a zarazem niezrozumianej i – nie ukrywajmy – skrzywdzonej przez opinię publiczną postaci. Postaci, co warto podkreślić, odsuniętej na boczny tor narodowych dziejów, a jednak szalenie istotnej dla polskiej kultury pierwszej połowy XIX stulecia. Pierwsze, co zwraca uwagę potencjalnego badacza twórczości Koźmiana, to skrajny rozdźwięk, jaki występuje w stylach mówienia o nim, sposobach i formach portretowania go, bezpardonowym posługiwaniu się jego nazwiskiem i literackim wizerunkiem.

Jestem przekonany, że niezależnie od osobliwego charakteru (który w pełnej krasie uobecnia się szczególnie w listach, narracjach intymnych), poglądów czy wyznawanych zasad, twórca *Stefana Czarnieckiego* zasługuje na wdzięczną pamięć. Mówię o tej wartości, której długo mu odmawiano, przedstawiając jego karykaturalny, wykrzywiony obraz na tle romantycznej i poromantycznej epoki. „Najsmutniejszą podobno dolą – pisał o Koźmianie Fryderyk Henryk Lewestam w 1877 roku do «Kłósów» – jaka spotkać może pisarza, a zwłaszcza poetę, jest, gdy siebie i wiek swój przeżyje – gdy działalnością spóźnioną, uporczywie przy dawnych stojącą kierunkach, odbija od tła nowej epoki, której dano mu było poz-

stać jeszcze współczesnym”, po czym dodał z gorzką ironią: „Wygląda on wówczas na zapadłą ruinę [...], na gmach wzniesiony rozmyślnie i jakby na przekór nowożytnemu smakowi i nowożytnym dążeniom”¹.

W pamięci polskiego społeczeństwa najmocniej utrwalił się osobliwy portret Koźmiana: jako żywego paradoksu, osoby wywołującej sprzeczne uczucia, zasługującej na poważanie i na pogardę zarazem. Tak właśnie przedstawiał Koźmiana między innymi Antoni Edward Odyniec, a więc ktoś, kto znał go osobiście i utrzymywał przyjacielskie relacje. W jego oczach poeta z Piotrowic był „zaczynym, poważnym człowiekiem i dygnitarzem”, zdolnym jednakże do „nieprzyzwoitych wybuchów niechęci i gniewu”². Nawet najszlachetniejsze walory charakteru i ducha mogą stracić znaczenie, gdy wzbogacić je epitetem „nieprzyzwoity”. Ślad, jaki pozostawił Koźmian w obiegu popularnym, pozanaukowym, trafnie obrazuje „Przegląd Tygodniowy” z 1866 roku, rozpowszechniając metafory ukute przez Lucjana Siemieńskiego, mianujące autora *Ziemiaństwa polskiego* Agamemnonem „obozu klasyków” przedlistopadowej Warszawy³. Z zastrzeżeniem, że mowa tu nie o bohaterze eposu, lecz poematu heroikomicznego. Całe bowiem pokolenie „warszawskich recenzentów” uchodziło w oczach potomnych – powróćmy do Lewestama – za „[...] karłów przybranych w nicowane po trosze szaty dawnych olbrzymów, którzy chyba jedynie powagą gestów tragicznych, zakrawających nawet aż na karykaturę, świadczyli o jakimś wewnętrznym z tamtymi powinowactwie”⁴.

¹ F.H.L. [Fryderyk Henryk Lewestam], *Kajetan Koźmian*, „Kłosy” 1877, nr 609, t. XXIV, s. 134.

² A. E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. 1, Warszawa 1875, s. 348-349; podkreślenie moje – Ł.Z.

³ *Obóz klasyków. Ustęp z historii wydarzeń literackich w XIX wieku*, z korespondencji ułożył Lucjan Siemieński – Kraków, w drukarni „Czasu”, „Przegląd Tygodniowy” 1866, nr 25, s. 197.

⁴ F.H.L. [Fryderyk Henryk Lewestam], *Kajetan Koźmian*, dz. cyt., s. 135.

Jeśli jednak spojrzeć na biografię Koźmiana bez soczewki uprzedzeń i klisz interpretacyjnych, dostrzeżemy polskiego patriotę, człowieka znakomicie wykształconego, utalentowanego, przepełnionego pasją, zacięciem polemicznym, całkowicie oddanego polskiej kulturze. I dodam z przekonaniem: zauważymy osobę „przyzwoitą” w pełnym tego słowa znaczeniu. Ciężką pracą i wytrwałością zdobył on wysoką pozycję społeczną, której bynajmniej mu na starcie nie gwarantował status syna sędziego ziemskiego z Lublina⁵. Ów skromny terminator palestry Jana Małachowskiego w finale kariery otrzymał tytuł kasztelana senatora, pełnił też zaszczytną funkcję ministra spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego. Jeśli rzeczywiście awans umożliwiły mu, czy choćby tylko ułatwiły, koneksje, świadczyć to zdaje się bardziej o jego towarzyskim usposobieniu, niż tak chętnie wyolbrzymianych aspołecznych, antypatycznych cechach osobowości.

Owszem, w pracy historyka czy literaturoznawcy nie jest możliwa obserwacja idealna, obiektywna analiza, oderwana od płynnego „tu i teraz”, od punktu widzenia, poglądów czy charakteru badacza, czyli jego umocowania, sposobu osadzenia w rzeczywistości. W przypadku jednakże Koźmiana wszelkie „mocne” metody interpretacyjne jedynie pogłębiają problem, jaki się z tą postacią wiązał od początku. Naprawdę niewielu redaktorom, wydawcom i czytelnikom zależało, aby uczciwie oddać głos poecie z Piotrowic. Rodzina pragnęła go bronić przed krytykami, zbudować pozytywną legendę. Literaccy i polityczni przeciwnicy odwrotnie: zamierzali

⁵ Jak przekonywał Juliusz Willaume: „Ojcem Kajetana był Andrzej Koźmian herbu Nałęcz, za młodych lat uczeń szkół pijarskich, później obrońca staropolskich tradycji jako konfederat barski. [...] Dowodem znacznej jego popularności wśród braci szlacheckiej był wybór na prezesa lubelskiego sądu ziemskiego. Popularność tą trzeba było okupować staropolską gościnnością, co nadwyrężyło nieco fortunę. Musiał zresztą zadbać o przyszłość dziatki: Tekli, Wincentego, Kajetana, Józefa i Jana”; J. Willaume, *Kajetan Koźmian w świetle nowszych badań*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1976, Vol. XXXI, 5, s. 87.

– i postanowienia dotrzymani – pokazać go w czarnych barwach. Wysiłkiem tak znamienitych XX-wiecznych badaczy, jak Piotr Żbikowski czy Ryszard Przybylski⁶, poznaliśmy fenomen „wielotwarzowości” poety z Piotrowic, złożoność jego osobowości, podważającą tezy o jego posągowości, jednolitości. W efekcie na studiach humanistycznych (bo gdzież by indziej?) poznajemy innego Koźmiana jako autora cyklu ód napoleońskich, innego jako twórcę *Ziemiaństwa polskiego*, a jeszcze innego jako „krytyka i recenzenta warszawskiego”. Z tego spolaryzowania stylów interpretacyjnych, jakie oplatają twórcę *Ody na upadek dumnego*, wyrosła przed laty moja fascynacja ową zagadkową postacią⁷.

Piszę o tym dlatego, że właśnie w początkowym okresie moich badań powstał szkic *Życie pośmiertne Koźmiana*, który stanowi rzeczywisty fundament wszystkich późniejszych „koźmianologicznych” narracji, jakie stworzyłem. Podjąłem się w nim próby zbadania różnic zachodzących pomiędzy poszczególnymi literackimi obrazami poety, funkcjonującymi w polskim literaturoznawstwie od XIX wieku. Szkic ten stał się punktem wyjścia dla mojej rozprawy doktorskiej, a następnie monografii opublikowanej w 2015 roku pod tytułem *Meandry antyromantyczności*⁸. Kompozycyjnie i tematycznie tekst ów nie pasował do układu książki, co więcej: nie wnosił nic do głównej tezy, dlatego zdecydowałem się go wówczas nie publikować. I choć moje postrzeganie Koźmiana uległo od tamtych, początkowych badań pewnym przeobrażeniom, szkic uznaję za jeden z najważniejszych w niniejszej publikacji.

⁶ Zob. P. Żbikowski, *Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991; R. Przybylski, *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983.

⁷ Zob. Ł. Zabielski, *Cyncynat polski. O „Ziemiaństwie polskim...” Kajetana Koźmiana i „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*, [w:] *Noc. Symbol – temat – metafora*, t. 1: *Wokół „Straży nocnych” Bonawentury*, red. J. Ławski, K. Korotkich, M. Bajko, Białystok 2011.

⁸ Ł. Zabielski, *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, Kraków 2015.

Układ rozdziałów nie narzuca sposobu lektury, choć ich kolejność została podyktowana chronologią ukazywania się poszczególnych, poddawanych analizie, dzieł Koźmiana i tekstów – w przypadku rozdziału ostatniego – mu poświęconych. Wszystkie rozdziały stanowią pod względem metodologii i poruszanych wątków zamknięte całości, tematycznie skupiają się – prócz rozdziału o „ukraińskim smaku” w *Ziemiaństwie polskim*, analizującego fragment poematu, który powstał przed 1811 rokiem – na późnej twórczości klasyka z Piotrowic.

Zajmowanie się poetą „najbardziej klasycznym z klasyków” zrodziło we mnie przeświadczenie, że również (przede wszystkim) w XXI wieku warto dać szansę jego dziełom... Wszystkim, bez wyjątku, a szczególnie lekceważonemu *Stefanowi Czarnieckiemu*, który bez wątpienia wart jest ponownego, nowoczesnego wydania krytycznego.

* * *

Pragnę bardzo serdecznie podziękować Panu Profesorowi Grzegorzowi Zajączowi z Katedry Literatury Staropolskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, który zgodził się zrecenzować niniejszą książkę, za wszystkie bezcenne uwagi i sugestie. Ustosunkowanie się do nich pozwoliło nadać dziełu kształt, w jakim się ono obecnie ukazuje.

Moja książka nie ukazałaby się, gdyby nie wsparcie Jolanty Gadek, dyrektor Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, która skutecznie zmotywowała mnie do sfinalizowania – wydawało się na pewnym etapie, że niemożliwych do ostatecznego zakończenia – prac nad książką.

O przyjęcie podziękowań proszę Profesora Jarosława Ławskiego, bez którego wsparcia i zachęty nie tylko ta publikacja by nie

powstała, ale również moja praca naukowo-edytorska miałaby zdecydowanie mniejszą intensywność i słabszą jakość.

Szczere podziękowanie składam też Grzegorzowi Kowalskiemu za podjęcie niewdzięcznego trudu lektury książki i wskazania stylistycznych, logicznych i rzeczowych „chropowatości” mojego wywodu.

Dziękuję Magdzie za cierpliwość i zrozumienie dla mojej pasji – bo nie chcę i nie mogę tego nazywać wyłącznie pracą zawodową – nieraz niewdzięcznej i wymagającej od najbliższych mi osób dużego dystansu emocjonalnego.

„UKRAIŃSKI SMAK”
W ZIEMIAŃSTWIE POLSKIM

Żaden poeta tego w nas nie wmówi,
żeby było milej przechodzić się po ziemi
cierniem, ostem i grubym chwastem zarosłej,
napęłnionej gadem i wilgocią
niż po ogrodzie puławskim¹.

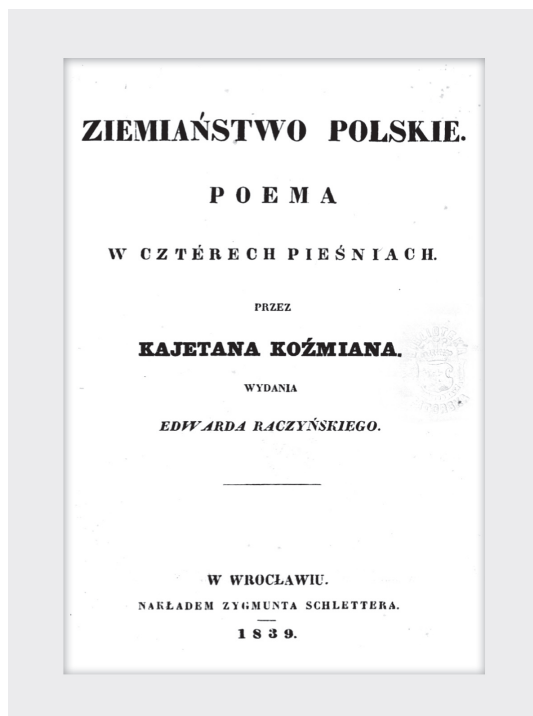
1. „Epizoda” *Rzezi Chmielnickiego*

Adam Mickiewicz w wykładzie XXX w Collège de France omawiał szkołę litewską i ukraińską w poezji polskiej pierwszej połowy dziewiętnastego stulecia. W jego wywodzie padła konstatacja, od której chciałbym rozpocząć rozważania:

[...] to jest literatura **wybitnie ludowa**. Ten kierunek Litwinów i Ukraińców był w **sprzeczności** ze szkołą dawną, reprezentowaną przez publiczność warszawską. Krytyka nie omieszkała uznać nowej literatury za najazd barbarzyńców; istotnie był to zwrot przeciw panowaniu **warstwy oświeconej**, bezsilnej już i jałowej².

¹ J. Śniadecki, *Krytyka romantyczności*, „Dziennik Wileński” 1819, t. I, s. 8-9. Cyt. za: *Walka romantyków z klasykami*, wstęp, wybór i oprac. S. Kawyn, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960, s. 50.

² A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs II*, wykład XXX (17 czerwca 1842 r.), [w:] tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, T. 9: *Literatura słowiańska*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997, s. 381. Podkreślenia w cytatach, o ile nie oznaczono inaczej, są moje – Ł. Z.



Pierwodruk *Ziemiaństwa polskiego*, Wrocław 1839 (karta tytułowa);
źródło: academica.edu.pl

Nazwisk precyzujących, kto kryje się pod zwrotami „krytyka”, „warstwa oświecona”, poeta nie musiał wymieniać (uczynił to zresztą w tekście z 1829 roku *O krytykach i recenzentach warszawskich*), aluzja była wówczas czytelna. Zresztą i dziś odszyfrowanie bohaterów jego wypowiedzi nie przysparza trudności. Pomocna okazuje się choćby antologia Stefana Kawyna *Walka romantyków z klasykami*, w szeregi drugiego z wymienionych stronnictw zaliczająca takie osobistości, jak Jan Śniadecki, Hieronim Kaliński, Ludwik Osiński, Franciszek Salezy Dmochowski, Andrzej Edward Koźmian czy Kajetan Koźmian³.

³ Kawyn nazywa go „najbardziej nieprzejednanym” wrogiem romantyków. Zob. S. Kawyn, *Wstęp*, [w:] *Walka romantyków z klasykami*, dz. cyt., s. IX-XIII.

Koźmiana-seniora uznaje się za głównego antyromantyka w kulturze polskiej, modelowego przedstawiciela „obozu klasyków”⁴. W tej roli pojawia się on na przykład we wstępie Stanisława Makowskiego do zbioru studiów o „szkole ukraińskiej”⁵, gdzie występuje w roli przywódcy wszystkich przeciwników romantyzmu – określonych archaicznym, zarzuconym już terminem „pseudoklasycy”. Nie zamierzam zaprzeczać tej tezie. Co więcej, we wszystkich moich tekstach poświęconych Koźmianowi twierdzą, że na jego zapal twórczy – niesłabnący aż do śmierci – wpływała przede wszystkim niechęć wobec romantyzmu. Poeta był zdeklarowanym przeciwnikiem kompromisów, pogodzenia obu „obozów literackich”. Przywołajmy choćby fragment jego odpowiedzi na Morawskiego *Klasyków i romantyków polskich w dwóch listach wierszem*⁶, gdzie przekonywał drwiąco:

U gminu są godniejsze dla wieszczów pamiątki,
Usiądźmy z lutnią w ręku między wiejskie prządky,

⁴ Zob. na ten temat: J. Snopek, *Oświecenie. Szkic do portretu*, Warszawa 1999, s. 224; B. Czwońnog-Jadczak, *Klasycy i romantycy. Spór i dialog*, Lublin 2012, s. 140–141; pisałem o tym również w rozdziale: *Kajetan Koźmian w literaturze polskiej*, [w:] Ł. Zabielski, *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, Kraków 2015, s. 25-101.

⁵ *Szkoła ukraińska w romantyzmie polskim. Szkice polsko-ukraińskie*, red. S. Makowski oraz U. Makowska, M. Nesteruk, Warszawa 2012. Tu szkic: S. Makowski, „Szkoła ukraińska” w romantyzmie polskim, s. 14: „Za owe folklorystyczne wzorce, kozackich bohaterów, prowincjonalny język i frenetyczną wizję świata atakowali szkołę ukraińską pseudoklasycy warszawscy. Kajetan Koźmian wykpiwał ją ironicznie”.

⁶ Trudno sprecyzować moment powstania obu dzieł: Morawskiego *Klasyków i romantyków* oraz Koźmiana *Odpisu Franciszkowi Morawskiemu* (około 1826 roku), pierwotnie nie były one publikowane, krążyły w odpisach po stolicy Królestwa Kongresowego. Zob. W. Puszczyński, „Zimny rzeźnic” czy „przestrzegacz sztuki”: starcie Franciszka Morawskiego z Kajetanem Koźmianem w 1826 roku, „Prace Polonistyczne” 2001, ser. 56, s. 19-30. Tekst Morawskiego drukiem ukazał się w 1829 roku u Natana Glücksb erga w Warszawie; analizuje go Artur Timofiejew w artykule *Zagadnienie żywotności klasycyzmu w komentarzach Franciszka Morawskiego do „Klasyków i romantyków polskich”*, „Prace Polonistyczne” 2016, seria LXXI, s. 69-79. Zob. również A. Timofiejew, *Lubelskie lata Franciszka Morawskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio FF „Philologiae”, vo. 23 (2005), s. 101-108.

I własnym ich językiem nowe tworząc wzory,
Śpiewajmy: Wiedźmy, Strachy, Strzygi i Upiory;
Wszak już uczeń Krzemieńca w **ukraińskim smaku**
Nuci dyndającego wisielca na haku⁷.

Kawyn wyjaśnia, że fragment o uczniu Krzemieńca – będącym najprawdopodobniej aluzją do Seweryna Goszczyńskiego i jego *Zamku kaniowskiego* (1827) – to późniejszy dopisek autora. Z całą jednak pewnością poniższe strofy należą do wersji pierwotnej dzieła Koźmiana, powstałej około 1825 roku:

Witaj wieku szczęśliwy do pychy powodem,
Ty nam obraz natury zdołasz wydać szczery,
Idź do jaskini łotrów, tam tve bohaterzy,
Spiesz wystawiać na scenie rosnące nadzieje,
Wspaniałe rozbójniki, szlachetne złodzieje⁸.

Twórca *Ziemiaństwa polskiego* wyszydza modę na – charakterystyczne dla wstępnej fazy polskiego romantyzmu⁹ – epatowanie motywami dzikości, ludowości, „mroczną” scenerią (jaskinie, wiejskie prządky). Włącza się tym samym w krąg klasyków-krytyków

⁷ K. Koźmian, *Odpis Franciszkowi Morawskiemu, jenerałowi, na list jego o klasykach i romantykach*, cyt. za: *Walka romantyków z klasykami*, dz. cyt., s. 357.

⁸ Tamże, s. 358.

⁹ Dzieł zapowiadających romantyczny przełom w polskiej kulturze było w początkach XIX wieku bardzo dużo, m.in. *Bard polski* Adama Jerzego Czartoryskiego, *Treny* Józefa Morelowskiego, bezimiennie *Treny upadku Polski*, *Smutki* Hugona Kołłątaja, *Emilka* i *Zjawienie Emilki* Jana Pawła Woronicza czy *Nemrod* Ludwika Kropińskiego; zob. J. Kleiner, *Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porobiorowej 1795–1822*, wyd. z rękopisu i oprac. J. Starnawski, Kraków 1975, S. Pietraszko, *Wśród preromantyków*, [w:] tegoż, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 495–498; G. Bartnik, „(...) idę rozrzewniony/ Głuchej i ciemnej nocy czucia me powierzyć”- literackie wizje nocnego Ogrodu Puławskiego jako zapowiedź przełomu romantycznego, [w:] *Noce romantyków. Literatura – kultura – obyczaj*, red. D. Skiba, A. Rej, M. Ursel, Kraków 2015, s. 119–133.

piętnujących romantyczność – pojmowaną w dość jednak uproszczony sposób. Patronem owej „krucjaty” jest, rzecz jasna, Jan Śniadecki, który m.in. przekonywał, że: „Romantyczność [...] kocha się w naturze prostej, dzikiej i nieokrzęsanej. Czary gusła i upiory nie są naturą, ale płodem spodłonego niewiadomością i zabobonem umysłu. [...] Ich wspomnienie upokarza człowieka, ale w nim żalu nie wzbudza”¹⁰. Koźmian wyśmiewa bohaterów o podejrzanej profesji – ironicznie opatrzonych przez niego epitetami wskazującymi na proweniencję zdecydowanie bardziej sentymentalną niż romantyczną: wspaniały, szlachetny. Ironia pojawia się zresztą w wielu zwrotach: „nucić wisielca”, „szczerzy obraz natury”, „rosnące nadzieje”.

W *Odpisie* najbardziej znamieny wydaje się fragment o „dyn-dający wisielcu”. Stanowi on najprawdopodobniej – podkreślmy raz jeszcze – bezpośrednią aluzję do *Zamku kaniowskiego*¹¹. Dlaczego to tak istotne? W przywołanym fragmencie kluczowy staje się termin „ukraiński smak”, który możemy definiować jako skrzyżowanie elementów fabularnych powstałych z inspiracji estetyką nocy, mroku, tajemniczości z motywami ludowości, dzikości i frenezji (fr. *frénétique* – gwałtowny, szaleńczy). Koźmian używa tego zwrotu w sposób pejoratywny, krytykując i ośmieszając poetów ze skłonnościami do tego typu tematyki. Jednak, co ciekawe, „ukraiński smak” nieobcy był twórczości samego Koźmiana. Co więcej, najpełniej objawił się on w utworze pretendującym do zaszczytnego miana „ostatniego śpiewu na grobie klasycyzmu”¹², czyli w *Ziemiaństwie polskim*. I choć nie wyznacza tematycznego

¹⁰ J. Śniadecki, *Krytyka romantyczności*, dz. cyt., s. 49.

¹¹ Chodzi zapewne o jeden z początkowych fragmentów poematu: „Słysząc skrzypanie głównej szubienicy: / Trup się kołysze, pies wyje ponuro, / Śmierć snu osiadła w zamku okolicy”. Cyt. za: S. Goszczyński, *Zamek kaniowski*, wstęp H. Krukowska, oprac. H. Krukowska i D. Zawadzka, Białystok 2002, w. 21-23, s. 66.

¹² Zwrot Kajetana Koźmiana. Cyt. za: M. Kaczmarek, K. Pecold, *Postowie*, [w:] K. Koźmian, *Ziemiaństwo. Reprodukacja pierwodruku*, Wrocław 1981, s. VII.

centrum owego – dedykowanego „wieśniakom polskim”¹³ – dzieła, zdecydowanie wart jest uwagi. Tym bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę fragment poematu, w którym „ukraiński smak” wystąpił w pełnej krasie. Chodzi o *Rzeź Chmielnickiego*, jeden z najbardziej tajemniczych tekstów, jakie ów klasyk stworzył. Rzecz szczególnie ciekawa: z inspiracji przyjaciół autora pominięto ten fragment w pierwodruku *Ziemiaństwa* w 1839 roku¹⁴.

2. Nieklasycystyczna estetyka w klasycystycznym poemacie

Ziemiaństwo polskie jest bez wątpienia dziełem wielowymiarowym, a przez to trudnym w odbiorze. Na jego złożoność składają się takie elementy, jak aktualizujący, „uhistoryczniający” fabułę autorski komentarz, wielowątkowość, bezpośrednie inspiracje i zapożyczenia z Wergiliusza, charakterystyczne dla oświeceniowego klasycyzmu tendencje dydaktyczno-moralizatorskie. Poemat powstawał etapami przez ponad trzydzieści lat, był wielokrotnie poprawiany, cyzelowany, zmieniany. Co więcej, tok narracji przecinają liczne – jest ich dokładnie dziesięć – epizody poboczne, dygre-

¹³ Pierwodruk *Ziemiaństwa polskiego*, czyli wydanie wrocławskie poematu z 1839 roku, poprzedzony został autorską dedykacją *Do wieśniaków polskich*. Warto zacytować jego pierwsze zdanie: „Pieśni o roli, trzodach, sadach, gajach i używaniu tych dostatków wiejskich; pieśni, które malują obyczaje, zatrudnienia, przygody, zabawy, uciechy, zgola skromne i niewinne życie rolników”, tamże, s. IX. Fakt nazwania przez Mickiewicza w VIII scenie *Dziadów* części trzeciej *Ziemiaństwa polskiego* „poematem o sadzeniu grochu” nabiera w tym kontekście szczególnego znaczenia.

¹⁴ *Rzeź Chmielnickiego* ukazała się – z drobnymi zmianami – w „Orędowniku Naukowym” (1843, nr 43 i 44) oraz „Przeglądzie Poznańskim” (1857, t. 23, s. 144-146 i 146-151). Zob. P. Żbikowski, *Uwagi wstępne*, [w:] K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie. Rękopiśmienna wersja poematu w pięciu pieśniach*, tekst odnalazł, opracował i uwagami wstępnymi oraz komentarzem historycznoliterackim opatrzył P. Żbikowski, skolacjonowanie tekstu, objaśnienia rzeczowe, filologiczne i historyczne M. Nalepa, Kraków 2000, s. 9-32. Pełna, oparta na rękopisie, wersja epizodu, oprócz wydania *Ziemiaństwa* z 2000 roku, została opublikowana przez M. Kaczmarka i K. Pecolda: *Z zagadnień edytorskich pełnego i poprawnego tekstu „Ziemiaństwa polskiego”*, „Prace Polonistyczne” 1962, s. XVIII, s. 35-65.



Willem Hondius, *Bohdan Chmielnicki exercitus*, 1651;

źródło: polona.pl

syjne. Do nich należy *Rzeź Chmielnickiego*, a więc ta część dzieła, która będzie nas interesować. Poprzedza ją słowo wstępne, dzięki któremu poznajemy cel opowieści: „upoczytnienie pracy rolniczej, okazanie godności **stanu rolniczego** i wyjednanie dla niego doli, na jaką zasługuje”¹⁵.

Koźmian dokonuje nobilitacji włościan, stawia ich w centrum rozważań. Praca na roli – w kontekście *Ziemiaństwa polskiego* – jawi

¹⁵ Cyt. za: K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*, Kraków 2000, dz. cyt., s. 111. Cytaty z *Ziemiaństwa polskiego*, o ile nie zostanie zaznaczone inaczej, pochodzą z tego wydania. W nawiasie po cytacie podana zostanie strona.

się jako źródło autentycznego szczęścia: zarówno materialnego, jak i duchowego. I do tego modelu życia – bliskiego trudnej sztuce uprawy roli i z „ziemią ojców” niejako scalonego – należy dążyć również w smutnych czasach niewoli, w jaką popadła Polska po 1795 roku¹⁶.

Włóścianie to warstwa społeczna, która, choć przez wieki bezlitośnie uciskana, nie uległa zepsuciu moralnemu, nie poddała się żądzy zysku. A to właśnie pychę i zbytek uznawał Koźmian za korzenie wszelkiego zła. Wyartykułował to w I Pieśni *Ziemiaństwa*:

Oszczędnych ojców niecne wyparło się plemię.
Wozi się w miastach **pycha** w poszóstnych rydwanach,
Na wsi cnota o kiju i praca w łachmanach.
Przyszła **chciwość**, w łzach zgasić niezdolna pragnienia,
I **samolubstwo** z sercem twardszym od kamienia,
A niecne przywłaszczenia pomnażając z wiekiem,
Ohydny wzór wydały, jak orać człowiekiem.

(Pieśń I, w. 38-44, s. 40)

Jednak chłopci, choć skrzywdzeni, uciskani, wyzyskiwani, w głębi duszy zachować mieli pierwotną cnotliwość („skromne i niewinne życie rolników”)¹⁷. Topos „szlachetnego wieśniaka”, jako że wyrastał z bukolicznego modelu świata (Wergiliusz), cieszył się w czasach oświecenia niesłabnącą popularnością¹⁸. Tym bardziej więc we wprowadzeniu do *Rzezi Chmielnickiego* zwraca uwagę ostantacyjne odcięcie się od autora *Eneidy*:

¹⁶ Zob. rozważania Marka Nalepy: „Stan nasz terazniejszy nad śmierć samą nieznośniejszy”. Żałoba po stracie ojczyzny i jej „przepracowanie”, [w:] tenże, *Rozpacz i próby jej przewyciężenia w poezji porobiorowej* (1793–1806), Rzeszów 2003, s. 43-100.

¹⁷ Zob. M. Wojciechowska, *Obraz niedoli chłopskiej w pierwszej pieśni „Ziemiaństwa polskiego” Kajetana Koźmiana*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2008, z. 3, s. 34-43.

¹⁸ Por. P. Żbikowski, *Komentarz historycznoliteracki*, [w:] K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*, Kraków 2000, s. 352-353.

Przypowiednie gwoli tej okropnej pomsty **nie są naśladowaniem Wergiliusza**, są między nimi **prawdziwe**, umieścił je z **powieści gminnych Twardowski w *Wojnie kozackiej***, a ja poszedłem za jego przykładem. (s. 112)

Ta drobna uwaga stanowi jedną z najciekawszych zagadek twórczości Koźmiana. Nie chodzi wyłącznie o fakt inspiracji innych niż – charakterystyczny dla całego poematu¹⁹ – rzymski antyk (a za tym pośrednictwem francuski klasycyzm, patrz: Jacques Delille²⁰), ale również o szczere przyznanie się do czerpania z „powieści gminnych” jako faktów historycznych, jako źródła prawdy („są między nimi prawdziwe”). Wpływ Samuela Twardowskiego (ok. 1600–1660) i jego dzieła – wydane w Lesznie pomiędzy rokiem 1651 a 1655 (a więc świeżo po buncie Chmielnickiego) – również wart jest uwagi. Z wypowiedzi Koźmiana wynika, że zapożyczenie owo było literackim eksperymentem. Ekspozowanie „powieści gminnej” jako nośnika wiedzy o przeszłości stanowiło dowód zaufania wobec włościan, które pragnął manifestować klasycystyczny poeta. W ten sam sposób daje się uzasadnić wybór tematu: XVII-wiecznego buntu kozackiego, który miał być – przekonuje Koźmian – skutkiem „niebaczego postępowania ojców naszych z ludem ukraińskim”²¹.

Ukraina traktowana jest w *Rzezi Chmielnickiego* jako integralna część dawnej Rzeczypospolitej²². Autor poczuł się zobowiązany

¹⁹ Na temat wątpliwości dotyczących genealogicznego przyporządkowania poematu Koźmiana zob. rozważania Sławomira Kufla pt. *Kłopot z poematem. Elementy teorii genealogicznej poematu dydaktycznego*, [w:] tenże, *Nad „Ziemiaństwem polskim”. Interpretacje i konteksty*, Zielona Góra 2000, s. 15-24.

²⁰ Zob. A. Załuska, *Poezja opisowa Delille’a w Polsce*, Kraków 1934. Rozdział poświęcono tutaj źródłom inspiracji Koźmiana przy pisaniu *Ziemiaństwa polskiego*: s. 126-154.

²¹ Cytat pochodzi z listu K. Koźmiana do E. Raczyńskiego. Zob. Rękopis Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, sygn. 2054, k. 47. cyt. za: P. Żbikowski, *Uwagi wstępne*, [w:] K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*, Kraków 2000, dz. cyt., s. 22.

²² Powołuję się na tezy zawarte w *Słowniku literatury XIX wieku* (red. J. Bachórz i A. Kowalczykowska, Wrocław 1994, hasło *Ukraina*, s. 977): „Oba ograniczenia – terytorialne i historyczne – wskazują na to, że w XIX wieku (jak i wcześniej) Ukraina była

do wyjaśnień: „[...] prezentowana historia może nie jest przydatną **mieszkańcom** Królestwa Kongresowego, lecz jej wspomnienie w **innych częściach dawnej Polski** może nie będzie bez pożytku”²³ (s. 111). Wypowiedź tę warto uznać za istotną, ujawnia ona bowiem, że Kongresówki nie traktował twórca ód napoleońskich – nazywany przez krytyków serwilistą i ugodowcem²⁴ – jako autonomicznego państwa: „Królestwo Kongresowe” to część „dawnej Polski”; każdy jej historyczny region przechowuje żywe wspomnienia, element spajający świadomość obywatelską, dający nadzieję na przyszłe odrodzenie.

Różnice pomiędzy dziełem Koźmiana a Wergiliusza można rozpatrywać pod względem mityzacji wsi. Obaj twórcy zastosowali podobny zabieg artystyczny: prowincja i w *Georgikach*, i w *Ziemiaństwie polskim* prezentuje się jako miejsce „miodem i mlekiem płynące”. Jednak dominujący w dziele starożytnego poety opis „Saturnowych wieków”²⁵ w Koźmianowym wydaniu zajmuje zaledwie kilkanaście linijek, *gros* poematu (pomijając obfite ustępy poświęcone sposobom uprawy roli i sadownictwa) stanowią obrazy nieszczęść, jakie dotknęły polskiego chłopca:

W dawnej i prawdziwej Polsce – czytamy we wprowadzeniu do
Rzezi Chmielnickiego – **lud wiejski nie jest zdolny do takiej zbrodni**

widziana jako część polskiej sfery kulturalno-politycznej, jako region Polski, prawno-historyczny komponent starej Rzeczypospolitej – a nie jako oddzielny kraj. Rezonans ukraińskiego tematu był głównie rezultatem napięcia i rodzącego się konfliktu w strukturze takiej koncepcji, jak również narastającej świadomości (kulminującej w *Śnie srebrnym Salomei* «1844» Słowackiego), że historyczna, polska Ukraina przeżyła się”.

²³ *Rzeź Chmielnickiego* powstała w czasach Księstwa Warszawskiego, natomiast wyjaśnienia do niej stworzył Koźmian w okresie Królestwa Kongresowego.

²⁴ Oskarżenia o postawę prorosyjską wysuwane pod adresem Koźmiana omawiał P. Żbikowski: tenże, *Kajetan Koźmian. Poeta i obywatel (1797–1814)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 129.

²⁵ Od charakterystyki „polskiej Arkadii” rozpoczyna się Pieśń I *Ziemiaństwa polskiego*: „Były i na tej ziemi Saturnowe wieki” (w. 12). Opis źródeł nieszczęść, które dotknęły polską wieś, zaczyna się od wersu 37: „Lecz przyszedł zbytek, przyniósł nieszczęść wszystkim brzemień”.

ani też postępowaniem właścicieli, mimo ucisku, do tej ostateczności nigdy by się nie dał i przywiedzionym nie był. Z jednego ze szlachtą polską pochodząc szczepu, mimo ciemnoty i upodlenia coś w nim pozostało. (s. 112)

Jaka jest więc przyczyna rzezi z 1648 roku?

Dosadny opis okrucieństw – który powinien u odbiorcy obudzić skrajne emocje – okazuje się chwytem pozwalającym Koźmianowi wprowadzić do poematu motyw kary i sprawiedliwości. Im większa zbrodnia, tym surowszego odwetu się domaga. Dlatego też – jedynie ku przestrodze, jak wyjaśnia narrator – czytelnicy mają okazję zapoznać się z „okropną wprawdzie, lecz może już zapomnianą, a **prawdziwą historią**” pomsty dokonanej przez skrzywdzony lud na swoich ciemniejszych (s. 112). W tym świetle fragmenty opisujące nędzę włościan łączą się (i wzajemnie uzupełniają) z „epizodą” *Rzezi Chmielnickiego*. Główny inspirator powstania jawi się w optyce Koźmiana nie jako groźny władca kozacki, który dogaduje się z chanem tatarskim w celu złupienia Rzeczypospolitej (tak jest u Twardowskiego), czy też dziki, porywczy barbarzyńca, który szuka prywatnej satysfakcji za doznane krzywdy (Julian Ursyn Niemcewicz, *Chmielnicki*, około 1817 roku²⁶), lecz jako „narzędzie w rękach Boga”, „apokaliptyczny anioł sprawiedliwości”.

W romantycznych „poematach o nocy”, w których tłem opowieści są dzikie stepy Ukrainy – najważniejsze przykłady: *Maria* Antoniego Malczewskiego (1825) i *Zamek kaniowski* Seweryna Goszczyńskiego (1828) – zdolność czynienia najstraszniejszych zbrodni tkwi w najgłębszych pokładach duszy człowieka. Nie sposób jej

²⁶ Zob. J.U. Niemcewicz *Chmielnicki. Tragedia w 5 aktach*, oprac. M. Witkowski, IBL PAN, Warszawa 1970; I. Chrzanowski, *Bohdan Chmielnicki. Tragedia Niemcewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1906, T. 5, Nr 1/4. Zob. B. Czworkónóg-Jadczak, *Nowe tendencje w dramacie przełomu (tragedia pseudoklasyczna i dramaty epoki Oświecenia)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1971, vol. XXVI, nr 5, s. 102-103.



Andrzej Zajkowski, *Bohdan Chmielnicki* (drzeworyt),
rycina z „Kłosów” 1877, nr 604, s. 57; źródło: polona.pl

wyjaśnić racjonalnie. W przypadku literatury klasycystycznej fabuła nie mogła (nie powinna) posiadać niedopowiedzeń i niejasności. Z tego powodu opowiadane historie wtlaczano w sztywną formę konwencji, centralne miejsce dawano prawom logiki, wymogom prawdopodobieństwa („Otóż są jawne skutki i skutków przyczyny”, *Ziemiaństwo polskie*, s. 88). Zanim Koźmian posłuży się opisami makabry, horroru, najpierw dokona długiego wprowadzenia (usprawiedliwienia), po to, by opowieści nadać kompozycyjną spójność i logikę. W modelu świata, którego fundamentem

jest transcendentnie pojmowana równowaga, każda zbrodnia musi wywołać rezonans o odpowiednim natężeniu. Nie chodzi o lawinę okrucieństwa jako odwet na osobach odpowiedzialnych za krzywdę ludu wiejskiego, lecz właśnie o adekwatną do przewiny karę.

W chrześcijańskiej wizji świata rzeczywistość dąży do precyzyjnie wyznaczonego końca. Największy nawet zbrodniarz powinien zrozumieć, że otrzymując karę za występki, których się umyślnie i z premedytacją dopuścił, uczestniczy w świecie uporządkowanym, kierowanym przez rozumną siłę wyższą: Sprawiedliwość i Miłość. Bez Miłości nie istniałoby Przebaczenie. Bez Miłości Ojca-Stwórcy naród posiadający tak obciążone sumienie, jak Polacy, musiałby zginąć. Rezygnację z zamieszczania w ostatecznej wersji poematu opowieści o wydarzeniach roku 1848 umotywowował Koźmian następująco:

[...] w 3-ciej Pieśni epizodę *Chmielnickiego* zastąpiłem epizodą *Starego legionisty*, napisaną w roku 1811, bo pierwsza epizoda nie tak ściśle łączyła się z przedmiotem i zbyt cierpkie podnosiła wyrzuty dla ojców naszych za ich niebaczne postępowanie z ludem ukraińskim, za co już gorzko odpokutowali²⁷.

Następnie dodał: „[...] przynajmniej tę mi zrobił uwagę jeden z moich przyjaciół i uznałem jego radę za słuszną”. W *Pamiętnikach* precyzuje Koźmian, o jakiego przyjaciela, a raczej przyjaciół, chodziło: Franciszka Morawskiego i Ludwika Osińskiego: „obaj doskonali znawcy rodzajów klasycznej poezji”²⁸. Z takimi autorytetami autor *Ziemiaństwa polskiego* nie chciał i nie zamierzał polemizować.

Co ciekawe, we wspomnieniach poeta nie powoła się ponownie na motyw pokuty narodu polskiego, napisze natomiast, że opis rze-

²⁷ Cyt. za: M. Kaczmarek, K. Pecold, *Z zagadnień edytorskich pełnego i poprawnego tekstu „Ziemiaństwa polskiego”*, dz. cyt., s. 51.

²⁸ K. Koźmian, *Pamiętniki*, przedm. A. Kopacz, wstęp oraz komentarz J. Willaume, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1972, t. 3, s. 408.

zi Chmielnickiego okazać się miał zbyt brutalny, by cenzura krajowa mogła dopuścić go do druku. Z rad przyjaciół Koźmian, rzecz jasna, skorzystał. Więcej nawet, poczuł się zobowiązany do usprawiedliwień, do zarysowania okoliczności powstania „krwawego” fragmentu poematu. Przyczyną miał być młody wiek autora²⁹. Jednak padła tutaj jakże ważka informacja. Otóż bezpośrednio przed oddaniem w ręce Morawskiego i Osińskiego rękopis poematu był przepisywany z rozproszonych fragmentów. Wówczas był idealny moment, aby całość raz jeszcze przemyśleć³⁰. Podczas dalszych etapów redakcji autor nie był już egzaltowanym dwudziestokilkulatkiem, więc makabryczne opisy kar poniesionych przez „ojców naszych” za „niebaczne obchodzenie się z ludem ukraińskim” mogły być usunięte bądź zmodyfikowane. Nic takiego się jednak nie stało.

Jest bardzo prawdopodobne, że *Rzeź Chmielnickiego* nie powstała jako marginalny kontekst dla głównego wątku poematu. Przeciwnie, do Pieśni I została ona – wolno się domyślać – celowo przeniesiona z innego miejsca dzieła, by usprawiedliwić i silniej umotywić (łańcuch przyczynowo-skutkowy) zasadność jej druku³¹. Żadnego z pozostałych dziewięciu epizodów *Ziemiaństwa polskiego* autor nie poprzedził tak obszernym wprowadzeniem, gdzie kilkakrotnie, niczym refren, artykułował tę samą myśl: „Wią-

²⁹ Zob. tamże: „Uznałem słuszność uwag rozsądnych i rzetelnych, uznałem przesadę młodego pióra, gdyż *Ziemiaństwo* zacząłem być w 24 roku życia”.

³⁰ Konstanty Wojciechowski (*Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, Lwów 1908, s. 171-172) fakt pracy Koźmiana nad ukończeniem *Ziemiaństwa polskiego* uznawał za bezpośrednią konsekwencję rosnącej popularności Mickiewicza: „Jeszcze w roku 1823 prawdopodobnie pod wpływem nadchodzących wieści o entuzjazmie rozbudzonym przez poezję Mickiewicza przejrzał poeta stworzone już ustępy, począł je z sobą łączyć, wiązać i uzupełniać. [...] Zachęciły go znowu do pracy sonety Mickiewicza, wyszły w r. 1826, a klasycy byli nawet przekonani, że *Ziemiaństwo*, skoro tylko ukaże się drukiem, przechylili szalę zwycięstwa stron walczących na korzyść zwolenników dawnych haseł”.

³¹ *Rzeź Chmielnickiego* kilkakrotnie zmieniała miejsce w obrębie poematu, by ostatecznie zostać z niego całkowicie usuniętą. Zob. M. Kaczmarek, K. Pecold, dz. cyt., s. 63-64. P. Żbikowski, *Uwagi wstępne*, dz. cyt., s. 19-21.

że się ona [historia Chmielnickiego – Ł. Z.] ściśle z celem i treścią poematu”³² (s. 112). Co więcej, by uczynić zadość oczekiwaniom przyszłych odbiorców, tekst mógł być poddany różnym zabiegom tematyzacji, stylizacji lub swoistemu procesowi „uniesamodzielnienia”, by łatwiej wtopić go w narrację poematu.

Wszystko to są, rzecz jasna, przypuszczenia, ale poeta mógł żywić nadzieję, iż przyjaciele zauważą w stworzonej przez niego historii Chmielnickiego piękno i wartość, które on sam dostrzegął. Wolno się domyślać, że fundamentem omawianego tekstu są szczerze emocje, przefiltrowane przez zapal twórczy i natchnienie, czyli atrybuty poetyckie, które pomogły mu napisać – ceniony przez romantyków – cykl ód napoleońskich.

Jaka więc wartość tkwi w omawianym epizodzie? Przede wszystkim wskazuje on na wyraźną predylekcję Koźmiana do posługiwania się podaniami ludowymi, estetyką horroru, frenezji, grozy, czyli wszystkim tym, co tak ironicznie będzie wyśmiewał i piętnował u młodszych poetów. Czytamy w jego poemacie:

Od wschodu huczą wichry, ryczą czarne chmury,
Gasną gwiazdy i pomrok okrywa lazury.
Odtąd w **krwawych** obłokach księżyc brodzi błądy
Słońce wschodząc, przez **krwawe** przebija się ślady,
A gdy ściąga ostatki gasnących promieni,
Okrąg, jak z miedzi kuty, żarem się rumieni.
Jeżeli zmierzch posepny na ziemię zapada,
Już się trzęsą w powietrzu wron i kruków stada,
Odzywają się w nocy żalosnemi krzyki
W czarnych puszczech puchacze, na wieżach puszczyki.
(Pieśń I, w. 891-900, s. 66)

³² A następnie, po odrzuceniu tego fragmentu z wersji przeznaczonej do druku – o czym wspominałem – Koźmian skonstatuje z pokorą, samemu sobie zaprzeczając, że „epizoda” Chmielnickiego „nie tak ściśle łączyła się z przedmiotem”.

Intrygująco prezentuje się też zestawienie makabrycznych obrazów w historii o Chmielnickim z sarkastycznymi uwagami, zawartymi we wprowadzeniu do tekstu, a dotyczącymi konwencji sentymentalnej:

Chcąc i jednostajność rzeczy, i celność prawideł przerwać epizodą, nic mi nie było łatwiejszym, jak stworzyć i umieścić jaką powieść bądź o rycerzu zakochanym w wieśniaczce, bądź o wieśniaku wzdychającym pod oknami jakiejś pięknej heroiny – przeprowadzić zakochaną parę przez wypadki niepodobne do prawdy i albo tragicznym rozwiązaniem rozczulić, albo szczęśliwym zadowolić serca czytających [...]. (s. 112)

Moglibyśmy wysunąć tezę, że w tym przypadku, podobnie jak później w polemice z romantykami, Koźmian tworzył „piórem w żółci umaczanym”³³. Obrazy horroru, frenezji miałyby stanowić reakcję na skłonność odbiorców do literatury „łatwej”, sielankowej czy sentymentalnej. Byłoby to jednak zbyt daleko idące uproszczenie.

Temat krzywdy chłopca jako fabularnej podstawy „epizody” Chmielnickiego nie pojawił się wyłącznie ze względów artystycznych. Źródłem są tu, jak się zdaje, realne emocje poety. Opisywał on niesprawiedliwość, której sam był świadkiem i bezsilnym obserwatorem. Zresztą bezsilność występuje w bardzo wielu miejscach poematu, m.in. w tym fragmencie: „O! Gdyby dawną władzę miały wieszczą pienia / Drzewa z miejsca poruszać, ożywiać kamienie” (*Ziemiaństwo polskie*, Pieśń IV, w. 686-687). Przypomnijmy też, że autor *Ody na upadek dumnego* odcinał się od Wergiliusza świadomie, chciał bowiem stworzyć treść „prawdziwą” (zatem *Georgiki* uznawał za twór wyłącznie ludzkiej wyobraźni, a nie zmysłu obserwacji), inspirowaną pierwiastkami rodzimymi (Twardowski, „powieści gminne”).

³³ Zwrot Konstantego Wojciechowskiego: tenże, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, dz. cyt., s. 198.



Wilhelm Rohr, *Kozacy*, ok. 1890;

źródło: pauart.pl

3. Przekaz ludowy jako podstawowa materia poematu

Powód wyboru Ukrainy jako miejsca akcji wydaje się szczególnie interesujący. Według Koźmiana to najobfitsza, najbardziej żyzna część dawnej Rzeczypospolitej:

Gdzie Dniepr spienionym nurtem z rozprutych skał spada,
Gdzie po rozległych stepach rzą dorodne stada,
[...]
Mieniem jego obfite drzew i roli płody,
Dostatkiem bujające w żyznych stepach trzody.
I bez liku pszczół roje [...] (s. 64)

W innym miejscu poematu pada konstatacja:

Powiem o pszczołach, abym do Piastów dziedziny
Przywiódł przemysł Batawów, żyzność Ukrainy. (s. 77)

Żyzność Ukrainy ściśle łączy się u Koźmiana z ideą nieustannej rewitalizacji natury: „Nic się nie kończy, tylko dawną postać zmienia” (s. 88). Tutaj jednak nie o ewolucyjną, lecz rewolucyjną zmianę chodzi. Nowe życie wyrasta dzięki śmierci starego. Twórca *Ody na upadek dumnego* nawiązuje do obrazu natury, który później chętnie będą wykorzystywać romantycy: jako siły unicestwiającej („[Dniepr – przyp. Ł. Z.] Topił, płaszczył, odmieniał i przerzucał skały”, s. 88)³⁴. W każdy destrukcyjny żywioł wpisana jest jednakże nadzieja budowy lepszego jutra:

I ta, co użyźniła babilońskie pola,
Bujna ziemia, namaszcza dziś niwy Podola. (s. 88)

Nic nie zatraca się w sposób absolutny. Rządząca wszechświatem mądrość pozwala na nieustanną rewitalizację, powrót do świetności. W tym kołowym cyklu historii przyjdzie zatem kres również na świat Koźmiana, by na jego miejscu powstał inny, równie wspaniały.

W kontekście tematu Bohdana Chmielnickiego warto poruszyć jeszcze jeden problem – nad którym toczą się spory w środowisku historyków³⁵ – jego domniemanego szlachectwa. Autor *Ziemiaństwa polskiego* obiera oryginalne w tej kwestii stanowisko: zupełnej obojętności. Odrzuca on tradycyjny, sztuczny podział społeczny, kierując się własną skalą hierarchii międzyludzkiej, na szczycie której lokuje „stan rolniczy”. Pozytywni bohaterowie poematu to ludzie własnoręcznie uprawiający zagon i osobiście go broniący. Chmielnicki, niczym rzymski Cyncynat, „Żył w pokoju z lemieszem, w wojnie ze zdobyczą” (s. 64, w. 820). To mu wystarczyło. Trzeba jednak podkreślić, że Chmielnicki jako bohater posiadający indywidualne cechy

³⁴ Por. A. Witkowska, *Dziko – pięknie – groźnie czyli Ukraina romantyków*, [w:] *Szkoła ukraińska w romantyzmie polskim*, dz. cyt., s. 23-33.

³⁵ Zob. W. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Warszawa 1998, s. 42.

charakteru nie interesuje Koźmiana. Poeta posługuje się szablonem idealnego gospodarza, człowieka potrafiącego zsynchronizować się z rytmem (cyklem) natury. Dopiero tragedia kończy tę sielanekę: jego ziemie zostają złupione, żona porwana, syn zabity.

Chmielnicki – określany w literaturze XVIII i XIX wieku jako zuchwały, nieludzki watażka³⁶ – w optyce Koźmiana nie jest zdolny do zdecydowanych, radykalnych posunięć. Nieszczęście okazało się zbyt ciężkie do dźwignięcia („Gdyby gromem rażony Bogdan”, „Chce mówić, słów zapomni, jęk tylko powtarza”), doprowadzając ostatecznie do „wewnętrznej” śmierci bohatera („Stoi, jak zimny posąg z marmuru lub ciosu, / Stoi martwy bez czucia, bez ruchu i głosu”; „Wraca jak noc posępny, sine gryzie wargi”, s. 66). Dzięki temu może stać się pokornym narzędziem w rękach Boga, posłużyć za „miecz pomsty” w imieniu uciemiężanych przez wieki włościan. Tym samym indywidualne życie jednostki zostaje podporządkowane siłom wyższym, prawu historii.

Obranie takiej optyki interpretacyjnej pozwala odsłonić powód wyboru przez Koźmiana mało popularnego, niemal nieznanego tematu³⁷, jakim był bunt Kozaków w 1648 roku. W XIX wieku największym zainteresowaniem cieszył się wątek koliszczyzny (1768), czyli rewolucja chłopska, która doprowadziła do rzezi niewinnych ludzi. Rolnik w ujęciu Koźmiana, nawet jeśli żyje w największym ucisku, nie jest skłonny do zbrodni, do okrucieństwa, pochodzi

³⁶ Chronologicznie najbliższy Koźmianowej wersji historii o Chmielnickim (pocz. XIX wieku) jest wspomniany już dramat J. U. Niemcewicza *Bohdan Chmielnicki* (1817). Abstrahując od opisów charakteryzujących tytułowego bohatera, warto wspomnieć, że w porywie złości zabija on swego bezpośredniego podwładnego i najbliższego przyjaciela, Bohuna. W finale, uciekając przed odpowiedzialnością za zbrodnię, popełnia samobójstwo. W 1822 roku Tymon Zaborowski stworzył dramat pt. *Bohdan Chmielnicki*, w którym główna postać będzie uosabiać oświeconego dowódcę, walczącego o wyzwolenie Ukrainy i Polski spod tyranii magnatów. Koźmian *Rzeź Chmielnickiego* pisał jednak w początkach XIX wieku: zob. P. Żbikowski, *Komentarz historycznoliteracki*, dz. cyt., s. 393.

³⁷ Dopiero Henryk Sienkiewicz i jego *Ogniem i mieczem* (1884) sprawiły, że temat powstania Chmielnickiego zyskał na popularności. Zob. hasło *Ukraina* [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, dz. cyt., s. 978.



Heinrich Nether, *Studium krzyżącego kozaka*, ok. 1778 roku;

źródło: polona.pl

bowiem z „jednego ze szlachtą polską szczepu i mimo ciemnoty i upodlenia coś w nim pozostało” (s. 112). Co takiego? Sztywny kręgosłup moralny? To też. Ale wydaje się, że coś jeszcze: ulokowane głęboko w duszy pierwiastki dobra. Nie o sielskości mowa, za miłowaniu do beztroski i zabawy, lecz o skrywanej w sercu godności ludzkiej. Miała być ona dziedziczona i wzmacniana dzięki wielopokoleniowej pracy: uprawie ziemi. Jak przekonywał Koźmian, to ucisk pod postacią wyzysku upadła człowieka, natomiast praca, obcowanie z naturą (i jej podporządkowywanie, przekształcanie) może jedynie uszlachetniać.

Dlatego pytanie, czy Chmielnicki to szlachcic, było dla Koźmiana kwestią drugorzędną. Nobilitowało go cierpienie, pobłogosławił Bóg, wybierając na „anioła pomsty”. Bohater staje się w ten sposób odpowiedzią na modlitwy uciskanych rolników, „ciałem ze słowa zrodzonym”. Krwawa zemsta miała się dokonać na zepsutej

chciwością warstwie społeczeństwa polskiego. Czyż nie ten aspekt, taka wykładnia historii buntu kozackiego wystraszyła Franciszka Morawskiego i Ludwika Osińskiego?

Bohdan Chmielnicki pełni w utworze *Koźmiana* rolę narzędzia Bożej Sprawiedliwości, inspiratora rewolucji. W czym imieniu walczy – to wiemy. Pozostaje pytanie o to, kto miałby dokonać mordu. Z pewnością nie włościanie, ludzie żyjący z uczciwej i nobilitującej pracy. W poemacie padają zwroty: rozjadła dzicz; kapczackie rozbojce; hordy Nogaju; powódź rozhukana; czerń okropna; potwora. Co ciekawe, *Koźmiana* ukazuje Chmielnickiego zawsze w pewnej izolacji od owej „powodzi rozhukanej”, której przewodzi: „Bogdan na ich czele, srogą zemstą pała, / Zemsta – woła, a zemstę dzicz powtarza cała” (s. 68). Wyraźnie jest zaznaczone, że, bohater nie zatracza ludzkich cech, a walka od początku do końca opisywana jest nie jako prywatny odwet Chmielnickiego, lecz święta sprawiedliwość.

Bohater ukazany został jako inspirator powstania, ale nie jako wojskowy dowódca. Nie można wydawać poleceń żywołowi, rozkazywać niezdyscyplinowanemu, żadnemu krwi motłochowi, nieokreślonej narodowo ani społecznie zbieraninie zbrodniarzy (nigdzie nie pada słowo: Kozak czy Ukrainiec). Poeta dba o to, by w opowiadanej historii widoczny był wyraźny podział na rycerzy (symbol: miecz) i rozpasaną tłuszcę (symbol: kosy, noże, topory):

Rusza się czerń okropna, na głos tej potwory
Łączą się z **mieczem** kosy, noże i topory.
Krew po rozmokłej ziemi strumieniami płynie,
Płoną wspaniałe gmachy i miasta w perzynie.
Wymordowane męże, młodzież w pień wycięta,
Potrząsane na spisach nędzne niemowlęta,
Pomęczeni kapłani, a co **miecz** oszczędzi,
Horda, jak bydło w pętach, w dziki jasyr pędzi.
(Pieśń I, w. 949-956, s. 68)

Miecz występuje wyłącznie w liczbie pojedynczej i tylko „miecz” jest zdolny do okazania miłosierdzia, oszczędzenia kogokolwiek. Liczba pojedyncza zdaje się wskazywać na fakt, że – oprócz „bożego anioła pomsty” (czyli Chmielnickiego, do którego ów jedyny miecz należy) – nie ma wśród owej hordy ani szlachty, ani rolników, czyli grup społecznych wywodzących się, jak przekonywał Koźmian, z „jednego szczepu”.

Miejsce zdarzeń – podkreślmy raz jeszcze – nie zostało wybrane przypadkowo. Tylko tutaj, w dzikich stepach Ukrainy, mógł odbyć się teatr tak tragicznych, makabrycznych scen. Teatr, który reszcie Rzeczypospolitej powinien służyć za czytelną przestrożę („Czytaj, jak ona [pomsta – Ł. Z.] twoje dotknęła naddziały”, w. 809, s. 64). Interesujące okazują się też poprzedzające moment walki poetyckie opisy:

Gmin lęka się i głosi zguby znaki wieszcze,
Lecz były inne godła, okropniejsze jeszcze.
Słyszano na cmentarzach niemowląt kwilenia,
Płakały przy grobowcach posągi z kamienia.
Podróżnym straszne widmy stawały wśród drogi
I zgorzałe wilczyce w dzień biały bez trwogi
Rzuciły się z wściekłością (któż temu uwierzy?),
Nie na bezbronne trzody, ale na pasterzy.
(Pieśń I, w. 901-908, s. 67)

Wart uwagi okazuje się sposób wykorzystania przez klasycystycznego poetę „gminnych bajdurzeń”, czyli tego, co w *Odpisie Franciszkowi Morawskiemu* Koźmian ironicznie nazwie „śpiewem wiedźm, strachów, strzyg i upiorów” czy opowieścią „dyndającego wisielca na haku”. W epizodzie *Rzezi Chmielnickiego* narrator powołuje się na podania gminne: „**Mówią**, gdy oracz pługiem zarznął ziemi łono...” (s. 67); pojawia się obraz wyoranych szczątków Pawluka, które ob-

wieszczają zbliżającą się tragedię („Gmin lęka się i głośi zguby znaki wieszczcze”).

Koźmian epatuje obrazami niezwykłości i makabry (mówiące upiory, płaczące posągi, widma), gotyku (głuchochłonna ponura, pomrok cieni czarnych, huczące wichry, ryczące czarne chmury), grozy i horroru (krwawe obłoki, krwawe ślady, mieniący się żarem okrąg słońca, posępny zmierzch, wron i kruków stada, czarne puszcze a w nich puchacze i puszczyki). Co szczególnie istotne: posługuje się obroną poetyką zupełnie serio. W jego świecie „gmin ciemny” posiada władzę jasnowidzenia. To trzeba zaakcentować: lud wiejski jako główny bohater *Ziemiaństwa polskiego* (i jego modelowy odbiorca; patrz: dedykacja do wydania wrocławskiego z 1839 roku) proroczo przewiduje zbliżającą się tragedię. Nabiera to wyjątkowego znaczenia, gdy uświadomić sobie, że taką optykę i estetykę obrano w utworze stawiającym za cel ukazanie uroków życia wiejskiego, ostatniej oazy spokoju w trudnych czasach niewoli³⁸.

4. „Nie dziką naturę śpiewam, lecz nadobną”

Ukraina w oczach Koźmiana to kraj żyzny, o bujnej roślinności. Trzeba jednak dodać, że to również – w sensie metaforycznym – pustynia³⁹. Swoją rozległością, stepowym terenem i odludnością może wywoływać niepokój: „Przecież upływa chwila, pędzi rumak rączy,

³⁸ Jeśli wierzyć *Pamiętnikom* Koźmiana (dz. cyt., t. 3, s. 408), przyjaciele przekonali go, by nie publikował *Rzezi Chmielnickiego*, następującymi argumentami: „Chcesz zachęcać do roli, a w tak ohydnych barwach wystawiasz rolnika polskiego i stan jego tak litości i ubolewania godny [...], jeżeliby kiedy chłopci czytali twoje poemata, nie pozostałoby im, tylko porzucić swój stan niewolniczy lub się porwać na panów z kosami, jak to uczynił Chmielnicki”.

³⁹ August Antoni Jakubowski nazwie Kozaków „dzikimi rycerzami pustyni”. Zob. tenże, *Wspomnienia polskiego wygnańca*, wydanie polsko-angielskie, przekład, wstęp, redakcja J. Ławski i P. Oczo, Białystok 2013, s. 101.

/ A przed jeźdźcem niezmierna przestrzeń się nie kończy” (s. 64-65, w. 827-828). Tutaj zagubić się potrafią nawet autochtoni: „Raz w tę, drugi raz w inną stronę konia wraca, / Szuka zgubionych śladów i wszystkie zatracą” (w. 829-830). Wydaje się, że w *Rzezi Chmielnickiego* odnajdziemy bezpośrednią paralelę do – napisanego ponad dwie dekady później – poematu Antoniego Malczewskiego. Jak konstatuje Alina Witkowska:

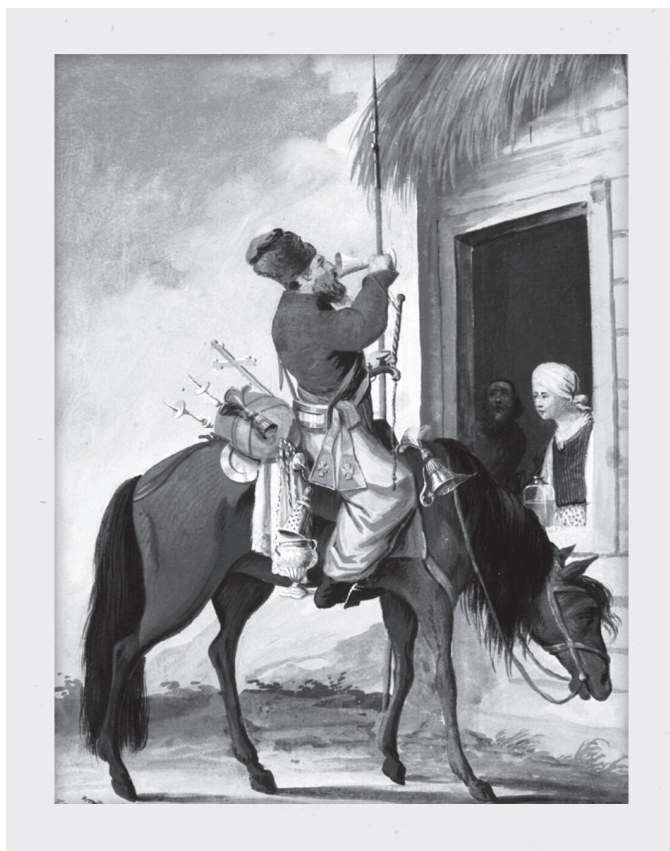
[...] tradycja bogata i licząca się w romantyzmie postrzegała Ukrainę na kształt ziemi pustej, bez człowieka i przeszłości, bez pomników architektury i dokonań ludzkiej pracy. Dlatego dominującą cechą przestrzeni ukraińskiej uczyniono pustkę pól i stepów, ich – wedle *Marii* – rozległe milczenie, smutek i melancholię⁴⁰.

Te cechy – pustka, pustynność, brak śladów działania „ludzkiej ręki”, dzikość natury, jej nieokiełznanie – niepokoiły Koźmiana. We fragmencie *Pieśni IV*, który wszedł do pierwodruku *Ziemiaństwa polskiego*, przeczytamy:

Czy wśród milczącej nocy, gdy księżyc wspaniały,
Zwiedzając te odwieczne pomroków siedliska,
Przez czarne jodły srebrne promienie przeciska,
A gdy między ciemnych świerków ukryty konary
Puchacz huka i ze snu nocne budzi mary.
(Pieśń IV, w. 644-648, s. 254)

Rzecz znamienna, że narrator *Ziemiaństwa polskiego* takich miejsc: zaciemnionych, lesistych, dzikich i ponurych – dopowiedzmy: osjanicznych – bynajmniej nie unika („Chętnie dążyłem

⁴⁰ A. Witkowska, *Dziko – pięknie – groźnie, czyli Ukraina romantyków*, [w:] *Szkoła ukraińska w romantyzmie polskim*, dz. cyt., s. 27.



Michał Stachowicz, *Kozak na koniu przed karczmą*, 1806;

źródło: polona.pl

w lasy”). Wręcz przeciwnie: czuje swoisty głód doznań, których okazują się one źródłem i inspiracją („Wabią mnie bóstwa lasów, przybytki ozdobne”, s. 255, w. 660-661). Eksploracja tajemnic „nocnej” strony natury – a za tym pośrednictwem mrocznych sfer egzystencji – nie wywołuje w nim obaw. Jednak jego wykształcenie, zdobyta wiedza i ogłada, a więc siły pochodzące z zewnątrz, nie z duszy czy serca, zmuszają do temperowania tej „niebezpiecznej” ciekawości. Uświadamia on sobie, że jest dziedzicem epoki świateł, a noc i mrok to – pod jakimiś względem – synonimy demoniczności,

dzikości; zatem pierwiastki, których należy za wszelką cenę unikać. Różnica pomiędzy Koźmianem a poetami „czarnego romantyzmu” polega przede wszystkim na tym, że autor *Ody na upadek dumnego* w chwilach lęku i niepewności potrafił znaleźć pocieszenie:

Chętnie dążyłem w lasy, prędszym wracam krokiem,
Uteśknionych pól, błoni, zagród szukam wzrokiem.
(Pieśń IV, w. 672-673, s. 255)

Ziemiaństwo polskie – powtórzymy – jest dziełem złożonym, wielowymiarowym, heterogenicznym. Układa się ono pod pewnym względem w wypowiedź samego Koźmiana, dotyka jego osobistych przekonań. Dzięki obraniu takiej optyki interpretacyjnej, wachlarz możliwych odczytań poematu zdecydowanie się poszerza. Deklaracja, że bohater ucieka z mroku do jasności (choć go mrok pociąga) – po przełożeniu jej na realia biograficzne – zdaje się wskazywać, że poeta przedkłada dzień nad noc, naturę ujarzmioną ponad dziką, czy też estetykę klasycystyczną ponad osjaniczną, gotycką, dziką:

Czuję do innych natchnień mą duszę sposobną,
I nie dziką naturę śpiewam, lecz nadobną.
(Pieśń IV, w. 680-681, s. 256)

Postawmy pytanie: czy tak sformułowana deklaracja oddaje szczerą postawę Koźmiana? Jest to jego autentyczne przekonanie, głos duszy i serca, czy raczej decyzja rozsądku i chłodnej kalkulacji? Warto wziąć pod uwagę fakt, że ostatni cytowany przeze mnie fragment poematu – inaczej niż *Rzeź Chmielnickiego* – znalazł się we wrocławskim wydaniu *Ziemiaństwa polskiego* z 1839 roku (w tej wersji to: Pieśń III, s. 122-123). Wydanie to przygotowywane zostało już po pojawieniu się takich dzieł, jak *Sonety krymskie* (1826), *Konrad Wallenrod* (1828) czy nawet *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza (Paryż

1834). Co więcej, skoro ten fragment się ukazał, przejść musiał przez cenzorskie oko przyjaciół-krytyków, którzy estetykę „ukraińskiego smaku” – jak pamiętamy – zdecydowanie odrzucili.

Zestawiam oba fragmenty *Ziemiaństwa* – część Pieśni IV oraz *Rzeź Chmielnickiego* – z powodu ich jaskrawej opozycyjności. W wersji poematu, która ukazała się w pierwodruku, autor ekspozycjonował wyższość estetyki klasycystycznej nad osjaniczną:

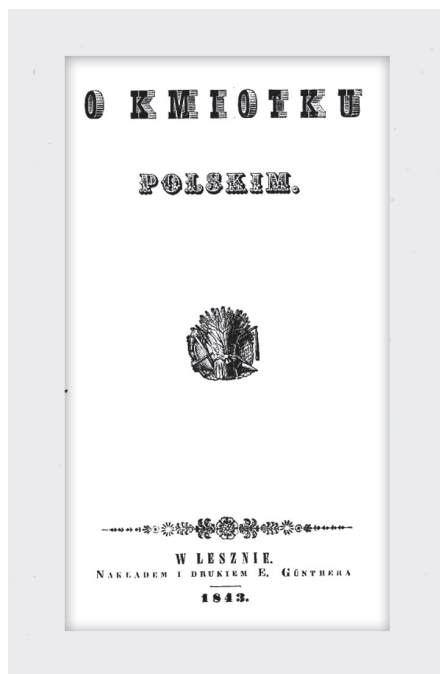
Padłyby za mym głosem te lasów pustynie,
Co swój zmerzch rozciągnęły przy Słuczy i Pinie –
Nad źródłem Narwi cień by posepny zaginał,
Niemen wyszedłby z borów i po błoniach płynął.
(Pieśń IV, w. 688-691, s. 256)

Mamy tutaj optykę zdecydowanie zbliżoną już do tej, którą Koźmian zaprezentował w *Odpisie Franciszkowi Morawskiemu*.

Pamiętajmy, że *Ziemiaństwo polskie* to zbiór fragmentów stworzonych na przestrzeni kilkudziesięciu lat. *Rzeź Chmielnickiego*, podkreślę ponownie, powstała jako jeden z pierwszych elementów całej konstrukcji, co autor poświadcza w liście do Edwarda Raczyńskiego: „[...] epizodę *Chmielnickiego* zastąpiłem epizodą *Starego legionisty*, napisaną w 1811 roku”⁴¹. Bez względu na to, czy oba teksty powstały w granicach pierwszej dekady XIX wieku, widmo romantyzmu w żaden sposób nie mogło Koźmianowi wówczas jeszcze zagrażać. Zatem motywy frenezji, horroru, grozy czy opisy dzikich stepów Ukrainy jako tła akcji poematu nie były nacechowane ową legendarną niechęcią, którą w dalszych latach życia klasyk będzie epatował w każdej niemal wypowiedzi.

Oczywiście, przyznać musimy, że autor *Ziemiaństwa polskiego* nigdy nie malował Ukrainy w sposób, jaki robili to romantycy, czyli

⁴¹ Cyt. za: P. Żbikowski, *Uwagi wstępne*, dz. cyt., s. 22.



Andrzej Edward Koźmian, *O kmiotku polskim*,
Leszno 1843 (karta tytułowa)

„eksponując jej ludowość, narodowość, historyczność, indywidualność”⁴². Dla Koźmiana była to integralna część dawnej Rzeczypospolitej. Jednak – na co zwróciliśmy uwagę – potrafimy w *Rzezi Chmielnickiego* odkryć kilka zaskakujących podobieństw do wizji Ukrainy z *Marii* Malczewskiego. W tym ostatnim przypadku, jak też w wypowiedzi piotrowickiego poety, była to „najsmutniejsza z prowincji” ziemi ojczyściej, „symbolizująca los całej Polski”⁴³. W obu przypadkach step ukraiński reprezentował tragiczną stronę historii narodowej.

⁴² H. Krukowska, *Ciemna strona istnienia w romantycznym poemacie Malczewskiego*, [w:] A. Malczewski, *Maria*, s. 15.

⁴³ Por. tamże, s. 17.

Na koniec pragnę wysunąć pewną hipotezę. Wydaje się, że deklaracja obrania „światła” zamiast „mroku”, drogi wyprowadzającej z „lasów pustyni” do „szumiących kłosem pól” czy „sadów zdobionych kwiatem” – niekoniecznie wypływała z głębokiego przeświadczenia o jej obligatoryjności. Być może była to opcja po prostu bezpieczna, którą podpowiadali Koźmianowi przyjaciele. Posługiwanie się motywami znanymi współczesnemu czytelnikowi z gotyckich poematów czy też poezji romantyków „szkoły ukraińskiej”, mogą świadczyć o tym, że w duszy poety tliła się iskra „nocnej” strony życia, brzmiała nuta melancholii, ludowości, grozy, horroru. Tej wątpliwości nigdy nie rozwiejemy, warto mieć ją wszakże w świadomości, napotykając dobrze znany obraz Kajetana Koźmiana jako osoby bezgranicznie poddanej dogmatyce klasycystycznej. Szczególnie, że w ostatnim poemacie – wydanym w 1858 roku, czyli już po śmierci autora – *Stefanie Czarnieckim*, powróci klasyk do tej samej, „mrocznej” konwencji. Przywołajmy dwa drobne przykłady:

Gdzie ścielą gniazda **nocne** widmy i poczwary,
Potworne nietoperze i sowy pochate,
I płaczliwe puszczyki i lelki rogate,
I żałosne puchacze i **krwawe** rarogi,
Mąci się w **czarnym** pyle ród **czarny**, **złowrogi**.⁴⁴

I jeszcze jeden:

Pastwi się, znęca, **krwawi** dzicz w pomście zawzięta,
Na ostrzu spis potrząsa nędzne niemowlęta,
[...]

⁴⁴ K. Koźmian, *Stefan Czarniecki. Poemat w 12 pieśniach*, Poznań 1858, Pieśń I, s. 22, w. 500-504.

Z rozprutych łon wydziera mdłe zarody dziątek,
I psom rzuca na pastwę z wnętrzościami matek.
Już Sokal, Brody, cały Wołyń już w perzynie,
I krew lacka strumieniem aż pode Lwów płynie.⁴⁵

Można zatem powiedzieć, że inklinacji ku „krwawej” estetyce Koźmian w latach 40. i 50. XIX wieku nie tylko się nie wyzbył, lecz uczynił ją podstawą swojego monumentalnego poematu bohater-skiego, dzieła wieńczącego cały jego dorobek poetycki. Jeśli z powstania *Rzezi Chmielnickiego* tłumaczył się zbyt młodym, skorym do popadania w egzaltację wiekiem, jak usprawiedliwić u statecznego poety, emerytowanego senatora Królestwa Polskiego takie zainteresowania? Chyba tylko stwierdzeniem, że „smak ukraiński”, a więc tęsknota za poetycką eksploracją „mrocznej” strony ludzkiej egzystencji, pozostał w nim do końca życia.

⁴⁵ Tamże, s. 24.

O RELIGII
W STEFANIE CZARNIECKIM

Każdy rodzaj poezji wymaga wielkich talentów, ale największych epopeja; w tym razie poeta powinien być malarzem całego świata¹.

Człowiek przez zmysły jest związany z całym ogromem świata materialnego, a przez władze swego umysłu z Twórcą i Władcą tego świata; a zatem przez konstytucję swoją człowiek jako istota rozumna jest stworzeniem religijnym².

1. Ambicje poety

Kajetan Koźmian to twórca posiadający bez wątpienia najwyższe ambicje literackie. Wskazują na to wykorzystywane przez niego formy gatunkowe (oda, poemat opisowy, list poetycki, bajka etc.), a także, w jakiejś mierze, objętość utworów. Przykładem jego twórczego rozmachu może być *Stefan Czarniecki*, poemat wydany w 1858 roku w Poznaniu, liczący około 500 stron i niemal 13 tysięcy wierszy. Dziełem tym wpisuje się Piotrowicki poeta w wielowiekową tradycję

¹ *Prawidła wymowy i poezji wyjęte z dzieł Euzebiusza Słowackiego*, Wilno 1847, s. 270.

² J. Śniadecki, *Filozofia umysłu ludzkiego*, [w:] tegoż, *Pisma filozoficzne*, oprac. D. Petsch, t. II, Kraków 1958, s. 253.

prób stworzenia narodowego *heroicum*³ poprzez wykorzystanie na rodzimym gruncie *królowej gatunków literackich*⁴, epopei. Ale Koźmian posiadał też inną, nie mniej dla niego samego istotną aspirację: ścisłego trzymania się literackich wzorów, które wyznaczyli starożytni mistrzowie pióra. W niniejszym szkicu poddaję analizie sposoby, jakimi próbował Koźmian zrealizować obie ambicje jednocześnie⁵.

XX-wieczni badacze piszą o szczególnej roli, jaką miał odegrać poemat Koźmiana w historii literatury polskiej. Ryszard Przybylski widzi w nim ostatnie stadium rozwoju idei „rozumnego heroizmu”, zaszczerpionej w europejskiej kulturze przez *Henriadę* Woltera⁶. Teresa Kostkiewiczowa przekonuje, że utwór Koźmiana zawiera wszystko, co mogłoby wzbudzić zainteresowanie czytelników, „gdyby zachowali oni jeszcze swe gusta klasycystyczne”⁷.

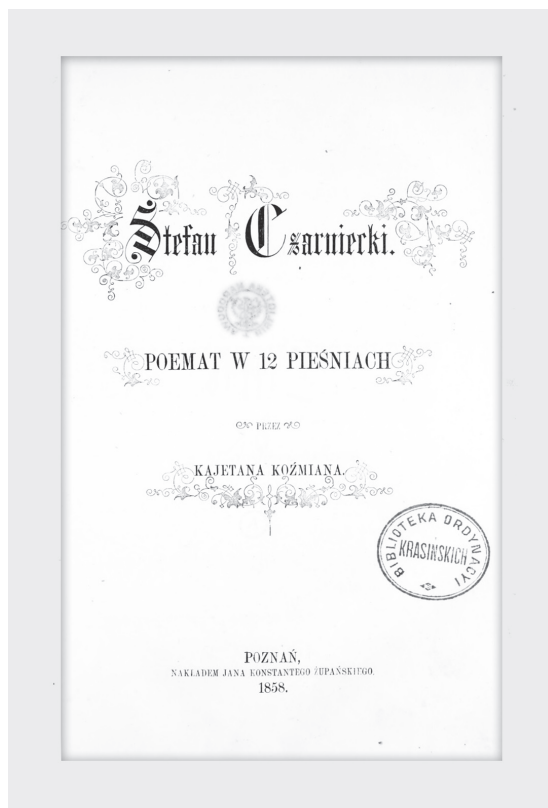
³ Zob. J. K. Goliński, *W poszukiwaniu polskiego heroicumu. „Oblężenie Jasnej Góry Częstochowskiej”*, [w:] *Czasy potopu szwedzkiego w literaturze polskiej*, red. R. Ociecek i B. Mazurkowa, Katowice 2000, s. 58–73.

⁴ Por. *Dzieła Ludwika Osińskiego, profesora literatury w Uniwersytecie Warszawskim*, t. 2, Warszawa 1861, s. 179.

⁵ W momencie nanoszenia ostatecznych poprawek do mojej książki ukazał się artykuł Romana Dąbrowskiego pt. „*Stefan Czarniecki*” *Kajetana Koźmiana, czyli prawdziwy koniec klasycznej epopei*, w której badacz analizuje genologiczne aspekty ostatniego poematu Koźmiana, wieńcząc swoje rozważania uwagą „Koźmian niejako próbuje skonstruować swój utwór z gruzów klasycznej epopei, wbudowując jej najbardziej rozpoznawalne elementy, niekoniecznie w miejscach dla nich najodpowiedniejszych, w konstrukcję historycznej relacji o najważniejszych zdarzeniach i postaciach wojen Rzeczypospolitej w połowie XVII wieku, przeplatanej trochę moralistyką, mającą na celu uwypuklenie głównej tezy dzieła, a na dodatek uzupełnioną partiami narracji powieściowej [...]. Próba, staranna i żmudna, zrekonstruowania wspaniałego gmachu klasycystycznego eposu, podjęta w kontekście żywej, choć nieprowadzącej do ostatecznej konkluzji dyskusji o istocie epopei romantycznej, nie okazała się udana”; R. Dąbrowski, „*Stefan Czarniecki*” *Kajetana Koźmiana, czyli prawdziwy koniec klasycznej epopei*, [w:] *Mojry. Początek – trwanie – koniec*, red. M. Cieśla-Korytowska, M. Siwiec, Kraków 2018, s. 223-224.

⁶ Zob. R. Przybylski, *Poemat heroiczny klasyków*, [w:] A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 177. „Idea rozumnego heroizmu – konstatuje Przybylski – przeszła tak gruntowną przemianę, że w r. 1858, kiedy się w końcu ukazało to długo przygotowywane dzieło [*Czarniecki* – Ł.Z.], nikomu już nie przyszło do głowy porównywać je z *Henriadą* Voltaire’a. Poemat ten powstał w czasie, kiedy różnice między klasykami i romantykami nie miały już żadnego znaczenia”.

⁷ T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko*, Warszawa 1975, s. 145.



Strona tytułowa poematu Kajetana Koźmiana *Stefan Czarniecki*
(Poznań 1858)

W moim przekonaniu nie da się o *Stefanie Czarnieckim* powiedzieć, że jest dziełem spóźnionym. Zaryzykuję tezę, że w czasach stanisławowskich również nie zdobyłby ten poemat przychylnych głosów krytyki ani uznania czytelników. I nie chodzi o jego warstwę artystyczną czy niedociągnięcia formalne.

Genologicznie *Stefanowi Czarnieckiemu* najbliższym do eposu, ale samym eposem, w tradycyjnym, kanonicznym ujęciu to dzieło nie jest. Formalnie niemal wszystkie wymogi zostały spełnione: podział na pieśni (nawiązanie do Wergiliusza: 12 ksiąg), patos, apostrofy, 13-zgłoskowiec, heksametr daktyliczny, homeryckie porów-

niania, opis istotnych dla historii narodu wydarzeń („Poeta wybrać powinien takie zdarzenie, które by w dziejach ludzkich znakomitą stanowiło epokę”⁸). Pojawia się w poemacie polski bohater o wyrazistym charakterze i niezłomnej postawie, który dokonuje heroiczych czynów („opowiadanie wielkiej, świetnej akcji sławnego bohatera, w pewnym przeciągu czasu rozpoczętej i dokonanej”⁹). Niezmiernie trudno natomiast jednoznacznie wskazać cel dzieła: dlaczego Koźmian napisał *Czarnieckiego*? Owszem, odpowiedzi padają, jest ich jednak zbyt dużo.

Mnogość powodów, dla których poeta pod koniec życia postanowił podjąć jeszcze jeden, tytaniczny wysiłek twórczy, myśli, które wtłoczył w dzieło, rozbijają sztywną formę gatunkową oraz logikę i spójność wypowiedzi. Jakie więc były owe, sprzeczne względem siebie, intencje twórcy podczas pisania poematu?

- Złożenie hołdu antykowi i przyćmienie poetów romantycznych;
- ukłon w stronę filozofii chrześcijańskiej przy jednoczesnym wykorzystaniu antropologii i mitologii starożytnej;
- zaszczepienie w dziele trzech heterogenicznych pierwiastków literacko-filozoficznych: kategorii cudowności (czyli tzw. „machiny epepej”), oświeceniowej idei rozumnego heroizmu, a także ducha żarliwej wiary katolickiej;
- chęć stworzenia „efektu zamknięcia”¹⁰, odseparowania opo-

⁸ E. Słowacki, dz. cyt., s. 263.

⁹ K. Koźmian do F. Morawskiego, 15 maja 1846 r. Piotrowice, cyt. za: *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 2: 1829–1864, cz. I, Lwów 1894, s. 37.

¹⁰ Adekwatne byłyby tutaj kategorie M. Bachtina (tenże, *Epos a powieść. O metodologii badania powieści*, przeł. J. Baluch, „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 3, s. 211-213) „przeszłość absolutna” oraz S. Skwarczyńskiej (taż, *Epos a powieść*, [w:] tejsze, *Z teorii literatury. Cztery rozprawy*, Łódź 1948, s. 147) „przeszłość całkowicie skończona, bezpowrotna i bez dalszego ciągu”. Zob. rozważania B. Bednarka w jego monografii: *Epos europejski*, Wrocław 2001.

wiadanej historii od czasów współczesnych, a jednocześnie wprowadzanie czytelnych elementów fabularnych i komentarzy aktualizujących narrację¹¹;

- wiara w providencjalizm¹², opatrność, mądrość i nieomylność Boga, a jednocześnie poszukiwanie „furtek”, którymi od Bożej Sprawiedliwości (*vide*: sprawiedliwej kary za popełnione grzechy) można umknąć (np. koronując Maryję na królową Polski).

Stefanem Czarnieckim, podobnie jak *Ziemiaństwem polskim*, chciał Koźmian przyćmić romantycznych poetów. „Barbarzyńcy napadli Parnas” – pisał w 1846 roku do Franciszka Wężyka¹³. Należało się za wszelką cenę bronić. Do innego przyjaciela pisał następująco:

W *Wallenrodzie*, który nie jest epopcją ani z toku, ani z formy, ani z celu moralnego, przeplatają [się] opowiadania, śpiewki *etc.* Ale ja autora tego naśladować nie myślę, mam coś lepszego w Homerze i Wergiliuszu, i dotąd w świecie uczonym trwa definicja eposu Arystotelesa i Horacego, i dotąd według tej definicji wszyscy najświetniejsi poeci swoje dzieła układali we wszystkich krajach i językach. **Epopcja [...] cel powinna mieć moralny.** Częściami jej są: prawdziwa akcja, zmyślenia poety nie niepodobne do wiary, ozdobą zdania,

¹¹ Teresa Kostkiewiczowa przekonuje, że w czasach stanisławowskich dziełom aspirującym do miana eposu brakowało efektu oddalenia, zauważalnego dystansu pomiędzy światem przedstawionym utworu a realiami historycznymi, w których funkcjonowali poeci. Teraźniejszość miała dla twórców zdecydowanie większą wartość niż czasy zamierzchłe. Do antycznej eposu zdecydowanie bardziej zbliżyli się dopiero klasycy porozbiorowi. Zob. T. Kostkiewiczowa, dz. cyt., s. 146-147.

¹² O providencjalizmie Koźmiana zob. P. Żbikowski, *Koźmian. Szkic do portretu*, dz. cyt., s. 38.

¹³ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846. Listy Koźmiana i Wężyka cytuję za: *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. XIV, Kraków 1914, s. 30.

epizody i styl. Tego chciałem dokazać i zdaje mi się, że się wywiązałem memu bohaterowi i literaturze¹⁴.

„Barbarzyńców” miał charakteryzować, według sędziwego poety, immoralizm, brak honoru i wyraźnie określonej hierarchii wartości. Wszystko w życiu, przekonywał wielokrotnie, musi opierać się na silnym fundamencie wiary i moralności. Jednak pytanie o rodzaj religii pozostawiał bez odpowiedzi. Koźmian wyznaje chrześcijański światopogląd, jednak od Homera i Wergiliusza zapożycza nie tylko formę przekazu, również pewne elementy filozofii, a także wybranych bohaterów, kopiuje sposób kreacji scen bitewnych itp. Warto jednak podkreślić, że – ujmując tę kwestię w dużym uproszczeniu – katolicki system moralny zbudowano na kompromisie pomiędzy ideą wolności wewnętrznej a wymogami prawa boskiego i świeckiego. Z kolei etyka starożytnych Greków i Rzymian, gdy uogólnimy tę kwestię, opierała się na symbiozie *eudajmonii* i *areté*. Antyczni bogowie są skoncentrowani na świecie ludzi, w chrześcijaństwie to świat wpatruje się w – niemożliwe do ujrzenia – oblicze Stwórcy. Jak połączyć dwa skrajnie odmienne systemy?

2. Inspiracje i antywzór

Nie sposób wymienić wszystkich inspiracji, z których czerpał Koźmian, tworząc epos bohaterski, jednak bez problemu wskażemy antywzór: *Konrad Wallenrod* Mickiewicza. Niezgoda na to, by dla ojczyzny poświęcić samego siebie, ukochaną osobę¹⁵ i honor,

¹⁴ K. Koźmian do F. Morawskiego, 15 maja 1846 r. Piotrowice, cyt. za: *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, dz. cyt., s. 36-37. Wszelkie podkreślenia w tekście, o ile nie zaznaczono inaczej, są mojego autorstwa – Ł. Z.

¹⁵ Analogiczne napięcie, jakie zachodzi pomiędzy poczuciem obowiązku wobec ojczyzny a miłością do ukochanej osoby, znajdziemy w *Eneidzie* Wergiliusza:

wyraźnie zaznacza się w monologach Czarnieckiego: „Kocham Polskę z zapalem **prawych uczuć** zdolnym, [...] Dla niej krew, życie, mienie oddam na ofiary, / Wszystko dla niej poświęcę **prócz cnoty i wiary**, [...] **Nie chcę Polski nabytej ofiarą honoru**” (Pieśń VII, s. 279)¹⁶. Wyłania się interesujący schemat wartości wpisanych w poemat. Miłość ojczyzny odgrywa zdecydowanie mniejszą rolę niż przywiązanie do religii (wiary ojców), choć obie wartości tracą znaczenie w separacji.

Stefan Czarniecki to polski rycerz, obrońca Rzeczypospolitej, pogromca Szwedów. Dla poety z Piotrowic był on przede wszystkim chrześcijaninem, żarliwym czcicielem Bogurodzicy:

[Bóg] – pisze Koźmian – spojrzawszy okiem miłosiernym na Polskę, jak niegdyś przed potopem, szuka sprawiedliwego, i opatrne Jego oko spoczęło na rycerzu, który świeżo wróciwszy z tatarskiej niewoli, wyprawiając się na tę wojnę, klęczał przed ołtarzem w kościele ślubowanym w więzach i wzniesionym przez siebie wybawicielce swojej, Najświętszej Pannie, a kapłan okrywał mu pierś zwyczajną jego zbroją, obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i przepasywał mu oręż pochodzący z Watykanu (*Wstęp*, s. IX).

„W kodeksie etycznym, jakim kierują się bohaterowie poematu Wergiliusza, a w szczególności sam Eneasz, bardzo blisko owej *pietas* [poddaniu się woli bogów – Ł. Z.] znajduje się obowiązek (*officium*): jest on niejako konsekwencją *pietas*, swojego rodzaju dyrektywą moralną postępowania. Właśnie to potwierdzone w działaniu poczucie obowiązku stanowi zasadniczy wykładnik czynów Eneusza, a zarazem jedną z głównych wartości etycznych. Owo poczucie obowiązku ze szczególną siłą ujawnia się w chwili, kiedy Eneasz pod wpływem stanowczych rozkazów Jowisza postanawia porzucić Dydonę i płynąć wbrew głosowi serca do Italii; zresztą miłość jako uczucie mężczyzny do kobiety nie mieściła się w pojęciu *pietas*. Decyzję wyjazdu z Kartaginy uzasadnia bohater nie tylko wolą bogów, ale także własnym poczuciem obowiązku wobec swego narodu i wobec syna, za którego przyszłość jest w pełni odpowiedzialny”. S. Stabryła, *Wergiliusz. Świat poetycki*, Wrocław 1987, s. 196-197.

¹⁶ *Stefana Czarnieckiego* cytuję według: K. Koźmian, *Stefan Czarniecki. Poemat w 12 pieśniach*, Poznań 1858. Wszystkie cytaty ze wstępu oraz poematu będą lokalizował w tekście głównym.



Brodero Matthisen, *Stefan Czarniecki*, ok. 1874;

źródło: polona.pl

Szczególną rolę w *Stefanie Czarnieckim* odgrywa religia. Stanowi ona spoiwo łączące poszczególne elementy opowieści. Jest ona podstawowym budulcem świata przedstawionego poematu. Całą narrację przeplatają liczne opisy sakralnych obrzędów, pojawia się charakterystyka zakonów, życia klasztornego, sylwetek zakonników, zakonnych cel etc. Trzonem opowieści jest obrona Jasnej Góry. Pobożność stanowi kluczową cechę osobowości bohaterów pierwszoplanowych: Stefan Czarniecki jako „rycerz Maryi” lub

król Jan Kazimierz, wyrzekający się godności kardynalskiej, a także zrzucający habit jezuita dla polskiej korony. Na religii opiera się ós kompozycyjna dzieła: walka polskich rycerzy-chrześcijan ze Szwedami-heretykami.

W przypadku Koźmiana, miłośnika starożytności, antycznego światopoglądu, wybór religijnej kanwy, na bazie której osadzono fabułę poematu, wytworzył dość osobliwą sytuację. Powołanie się na określoną konwencję i stylistykę było dla niego rzeczą oczywistą: autor *Ziemiaństwa polskiego* to doktryner, wytrawny znawca dogmatyki klasycystycznej. Miał jasno obrane wzory, dlatego planując stworzenie epepei, sięgnął do inspiracji antycznych¹⁷: „Zacząłem jak Wirgiliusz; trudny to zawód przy nim się utrzymać w moim wieku i z moimi zdolnościami”¹⁸. Okazało się jednak, że pomiędzy mitologią a chrześcijaństwem istnieje przepaść, której nie sposób zniwelować najwymyślniejszymi chwytami retoryki. W *Stefanie Czarnieckim* chrześcijaństwo, rycerski honor i prawość, a także wartości narodowe wyznaczają tematyczną dominantę:

W ciągu całego poematu okazaną jest i uosobistnioną w Czarnieckim ta niezaprzeczona, a doświadczeniem ludzi i wieków poparta moralna prawda, że **tylko mocna wiara w słuszność sprawy, niezachwiana ufność w Bogu, wielka i religijna miłość cnoty i honoru rycerskiego, brzydząca się wszystkimi potępionymi od Boga środkami, nieugięta na mniemania i groźby gminu prawość, połączone z czystością i gorącą miłością ojczyzny, są zdolne wydać z siebie bohatera godnego wyboru nieba i przeznaczenia stać się wybawicielem narodu** (*Wstęp*, s. XXII-XXIII).

¹⁷ W swoich analizach pomijam ewidentne różnice w mitologiach greckiej i rzymskiej, skupiając się na ich odmienności wobec religii chrześcijańskiej, dlatego też upraszczam ich rozumienie do najbardziej charakterystycznych elementów.

¹⁸ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846, cyt. za: *Archiwum do dziejów...*, dz. cyt., s. 31.

Zignorował więc poeta wszelkie przeciwskazania, aby nie ubierać chrześcijańskiego rycerza w kostium antycznego herosa. Rzecz to zastanawiająca. Nawet jeśli pominiemy stopień jego odczytania w takich traktatach, jak *Sztuka poetycka* Nicolasa Boileau i *Sztuka rymotwórcza* Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, Koźmian musiał znać przecież poglądy Ludwika Osińskiego, który tymi oto słowami analizował poemat Tassa:

Niepodobna zaprzeczyć, iż słyszane w *Jerozolimie wyzwolonej* nazwiska Plutona, Cerbera, Alektony **rażą niewłaściwością**. Co mógł mieć wspólnego brat Jowisza z niebem chrześcijan? **Jak pogodzić starożytną Greków i Rzymian mitologię z wiarą ludu, idącego na pobożne ziemi świętej zdobycie?**¹⁹

Po czym profesor dodaje: „Jeżeli tu **błądzi poeta**, błąd jego cały mieści się tylko w nazwiskach, nie w *rzeczach* [...]. Piekło w *Jerozolimie wyzwolonej* nie jest bynajmniej piekłem Wirgiliusza, w którym Pluton razem nad męczarniami zbrodni i nad polami Elizeów panuje”. Podkreślmy: choć tylko „w nazwiskach, nie w rzeczach”, jednak błąd pozostaje błędem! I nie chodzi o niestosowność, jaka pojawia się, gdy poeta-katolik wykorzystuje pogańskie motywy religijne. Tasso dobrowolnie poddał się śledztwu Świętej Inkwizycji i wyszedł z tego obronną ręką – precedens zatem istniał. Chrześcijaństwo i starożytna mitologia stanowią jednak dwa odrębne światy, odmienne modele literatury i antropologii kulturowej. Tak ujął to Przybylski:

Epika Greków była **szkołą wychowania religijnego**, rytualnym ćwiczeniem świadomości. Epika klasyków przekazywała refleksje

¹⁹ *Dzieła Ludwika Osińskiego, profesora literatury w Uniwersytecie Warszawskim*, t. 2, s. 148.

etyczne i proponowała świadomości rozumną perswazję. **Straciła więc rytm mitycznego misterium**, które jednoczyło ludzi we wspólnym doświadczeniu religijnym i estetycznym²⁰.

Wyjaśnijmy, że epika chrześcijańska w XVI wieku, bez osoby postawionej odpowiednio wysoko w hierarchii kościelnej, która patronowała by dziełu, nie mogła być „szkołą wychowania religijnego”. „Epoka światła”, wieki XVII i XVIII, przyniosła popularność idei rozumnego heroizmu, opartej na wierze w Opatrzność i Mądrość Bożą, kierujące rzeczywistością. Zadaniem bohaterów literackich było przestrzeganie reguł moralnych, aby nie dopuścić do zachwiania równowagi w świecie. U Tassa wszystko opiera się na wierze w Boga, nie na regułach estetycznych. I to nadawało jego poematowi „rytm mitycznego misterium”. Postacie grecko-rzymskich bóstw, podobnie jak chrześcijański Bóg-Stwórca, dla osób wierzących nie były figurami retorycznymi, „pięknym zmyśleniem”, służącym wyłącznie estetyce, lecz stanowiły podstawę wierzeń religijnych. By dać przykład, przywołajmy scenę rozmowy Boga z Archaniołem Gabrielem w *Gofredzie*:

[Bóg – Ł.Z.] Przyzwał i rzekł mu [Archaniołowi – Ł.Z.]:
„Powiedz Goffredowi,
Czemu próżnuje? Czemu tak leniwy?
Niech Jeruzalem nieprzyjacielowi
Wydrze, a to ja chcę mu być życzliwy.
Niech rady zwoła, niech rząd postanowi,
Niech będzie wodzem – to mój niewątpliwy
Wyrok, na ziemi będzie także drugi,
Bo z towarzyszków już będzie miał sługi.
[...]

²⁰ R. Przybylski, dz. cyt., s. 175.

A Goffred – jako zwykły był – w swym obozie
Odprawował swe modlitwy troskliwy,
Gdy równo ze słońcem jaśniejszego słońca
Ujrzał na wschodzie niebieskiego gońca²¹.

Bohaterów poematu Tassa (Tankred, Gotfryd) charakteryzuje ospałość duchowa, bierność, wyczekiwanie na wezwanie Stwórcy. To Bóg i Szatan są stronami aktywnymi, oni działają. Ludzie są leniwi, opieszali, potrzebują impulsu: archanioła-pośrednika z rozkazami od Ducha Świętego, ewentualnie „pobudzenia” poprzez cierpienie („wszystkie dręczące ród ludzki jędze: duma, zawzięć, zazdrość, niezgoda”; *Wstęp*, s. VIII).

Wola człowieka pozwala na wybór odpowiedniej strony: Dobra bądź Zła. Ma rację Osiński, twierdząc, że w poemacie Tassa „[...] ludzie, co wszystko poświęcili niebu, mogli sprawiedliwie czekać i doznawać wszelkiej pomocy od nieba”²². Aby poemat uczynić atrakcyjnym, często posługiwano się efektownymi opisami namiętności, które targwały ludźmi (u Homera i Wergiliusza również bogami). Wykorzystywano „mechanizm epopei”, czyli nadnaturalność, cudowność. Ten „mechanizm” w różnych epokach spełniał inną rolę. U Tassa pozwalał unaocznic sposób ingerencji Boga w sprawy ludzkie. Dla klasyków był to już tylko estetyczny zabieg stylizacyjny, mający wzbudzić ciekawość czytelnika („poetyczne zmyślenia, które, wypływają z walki bądź i namiętności przeciwnych, dostarczają osnowy na węzły i rozwiązanie całego dzieła epopei”²³).

²¹ T. Tasso, *Gofred albo Jeruzolima wyzwolona*, oprac. R. Pollak, przekł. P. Kochanowski, Kraków 1922, s. 46-47.

²² L. Osiński, dz. cyt., s. 139-140. Na temat kariery poematu Tassa w romantyzmie zob. prace zamieszczone w tomie „Miscellanea Łódzkie” 1 (14) 1995: J. Weinberg, „Pan Tadeusz” i „Beniowski” wobec „Gofreda” Tassa – Kochanowskiego. *Odmiany i wybrane wątki recepcji romantycznej* oraz Z. Sudolski, *Kraśiński – Tasso*.

²³ *Prawidła wymowy i poezji wyjęte z dzieł Euzebiusza Słowackiego*, dz. cyt., s. 267.



Stefan Czarniecki,

portret z: „Przyjaciół Ludu” 1836, R. 2, nr 46, s. 368

Zdecydowanie trudniej „mechanizm epopei” wykorzystać w praktyce. Trudność owa wypływała z historycznych realiów, w jakich powstawało dzieło. Co zrobić, by nie narazić się Świętej Inkwizycji i nie zostać uznanym za heretyka? A w późniejszych wiekach, innym kontekście dziejowym: by wpisać się w gusta wiernych Kościołowi katolickiemu? Najprościej – unikać „trudnych” tematów. Takich rad udzielał Dmochowski:

Świętym dawnych bożyszczów nie przyznawać chuci,
Niezgoda szczęścia w Niebie wiecznego nie kłóci,
Nie masz w zdaniach różności, nie masz w radzie sporów,
Nie masz rozpustnych biesiad, ni skocznych wieczorów,

Ni śmiechów nieprzystojnych. **Bóg nasz, Bóg prawdziwy,**
Zawsze mądry i święty, wielki i szczęśliwy²⁴.

Zdecydowanie szersze pole dla ludzkiej wyobraźni dawały opisy form i sposobów działania zła. Ponownie zacytujmy Dmochowskiego:

Cnota zawsze wysoka, ufność w Boga szczerą,
Może u nas wielkiego zrobić bohatera.
Zamiast bajek pogańskich, w rzeczy przedsięwziętej
Można poruszyć piekło, gdzie w złości przekłętej
Pragną duchy zbuntowane zniszczyć dobroć Nieba,
Ale im nadto mocy przyznawać nie trzeba:
By chytrą siłą i siłą prawicy swej wsparci,
Na swą stronę wygraną przeważali czarci:
Byłoby to zniesieniem Bóstwa Majestatu²⁵.

Od czasów średniowiecza (patrz: *Boska komedia* Dantego, I krąg piekła) czerpano z mitologii w taki właśnie sposób: „[...] bożyszcza pogańskie Grecji i Rzymu – konstatował Osiński – byli to zbuntowani i upadli aniołowie, wtrąceni w otchłań piekielną, których cześć przez długie wieki rozpostarta na ziemi, zajęła miejsce czci prawdziwego Boga. Mógł więc Tasso w obrazie piekła [...] zamieścić wszystkie mitologiczne postaci Erebu starożytnych”²⁶. Co zrobić, gdy poeta żywi szacunek do antycznej tradycji i nie chce widzieć w jej bóstwach duchy piekielne?

Zwolennicy idei „rozumnego heroizmu” w bogach Homera dostrzegali alegorie zalet i cnót moralnych, „grecką paideję zastąpili więc

²⁴ F. K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*, Wilno 1820, s. 82.

²⁵ Tamże, s. 78-79.

²⁶ L. Osiński, dz. cyt., s. 150.

moralistyczną dydaktyką”²⁷. Dmochowski przekonywał, że „Można zręcznie połączyć te wszystkie ozdoby, / I cnoty, i występki przekształcić w osoby”²⁸. Z kolei Euzebiusz Słowacki konstatował: „Jestestwa alegoryczne, które w niektórych epopejach zastępują bogów i boginie mitologiczne, nie są czym innym, tylko **definicjami, które rozum wynajduje, a którym imaginacja nadaje kształt i jestestwo**”²⁹. Zwróćmy uwagę na rolę rozumu, który w tym kontekście – wplatania wątków mitologicznych do poematu – okazuje się kluczowy. Rozum i wyobraźnia. Dzieła powstałe na skutek takiego wykorzystania ludzkich zdolności i władz umysłowych są pozbawione pierwiastka religijności.

Warto wspomnieć o innych sposobach wykorzystania mitologii oraz religii katolickiej, jakimi posługiwano się w poematach. Bóg-Stwórca jest zbyt odległy, nieosiągalny dla zwykłych śmiertelników. Kontakt z Nim możliwy jest jedynie przez pośredników. Najczęściej są to aniołowie. U Tassa i Koźmiana: pustelnicy, profeci, zakonnicy-wizjonerzy. Adam Mickiewicz wysunął propozycję wykorzystania w tym celu postaci świętych:

Pismo Święte [...] starało się zmysłowie przedstawić przymioty Boga; [...] ani chciano tym ograniczyć potęgę Najwyższej Istoty, ale malowano ją całą w mniejszym [...] portrecie, który by ludzie wyobrazić i pojąć mogli. [...] Kościół nasz wyznaje i czci świętych, wszyscy ich wpływowi na ludzkie sprawy podług wiary zaprzeczyć nie mogą; [...]. Nie mogłyby daleko przyzwoiciej te interesujące nas, a przymiotami wyższe, istoty miejsca bożków starożytnych w poemacie zastąpić?³⁰

²⁷ R. Przybylski, dz. cyt., s. 173.

²⁸ F. K. Dmochowski, dz. cyt., s. 83.

²⁹ E. Słowacki, dz. cyt., s. 267-268.

³⁰ A. Mickiewicz, *Uwagi nad „Jagiellonidą” Dyzmasy Bończy Tomaszewskiego*, [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. V, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1999, 86-87. Utwór ten omawia Jarosław Ławski: *Rozumienie mitu/mitologii w piśmactwie Mickiewicza. Tezy i rozpoznania*, [w:] tegoż, *Mickiewicz. Mit – historia. Studia*, Białystok 2010, s. 85-86.

Trudno zgodzić się z przywoływaną na wstępie niniejszego rozdziału tezą Ryszarda Przybylskiego, że poemat Koźmiana wyznacza kolejne stadium historycznych zmian (ewolucji?) klasycznej epopei. Poeta z Piotrowic dokonał raczej wyboru elementów z ogromnego spektrum możliwości, które oferowała mu historia literatury. Dlatego w jego dziele znalazły się wpływy zarówno Homera, Wergiliusza, jak też Tassa, a nawet *Pułtawy* Nikodema Muśnickiego (1765–1805) – bo między innymi stąd, jak się wydaje, pochodzi sposób przedstawiania Szwedów jako narzędzi w rękach szatana.

Koźmian stworzył i zrealizował własną koncepcję epopei narodowej. Wybrał pierwiastki, które sam – lub z pomocą doradców – uznał za istotne: wiarę chrześcijańską, praworządność, rycerskie cnoty, cudowność, alegorie „jędz piekielnych”, momentami wręcz przesadne moralizatorstwo, obrazy i symbole zaczerpnięte ze starożytnej mitologii. Wszystko to połączone zgodnie z regułami Horacego (patrz: *Wstęp*, s. XXI) oraz Wergiliusza kompozycyjną ramą poematu bohaterskiego. Jednak z dzisiejszego punktu widzenia *Stefan Czarniecki* wydaje się dziełem pozbawionym spójności.

Niekoherencję w treści poematu widać wyraźnie, gdy przeanalizujemy połączenie mitologii grecko-rzymskiej z wiarą i wyobrażeniami chrześcijańskimi.

3. Religijne wątpliwości

Bogowie olimpijscy posiadali atrybuty niesamowitości, lecz generalnie rzecz ujmując, podlegali tym samym namiętnościom i emocjom, co ludzie. Raz jeszcze zacytuję Euzebiusza Słowackiego: „[...] bogowie Homera i Wergiliusza są zmieszaniami boskiej i ludzkiej natury. Władza ich jest niezmierna, ma jednak pewne granice i stopniowanie”³¹.

³¹ E. Słowacki, dz. cyt., s. 267.

Tego samego nie można powiedzieć ani o Jahwe, Jezusie Chrystusie³², ani o Maryi, której wszak – jako człowiekowi i matce Boga-człowieka – najbliższej do zwykłych śmiertelników. W chrześcijaństwie granica pomiędzy *sacrum* a *profanum* okazuje się subtelna. Bóg jest wszechmocny i nieograniczony. Żadna inna siła nie może się równać z Jego potęgą.

Rzecz ciekawa, w Koźmianowym świecie bohaterowie zostali postawieni wobec braku możliwości wyboru innego niż „neutralna” światopoglądowo postawa egzystencjalna. Ich wola została ograniczona do jednego wyboru: stać się narzędziem Boga czy dać się opętać złu. Istoty „wyższego rzędu” decydują o losach świata. Taki schemat nie wypływa z myśli chrześcijańskiej. Gdyby Koźmian opisywał biblijną scenę Zwiastowania³³, w jego wizji Maryja nie miałaby wyboru (lub byłby on pozorny), musiałaby wypowiedzieć *fiat*. W przeciwnym razie stałaby się narzędziem zła. W poemacie rysuje się wyraźna dwubiegunowość, „płaszczyna napięć”, rozciągająca się na linii pomiędzy dobrem a złem, Bogiem a szatanem. Przypomina to świat mitologii grecko-rzymskiej:

³² Jezus Chrystus to – według nauczania Kościoła katolickiego – Bóg-Człowiek, nie Człowiek-Bóg. „Bóg jest miłością, dlatego zrodził On Syna, Syn natomiast całkowicie zawdzięcza się Ojcu. Nie jest Jego stworzeniem, lecz przed czasem (wiecznością) wyszedł z Jego istoty. Dlatego też jest Bogiem jak i Ojciec. Syn uczestniczył w dziele stworzenia. Przez Niego Ojciec stworzył wszystko. [...] Syn Boży stał się człowiekiem. Jego Matką jest Maryja. [...] Ponieważ jedynym ojcem Jezusa jest Bóg, więc również On jest Bogiem. Ponieważ Jego matką została Maryja, jest On jednocześnie człowiekiem. [...] Bóg-Ojciec dopuścił, żeby Jezus, Jego Syn, wziął na siebie wszystkie ludzkie grzechy, a tym samym wyzwolił całą ludzkość od ich ciężaru. Jezus naprawił nieposłuszeństwo ludzi. [...] Jezus Chrystus swoim zmartwychwstaniem zwyciężył śmierć i odnowił życie. [...] śmierć utraciła swoją grozę, gdyż nie jest już więzieniem, lecz bramą do życia wiecznego”. Cyt. za: Ch. Casetti, *Katechizm najprościej. Nauczanie Kościoła katolickiego wyjaśnione przystępnie i krótko*, tłum. J. Jurczyński, Kraków 2013, s. 31-33.

W tradycji chrześcijańskiej nie mówi się o ucłowieczeniu Boga, lecz o deifikacji człowieka. Stanowi to jawną opozycję do wyobrażeń religijnych starożytnych Greków i Rzymian: ich bogowie ulegali namiętnościom i popędom, co czyniło ich podobnymi ludziom.

³³ Niezwykły obraz Maryi – złożony z pierwiastków zarówno chrześcijańskiej tradycji, jak również starożytnej mitologii – odmalował Adam Mickiewicz w opublikowanym w I tomie *Poezyj*, a napisanym w grudniu 1920 roku, „mariologicznym” *Hymnie na dzień Zwiastowania N.P. Maryi*. Zob. J. Ławski, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości*. Mickiewicz – Malczewski – Krasieński, Białystok 2003, s. 73-85.

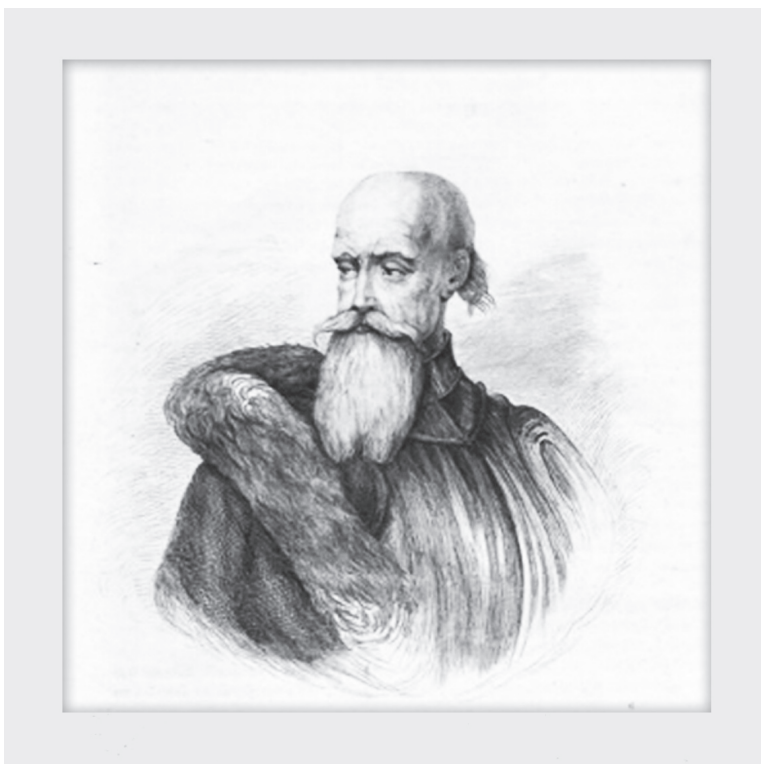
Długo Bóstwo, co losy świata trzyma w straży,
Na szali przebaczenia sprawy ludzkie waży;
Długo zsyła przestrogi, zawiesza wyroki,
Na zaślepione dzieci woła przez proroki,
Czeka, czyli się kiedy w szale upamięta
I bezuzdna swawola i pycha nadęta:
Lecz gdy straci nadzieję skruchy i pokuty,
Bierze piorun do tronu przez litość przykuty,
Woła anioła pomsty przed groźne oblicze,
Powierza gniewu swego wszystkie chłosty, bicze,
Zbroi w miecz obosieczny nieubłagane dłonie;
I już plemię bezbożne we krwi i łzach tonie.
Tak, Polsko, gdy twe późne żale Bóg odpycha,
Anioł wylał na ciebie siedem plag z kielicha.
(Pieśń I, w. 47-60, s. 4–5)

Pierwsze wersy *Czarneckiego* stanowią analogię do *Eneidy*: „Męża śpiewam, wybawcę nadwiślańskich ludów” (Koźmian)³⁴, „Oręż opiewam i męża, co pierwszy...” (Wergiliusz)³⁵. Warto o tym pamiętać, bowiem antyczni mistrzowie pióra w inwokację wpisywali bezpośredni przedmiot swej opowieści³⁶. Dzięki temu wiemy, że bohaterem rzymskiej epeji jest Eneasz, *Iliady*: gniew Achillea („Gniew Achilla, bogini głoś, obfity w szkody”), poematu Koźmiana: hetman Czarniecki. W przeciwieństwie do antycznych eposów, dzieło poety z Piotrowic posiada autorski wstęp, które-

³⁴ K. Koźmian, *Stefan Czarniecki*, dz. cyt., s. 3.

³⁵ Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, przeł. i oprac. Z. Kubiak, Warszawa 1998, s. 45.

³⁶ Tą konwencją posłużył się Koźmian, co zostało skrytykowane przez Wężyka: „Kto wie – pisał do przyjaciela – czybym zaczął od tego: «Męża śpiewam» etc. Czyliż mówca potrzebuje zawiadomiać słuchacza, że mówi? Czyliż tak trudno zdobyć się temu, co już 10 pieśni ma na pogotowiu, na zwrot inny, nie tyle otrząskany? I rzeczywiście zaśpiewać bez ostrzegania o tym, że śpiewa”. F. Wężyk do K. Koźmiana, styczeń 1846, cyt. za: *Archiwum do dziejów...*, s. 36.



Etienne Czarniecki, ok. 1837; rycina z: *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque*, Paris 1837–1838, t. 2;

źródło: polona.pl

go pierwsze słowa brzmią następująco: „Bóg zagniewany na Polskę za uciemżenie ludu wiejskiego [...]” (*Wstęp*, s. VII). Jeżeli uznamy wprowadzenie za integralną część poematu, wówczas jego tematem podstawowym okaże się... gniew Stwórcy na potomków Piasta. Treść *Czarnieckiego* takiej formule interpretacyjnej bynajmniej nie przeczy. Gdy porównamy ilość miejsca, jaką przeznaczono na opisy Boga lub Maryi, do liczby scen, w których występuje tytułowy bohater, wówczas okazuje się, że Czarniecki nie jest postacią centralną.

Koźmian nie miał obaw przed obraniem Stwórcy za jednego z bohaterów poematu. Jednak trudno tu właściwie mówić o Bogu. Na

kartach dzieła pojawia się „bóstwo”: w jednej osobie występuje Zeus (Jowisz) Gromowładcy, starotestamentowy Jahwe (Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba), apokaliptyczny Bóg Zemsty³⁷, Bóg-Sprawiedliwy Sędzia, Bóg-Stwórca świata. Trudność sprawia jasne i precyzyjne określenie religijnej „afiliacji” powyższego fragmentu (a także całości) *Stefana Czarnieckiego*: z jednej strony obserwujemy emocje (złość, gniew, litość), targające „bóstwem” (źródło inspiracji: mitologie grecko-rzymskie), z drugiej: „anioła pomsty”, który jako pośrednik działa w Jego imieniu (źródło inspiracji: Pismo Święte i chrześcijańska tradycja). Pojawia się też „siedem plag z kielicha” (źródło: Apokalipsa św. Jana).

Stefan Czarniecki potwierdza konstatację Mickiewicza, wypowiedzianą w recenzji *Jagiellonidy* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego: „[...] żaden rycerz krucjaty nie odezwie się ku niebu górnymi słowy bohaterów *Iliady*”³⁸, dlatego, że Bóg nie odpowiada. O ile w *Jerozolimie wyzwolonej* Stwórca przemawiał do aniołów lub świętych, o tyle u Koźmiana jest on milczący. Nie oznacza to jednak wizji „pustego nieba” w eposie czy deistycznego Wielkiego Zegarmistrza, który nie interesuje się sprawami maluczkich. Wręcz przeciwnie. Jednakże bohaterowie nie są godni, aby poznać Jego wolę w sposób bezpośredni, namacalny. Nawet, jeśli są to postacie pierwszoplanowe, na przykład Jan Kazimierz:

Wstał zakonnik, a jasność błysnęła mu ze skroni,
Przychodniów oblał potok nieznaney im woni.

³⁷ Figura Boga, którą umieszcza Koźmian w cytowanym wyżej fragmencie *Stefana Czarnieckiego*, pod wieloma względami podobna jest do obrazu Boga z *Ody do wojny* Antoniego Malczewskiego. Utwór autora *Marii* kończy się następująco: „Turkot grzmotów pomnaża okropność widoku. / Już i sercem Belony drżąca bojaźń włada, / Wszystko słabe przed Twórcą w pokorze upada. / Tak, jest Bóg niewinności co wsparcia użycza, / I przed którym napaści drży ręka zbrodnicza, / Jest Bóg zemsty, i którą pobłążywszy chwile, / Wnet da uczuć swe razy, najeźdnika sile”. Cyt. za: „*Maria*” i *Antoni Malczewski. Kompendium źródłowe*, oprac. H. Gacowa, Wrocław 1967, s. 116.

³⁸ A. Mickiewicz, *Uwagi nad „Jagiellonidą” Dyzmasa Bończy Tomaszewskiego*, dz. cyt., s. 87.

Król rzecze uciśniony bolesną żałobą:
„Ojcze, igrzysko wszystkich nieszczęść masz przed sobą;
Upadam pod gromami, objaw mi kres ciosów,
Ublągaj śmierć, lub ulgę u groźnych niebiosów”.
Milczał starzec, stał długo jak posąg ze spiżu,
Padł krzyżem i wzrok utkwiał w Zbawiciela krzyżu.
O! w jakże uroczystej spoczywa on ciszy!
Ziemięskiego władcy tronu nie widzi, nie słyszy;
A ten jak tajemniczą odepchnięty trwogą,
Korną od męża niebios odsuwa się nogą.
„**Rozmów z niebem grzesznemu słuchać się nie godzi**”,
Tak rzecze i do celi pobliskiej odchodzi.
(Pieśń I, w. 961–974, s. 40)

Brak w Koźmianowym poemacie jednego z podstawowych atrybutów chrześcijańskiego Boga: miłości. Miłość w swej najwznioślejszej postaci (gr. *ἀγάπη*, *agápe*) sprowadza się tu do innego uczucia: „Tam [w niebie – Ł. Z.], skąd w zdrojach miłości ciągnęła **litość** spływa” (Pieśń I, w. 1017, s. 42); „Lecz on [Bóg – Ł. Z.] czy wznosi, karze, potępia lub stawia, / **Śmiertelnym zlepkom** z czynów swoich się nie sprawia. / Błagaj go i zaufaj, bo on w swej wielkości / Nie tylko Bogiem pomsty, lecz Bogiem **litości**” (Pieśń V, w. 253-256, s. 187, podkreślenie moje – Ł. Z.). Ostatnie słowo tego fragmentu, „litości”, dało by się zamienić – nie zachwiałyby to ani metrum wiersza, logiką wypowiedzi, ani tym bardziej kształtem rymu – na: „miłości”.

Zabieg ten jest celowym i, jak się zdaje, dokładnie przemyślanym chwytem autora. Otóż miłość czytelnicy powinni kojarzyć z innym bohaterem poematu: Maryją. Koźmian komentuje to w sposób następujący:

Na żałosne modły i jęki po świątyniach staje przed tronem Najwyższego wraz z Patronami polskimi najświętsza Boga Rodzica, błaga o litość

nad nieszczęśliwym narodem, który Ją zawsze czcił pobożnie i świątynię Jej w Częstochowie hojnymi ofiarami wzbogacał. (*Wstęp*, s. VIII)

Postać „Bogarodzicy” odgrywa w *Stefanie Czarnieckim* kluczową rolę. Przedstawiana jest ona jako matka Polaków, ostatnia nadzieja na ocalenie narodu. Maryja staje się „furtką”, przez którą można uciec Sprawiedliwości Boga, uchylić się od Jego gniewu:

O Ty! której przy Ojca Przedwiecznego tronie,
Księżyc u stóp przyświeca, gwiazdy wieńczą skronie,
Królowo niebios, ziemi najczystsza dziewico,
Co Cię Bóg Syn zna matką, Duch oblubienicą!
**Ach! Twoja to wszechwładna zjednała przyczyna,
Bo czegoś prośby matki nie sprawią u syna:**
Niech więc najprzód Twa chwała zabrzmie w moim rymie,
Niech ołtarze, świątynie sławią Twoje imię
Aż po ten dzień ostatni, gdy trąba anioła
Przed sąd straszny ciemięzców ludzkości powoła.
(Pieśń I, w. 37–46, s. 4)

Koźmian odwołuje się do figury Maryi jako Matki Boga, pośredniczki między Bogiem a ludźmi. Czyż „siedem plag z kielicha” dotknie naród, który „Oblubienicę Ducha” wybrał na swą królową?

I zdjął koronę [Jan Kazimierz – Ł. Z.] z głowy na ołtarz ją składa,
Kapłan ją bierze, kornym okiem obraz bada,
Lud milczy i nastaje uroczysta chwila,
Każdy oko natęża, każdy słuch wysila.
Wtem, o zjawienie niebios! Cudzie niepojęty!
Rozjaśnia się urokiem pociech obraz święty.
Korona się podnosi od kapłana dłoni
I sama do najświętszej przytula się skroni.

„Cud! Cud!” kapłan struchlały w zachwyceniu woła:

„Ludu, zginaj kolana, w proch nurzaj czoła!

Maryja twą koronę sama na skroń bierze,

Ona Polski Królową, a wy jej rycerze!”.

(Pieśń VIII, w. 949–960, s. 330)

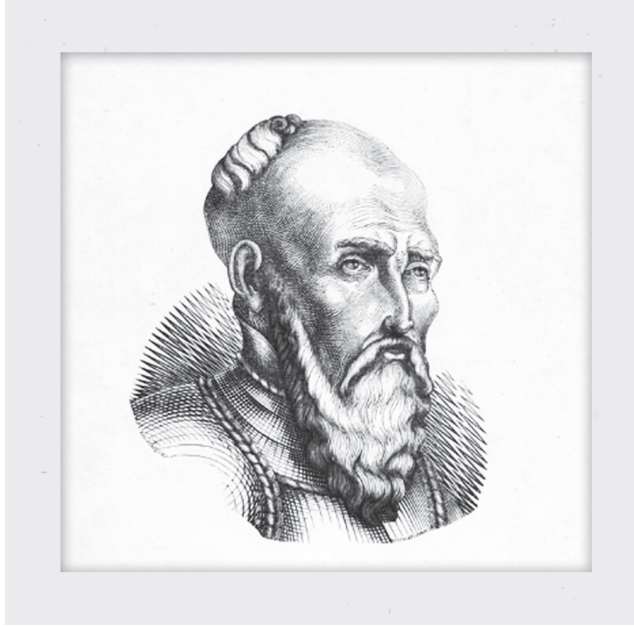
Passusem, nad którym, czytając opis potopu szwedzkiego³⁹, warto się zatrzymać, jest opis oblężenia Częstochowy. To punkt zwrotny opowieści Koźmiana. Otóż Karol Gustaw zajął niemal całe państwo Piastów, włącznie z Krakowem, zatem stolicą Rzeczypospolitej. Nie udało mu się zająć innej stolicy, tej, której upadek gwarantowałby całkowitą klęskę Polaków: „ziemskiej stolicy królowej niebiosów!” (Pieśń V, w. 39)⁴⁰ – Jasnej Góry. Ta rzecz ma szczególne znaczenie dla całego poematu.

4. Rady i autosugestie

Wykorzystana w *Stefanie Czarnieckim* paleta motywów z różnych źródeł, religii i tradycji chrześcijańskiej, a także kultury antycznej, mitologii, poświadczą, że Koźmian potrzebował odpowiednich wzorców. Poszukiwania nie dotyczyły wyłącznie tekstów, zasięgał on również opinii, prosząc o komentarz: „Syn mój [Andrzej Edward

³⁹ Zob. A. Przyboś, *Polskie źródła narracyjne do dziejów wojny polsko-szwedzkiej 1655–1660*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, red. J. Wimmer, Warszawa 1973, s. 11-36.

⁴⁰ Por. R. Ociecek, *Marginalia w „Obleżeniu Jasnej Góry Częstochowskiej”*. Próba wpisania dzieła w życie literackie lat siedemdziesiątych XVII wieku, [w:] *Literatura i kultura polska po „potopie”*, red. B. Otwinowska i J. Pelc, przy współudziale B. Fałęckiej, Wrocław 1992, s. 173-185; tejsze, *Kordecki jak drugi hetman*, [w:] *Barok w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej. Drogi przemian i osmozy kultur*, red. J. Pelc, K. Mrowcewicz, M. Prejs, Warszawa 2000, s. 355-361; A. Kersten, *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry w 1655 r. Studia nad Nową Gigantomachią ks. Augustyna Kordeckiego*, Warszawa 1959.



Franciszek Ksawery Bełdowski, *Stefan na Czarncy Czarniecki*;

źródło: polona.pl

Koźmian – Ł. Z.], [Franciszek] Morawski i Zygmunt [Kraśiński] wyrzucają mi naśladowanie rzymskiego poety. Odwołują do świeższych form, bronią najmniejszego mitologicznego wspomnienia”⁴¹.

Okazuje się, że „mitologicznych wspomnień” w pierwotnej wersji dzieła było bardzo dużo. Jednak Koźmian poszedł na wiele ustępstw. Na przykład, charakteryzując protagonistę poematu, ułożył poeta dwuwiersz: „Lecz sam Czarniecki włada stolicy odporem; / On Polski Achillesem, Krakowa Hektorem” (Pieśń III, w. 87–88, s. 98). Jednakże imieniem niepolskiego bohatera – nawet jeśli pojawiło się ono w roli epitetu – nie sposób było pieśń trzecią zakończyć. Skoro więc mitologia grecka nie mogła posłużyć za odpowiedni wzór, gdzie szukać lepszego? Pomocne Koźmianowi okazały się

⁴¹ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846, cyt. za: *Archiwum do dziejów...*, s. 31.

inspiracje Tasseem, co poeta poświadcza w dalszej części cytowanego listu: „[...] musiałem dodać za ich [doradców – Ł. Z.] uporną radą następne wiersze, lepiej może malujące onych czasów bohatera:

Ale precz! Precz wspomnienia dawnych Rzymian, Greków!

To jest wódz, to bohater chrześcijańskich wieków –

To jest Gotfryd, to Tankred, co wślawił swe imię,

Po tylekroć krew lejąc przy nowej Solimie.

Gromy go niepożyją, bo przed grzmiącym spiżem

Zasłania się zarówno orężem, jak krzyżem⁴².

Warto zatrzymać się nad tym fragmentem *Stefana Czarnieckiego*. Ingerencje autora w treść dzieła nie oznaczają, że był on konformistą, człowiekiem bezmyślnie poddającym się sugestiom krytyków. Poemat otwierają dwie apostrofy. Pierwsza skierowana jest do Boga, druga do Maryi. Ostatnia scena dzieła przedstawia modlącego się Czarnieckiego. Są to klamry kompozycyjne, które usprawiedliwiają dobór motywów i potrzebę twardej selekcji wątków. Tak możemy rozumieć cytowany wers: „Precz wspomnienia dawnych Rzymian, Greków”, a więc wszelkie figury i obrazy czerpane z antyku, które prawem przyzwyczajenia cisną się pod pióro.

Koźmian nie wprowadzał wszystkich – proponowanych mu przez ostrożnie wyselekcjonowanych czytelników-krytyków – zmian. Przychylał się do rad, wobec których był przekonany o ich zasadności. Elementy poematu, jakie sędziwy klasyk uparł się pozostawić w pierwotnej postaci, wymienia jego syn we wstępie do *Zygmunta Krasieńskiego listów o poemacie Kajetana Koźmiana „Stefan Czarniecki”* (Poznań 1859). W kwestii listów warto odnotować, że ostateczna wersja analizowanego wyżej fragmentu pieśni trzeciej przybrała taki oto kształt:

⁴² Tamże, s. 32.

Lecz sam Czarniecki włada stolicy odporem,
On Polski Achillesem, Krakowa Hektorem.
Ale precz bohaterzy dawnych Rzymian, Greków,
To jest wódz, to bohater chrześcijańskich wieków:
Nie strwożony gromami, bo przed grzmiącym spżem
Zasłania się zarówno orężem, jak krzyżem.
(Pieśń III, w. 87–92, s. 98)

Skąd tak diametralna zmiana? Dlaczego ślady *Gofreda* Torquato Tasso, czyli gorliwego – panicznie bojącego się herezji – chrześcijanina, zostały wymazane? Odpowiedź znajdujemy w korespondencji, którą Koźmian-senior prowadził z Zygmuntem Krasieńskim:

[...] w naszej Rzeczypospolitej – pisał twórca *Nie-Boskiej komedii* – rzymska i chrześcijańska cnota, rzymskie i chrześcijańskie wyobrażenia, harmonijnie się zespoliły. [...] Ale racz uważać, że każdy Polak [...] te dwa pierwiastki w sobie mieścił, ale żywotnie! **Był jako Rzymianin, był jako chrześcijanin, ale nade wszystko był Polakiem, tak że w nim rozdzielić się nie dadzą te składowe części, ale muszą żyć przepojone sobą, jak żyją w trzecim ciele dwa inne, co je chemicznie złożyły, stały się nim; ale już nie są sobą, a jednak owe trzecie, tylko z nich się składa.** Dlatego Czarniecki choć miał Gotfryda w sobie, nie był Gotfrydem, choć Scypiona, nie był Scypionem, ale czymś trzecim, innym, zwanym **duszą żywą Stefana Czarnieckiego, duszą polską!**⁴³

I tu wyraźnie widać trudność, na którą natrafił Koźmian. Nie mógł – o ile rzeczywiście chciał skorzystać z rad krytyków – po-

⁴³ Z. Krasieński do K. Koźmiana, marzec 1844 r., cyt. za: *Zygmunta Krasieńskiego listów o poemacie Kajetana Koźmiana „Stefan Czarniecki”*, Poznań 1859, s. 58-59. Zob. A. Waško, *Literacki i polityczny dialog między Zygmuntem Krasieńskim a Kajetanem Koźmianem*, [w:] *Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*, red. R. Dąbrowski, B. Dopart, Kraków 2011, s. 237-244..

woływać się na tradycyjne antyczne wzory. Należało pójść niebezpiecznym szlakiem oryginalności. Poświadczali to nie tylko Kraśński i Andrzej Edward Koźmian, ale również Franciszek Wężyk, który pisał:

Może bym zdanie młodych podzielił co do porównania Czarnieckiego z Hektorem. Ma on swój typ właściwy prawdziwego polskiego szlachcica ze wszystkimi przymiotami i wadami swego położenia i wieku. Wreszcie wszelkie porównania do wslawionych Rzymian i Greków trąca szkolarstwem. Do dwóch ostatnich wierszy, z których ten tak piękny „Zasłania się zarówno orężem i krzyżem” dodawszy dwa lub cztery inne, choćby w nich nie było wzmianki ani o Gotfrydzie, ani o Tankredzie, utworzysz dobitniejszy obraz twego bohatera [...]. Ten, co powstał ani z soli, ani z roli, do nikogo prócz siebie porównanym być nie może⁴⁴.

Zarówno dzieło, jak też tytułowy bohater, mieli nosić „szaty” wyłącznie polskie, narodowe⁴⁵. Przy kwestii „szat”, a więc charakteryzującego bohatera kostiumu, pojawił się kolejny kłopot: Stefan Czarniecki, postać historyczna, był żołnierzem, a „literatura polskiego Oświecenia – na co zwrócił uwagę Zdzisław Libera – nie wydała bohatera-żołnierza. Nie spotkamy go na kartach dzieł najwybitniejszych pisarzy stanisławowskich”⁴⁶. Warszawski badacz na poparcie konstatacji wymieniał bohaterów tragedii Wacława Rzewuskiego, hetmanów Żółkiewskiego i Tarnowskiego, którzy w niewielkim stopniu kształtowali poglądy i wyobraźnię czytelników.

⁴⁴ F. Wężyk do K. Koźmiana, styczeń 1846, cyt. za: *Archiwum do dziejów...*, s. 36.

⁴⁵ Zob. D. Ossowska, *Dlaczegoście wy, panowie, sprawę polską zrobili sprawą katolicką? Z rozważań Teodora Tomasa Jeża nad kwestią narodową*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo narodów słowiańskich*, t. 1: *Literatura i słowo*, red. Z. Abramowicz i J. Ławski, Białystok 2009, s. 301-314.

⁴⁶ Z. Libera, *Wiek oświecony*, Warszawa 1986, s. 65.

ków. Przypomniął także wiersz Franciszka Karpińskiego o Stefanie Czarnieckim⁴⁷, ale podkreślił, że ta „elegia nie była charakterystycznym dla Oświecenia zjawiskiem”⁴⁸. I choć tendencje klasyków porozbiorowych odrobinę się zmieniły dzięki wydarzeniom i postaciom historycznym – epoka napoleońska, Tadeusz Kościuszko, Józef Poniatowski – Koźmian miał do dyspozycji zdecydowanie więcej antywzorów niż źródeł inspiracji. Prócz *Konrada Wallenroda* była to powieść Michała Czajkowskiego *Stefan Czarniecki* (Berlin 1840):

Czytałeś – pisał Koźmian do Wężyka w styczniu 1846 roku – romans Czajkowskiego pod tytułem *Czarniecki*, w którym Tetera, kozak, jest bohaterem gaszącym męstwo rycerzy polskich, za którym wdychają wszystkie dziewice, a Lanckorońska hetmanówna włóczy się za nim z żydem furmanem i z bufonem szlachcicem po nocy sankami? Co by na to powiedziała nasza najzacniejsza kasztelanowa Połaniecka? Czarniecki w tym romansie pilnuje dworu, intryg fraucymeru Maryi Ludwiki. Synowcowie jego bawią się, skaczą, a Tetera laury zbiera⁴⁹.

Na zakończenie powrócę do cytatu z Euzebiusza Słowackiego zamieszczonego jako motto na początku tego szkicu: „Każdy rodzaj poezji wymaga wielkich talentów, ale największych epopeja; w tym razie poeta powinien być malarzem całego świata”.

Dlaczego Kajetan Koźmian, który nigdy nie dowierzał – czego nie można zrzucić wyłącznie na karb konwencji czy toposu skromności – swoim zdolnościom poetyckim, narzekał na brak „twór-

⁴⁷ F. Karpiński, *Z okoliczności czasów Czarnieckiego*, [w:] *Wybór poezyj*, oprac. W. Jankowski, Kraków 1926, s. 50.

⁴⁸ Z. Libera, dz. cyt., s. 65.

⁴⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, cyt. za: *Archiwum do dziejów...*, s. 32-33.

czego ognia” (czy, według określenia Krasieńskiego⁵⁰, *Esse*), porwał się na najdosłowniejszy gatunek literacki: epos? Otóż sędziwy klasyk czuł wewnętrzny przymus tworzenia. Wyrazem owego zapału, rzecz można: „twórczego szału”, są monumentalne, 3-tomowe *Pamiętniki*. Ale Koźmian pragnął przemówić również głosem poety. Jaką formę, jaki gatunek mógł obrać, gdy coraz popularniejszymi w II połowie XIX wieku powieściami Kraszewskiego, Czajkowskiego pogardzał, a Adamowi Mickiewiczowi zazdrościł *Konrada Wallenroda* (1828) oraz *Pana Tadeusza* (1834)? I pytanie najważniejsze: czym pragnął zająć się w końcu życia poeta, który stworzył liczne okolicznościowe utwory wierszowane, popularny cykl ód napoleońskich⁵¹ oraz poemat opisowy? Częściowej odpowiedzi na nie Koźmian udzielił osobiście: „Sam uznasz – pisał do Franciszka Morawskiego – że byłoby największą z mojej strony śmiesznością, żebym w 75. wieku życia mego, ja, Polak, zamiast poważnego, narodowego tańca, skakał bolero z Hiszpanami”⁵².

Słowa te wyjaśniają, dlaczego *Stefan Czarniecki* przybrał ostatecznie taki, a nie inny kształt. Sędziwy klasyk pragnął „odtańczyć poważny narodowy taniec” przy „muzyce” starożytnych Rzymian. Mówiąc wprost: Koźmian zignorował fakt, że podjął się zadania niemożliwego, tzn. połączenia roli gorliwego katolika, Polaka pa-

⁵⁰ Z. Krasieński do K. Koźmiana: „Można o każdej epoce, tak zachowanej przy życiu przez wielkich wieszczów wyrzec, co jakiś przeor napisał na grobie Abelardowi: *Praeteriit non perlit, transivit ad Esse*. Do tego prawdziwego *Esse*, które nie podlega już żadnym losom ironii ani przypadkom Fortuny. Otóż drogi i łaskawy tego *Esse* oczekuje od Ciebie *Czarniecki*, a *Czarnieckiego* przyszłe dzieci nasze, by przepoili się tym bytem wywyższonym”. *List czwarty do Kajetana Koźmiana*, Frankfurt nad Menem, 9 X 1846, cyt. za: *Zygmunta Krasieńskiego listów o poemacie Kajetana Koźmiana „Stefan Czarniecki”*, dz. cyt., s. 69.

⁵¹ Interesujące rozważania na temat przekształcania tradycji chrześcijańskich i antycznych w odach Koźmiana przeprowadził Witold Wojtowicz, zob. tenże, *Spes in Te: o „Odach napoleońskich” Kajetana Koźmiana*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” Nr 2998: „Prace Literackie” XLVII, 2007, s. 5-20.

⁵² K. Koźmian do F. Morawskiego, 15 maja 1846 r., Piotrowice. Cyt. za: *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, dz. cyt., s. 36-37.

trioty oraz klasycysty, miłośnika kultury starożytnej, poematów Wergiliusza czy Homera. Chcąc podkreślić swoje przywiązanie do klasycyzmu i tradycji antycznej, postanowił stworzyć dzieło, które wymagało od niego oryginalnego spojrzenia, podejścia nieszablonowego. Zbudował poemat, któremu genologicznie najbliższej do epepei narodowej, tej tezie zaprzeczyć się nie da, ale eposem na wzór *Iliady* lub *Eneidy* z pewnością ono nie jest. Chcąc połączyć dwa odmienne modele kultury, stworzył poeta dzieło, które nie mogłoby znaleźć aprobaty u krytyków klasycystycznych, ani tym bardziej romantycznych. Choć – warto podkreślić – stanowi ono warty uwagi dokument rozwoju ambicji artystycznych u sędziwego Koźmiana, a także poświadcza jego twórcze ożywienie, jakiego doznał podczas odosobnienia w Piotrowickiej „pustelni”. Z tego przede wszystkim powodu nie powinno ulec zapomnieniu przez historyków literatury.

K
KAJETAN KOŹMIAN I KOBIETY.
REFLEKSJE NA MARGINESIE STEFANA CZARNIECKIEGO

Kobieta to w kontekście całokształtu twórczości Kajetana Koźmiana termin oznaczający prawdziwe badawcze wyzwanie. Przede wszystkim powiedzieć należy, że prócz okolicznościowych utworów wierszowanych nie stworzył on niczego, co byłoby bezpośrednio – na przykład poprzez tytuł czy główny wątek dzieła – z tematem kobiecości związane. Bibliografia prac poety z Piotrowic na Lubelszczyźnie pozbawiona jest dzieł pokroju *Malwiny* (wyd. 1816) Marii Wirtemberskiej, *Grażyny* Mickiewicza (wyd. 1823) czy *Marii* Malczewskiego (1825).

Jednak fakt, że dzieła o dominancie tematycznej i tytule wskazującym bezpośrednio na kobietę Koźmian nie napisał, nie oznacza, że sama problematyka kobiety i kobiecości go nie zajmowała. Warto zwrócić uwagę choćby na okolicznościowe, drobne wiersze, które – jeśli odczytać je przez pryzmat „wątków kobiecych” – mogą rzucić nowe światło na utrzymujący się w polskim literaturoznawstwie wizerunek autora *Ody na upadek dumnego*. Najczęściej bowiem przedstawiany jest Koźmian jako zachowawczy, ostrożny, „posągowy” starzec, strzegący klasycystycznych dogmatów¹. Lojalny wobec władzy, praworządny, daleki od decy-

¹ Portrety literackie Koźmiana analizuje P. Żbikowski (*Trzy konterfekty literackie Kajetana Koźmiana*, [w:] tenże, *Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991, s. 7-8): „Postać może nieco sztywna, ale godna, harmonijna, jednolita wewnętrznie, wolna od duchowych rozterek i niepokojów, stabilna w swych poglądach i przekonaniach, o przyjętym raz na zawsze i niewzruszonym systemie wartości, [...] wierna do końca wyznawanym od młodości ideałom literackim i politycznym”.

zji i działań ocierających się o nieostrożność czy brawurę. Trzeba jednak powiedzieć rzecz (z pozoru) oczywistą: nie zawsze był on starcem, nie zawsze człowiekiem „posągowym”.

Wśród najbardziej znanych wierszy Koźmiana wymienić można erotyki, jak chociażby adresowany do Anny Mossakowskiej (zm. 1806), narzeczonej, następnie żony poety, noszący tytuł *Do kochanki*². Liryków dedykowanych konkretnym osobom – choć już nie o treści miłosnej – jest zresztą u Koźmiana dużo więcej, na przykład: *Do Księżnej Stanisławowej Jabłonowskiej*³, *Do panny Jadwigi Łuszczewskiej*⁴. Można tu również wymienić wiersze będące wyrazem wdzięczności za okazaną poecie pomoc, takie jak *Do Zofii Przewłockiej, przepisującej „Czarnieckiego”*⁵.

Utworky te wymagają odrębnego, gruntownego omówienia, tu jedynie zasygnalizuję pewne wątki badawcze. Przede wszystkim niezwykle interesujący może się okazać moment – jak sam określił ten fragment swego życia – „odmiany jego stanu”. Rozpoczęła się ona na przestrzeni 1802 i 1803 roku:

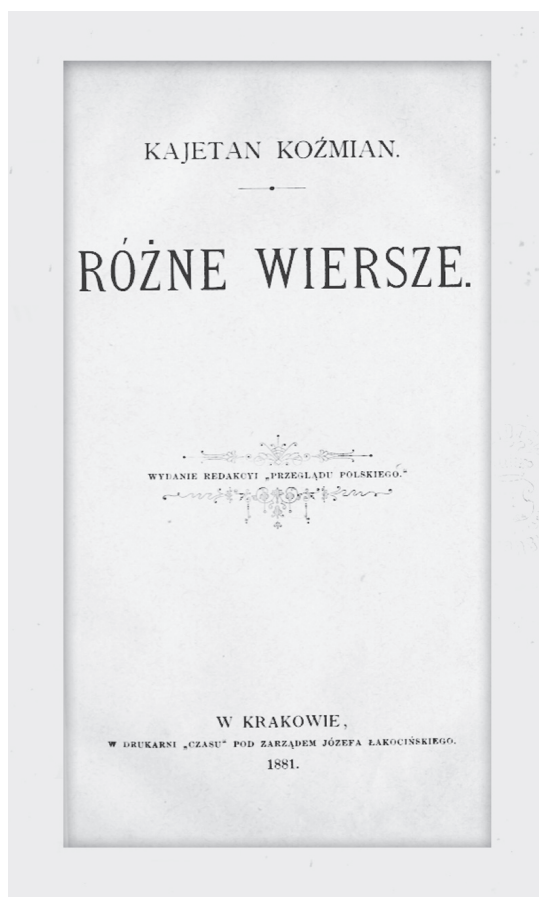
[...] poznałem piękną, młodą i dobrze wychowaną panienkę, Annę Mossakowską, [...] Młoda ta osoba, pełna zalet płci swojej, zwróciła oczy moje na siebie, a wkrótce serce, a że lubiła literaturę francuską i narodową, więc jak serca, tak i gusta nasze się spotkały. Czytywa-

² K. Koźmian, *Do kochanki*, [w:] tenże, *Wybór poezji*, oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2002, s. 27-28. Wiersz funkcjonuje we współczesnej kulturze, zaadaptowała go Lubelska Federacja Bardów; zob. *Do kochanki* (słowa: K. Koźmian, muzyka: P. Selim): <http://www.youtube.com/watch?v=md56sNpCcpcw> [dostęp: styczeń 2015].

³ Tenże, *Do Księżnej Stanisławowej Jabłonowskiej*, [w:] tenże, *Wybór poezji*, dz. cyt., s. 32-34.

⁴ K. Koźmian, *Do panny Jadwigi Łuszczewskiej*, „Gazeta Codzienna” 1853, nr 27. Zob. J. Wójcicki, *W kręgu „Diesirae”*: *Koźmian – Węzyk – Deotyma*, [w:] *Od Oświecenia do Romantyzmu: prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu*, red. G. Ostasz, S. Uliasz, Rzeszów 1997, s. 63-77.

⁵ Tenże, *Do Zofii Przewłockiej, przepisującej „Czarnieckiego”*, [w:] *Wybór poezji*, dz. cyt., s. 86-88.



Karta tytułowa *Różnych wierszy* Kajetana Koźmiana
(Kraków 1881)

łem z nią wtedy zajmującego płęć piękną swoimi poematami Dellila, nawet zacząłem tłumaczyć pierwszą pieśń wieśniaka francuskiego [...]. Do jej sztambucha dostarczałem wierszy polskich i napisałem kilka lekkich do niej i o niej wierszy [...]⁶.

⁶ K. Koźmian, *Pamiętniki*, przedmowa A. Kopacz, wstęp oraz komentarze J. Willelaume, oprac. M. Kaczmarek i K. Pecold, t. 1, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 294-295.

Był to w życiu Koźmiana czas niezwykle, choć napiętnowany smutnym wydarzeniem: „W tych chwilach mojej nauki miałem nie-
szczęście stracić ojca. Śmierć jego oderwała mnie od literatury, ob-
ciążała mnie obowiązkami czuwania nad majątkiem i interesami
mojej rodziny”⁷. Do wzmożonej pracy pióra i intelektu – jakkolwiek
ulotnej, przekładowej, okazjonalnej – zmusiły go jednak „sprawy
sercowe”. To w tym czasie powstał liryk *Do kochanki*, utrzymany
w następującym tonie:

[...]

O tobie myśląc, zasypiać lubię,
W cieniach rys kreślę twej twarzy,
Twego obrazu we śnie nie gubię,
Bo on mi się śni i marzy.

[...]

Lub że do świętych idę ołtarzy,
Które śmiertelnych czci mnóstwo,
W Bóstwie postrzegam rys twojej twarzy
I takie tylko czczę Bóstwo⁸.

[...]

O tym, że wysiłki twórcze pana na Piotrowicach nie były wy-
wołane wyłącznie „pragmatyczną” potrzebą ustatkowania się, lecz
stanowiły ujście autentycznych uczuć, porywów serca, świadczą
okoliczności biograficzne bezpośrednio poprzedzające jego ożenek.
Anna Mossakowska mieszkała na Wołyniu. Aby móc się z nią spo-
tykać, został Koźmian zmuszony do zdobycia paszportu: „[...] przy-
rzekłem niezwłocznie udać się za nią [narzeczoną – Ł.Z.] i podałem
prośbę o paszport do Petersburga, gdyż inaczej za panowania Pawła I

⁷ Tamże, s. 293.

⁸ K. Koźmian, *Do kochanki*, dz. cyt., s. 27.

nie wpuszczano nikogo do Rosji”⁹. Prośba, pomimo znamienitych protekcji i znajomości, długo nie była realizowana, co dla zniecierpliwionego, 30-letniego młodzieńca okazało się ponad siły. Trzeba było poszukać innych, mniej oficjalnych sposobów przekroczenia granicy. Możliwość taką stworzył szkolny kolega Koźmiana, który użyczył swojego dokumentu „[...] i namówił – zdradza poeta – abym pod jego imieniem przebył komorę”.

Dodajmy, że nielegalne przekroczenie granicy karano niezwykle surowo: „[...] to oszukanie można było przepłacić Syberią; ja nie słuchając, tylko tęsknoty serca, przejechałem szczęśliwie komorę wraz z Załęskim z Rybczewic [kolegą szkolnym, który na Wołyniu posiadał majątek – Ł. Z.]”¹⁰. Nie oznaczało to jednak kresu kłopotów, bowiem droga powrotna dostarczyła prawdziwych emocji. Strażnik, który rozpoznał mistyfikację, miał wykrzyknąć: „Daremne pańskie wymówki i zapierania; ja pana znam, pan jesteś Kajetan Koźmian, ja ciebie poznałem”¹¹. Szczęśliwym trafem, naczelnikiem komory granicznej okazał się niejaki Dobraczyński, nauczyciel Koźmiana ze szkół z Zamościa, który – ze względu na dawną zażyłość – przymknął na sprawę oko. Choć historia skończyła się szczęśliwie, jednak zagrożenie było jak najbardziej realne.

Komponent emocjonalny miał w twórczości owego „najbardziej klasycznego”¹² poety większy udział, niż zwykło się sądzić. Jego wiersze powstały na fundamencie emocji – owszem, najczęściej negatywnych¹³, ale dalekich od czegokolwiek, co można nazwać „po-

⁹ Tenże, *Pamiętniki*, t. 1, s. 295.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Zwrot Ryszarda Przybylskiego. Zob. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 186.

¹³ Nawiązuję do głównej tezy mojej książki *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, (Kraków 2015), że większość tekstów w późnej twórczości Koźmiana powstała na „antyromantycznej podbudowie”, tzn. stanowiły one odpowiedź na poezję młodych poetów romantycznych, przede wszystkim Mickiewicza. Zob. zwłaszcza rozdział II: „*Karczemny Mickiewicz*” i „*woźny*” *literatury polskiej*, s. 103-173.

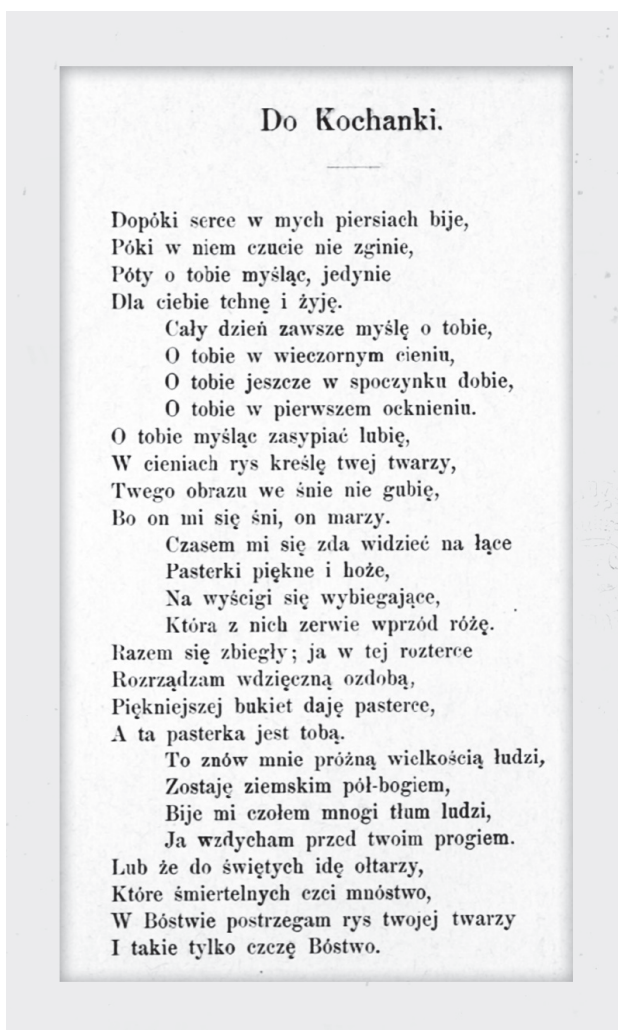
sągowością”. Warto postawić tezę – o tyle prawdopodobną, o ile w kategoriach spontaniczności i szczerości postrzega się cykl Koźmianowych ód napoleońskich¹⁴ – że jego „liryka miłosna” oparta jest wyłącznie na „wierze i czuciu”, a nie rozumie i wzorach: „Dopóki serce w mych piersiach bije, / Póki w nim czucie nie zginie...”¹⁵

Rokiem 1851 sygnowany jest w zbiorze liryków Koźmiana pt. *Różne wiersze* (Poznań 1881, s. 146–147) utwór *Do Zofii Przewłockiej przepisyjacej „Czarneckiego”*¹⁶. Powstał on jako forma podziękowania dla kopistki poematu bohaterskiego, dzieła liczącego około 500 stron i niemal 13 tysięcy wierszy, wydanego dwa lata po śmierci poety, tzn. w 1858 roku. W utworze fakt powielenia

¹⁴ Ody zdobyły ogromną popularność, wzbudzają żywe zainteresowanie także wśród współczesnych badaczy, stąd znaczna bibliografia prac im poświęconych. Na szczególną uwagę zasługują następujące: rozdział VI. *Idzie nam o wszystko*, w pracy R. Przybylskiego *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 285–323; S. Treugutt, *Ody napoleońskie Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki” 1966, z. 1, s. 31–82 (przedruk S. Treugutt, *Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie*, red. M. Prussak, Warszawa 1993, s. 35–93); P. Żbikowski, *O stylu retorycznym ód Napoleońskich K. Koźmiana*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Rzeszowie. Nauki Humanistyczne” 1972, z. 6, s. 7–48 oraz tamże, z. 4, s. 101–154. Obydwie prace są pochodnymi rozdziału IV *Ody napoleońskie Koźmiana jako panegiryk* (s. 134–220) oraz V *Retoryczność w odach napoleońskich Kajetana Koźmiana* (s. 221–326) monografii tegoż autora pt. *Kajetan Koźmian. I: Poeta i obywatel*, Wrocław 1972. T. Kostkiewiczowa, *Czy ody napoleońskie Koźmiana są cyklem poetyckim? Uwagi na temat wyznaczników cykliczności*, [w:] *Od Kochanowskiego do Mickiewicza. Szkice o polskim cyklu poetyckim*, red. B. Kuczera-Chachulska, Warszawa 2004, s. 144–160.

¹⁵ K. Koźmian, *Do kochanki*, dz. cyt., s. 27. Warto przywołać słowa Konsatntego Wojciechowskiego: „Refleksja, rozważa, rozsądek – oto były właściwości wszystkich współczesnych pisarzy, którzy nie dawali się bynajmniej unosić porywom uczucia i fantazji. Fantazji tej strzegł się też i Koźmian wyznając zasadę, że nie «nowość, wytworność, śmiałość», ale «miara to jest doskonałość». [...] Jedyne w lirycznych utworach zapominał Kajetan czasem o tej «mierze» i dawał folę uczuciu stając się wówczas prawdziwym poetą. *Ody napoleońskie, Pieśń Dziada z Piotrowic, Wiersz II do Krasińskiego* są najlepszym tego dowodem. Toteż w czasach tych, w których poeta występował przed forum publicznym jako liryk, imię jego stało się głośnym, a płody jego ceniono i uwielbiano. Później przygasł blask tej sławy”. K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, dz. cyt., s. 277.

¹⁶ Faktu posiadania „skarbu” w postaci synowicy, Zofii Przewłockiej, która „ślizną ręką” przepisywała Koźmianowi nowo powstające utwory, zazdrościł mu Franciszek Wężyk: zob. *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem* (1845–1856), wyd. S. Tomkiewicz, [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. XIV, Kraków 1914, s. 48.



Fragment pierwodruku wiersza *Do kochanki* Kajetana Koźmiana
(ze zbioru: *Różne wiersze*, Kraków 1881, s. 32)

poematu „śliczną ręką” (określenie Franciszka Wężyka) synowicy Koźmiana zrównany został z samym aktem jego tworzenia. Ale obie czynności (tworzenie i przepisanie) – pomimo pojawiającego się w pierwszej strofie zwrotu „starą ramotę ryjesz jak na miedzi” – wyeksponowano bez zbytej skromności:

[...]

Im ją nadobniej twoja ręka kreśli,
Właśnie z tych zalet podpadniem naganie,
Bazgractwo w modzie, i z pióra, i z myśli,
Z wrzaskiem na ciebie i na mnie powstanie.¹⁷

Stefana Czarnieckiego przywołuję nie bez powodu. O ile *Ziemianstwu polskiemu* zarzucano, że prasę drukarską opuściło zbyt późno (wyd. 1839), o tyle *Czarniecki* mógł uchodzić i uchodził za literacki anachronizm. Wystarczy spojrzeć na kontekst historyczny powstawania i ukazania się 12-pięśniowego utworu: przełom lat 50. i 60. XIX wieku, czyli schyłek polskiego romantyzmu. Cóż dopiero mówić o powstających w tych okolicznościach płodach literackich klasycyzmu – i to klasycyzmu ujętego w ortodoksyjne ramy. Z tego właśnie powodu poemat bohaterski Koźmiana został niemal całkowicie zignorowany przez opinię publiczną. Świadomie używam zwrotu „niemal zignorowany”, bowiem na *Stefana Czarnieckiego* można trafić między innymi wędrując „literackimi śladami” Zygmunta Krasińskiego. Koźmian prosił go o pomoc przy pisaniu dzieła. Korespondencja poświęcona *Czarnieckiemu*, prowadzona pomiędzy Krasińskim a Koźmianem-seniorem, została wkrótce po śmierci obu poetów wydana drukiem. Zadbął o to Andrzej Edward Koźmian (1804–1864)¹⁸.

Na *Czarnieckiego* można też trafić, badając korespondencję Cypriana Kamila Norwida. Jemu bowiem została zadedykowana rękopiśmienna wersja IV pieśni poematu. W druku dedykacja została pominięta, czego Norwid nie omieszkał z charakterystycznym dla

¹⁷ K. Koźmian, *Do Zofii Przewłockiej...*, dz. cyt., s. 86.

¹⁸ *Listy Zygmunta Krasińskiego o poemacie „Stefan Czarniecki”*, oprac. A. E. Koźmian, Poznań 1859. Zob. Ł. Zabielski, *Meandry antyromantyczności*, dz. cyt., rozdz. IV „Ach, szczęśliwszy ty ode mnie!”. *Zygmunt Krasiński i Kajetan Koźmian*, s. 175-243.

owego czasu – mowa o roku 1859 – smutkiem i wyrzutem, odnotować w liście do Teofila Lenartowicza¹⁹.

Stefan Czarniecki, powtórzmy, jest dziełem, które powstawało w latach 40. i 50. XIX wieku. Poświadcza to autor w korespondencji z przyjaciółmi, głównie z Franciszkiem Wężykiem (1785–1862). Warto przypomnieć, że Koźmian, czyli wyższy urzędnik Królestwa Kongresowego, po 1832 roku powrócił na stałe do rodzinnych Piotrowic na Lubelszczyźnie. A tam – jak informują źródła – otoczony był właściwie wyłącznie... kobietami, wśród których można wymienić: drugą żonę, Mariannę Mossakowską (siostrę Anny, adresatki wiersza *Do kochanki*), synową, Teofilę Skrzyńską herbu Zarembo, czy też wspomnianą już synowicę, Zofię Przewłocką. Piszę o tym dlatego, że właśnie w takim – kobiecym – otoczeniu powstawał *Stefan Czarniecki*, co znajduje odzwierciedlenie w poemacie. Tytułowy bohater również otoczony jest kobietami i praktycznie tylko w żeńskim towarzystwie może liczyć na pełne zrozumienie, poparcie, akceptację dokonanych wyborów i decyzji związanych ze sztuką prowadzenia wojny, która nie tylko w realiach XVII, ale też XIX i XX wieku uchodziła wszak za całkowicie niekobiecą.

Jaką rolę spełniają kobiety w *Stefanie Czarnieckim*? Odpowiedzi warto poszukać w inwokacji, która skierowana jest do Maryi, nazywanej w poemacie „Królową Niebios”, matką Jezusa Chrystusa oraz oblubienicą Ducha Świętego. Narrator oddaje tym samym cześć Istocie/Osobie stojącej ponad światem, prosząc o natchnienie. Rzecz to powszechna w eposach, poematach epickich²⁰. Jednak

¹⁹ Zob. C. Norwid do T. Lenartowicza, styczeń 1859; cyt. za: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. 8: *Listy*, Warszawa 1971, s. 373: „*Stefan Czarniecki* w pewnej części pisany przy mnie – [...] Jedna pieśń w rękopiśmie była mnie dedykowana – a teraz cały poemat Zygmuntovi [Kraśińskiemu]... tak bywa często”.

²⁰ Zob. S. Nieznanowski, *Staropolska epopeja historyczna. Kształtowanie się pojęcia, drogi rozwoju*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza*, red. Janusz Pelc, Wrocław 1972, s. 391-426; L. Szerbicka-Słęk, *W kręgu Klio i Kalliope. Staropolska epika historyczna*, Wrocław 1973.

zwyczajowe zwrócenie się do bóstwa, muzy czy duchowego patrona przeradza się tutaj w coś zupełnie innego. Dystans zostaje przełamany już w następnym wersie, w którym narrator powołuje się na rolę Maryi jako matki Jezusa Chrystusa, u którego – za Jej pośrednictwem – pragnie poeta wyjednać łaskę natchnienia poetyckiego. Ten, wykorzystany w poemacie, „matczyny” motyw przywołany zostanie następnie w scenie oblężenia Częstochowy. Odparcie ataku Szwedów – w poemacie Koźmiana – okazuje się wyłączną zasługą Maryi.

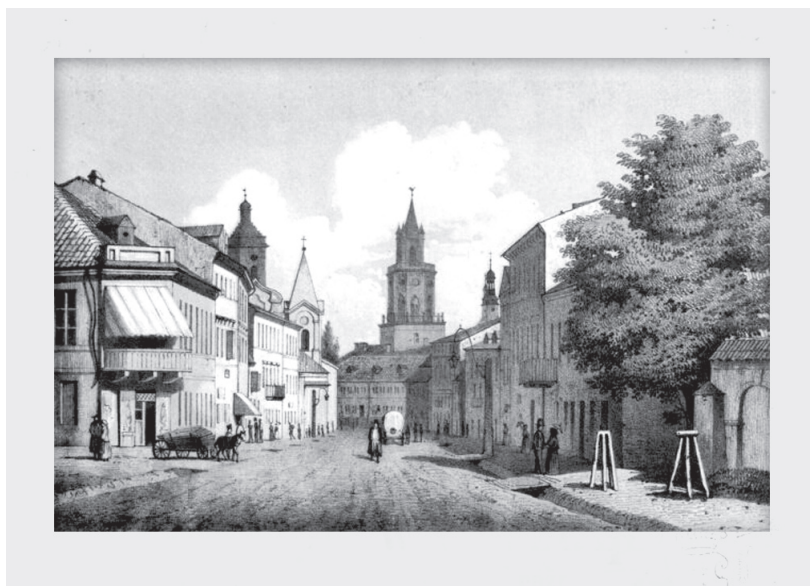
Obraz matki w *Stefanie Czarnieckim* jest złożony. Autor wielokrotnie akcentuje fakt, że kobiety to przede wszystkim *rodzicielki rycerzy*:

Wy, Polki, od zagłady wyrwiecie tę ziemię,
Jeżeli wam podobne odrodzicie plemię.
(Pieśń II, w. 257-264, s. 67)²¹

Co należy podkreślić: w roli kobiety-matki, Matki Polki nie kryje się w ujęciu Koźmiana fizyczna czy psychiczna słabość, wręcz przeciwnie. W poemacie pojawiają się określenia wskazujące, jakie ma być na wojnie miejsce kobiety, jaką mają one spełniać rolę. Mówi jeden z rycerzy Czarnieckiego:

My, kiedy walczym, każda czy córka czy żona
Strzeże dzieci, służebnic, krosien i wrzeciona,
Uczęszcza do świątyni błagać nieba modły,
Ażeby zwycięskimi mężów ich przywiodły.
(Pieśń IX, w. 721-724, s. 365).

²¹ Poemat cytuję według wydania: K. Koźmian, *Stefan Czarniecki. Poemat w 12 pieśniach*, Poznań 1858. Cytaty będę lokalizował bezpośrednio w tekście, w nawiasie okrągłym: numer pieśni, wers i strona. Wszystkie podkreślenia, o ile nie zostanie zaznaczone inaczej, są moje – Ł. Z.



Wojciech Gerson, *Krakowskie przedmieście w Lublinie*, ok. 1850;

źródło: polona.pl

Jednak w świecie epopei Koźmiana to kobiety podtrzymują zapal bojowy rycerzy, to one są szafarkami odwagi, zdecydowania, waleczności: „Żona winna strażniczką być męża honoru” (Pieśń IX, w. 730, s. 365). Cóż to oznacza? Na przykład odmowę przyjęcia oświadczyn w określonych okolicznościach:

[...] wstrzymaj te śluby,
Spiesz wprzód wyrwać ojczyznę od hańby i zguby,
Zmaż płamę twego rodu przez najeźdźców kłęski,
I wracaj po tę rękę, lecz wracaj zwycięski.
(Pieśń II, w. 196-199, s. 64):

...można rozwinąć myśl: wracaj zwycięski lub nie wracaj wcale. Dopowiedzenie to znajduje uzasadnienie w relacjach, jakie w poemacie łączą rycerzy z ich matkami:

Ona to pilawiecką obruszona skazą,
Własną ręką pierś synów zbroiła w żelazo,
Mówiąc im: „nie wracajcie bez pomsty, wawrzynów,
Bo inaczej nie przyznam was za moich synów.
(Pieśń II, w. 217-220, s. 65)

Warto przytoczyć jeszcze jeden cytat, zdecydowanie bardziej nawet wymowny i dosłowny w swym przekazie (słowa wdowy po rycerzu poległym w walce ze Szwedami, skierowane do króla):

[syn mój] Drugi walczy, gdzieś kazał, i w walkach nie spocznie,
Oby był w twoich hufcach walczył przy Opocznie;
Nie cofnąłby on kroku w twej królu obronie,
Inaczej sztylet matki utkwiłby mu w łonie.
(Pieśń II, w. 238-241, s. 66)

To postawa heroiczna. Wręcz nieludzka. Nie byłoby w tym nic dziwnego, wszak *Stefan Czarniecki* to poemat bohaterski²², czyli utwór, w którym odrealnieniu, mityzacji mogły podlegać również kobiety i ich czyny. Rzecz w tym, że w całym dziele Koźmiana postaw mogących uchodzić za egzemplifikacje czystego heroizmu jest niezwykle mało.

Już w XIX wieku *Czarniecki* nazywany był paszkwilem na romantyzm²³, a więc uważano go za utwór przepełniony antywzora-

²² Zob. M. Piechota, *W kręgu marzenia o eposie w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Między krytyką a prozą artystyczną pozytywizmu i modernizmu*, red. H. Bursztyńska, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 911, Katowice 1988, s. 7-25. Zob. też R. Przybylski, *Zmierzch rozumnego heroizmu*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, Seria druga, red. M. Żmigrodzka, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 185.

²³ Por. uwagi Koźmiana wyrażone w liście do Wincentego Krasińskiego: „Czy potrafię wystawić Polskę nie taką, jaką sobie marzą romantycy, lecz taką, jaką była, z całym zaletami i wadami charakteru, nieukojonymi, lecz historycznymi?”. Cyt. za: A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 217. 20 stycznia 1846 roku pisał do F. Wężyka o romantykach: „Barbarzyńcy napadli Parnas” (K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846, *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845-1856)*, wyd. S. Tomkiewicz, [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. XIV, Kraków 1914, s. 30).

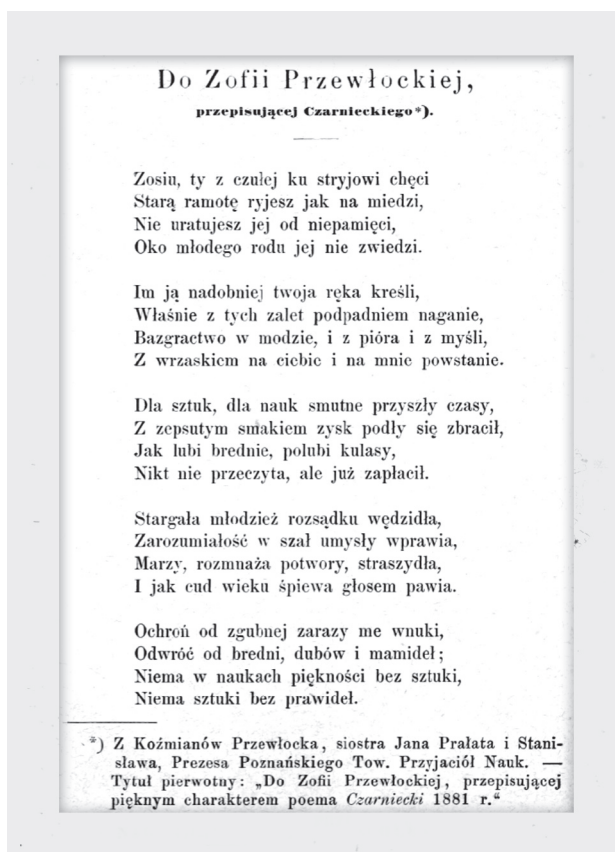
mi. Z jednej strony autor pragnął przeciwstawić się młodym poetom (*Stefan Czarniecki* to przeciwieństwo *Konrada Wallenroda*, bohater ten miał symbolizować wyłącznie cnoty, honor, słowem: wartości pozytywne²⁴), tworząc dzieło na wskroś klasycystyczne. Z drugiej: wpisał w poemat przede wszystkim krytykę młodzieży²⁵. Krytyka owa nawiązuje do animozji powstałych jeszcze w okresie tzw. „walki romantyków z klasykami”²⁶. Warto dodać, że w dziele Koźmiana znalazła się również ostra krytyka polskiej szlachty, zaślepionej prywatą, zawiścią, chciwością i żądzą władzy. Poeta przywołuje scenę zdrady króla Jana Kazimierza, dokonanej przez najznamienitsze rody szlacheckie Rzeczypospolitej, między innymi Radziwiłłów.

Gdybyśmy mieli fabułę *Stefana Czarnieckiego* przedstawić w formie graficznej, byłaby to sinusoida stworzona ze scen zdrady, przegranych walk i potyczek, kłótni pomiędzy polską szlachtą, zwątpień i rezygnacji oraz ze zwycięskich bitew, skutecznej obrony Częstochowy czy kapitulacji wojska szwedzkiego. Rzecz warta podkreślenia: w momentach zwrotnych poematu, gdy tragiczna sytuacja zaczynała zmieniać się w korzystną, kluczową rolę najczęściej odgrywały kobiety, które potrafiły zmobilizować zniechęconych rycerzy do walki.

²⁴ Por. list K. Koźmiana do F. Morawskiego z 15 maja 1846 r. (cyt. za: *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 1–2, Lwów 1894, s. 36–37): „W *Wallenrodzie*, który nie jest epepeją ani z toku, ani z formy, ani z celu moralnego, przeplatają opowiadania, śpiewki etc. Ale ja autora tego naśladować nie myślę, mam coś lepszego w Homerze i Wergiliuszu, i dotąd w świecie uczonym trwa definicja epepei Arystotelesa i Horacego, i dotąd według tej definicji wszyscy najslawniejsi poeci swoje dzieła układali we wszystkich krajach i językach. Epepeja [...] cel powinna mieć moralny. Częściami jej są: prawdziwa akcja, zmyślenia poety nie niepodobne do wiary, ozdobą zdania, epizody i styl. Tego chciałem dokazać i zdaje mi się, że się wywiązałem memu bohaterowi i literaturze”.

²⁵ Zob. K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, Lwów 1897, s. 254: „[...] żadne źródło nie kreśliło ówczesnej młodzieży w tak czarnych barwach, jak to uczynił Koźmian w swym poemacie «historycznym»”.

²⁶ Zob. antologię *Walka romantyków z klasykami*, wstęp, wypisy źródłowe i opracowanie S. Kawyn, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960. Por. M. Stanisławski, „*Walka romantyków z klasykami*”, czyli o dziejach pewnej metafory historycznoliterackiej, [w:] *Między biografią, literaturą i legendą*, red. M. Stanisławski i K. Maciąg, Rzeszów 2010; M. Prussak, *Norma i tożsamość. Starcie romantyków z klasykami – nowe myślenie o filologii*, [w:] *Humanizm i filologia*, red. A. Karpiński, Warszawa 2011, s. 413–437.



Fragment pierwodruku wiersza *Do Zofii Przewłockiej* Kajetana Koźmiana
(ze zbioru: *Różne wiersze*, Kraków 1881, s. 146)

Co więcej, kobiety w dziele Koźmiana pragnęły walczyć. W drugiej pieśni *Czarnieckiego* poeta wprowadza na scenę żonę Jana Kazimierza, Ludwikę, która zwraca się do męża słowami:

[...] spieszmy na boje,
I gińmy drogi mężu, lecz gińmy oboje.
I zaraz pragnie spieszyc na szańce i wały
Nieść mdłe piersi na miecze, groty i wystrzały.
O tarczę i o zbroję w uniesieniu woła,

Chwyta szyszak, z radością przymierza do czoła.
Już ciężki oręż dźwiga jej **zbyt słaba ręka**.
(Pieśń II, w. 169-175, s. 64).

Nie ma w *Stefanie Czarnieckim* kobiet, które swe bojowe zapęły potrafią przekuć w czyn, chwycić za broń niczym Joanna d'Arc czy Mickiewiczowska Grażyna i walczyć ramię w ramię z rycerzami-mężczyznami. Jednak słabość fizyczną jako cechę przypisaną kulturowo kobietom Koźmian maskuje, to znaczy nie chce wypowiedzieć tego stereotypu wprost. W przemowie wygłoszonej do mieszkańców obleganego przez Szwedów Krakowa tytułowy bohater wypowiada następującą kwestię:

Dzieci, starce i wszystko, co nie dźwignie broni,
Niech za murami twierdzy po kraju się schroni.
(Pieśń II, w. 353-354, s. 71)

Zatem kobiety, które – teoretycznie – potrafiłyby wykazać się umiejętnością władania bronią, mogły przyłączyć się do broniących miasta? Pytanie pozostawmy otwartym.

Rzeczą godną podkreślenia jest fakt, że w *Stefanie Czarnieckim* nie ma jednoznacznie złych kobiet (w sensie moralnym). Podczas, gdy Szwedów charakteryzuje Koźmian jako pozbawionych honoru, podstępnych i tchórzliwych, ich żony przepełnione są męstwem, honorem i niezłomnością, słowem: stanowią wzór do naśladowania. Na propozycję polskiego rycerza, aby jedna ze szwedzkich kobiet namówiła męża do poddania się, pada następująca odpowiedź:

Wtrąć w loch, rzekła, weź życie, narzucaj okowy,
A ohydnej nie wyciśniesz z tych piersi namowy.
Nad życie i nad wolność sławę męża ważę.
(Pieśń IX, w. 695-697, s. 364).

Warto na koniec zapytać: kto zmusił Szwedów do ostatecznego wycofania się z Rzeczypospolitej? Poemat Kajetana Koźmiana daje odpowiedź jednoznaczną: królowa Jadwiga Eleonora z Holstein-Gottrop, żona Karola X Gustawa. Koźmian szczegółowo opisał jej wysiłki mające na celu przekonanie męża, by zakończył wojnę:

Mężu, zbytecznieś ślepej fortunie zawierzał,
Gdyś na mą skroń koronę Jagiełłów przymierzał.
Szczęśliwy kto z pamięci jej zdrad nie utraca,
Przyjął dary bez pychy, bez żalu je wraca.
Ty tak uczyń, pomieszaj wzniecone zawiści,
Przestań na czystej chwale, a zrzecz się korzyści.
(Pieśń X, w. 1258-1263, s. 437).

W parze z roztropnością i mądrością królowej idzie jej spryt. Aby przekonać męża, powołuje się na ich chorego syna, niemowlęcia, któremu wojenne niewygody groziły śmiercią. Król, pod naporem żony, ustąpił. Potop szwedzki się zakończył.

Niemal za każdym heroicznym czynem rycerza, za każdą mądrą decyzją władcy opisanymi w *Stefanie Czarnieckim* – stoi kobieta: strażniczka honoru. Dodajmy: także zdrowego rozsądku. Obserwacja ta nabiera znaczenia z tego przede wszystkim powodu, że w latach 40. i 50. XIX wieku, a więc w czasie, gdy poemat powstawał, nie był Koźmian już owym brawurowym młodzieńcem, którego nic nie potrafiło zatrzymać przed spotkaniem z narzeczoną. Wówczas, w mrocznych czasach polistopadowych, był to dotknięty przez życie starzec, który cenił ostrożność, roztropność i mądrość. W te cechy postanowił wyposażać bohaterki swego ostatniego dzieła poetyckiego.

„UWIĘDŁE LISTKI NA SPRÓCHNIAŁYM DRZEWIE”?
STAROŚĆ KAJETANA KOŹMIANA

1. Wprowadzenie

Do wydarzeń historycznych, jakie w największym stopniu wpłynęły na życie Kajetana Koźmiana, należy powstanie listopadowe. Rok 1831 zakończył spory literackie Warszawy lat 20. XIX wieku, w których twórca *Ziemiaństwa polskiego* brał bezpośredni udział. Od tego momentu, jak konstatuje badacz:

Romantyzm niepodzielnie zapanował w literaturze. Jednocześnie stara szkoła klasyczna straciła rację bytu. Na plan pierwszy wysuwają się zatem problemy polityczne. Koźmian, niezupełnie jeszcze rozumiejąc sytuację, stał się świadkiem wydarzenia, którego najbardziej się obawiał. [...] Noc 29 listopada kończyła bardzo ważny i jednocześnie pomyślny okres życia Koźmiana, a zaczynała inny, nieznany¹.

Ów „nieznany okres” okazał się rewolucyjny, wywrócił życie Koźmiana do góry nogami. Oto bowiem człowiek będący dotąd w centrum historycznych zawirowań, osoba towarzyska, popularna, bywalec salonów arystokratycznych, przeobraził się w wyalienowanego ze społeczeństwa starca. „Przestał być również wyrocznią literacką. Stracił popularność, usuwając się do swoich Piotrowic”². Gdy umie-

¹ S. Kufel, *Ostatni na „Parnasie”*. O Kajetanie Koźmianie – twórcy wyalienowanym, [w:] *Od Koźmiana do Czernika. Studia i szkice o literaturze polskiej XIX i XX wieku*, pod red. S. Kryńskiego, Rzeszów 1992, s. 11.

² Tamże, s. 10.

rał w 1856 roku, był postacią praktycznie przez świat zapomnianą. W późnych latach, otoczony wyłącznie rodziną oraz przyjaciółmi, choć dalej pisał³, niczego już nie publikował. Sytuację, w jakiej się znalazł po 1831 roku, poeta sam określił słowami: „Gdy się obejrzę koło siebie, widzę tylko nieznanym i młodych”⁴.

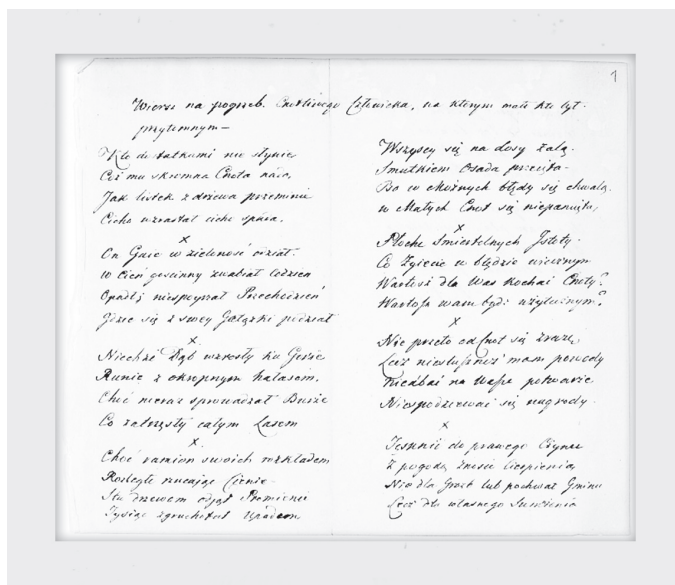
Błędem jest – przekonuje Maciej Mycielski – traktowanie Koźmiana jako swoistego „monolitu”, jako osoby o niezmiennym światopoglądzie. Jego pamiętniki oraz korespondencję nie zawsze odczytuje się z odpowiednim dystansem. Jak zauważa badacz:

Rozłączenie tych braci syjamskich: Koźmiana czterdziesto- czy pięćdziesięcioletniego – polityka wspinającego się po szczeblach kariery i głośnego pisarza, oraz Koźmiana osiemdziesięcioletniego, schorowanego starca konstruującego we wspomnieniach obraz swojego życia, jest nie tylko kwestią poprawności interpretacyjnej. Pozwala przede wszystkim spojrzeć świeżym okiem na twórczość Koźmiana sprzed 1831 i postawić pytanie o jego ewolucję ideową⁵.

³ Zob. M. Mycielski, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”. *Kajetana Koźmiana koncepcje polityczne (do 1830 roku)*, Wrocław 2004, s. 19: „W latach bezpośrednio po 1831 pisał Koźmian wierszowane satyry na powstanie, dłuższy tekst prozą poświęcił Lelewelowi i jego roli w wydarzeniach 1830/31 roku. Powstało kilka biografii przyjaciół; poeta zamieszczał też w gazetach wspomnienia pośmiertne o różnych osobach. Przez większość tego okresu pisał ogromny poemat *Stefan Czarniecki*. Zwieńczeniem tych 25 lat były znakomite pamiętniki pisane w ostatnich latach życia. Obrazu dopełnia obfita i interesująca korespondencja oraz sporo mniejszych wierszy, często okolicznościowych”.

⁴ K. Koźmian, *Pamiętniki*, przedmowa A. Kopacz, wstęp i komentarz J. Willaume, wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek, K. Pecold, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, t. 3, s. 533.

⁵ M. Mycielski, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”..., s. 18-19. Badacz dodaje: „W wypadku Koźmiana pokusa naiwnego korzystania z pamiętników wynika z charakteru źródeł do jego biografii. Każdy, kto pisze o poecie w dobie Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Kongresowego, staje przed pytaniem, w oparciu o jakie materiały można kreślić jego sylwetkę. Korespondencja Koźmiana z czasów Księstwa prawie się nie zachowała, a z okresu po 1815 jest co prawda obszerna, ale całe dziedziny jego działalności są w niej nieobecne – dowiadujemy się sporo o jego uczestnictwie w życiu literackim i poglądach na temat romantyzmu, ale prawie nic o aktywności w życiu publicznym i poglądach politycznych”.



Kajetan Koźmian, *Wiersz na pogrzeb cnotliwego człowieka*, rękopis;

źródło: polona.pl

W niniejszym rozdziale chciałbym skupić się na okresie po roku 1831, mówiąc precyzyjniej: poddać refleksji literacki obraz Koźmiana-seniora. Dominantę tematyczną wyznacza tutaj kwestia starzenia się, cielesnych, fizycznych oznak upływającego czasu jako *leitmotiv* późnych tekstów (listów, pamiętników) autora *Ziemiaństwa polskiego*. Za podstawę źródłową wybieram korespondencję poety z Franciszkiem Wężykiem, gdzie temat starości i związanych z nią aspektów znalazł – w moim przekonaniu – najpełniejsze ujęcie. Warto w ramach wprowadzenia przywołać ogólne zarysy relacji, jaka połączyła obu poetów⁶:

Poznali się – konstatuje Barbara Czwornóg-Jadczak – w Warszawie w czasach Księstwa Warszawskiego – obaj poeci i urzędnicy, raczej znajo-

⁶ Zob. studium Barbary Czwornóg-Jadczak: *Awers i rewers motywu pomnika sławy poetyckiej w późnej twórczości i korespondencji Franciszka Wężyka*, [w:] *Dojrzwowanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk, E. Flis-Czeraniak, Lublin 2006.

mi niż przyjaciele. Po upadku Napoleona Wężyk przeniósł się na Podlasie, gdzie pełnił jedynie urząd wójta swej rodowej wsi Witulin, a następnie do Krakowa; Koźmian natomiast został wysokim urzędnikiem Królestwa Kongresowego. Obaj – przekonani o klęsce powstania listopadowego – poparli je, wszakże z dość dużą rezerwą. [...] W czasie powstania znów więc spotkali się w Warszawie; po jego upadku ich drogi rozeszły się na zawsze. Wężyk osiadł pod Ojcowem we wsi Minoga, skąd często wyjeżdżał do Krakowa i Witulina, Koźmian zaś zamieszkał w Lubelskiem w rodzinnej wsi Piotrowice, przeobrażając się w poetę-ziemianina⁷.

W okresie warszawskim nie było między nimi zażyłości, wręcz przeciwnie. Znany jest fakt odrzucenia przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk, mówiąc precyzyjniej: przez Ludwika Osińskiego, Kajetana Koźmiana i Jana Tarnowskiego, rozprawy *O poezji dramatycznej* (1811), w której postulował Wężyk przeprowadzenie reform w zakresie sztuki dramatycznej⁸. Nazwiska osób najbardziej zaangażowanych w niedopuszczenie tego artykułu do publikacji w rocznikach TPN nie były wówczas tajemnicą⁹. Za paradoks uznać

⁷ Tejże, *Matuzalemowie klasycyzmu. W kręgu literackiej korespondencji Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka*, [w:] *Od Oświecenia do Romantyzmu. Prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu*, red. G. Ostasz i S. Uliasz, Rzeszów 1997, s. 55. Zob. również rozważania Izabeli Woszczak w tekście *Sekrety i porywy późnej twórczości, czyli o przyjaźni, wzajemnej fascynacji i rozczarowaniach łączących Franciszka Wężyka, Kajetana Koźmiana i Antoniego Edwarda Odyńca z Deotymą*, „Prace Polonistyczne” 2012, ser. 67, s. 91-119.

⁸ Por. E. Wąchocka, *Franciszek Wężyk*, [w:] *O dramacie. Wybór źródeł do dziejów teorii dramatycznych. Od Arystotelesa do Goethego*, red. E. Udajaska, Warszawa 1989, s. 712-713. Zob. Ł. Zabielski, *O źródłach lęku klasyków. Franciszek Wężyk i jego „O poezji dramatycznej”*, [w:] *Хоревские чтения, Выпуск II: Память культуры. Гродно в жизни и творчестве Зофи́и Налковской*, том 1, под редакцией С.Ф. Мусиенко, Гродно 2015, s. 135-151.

⁹ S. Tomkowicz (*Wstęp do: Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. 14, Kraków 1914, s. 13) opisuje to następująco: „Do składu komisji, która wówczas odmówiła przyjęcia tej rewolucyjnej rozprawy do roczników Towarzystwa, należał Koźmian. Zaszczyt to przynosi charakterowi Wężyka, że wspomnienie tego zajęcia nie wprowadziło niesmaku w późniejsze stosunki z dawniejszym krytykiem i sędzią. W korespondencji nie zachował się ani cień jakiegos z tego powodu żalu lub urazy ze strony Wężyka”.

zatem należy to, że choć po upadku powstania listopadowego drogi dwóch klasyków rozeszły się na zawsze, stali się sobie bliżsi niż kiedykolwiek wcześniej. Połączyła ich niedola starości.

Pochodząca z tamtego okresu korespondencja¹⁰ stanowi bogate źródło informacji przy badaniu ostatnich lat życia obu poetów. Byli oni wówczas „dwoma nad grobem stojącymi starcami”¹¹, szukającymi oparcia we wzajemnym zrozumieniu. „Pisuj, ile ci czas i sposobność pozwoli”¹² – zachęcał Koźmian przyjaciela w liście z 20 stycznia 1846 roku.

2. „Stary furman, kiedy powozić nie może, to postronki kręci”

Twórca ód napoleońskich, jak przekonywał Antoni Edward Odyniec, nie ustrzegł się uczucia niepowetowanej straty, charakteryzującego ludzi w podeszłym wieku: „W każdych ustach żal młodości, / W każdym sercu chęć jej zwrotu”¹³. Choć wiersz *Do starości*

¹⁰ Korespondencja Koźmiana i Wężyka, trwająca z przerwami blisko 11 lat, w całości została opublikowana przez Stanisława Tomkowicza – wnuka Franciszka Wężyka. Zob. *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem*, dz. cyt.

¹¹ Zwrot z listu Wężyka do Koźmiana (1 marca 1854), cyt. za: *Korespondencja literacka*, dz. cyt., s. 174.

¹² K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846 r.; cyt. za: tamże, s. 35. Warto w tym miejscu przytoczyć uwagę S. Tomkowicza (*Wstęp*, dz. cyt., s. 5): „[...] pochwyił sposobność [Koźmian – Ł. Z.], by otworzyć niejako serce przed dawnym znajomym i młodszym kolegą, wypowiedać się z swych poglądów i z swych zamiarów literackich i swych trosk o przyszłość literatury ojczystej, spodziewając się doznać chętnego posłuchu – on, który wśród otoczenia, na prowincji, na wsi, czuł się tak duchowo odosobnionym. [...] łatwo pojąć, jaką ulgę przyniosła mu myśl, że w Wężyku znalazł pokrewnego i życzliwego ducha, że doń zwracając się z swymi poglądami i sądami może liczyć na oddźwięk. Po listach pierwszych, które przełamały lody, nastąpiło kilka dalszych zamienionych w końcu 1845 i początkach 1846 roku”.

¹³ Wiersz A.E. Odyńca *Do starości Koźmiana* cytuję za Ignacym Skrochowskim, pierwszym wydawcą listów Koźmiana do Wężyka: *Korespondencja Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (między r. 1845 a 1856)*, zebrał Ignacy Skrochowski, „Przeгляд Polski” 1845, R. IX, z. XII, s. 416. Skrochowski, w odróżnieniu od Tomkowicza, wydał tylko część listów.

Koźmiana, z którego pochodzi przytoczony wers, utrzymany jest w tonie panegirycznym, wychwala przymioty ducha swego adresata, w kwestii stanu jego formy fizycznej nie pozostawia złudzeń:

Duch takiego nie starzeje,
I gdy ciało plewa marna
Kruszy się w proch i niszczeje,
Rośnie w niebo, jak cedr z ziarna¹⁴.

W ostatnich latach życia Koźmian wielokrotnie wyrażał smutek, że pozostaje mu jedynie oczekiwanie „[...] na śmierć Bóg tylko wie, jak bliską”¹⁵. I oswoił się z tą myślą.

Skąd tak daleko idąca rezygnacja i bezsilność u osoby, którą przepełniały zawsze nieograniczone ambicje? Pewną rolę odegrały problemy zdrowotne. Nie one jednak stanowią główny powód poczucia zniechęcenia, bezsilności i zmęczenia, jakie ogarnęło Koźmiana po 1831 roku. Złamały go przede wszystkim wydarzenia historyczne, których był naocznym świadkiem. Powstanie listopadowe zrodziło poczucie wyalienowania. Jeden z wyższych urzędników centralnej administracji Królestwa Polskiego, poeta, krytyk literacki, stał się wygnańcem, *persona non grata*. Pojechał do rodzinnych Piotrowic. Cały majątek przekazał synowi, ostatnie lata spędzając w jednej, niewielkiej komnacie swojego rodzinnego dworku. Pogrążył się we wspomnieniach, lekturze ulubionych autorów oraz korespondencji z przyjaciółmi. Warto zapytać, czy ten azyl, w którym autor *Ziemiaństwa polskiego* zdecydował się spędzić resztę życia, był schronieniem czy jednak więzieniem? Jak przekonywał Ryszard Przybylski:

¹⁴ Tamże. Pod wierszem widnieje dopisek: „Edw. Odyniec do K.K. na 7 Aug.”. Tu oraz w całym tekście wszelkie podkreślenia, o ile nie zostanie zaznaczone inaczej, są moje – Ł. Z.

¹⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 533.

Starość sprawia, że mieszkanie, które było dotąd najprawdopodobniej zwykłą oswojoną przestrzenią, przeistacza się w pewnym momencie w mogiłę. Człowiek zostaje pochowany w ziemi za życia. Nie jest to więzienie. To jest grób, w którym musi ustać nawet ów dialog „ja” z „sobą”, platoński lot na „skrzydłach duszy” poza skończoność, poza doczesność, ku Krainie Istotnie Istniejącej¹⁶.

To nie akcenty radości z owocnie przeżytego życia, zdobytych doświadczeń, poznanych ludzi, przeważają w narracjach sędziwego Koźmiana, lecz nuty pesymizmu i rozpacz. W długowieczności widzi poeta jedynie przekleństwo: „Coraz więcej samotniejemy, [...] coraz ta ziemia jałowije i może się stać nieurodzajnym i pustym stepem [...]. Na obszernej przestrzeni już znikli ze świata znajomi mi i nieznajomi współcześni mojej młodości. Otóż korzyść długiego życia!”¹⁷. Artykułuje on również przekonanie, że w starczych swych latach nie powinien tworzyć, gdyż jego czas przeminął¹⁸.

Przytoczmy kilka cytatów zawierających wypowiedzi Koźmiana na temat starości. Pierwszy pochodzi z jego *Pamiętników*:

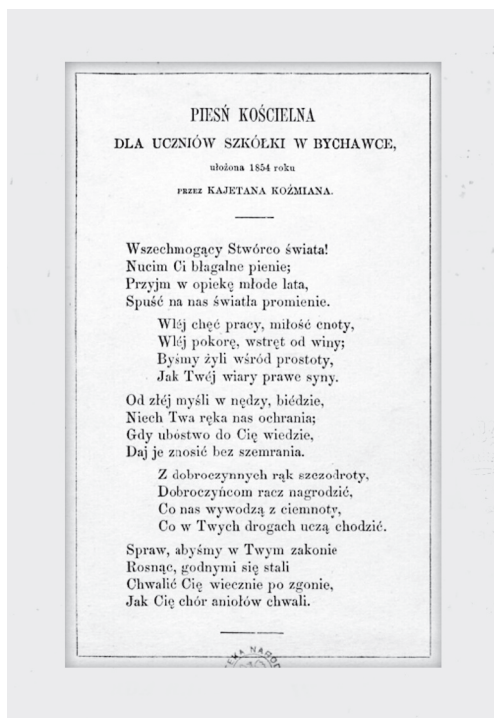
Co dzień bliscy moich lat wymierają. Przeżyłem brata mego starszego, którego wieku dziś dotykam. Siostra, starsza ode mnie czterema laty, już w łóżku w cierpieniach zbliża się do grobu. Już nie słyszę o nikim starszym ode mnie, prócz Bielińskiego w Lublinie i Kownackiego w Warszawie; ostatni już w łóżku dogorywa w Wilanowie¹⁹.

¹⁶ R. Przybylski, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998, s. 22.

¹⁷ K. Koźmian do F. Wężyka 20 września 1855, [w:] *Korespondencja literacka...*, dz. cyt., s. 242. Podobną uwagę wyraził Koźmian we wcześniejszym liście do przyjaciela: „Z każdym rokiem czuję, że samotnieję. Nie żal będzie umierać, obeerzawszy się na ubytek tylu przyjaciół”. K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846, tamże, s. 34.

¹⁸ Zob. S. Kufel, *Ostatni na „Parnasie”*, dz. cyt., s. 15.

¹⁹ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 533.



Kajetan Koźmian, *Pieśń kościelna dla uczniów szkółki w Bychawce*, 1854;
źródło: polona.pl

Drugi z korespondencji z 1851 roku:

[...] zaczynam rok 80. życia. Umysł już nie jest, czym był przed kilku laty, serce tylko żyje dawnymi uczuciami, dawnymi wspomnieniami dla tych i o tych, z którymi mnie w publicznym życiu łączyła przyjaźń, szacunek i wspólny zawód. Ty zapewne, kochany przyjacielu, jesteś między pierwszymi z tych liczby. Kiedy się obziram około siebie, ileż znacznych przyjaciół widzę już w grobie, w którym już sam jedną nogą stoję! Ty tylko, Morawski, Krasieński pozostaliście i was trzech dochowuje mi wiernie przyjaźni, o was wspomnienie słodzi moją tęskną starość²⁰.

²⁰ K. Koźmian do F. Wężyka, 9 grudnia 1851, [w:] *Korespondencja literacka...*, s. 42.

I ostatni, z 1853 roku:

Smutno co dzień czytać doniesienia o młodszych, a przynajmniej ode mnie, wspólnych przyjaciółach lub znajomych naszych. Józef Morawski, referendarz stanu w radzie Księstwa Warszawskiego, brat starszy generała; Józef Sobolewski, syn ostatni zacnego p. Ignacego, ministra; Tadeusz Skrzyński, bliski krewny generałowej i moich wnuków; na koniec Zarzecki, konsul niegdyś w Krakowie, już w grobie! Nie zastałeś ich!²¹

Co znamienne dla tekstów Koźmiana z lat 40. i 50. XIX wieku: gdy analizował przeszłość, jego wypowiedź zawierała pierwiastki optymizmu, nierzadko wręcz patosu. Z kolei nuty pesymizmu pojawiały się w kontekście jego autokomentarzy, zwierzeń na temat stanu zdrowia i samopoczucia.

Jeśli chodzi o charakterystykę dolegliwości związanych z zaawansowanym wiekiem, twórca *Stefana Czarnieckiego* nie był oryginalny. W tej kwestii wpisywał się w tradycję sięgającą czasów starożytności i średniowiecza. Na przykład Hieronim ze Strydonu pisał: „Wielu moich zamiarów nie mogę wykonać i żar umysłu wygasa pod wpływem starczego niedołęstwa. [...] Już bowiem i bystrość umysłu, i siły ciała całkiem mnie opuściły, bo postradałem je wskutek ciągłych niedomagań i chorób”²². Dla Michała Anioła starość oznaczała „rozpad ciała i [sygnał, że] niebawem przyjdzie śmierć, która uwolni duszę z więzienia”²³. Analizując wypowiedzi tych dwóch (i wielu innych) autorów na temat gorzkiej doli starców, Ryszard Przybylski konkludował: „zanim [człowiek] umrze, zostanie obezwładniony przez wielkie zmęczenie”²⁴.

²¹ K. Koźmian do F. Wężyka, 29 października 1853, tamże, s. 149.

²² Cyt. za: R. Przybylski, *Baśń zimowa*, dz. cyt., s. 79, 93.

²³ Cyt. za: tamże, s. 31.

²⁴ Tamże, s. 92.

O Koźmianie nie sposób napisać, że ogarnęło go zmęczenie. Wręcz przeciwnie. Jak przekonywał bliski jego przyjaciel, Franciszek Morawski:

[...] w wieku już dziewiątym krzyżykiem oznaczonym miał wieszcz nasz prawo spocząć pod tyłu laurami, duch jego przecież tak był czynnym, umysł rojnym, siła niezłamaną, Bóg przy tym taką go obdarzył czerstwością, że żaden dzień nie spłynął bez doliczenia nowego skarbu rymem lub prozą. **Nigdy częściej nie władał piórem, nigdy bardziej nie czuł potrzeby pisania**²⁵.

Warto jednak dodać, że wobec tych – powstałych w Piotrowicach – tekstów, ich jakości, liczby i rozpiętości, zachowywał Koźmian dużą rezerwę: „Może kto z czytających artykuł o rymoklecie i histrionie literatury zarzuci zdziecinniałość memu zgrzybiałemu wiekowi; [...] odpowiedziałbym, że Homer sławił Achillesa, a przy schyłku wieku pisał wojnę żab z myszami. Wszyscy na starość przychodzimy do zdziecinniałości, z której wyszliśmy”²⁶. W *Odzie żalobnej* pojawia się podobna uwaga:

Zgasły w piersiach tchnienia wrzące,
Wiek zrył czoło i głos kona,
Próżno w lirę palcem trączę,
Razi brzękiem rozstrojona.

W ton nie wprawi pierś chrapliwa,
Co jedynie pacierz śpiewa,
Pacierz żaloszny niestety.
Z ciałem ducha czas nie szczędzi

²⁵ F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, Poznań 1856, s. 15.

²⁶ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 388.

I otóż to śpiew łabędzi
Starca a niegdyś poety²⁷.

Mimo wielokrotnych zapewnień („[...] nie sądz, abym był tak głupi, żebym po 50 latach rwał się do wierszy”²⁸), Koźmian nie zamierzał porzucać pisania: „Zrażony przyjęciem przez narodową publiczność mego *Ziemiaństwa*, może nie powinienem był brać pióra do ręki; wziąłem [...]”²⁹. Twórcę *Stefana Czarnieckiego* charakteryzowała potrzeba aktywności, chęć działania. Owocem pracy nie miała być tym razem poetycka sława. Przekonywał, że jest ona wyłącznie: „*vanitas vanitatum* i umysł nie do niej, lecz do grobu przysposobiam”³⁰. Pozostał czynny twórczo z dwóch, jak się zdaje, powodów.

Po pierwsze: wciąż trzymał „wartę” w obozie klasyków. Pisał do Wężyka: „Dwóch nas tylko starszych pisarzy pozostało; zostawmy pamiętkę po sobie”³¹. Nie pragnął rozgłosu: „[...] od męczeństwa uchyłę się milczeniem i ukryciem między stare książki [...]. Uchyliłem się ze sceny i więcej na nią [nie] wystąpię, doświadczywszy, że ta gawiedź, ten owad, co koło nas brzęczy, ma, jak osy, główki małe a długie żądła”³². Jaki zatem sens trudu pisania? Koźmian tworzył z myślą o „późnym wnuku”, marząc, „[...] aby było komu westchnąć za moją duszę; nie spodziewam się tego od młodszej

²⁷ Tenże, *Oda żałobna*, [w:] tamże, s. 434.

²⁸ Cytuję za: Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003, s. 384-385: List Kajetana Koźmiana do Wincentego Krasińskiego, 20 X-bris 1853, Piotrowice.

²⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846; cyt. za: *Korespondencja literacka*, s. 32.

³⁰ K. Koźmian do F. Wężyka, 30 czerwca 1854, Piotrowice, *Korespondencja literacka ...*, s. 193.

³¹ K. Koźmian do F. Wężyka, 4 lutego 1854, Piotrowice, *Korespondencja literacka ...*, s. 172.

³² Z. Sudolski, dz. cyt., s. 383: List Kajetana Koźmiana do Wincentego Krasińskiego, Piotrowice, 22 marca 1841.

generacji, bo obcy dla niej jestem, jak ona jest mnie obcą i niezrozumiałą”³³.

Po drugie: poeta z Piotrowic był świadkiem doniosłych wydarzeń, które – jak wierzył – mogły okazać się w przyszłości obiektem zainteresowania. Należało więc zadbać o jakość dokumentów, źródeł wiedzy: „Czasem rzucam na papier moje dawne wspomnienia, może za sto lat po mojej śmierci przydadzą się komu do historii naszych czasów”³⁴.

Takie były powody, dla których Koźmian u kresu życia sięgał po pióra. Jaki obraz starości wyłania się z tych późnych pism? „Dnie osiemdziesiątletniego starca są to uwiędłe listki na spróchniałym drzewie, lada wietrzyk je zdmuchnie”³⁵. Wplatanie florystycznych motywów i toposów do rozważań natury egzystencjalnej to ukłon ku tradycji antycznej. Podobne konstatacje znajdziemy już u Homera:

Ludzki los jest zupełnie liści losowi podobny;
Gdy bowiem jedno na ziemię strąca wicher gwałtowny,
Nowymi kwitną już lasy, gdy z wiosną pąki pękają.
Tak wśród rodów człowieczych, ten wzrasta, tamten zaś ginie³⁶.

Jak widać na przykładzie fragmentu *Iliady*, „liście” to jedno ze słów-kluczy nurtu wanitatywnego literatury europejskiej. Koźmian nie pozostawia marginesu niepewności i domysłów odnośnie swych poetyckich inspiracji, pełnymi garściami czerpie od mistrzów:

³³ K. Koźmian do F. Wężyka, 29 października 1853, Piotrowice, [w:] *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem*, s. 150. Przywołajmy w tym kontekście inną wypowiedź poety: „Świadectwu pocziwego i nad grobem stojącego człowieka przecież uwierzy potomność, jeżeli przestanie być podobną do niniejszego plemienia”. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 158.

³⁴ K. Koźmian do F. Wężyka, 30 grudnia 1851, Piotrowice, [w:] *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem...*, s. 48.

³⁵ K. Koźmian do W. Krasieńskiego, cyt. za: Z. Sudolski, dz. cyt., s. 384.

³⁶ Homer, *Iliada*, księga VI, s. 146, przekł. J. Białostocki, cyt. za: J. Białostocki, *Płec śmierci*, Gdańsk 1999, s. 44.

[...] ja już dawno jedną nogą w nim [grobie – Ł.Z.] stoję i lada wiaterek wrzuci ten listek ze spróchniałego drzewa w loch ciemny, w którym zgnije może bez wspomnienia³⁷.

W Piotrowicach pozostawał poeta całkowicie odcięty od świata. Zazdrościł Wężykowi mobilności i szerokich perspektyw: „Szczęśliwszyś ode mnie, kochany przyjacielu, żyjesz w swobodnym mieście, obcujesz z uczonymi, masz biblioteki, książki, masz wszystkie żywyoty, wszystkie, jakie mieć można w tych czasach, przyjemności towarzyskie”³⁸. Koźmianowi tego brakowało. Zdarzało się, że całymi dniami nie przekraczał nawet progów domu:

Mało wychodzę dla wielkiego gorąca i przechadzka morduje mi nogi. [...] Starość mnie skurczyła i przygniata do grobu³⁹.

Cierpienia kamienia, które mnie czasami boleśnie nawiedzają, przykuły mnie do miejsca. Morawski powiada, że nie na kamień choruję ale kamieniem siedzę⁴⁰.

Siedzący tryb życia wpędzał autora *Stefana Czarnieckiego* w ponury nastrój. Skupiał się on wyłącznie na obserwacji własnego organizmu, na wyszukiwaniu oznak starości. W każdym niemal liście do Wężyka umieszczał Koźmian komentarz na temat coraz liczniejszych ułomności: „Widzisz, że już krzywo piszę, drobno, niewyraźnie i bez porządku”⁴¹; „słabnę, poznasz to po mojej trzęsącej się ręce. Dotąd stałem jedną nogą w grobie, teraz już i ręka do nie-

³⁷ K. Koźmian do F. Wężyka, 29 października 1853, [w:] *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem...*, s. 150.

³⁸ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846, [w:] tamże, s. 34.

³⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, 2 czerwca 1855, [w:] tamże, s. 233-234.

⁴⁰ K. Koźmian do F. Wężyka 20 stycznia 1846, [w:] tamże, s. 34.

⁴¹ K. Koźmian do F. Wężyka, 30 grudnia 1851, [w:] tamże, s. 48.

go się chyli, lada moment i umysł słabnąć zacznie, aż na koniec i tchnienie zgaśnie. Proszę Boga, aby mi oszczędzić raczył takiej niedołężności”⁴²; „Oczy mnie już zawodzą, pamięć tępieje, umysł słabnie; mało więc czytam”⁴³; „Ja powoli głuchnę, oczy mnie zawodzą; mało czytam, a słuchać nie ma czego”⁴⁴.

Warto poddać refleksji temat cielesności, który pojawia się w tych wypowiedziach. Jak zauważyliśmy, nie stroni poeta od przytaczania dosadnych, wręcz naturalistycznych opisów zmian, jakie zachodzą w ludzkim organizmie. Często umyślnie je ubarwia. Co ciekawe, nie dotyczy to jedynie wątków autobiograficznych. Przywołajmy fragment *Pamiętników*, w którym pojawia się charakterystyka schorowanego Józefa Zajączka:

Namiestnik [...] fizycznie wyraźnie słabnął. Twarz jego przybrała blady kolor śmiertelności, na posiedzeniach publicznych często drzymał i zasypiał, [...] gasnąc powoli ledwie kilku miesiącami przeżył swego i narodu polskiego dobroczyńcę [cara Aleksandra – Ł. Z.]. Humor jego się zmienił, cierpienia fizyczne się zwiększały, na koniec z wiosną zapadł. Lekarze warszawscy bliski zgon przepowiadali. Odwiedzałem go jeszcze siedzącego na krześle w ogrodzie, naprzeciw słońca; używał powietrza; już rozmawiał z obojętnością jako przeczuwający bliski zgon, nareszcie przeniósł się na łóżko⁴⁵.

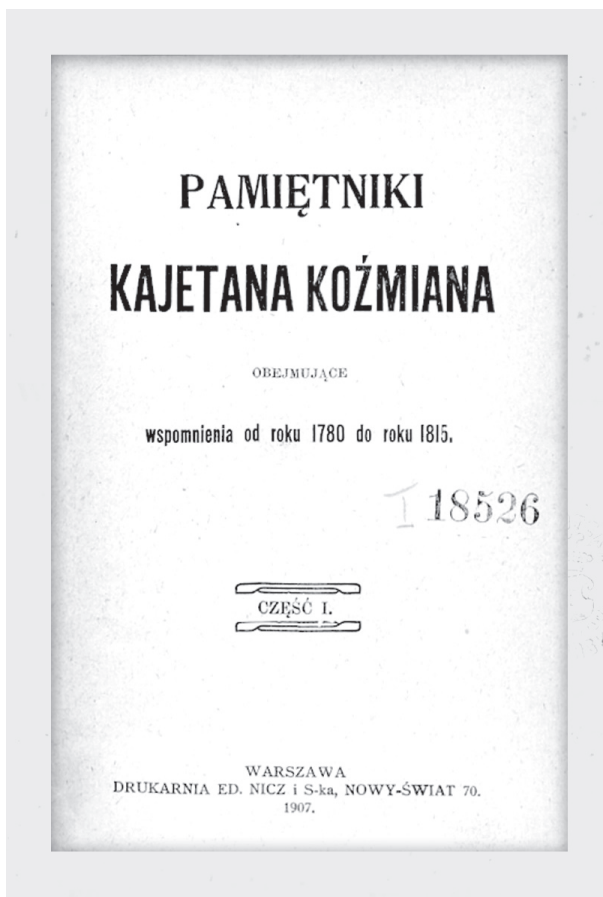
Nie sposób nie zauważyć analogii pomiędzy tym fragmentem a opisami własnych dolegliwości, które tak obficie zamieszczał Koźmian w korespondencji. Biorąc pod uwagę zaawansowany wiek, w którym stworzył wspomnienia, lepiej zrozumiemy, dlaczego sku-

⁴² K. Koźmian do F. Wężyka, 5 czerwca 1854, [w:] tamże, s. 190.

⁴³ K. Koźmian do F. Wężyka, 5 czerwca 1854, [w:] tamże, s. 233.

⁴⁴ K. Koźmian do F. Wężyka, 10 stycznia 1856, [w:] tamże, s. 255.

⁴⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 135.



Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, cz. I,
Warszawa 1907

piał się na takich szczegółach. Kierowała nim trwoga o przyszłość. Nawet najdrobniejsza zmiana w organizmie alarmowała o uciekającym czasie, oznaczała krok ku wieczności, ku, posługując się terminem Przybylskiego, „Krainie Istotnie Istniejącej”: „Dziś cię witam, jutro może / Zwłoki moje w grobie złożę”⁴⁶.

⁴⁶ K. Koźmian, *Do Pani Amelii Załuskiej, goszczącej w Piotrowicach w listopadzie 1853 roku*, [w:] tenże, *Różne wiersze*, wybór, oprac. i wstęp S. Tarnowski, Kraków 1881, s. 140.

W połowie lutego 1856 roku Wężyk otrzymał informację od przyjaciela: „Z łóżka do ciebie piszę i dlatego tak krótko. [...] Wiesz po piśmie, jak jestem osłabiony. Gdy się pokrzepię, dłużej napiszę, a teraz kończę, serdecznie cię ściskając”⁴⁷. Pokrzepienie nie przyszło. Były to ostatnie słowa, które Koźmian w ogóle napisał⁴⁸. Zmarł dwa tygodnie później.

3. „Starość tylko ciało gniecie – umysł i serce jeszcze żyje”

Przywołajmy fragment cytowanego już wiersza *Do starości Koźmiana* Antoniego Edwarda Odyńca, a więc osoby doskonale znającej twórcę *Ziemiaństwa polskiego* z czasów poprzedzających powstanie listopadowe:

O! kto w młodych dniach zapału
Prawdy Pańskiej słów usłucha,
Serca nie da w służbę ciała,
W świetle wiary pojmie ducha.

Duch takiego nie starzeje,
I gdy ciało plewa marna
Kruszy się w proch i niszczeje,
Rośnie w niebo, jak cedr z ziarna⁴⁹.

Traktowanie starości jako bram „Krainy Istotnie Istniejącej”, przejścia pomiędzy życiem doczesnym a wiecznym, choć oparte

⁴⁷ K. Koźmian do F. Wężyka, 14 lutego 1856, Piotrowice, [w:] *Korespondencja literacka...*, s. 258-259.

⁴⁸ A. E. Koźmian do F. Wężyka, 28 lutego 1856, Piotrowice, [w:] *Korespondencja literacka...*, s. 260.

⁴⁹ E. A. Odyniec, *Do starości Koźmiana*, dz. cyt., s. 416.

na tradycji o średniowiecznych korzeniach, nie jest ujęciem uniwersalnym. Starożytni Rzymianie wyznawali ideę korzystania z życia do samego końca, czerpania przyjemności z każdej chwili. Bez względu na fizyczne i psychiczne niedogodności, starość jest przecież czasem, gdy zbiera się plony całego życia, a te wcale nie muszą być gorzkie. „Młody powinien – uczył Michel de Montaigne – czynić przygotowania, stary korzystać z nich”⁵⁰.

Koźmian w ostatnich latach życia twierdził, że jako zniedołężniałemu starcowi pozostało mu tylko jedno zadanie: dobre przygotowanie się do śmierci. Rozsiane po pamiętnikach oraz listach liczne refleksje na temat złego stanu zdrowia, dotyczących chorób i innych dolegliwości podeszłego wieku, a przede wszystkim dręczące go przecucie zbliżającego się kresu, przypominają rozważania spod znaku *ars moriendi*⁵¹. Jednak z połowy XIX stulecia zachowała się taka oto jego charakterystyka:

Sędziwy starzec [...]. Podeszły [...] już w latach, ale na umyśle nie zgrzybiał wcale; jeszcze wyraz jego brzmi **dźwiękiem męskiej siły**, a wyobraźnia tleje **twórczym ogniem młodzieńczego zapału**. Z serca i uczuć pełen ogłady Polonus dawnego kroju, łacinnik zabity i wytrawiony z wychowania, retoryk z nauki, podzielił on w swych dziełach wszystkie zalety i przywary pisarzy XVIII wieku⁵².

Analogiczny portret poety z Piotrowic znajdziemy u Lucjana Siemieńskiego: „Kto, jak śp. Koźmian, umiał do ośmdziesiąt piątego roku życia zachować umysł w takiej czerstwości, że się prawie

⁵⁰ G. Minois, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, przeł. K. Marczevska, Warszawa 1995, s. 283.

⁵¹ Zob. M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1987.

⁵² J. M., *Ułamek podróży malowniczej po Małopolsce w r. 1841*, „Pokłosie” 1852, s. 64, cyt. za: J. Willaume, *Wstęp*, [w:] K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 22.

z latami odświeżał, [...] ten widocznie innego był hartu [...]”⁵³. Autor *Stefana Czarnieckiego*, pomimo chorób i zaawansowanego wieku, nie stracił energii twórczej, chęci działania. Sam podkreślał wielokrotnie: „[...] ja, mimo zgrzybiałej starości, nie zniedołężniałem jeszcze [...]”⁵⁴.

Powróćmy do momentu przybycia Koźmiana do Piotrowic. Czy rzeczywiście powrót na wieś był dla niego wygnaniem? Jeśli tak, to jak rozumieć popularne w całej twórczości autora *Stefana Czarnieckiego* wątki „cyncynatyczne”?⁵⁵ Jak rozumieć jego myśl, że podstawowym zadaniem szlachcica winna być uprawa ziemi? Owszem, stanowi to nawiązanie do tradycji antyku, do bukolicznej poezji Wergiliusza czy Horacego. Ale tego typu konstatacje nie były wyłącznie pustymi formułkami, lecz wypływały z autentycznych przekonań Koźmiana. Dowodem niech będzie choćby *Ziemiaństwo polskie*, utwór opisujący uroki życia na prowincji. Poemat uchodzi – nie bez racji – za świadectwo miłości i tęsknoty Koźmiana do ustroni wiejskiej. Powstawał niemal w całości w Warszawie. Warto podkreślić, że domem nazywał poeta wyłącznie wieś:

O! gdybym był pamiętny na ojca przestrogi,
Stopy za skromnej chaty nie wychylił progi,

⁵³ L. Siemieński, *Portrety literackie*, Poznań 1865, s. 334. Przykładów potwierdzających witalność Koźmiana-seniora znajdziemy sporo. Oto słowa Wincentego Krasińskiego adresowane do autora *Ziemiaństwa polskiego*: „[...] Nie przestawaj maczać pióra, bo Twe ciało tylko ma 75 lat, a umysł jeszcze w całej jędrności został. Jeszcze Twa dusza dobrze gra na klawiszach materii”. *Listy do Kajetana Koźmiana od Wincentego Krasińskiego*, [w:] Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński*, dz. cyt., s. 230.

⁵⁴ K. Koźmian do F. Wężyka, 8 lutego 1853, Piotrowice, [w:] *Korespondencja literacka...*, s. 118.

⁵⁵ Zob. Ł. Zabielski, *Cyncynat polski. O „Ziemiaństwie polskim” Kajetana Koźmiana i „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*, [w:] *Noc. Symbol – Temat – Metafora*, t. I: *Wokół „Straży nocnych” Bonawentury*, red. M. Bajko, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2011, s. 603-634.

Lutnią i pług do dłoni biorąc naprzemian,
Byłbym więcej szczęśliwy, im mniej w kraju znany⁵⁶.

Przez twórczość Koźmiana nieustannie przewija się topos powrotu na wieś. Dlaczego przyjazdu do Piotrowic w 1832 roku nie interpretować w takim właśnie, elegijnym kontekście? Czy rzeczywiście jego komnata stała się więzieniem, miejscem wygnania, „cełą śmierci”? To prawda, zazdrościł Wężykowi możliwości podróży, lecz czy „czerstwy jeszcze starzec”, jakim był Koźmian, nie mógł pozwolić sobie na podróż? Na ile tkwienie w jednym miejscu do końca życia było przymusem, a na ile świadomym wyborem?

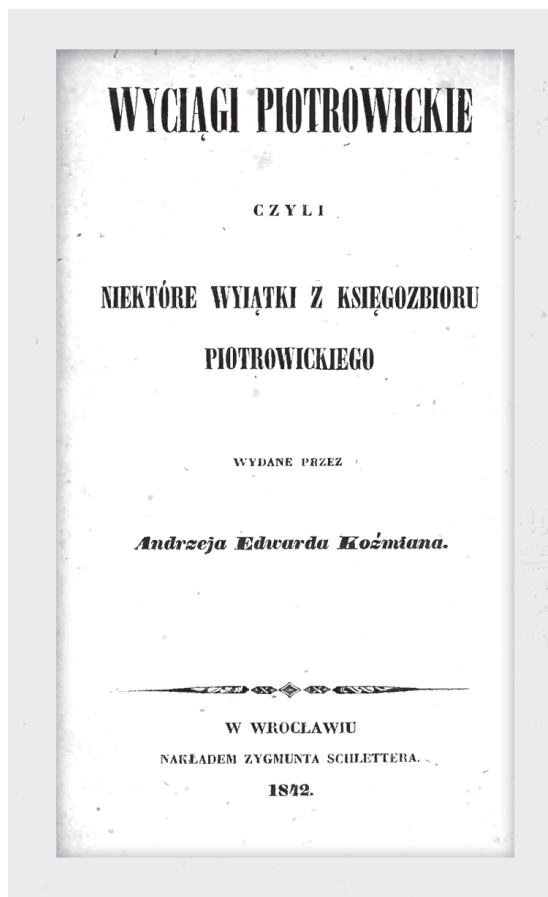
Wątpliwości budzi kwestia rzekomo fatalnej kondycji psychicznej autora *Ziemiaństwa polskiego*. Nie tylko nie porzucił on pióra, jego twórczość nabrała wręcz tempa. Świadczy o tym choćby bogata korespondencja, zawierająca „przemyślenia filozoficzne, przeświadczenia o charakterze światopoglądowym, sposoby emocjonalnej reakcji na świat, jakie wynikały z sytuacji duchowej pokolenia ostatnich żyjących reprezentantów klasycyzmu porozbiorowego, którzy w epoce romantycznej przeżywali biologiczny, lecz nie intelektualny zmierzch”⁵⁷. Można bez wahania mówić o intelektualnym rozwoju Koźmiana-starca, co akcentował Odyniec:

Lecz czyż słońce południowe
Mniej ogniste niż u wschodu,
Czyż gdy do snu skłania głowę,
Mniej ma blasku i obwodu?⁵⁸

⁵⁶ K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*, tekst odnalazł, opracował, uwagami wstępnymi oraz komentarzem historycznoliterackim opatrzył P. Żbikowski, Kraków 2000, ks. IV (A), s. 280.

⁵⁷ B. Czworkónóg-Jadcak, *Matuzalemowie klasycyzmu*, dz. cyt., s. 58.

⁵⁸ E. A. Odyniec, *Do starości Koźmiana*, dz. cyt., s. 416.



Andrzej Edward Koźmian, *Wyciągi Piotrowickie*,
Wrocław 1842

Badania pokazują, że „stymulowany i używany na co dzień umysł, bez względu na wiek, fizycznie tworzy nowe połączenia, które zwiększają ogólną liczbę połączeń w sieci neuronowej. Dowodzą tego również życiorysy wybitnych ludzi (np. w wypadku Michała Anioła około osiemdziesiątki)”⁵⁹. Podobnie było u Koź-

⁵⁹ K. Kozikowska-Koppel, *Psychiczne wymiary starości*, [w:] *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ*, red. A. Nawarecki i A. Dziadek, Katowice 1995 s. 142.

miana. Nie możemy nazwać niedołącznym człowieka, który tworzy obszerne poematy, wiersze i pamiętniki. Jak stwierdził Siemieński: „[...] zwracam uwagę choćby na tych dwadzieścia kilka lat ostatnich, które wieszcz-starzec przepędził w zaciszu wiejskim, otoczony jak patriarcha obowiązkami rodzinnymi i obywatelstwa, a przy tym wydobywający z lutni swej ton tak rozgłośny, że wszędy dochodził i tak przenikliwy, że każdą szlachetną duszę poruszał”⁶⁰. Franciszek Morawski zdradzał, że zamknięty przed światem w Piotrowicach Koźmian, oprócz tworzenia utworów nowych, zabrał się za poprawę i systematyzację całego dotychczasowego dorobku poetyckiego⁶¹.

Powtórzmy pytanie: czymże jest starość według autora *Stefana Czarnieckiego*? Powolnym odchodzeniem ku wieczności? Owszem. Nie oznacza ono jednak przyjęcia postawy biernej, spoczynku. Wręcz przeciwnie, należy poszukiwać sposobów na pomnażanie energii twórczej, stymulowanie pamięci i umysłu. Jednym z takich sposobów jest spisywanie wspomnień:

Jakoż komukolwiek Opatrzność dozwoli doczekać mego wieku i oszczędzi mu po burzy niepodległego położenia, przekona się, że do tego rodzaju pisma [pamiętnik – Ł.Z.] najwłaściwszym jest wiek późny, w którym już nikt nam na nic się nie przyda i my nikomu na nic przydać się nie możemy; wiek mój, w którym poznawszy nicość tego wszystkiego, cośmy cenili i za czym się namiętnie ubiegali, nie oddychamy, tylko sumieniem i prawdą, a bliscy stawienia się przed Najwyższym spraw ludzkich Sędzią mniej dbamy o znikomą słynność na ziemi jak o wyroki, jakie nas czekają z nieba⁶².

⁶⁰ L. Siemieński, *Portrety literackie*, Poznań 1865, s. 337.

⁶¹ F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, dz. cyt.

⁶² K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 50.

Starość, przekonuje Koźmian, daje przywileje, a jednym z nich jest wolność od ocen innych ludzi (powtórzmy cytat: „nikt nam na nic się nie przyda i my nikomu na nic przydać się nie możemy”), obcych systemów wartościowania. Starczy wiek pozwala na porzucenie roli w „teatrze życia”. Można wyjść z dotychczasowych schematów. Senior nie musi dbać o karierę zawodową, „uwolniony od tych ograniczeń, może rozwijać twórcze dążenia, co pozwoliło niektórym ludziom ujawnić swój geniusz w wieku siedemdziesięciu lub osiemdziesięciu lat”⁶³. Odwołajmy się i tym razem do dziedzictwa antyku:

Człowiek uwolniony od zgiełku życia politycznego – przywołując słowa Katona Starszego – może poświęcić się ćwiczeniom intelektualnym, wyrabiać wolę i hart ducha, co często wymyka się młodości, pozostającej pod ciśnieniem nadmiaru sił witalnych itp. [...]. A przecież najpiękniejszym dziełem starości jest właśnie to, że odejmuje na wszystko, co jest największa przywarą młodego wieku⁶⁴.

Koźmian był klasykiem w epoce rozkwitu romantyzmu, widział, jak młodzi ludzie odchodzą od ideałów, które czciło jego pokolenie. Wielokrotnie powtarza tę samą frazę: „[...] wolę być z Homerem, Wergiliuszem i Tassesem głupim, jak z Mickiewiczem i Malczewskim mędrcom”⁶⁵. Porzucenie pióra oznaczałoby poddanie się, porażkę. Na to jednak gorliwy obrońca klasycyzmu pozwolić sobie nie mógł.

Gdy w początku lat czterdziestych XIX wieku „przebrzmiały namiętne spory popowstaniowe, pozostała refleksja”⁶⁶. To ona stała się siłą napędową Koźmiana. To dzięki snuciu opowieści przeżył on

⁶³ G. Minois, *Historia starości*, s. 18.

⁶⁴ Cyt. za: A. Trojnar, *Marka Tulliusza Cyncerona traktat „O starości”*, [w:] *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych...*, s. 55-56.

⁶⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 348.

⁶⁶ S. Kufel, *Ostatni na „Parnasie”*, s. 15.

kolejne dwadzieścia lat. Poczuł się człowiekiem wolnym. Musimy zaznaczyć, że znamiennej cechą charakteru młodego, a także dojrzałego Koźmiana, było to, że nie publikował utworów bez uprzedniego skonsultowania ich z kimś, kogo uważał za autorytet. Historia *Ziemianstwa polskiego*, które zachowało się przecież w kilku odmiennych wersjach, jest najlepszym przykładem, jak daleko sięgała ingerencja owych doradców⁶⁷. Pod koniec życia Koźmiana to się jednak zmieniło. Oczywiście, płody swego pióra nadal omawiał z innymi, jednak nie odbywało się to na zasadzie relacji „uczeń – mistrz”. Zmiana ta wynikała w dużej mierze z faktu, że otaczali go ludzie młodszy, dla których to on był (lub powinien być) autorytetem. Tak opisywał to Morawski:

Nie wydała się z niej [Koźmian z własnej komnaty – Ł. Z.] do zgonu, w niej marzył, zakreślał, szykował obrazy przodków historycznych, w niej rodzinnym otaczał się szczęściem, zacnymi sąsiadami, tam z stolicy uczęszczali godniejsi, tam daleki przyjaciel jak na uroczystość dążył. Co dzień on przybyłym odczytywał dzienną swoją pracę, i ten, co miał prawo wszystkich sądzić, wszystkich się radził⁶⁸.

Koźmianowi przestało zależeć na opinii szerszej publiczności: „Stary jestem, krytyka mnie nie obraża”⁶⁹. Zdawał on sobie sprawę z faktu, że młode pokolenie nie doceni jego pracy. Otwarta pozostaje też kwestia czasu, z którym poeta musiał się coraz bardziej liczyć: „[...] jeżeli mi wieku wystarczy i starzejący się umysł dozwoli [...]”⁷⁰.

⁶⁷ Koźmian tego nie ukrywał: „Gdy ukończywszy poddałem [poemat] pod sąd Jana Tarnowskiego i Ludwika Osińskiego, ci obaj, doskonali znawcy rodzajów klasycznej poezji, o ile pochwalili cel i rymowanie, o tyle zganili wykonanie nie co do formy, lecz co do rzeczy”. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 408.

⁶⁸ F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, s. 14.

⁶⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, 12 stycznia 1848, Piotrowice, [w:] *Korespondencja literacka...*, s. 40.

⁷⁰ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 442.

Autor *Ody na upadek dumnego* pod koniec życia był rozdarty pomiędzy dwie skrajności. Z jednej strony: targało nim zgorzknienie, przytłoczyły choroby, alienacja. Z drugiej: przepętniała go rozpierająca siła twórcza. Można powiedzieć, że to właśnie uczucie niezdecydowania, rozbicia konstytuowało osobowość Koźmiana w ostatnim etapie jego życia. Wewnętrzne rozdarcie było źródłem jego licznych paradoksalnych wyznań, na przykład: „Ja utrzymuję się na nogach i wlekę powoli starość, rzucając czasem na papier według fantazji moje wspomnienia, których nawykłością do umysłowego zatrudnienia już do 100 arkuszy nabazgrałem”⁷¹.

Koźmian podkreśla, że starość jest okresem zniedołężnienia, etapem, gdy pewne właściwości organizmu zaczynają kuleć: „Kreśliłem je [wspomnienia – Ł. Z.] w późnym już, zniedołężniałym wieku koleją, jaką mi w miarę **chęci i zdolności na zawodną pamięć przychodziły**”⁷². Czy nie jest to rodzaj walki z nieuniknionym? Zniedołężnieniu, chorobom, przeciwstawia poeta pracę. Jak rozumieć zwrot „zawodna pamięć”? Starość bywa okresem refleksji, retrospekcji. Pamięć człowieka w zaawansowanym wieku w pewnych aspektach okazuje się lepsza niż młodość. Może on nie pamiętać wydarzeń z ostatniej doby, ale obrazy odległego dzieciństwa przywołuje zadziwiająco szczegółowo i wyraźnie. Warto skupić się na tych zaletach: „Pamięć człowieka w sile wieku może być wtedy dla niego darem. Jest to skarb doświadczeń, jakiego człowiek wiekowy nie chciałby ani utracić, ani też odstąpić nikomu”⁷³.

Autor *Ziemiaństwa polskiego* jest przykładem, powtórzmy, że starość nie musi być okresem twórczego regresu czy intelektualnej stagnacji.

⁷¹ K. Koźmian do F. Wężyka, 2 i 3 września 1852, Piotrowice, [w:] *Korespondencja literacka...*, s. 78.

⁷² K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 49-50.

⁷³ Zob. M. Kaczmarek, *O dobrodziejstwach pamięci starego człowieka. Oblicza starczej pamięci w wybranych tekstach literackich*, [w:] *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokieli, M. Szladowski, Opole 2008, s. 153.

Człowiek w późnym wieku nie wyzbywa się pragnień i namiętności: „Miewałem i ja takie momenta, gniewałem się i wylewałem żółć na papier; starość umiarkowała, choć nie zobojętniała uczuć”⁷⁴. Opisując dawnego znajomego, Jana Żaboklickiego, Koźmian użył stwierdzenia: „[...] zawsze jedno prowadząc dworackie życie, starzał się, nie starzały się w nim nawyki i śmieszności”⁷⁵, co wskazuje, że dla niego starzenie się było synonimem stateczności, dostojności oraz powagi. Sam widział siebie w roli dostojnego mędrca, patriarchy. Franciszek Wężyk odmalował ich wspólny autoportret patetycznymi słowami:

My tylko, starzy, powinniśmy stać mocno przy swoim, bo ta ruchliwość umysłów nie bardzo byłaby nam do twarzy, a urobiwszy sobie zasady pewne i stałe, bo oparte na wierze i przekonaniu wewnętrznym, nie pójdziem pewnie za prądem czasów, ani za tym widmem, które dziś zowią lub duchem czasu, lub też postępem. Nasz postęp rzeczywisty jest ku wieczności; dzisiejszy postęp – ku ułudom, które nas odstępły, bo one tylko wylęgają się w młodych głowach, nie w tych, które przyprószyła siwizna⁷⁶.

Koźmian potrafił jednak nabrać dystansu do własnej niemocy, o czym świadczy przede wszystkim jego poczucie humoru. Żartował i ironizował: „Ja w moim sędziwym wieku już stygnę, już gasnę i nieraz sam z siebie się śmieję [...]”⁷⁷, „Mości księżę proboszczu, możemy się obydwu pochwalić. Starzy jesteśmy, już się nie popsujemy”⁷⁸, „Kto wie, jak długo jeszcze pożyję; zawsze już

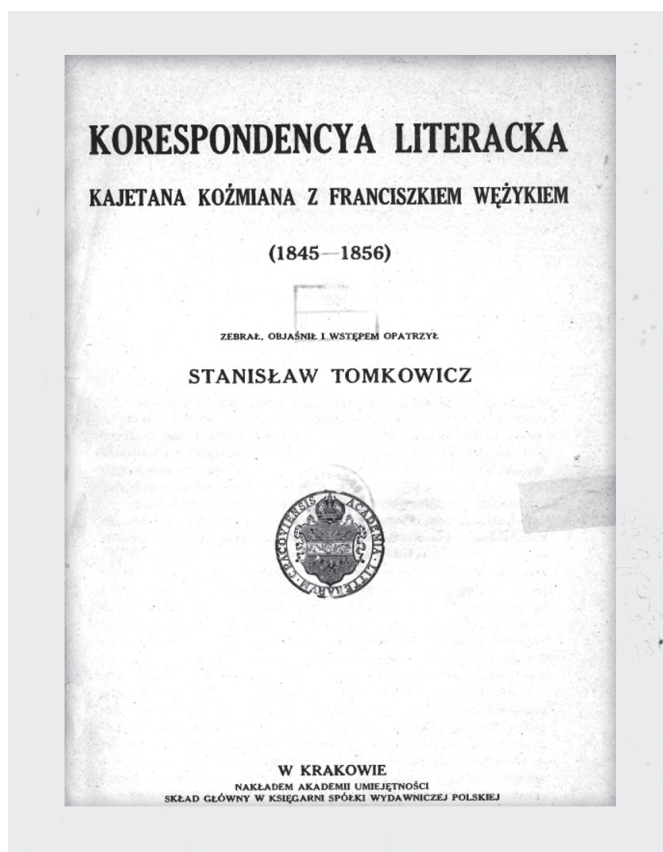
⁷⁴ K. Koźmian do F. Wężyka, 12 kwietnia 1853, Piotrowice, [w:] *Korespondencja literacka...*, s. 135.

⁷⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 318.

⁷⁶ F. Wężyk do K. Koźmiana, 1 kwietnia 1852, Kraków, [w:] *Korespondencja literacka...*, s. 63.

⁷⁷ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 grudnia 1845, [w:] tamże, s. 22.

⁷⁸ K. Koźmian do F. Wężyka, 15 maja 1852, [w:] tamże, s. 70.



Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem,
wyd. Stanisław Tomkiewicz, Kraków 1913 (strona tytułowa)

krótko, a może: «Nim minie marzec, nóg zadrze starzec»⁷⁹. O autironii wspomnieliśmy także przy opisie jego „mocy twórczej”, gdy pomimo opuszczających sił, potrafił stworzyć monumentalny poemat *Stefan Czarniecki*: „Już się nabazgrało 10 pieśni; gdyby Bóg pozwolił jakich parę lat życia i ognia w popiele zimnym tlejącego nie zagaśli, może by się dokończyło”⁸⁰.

⁷⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, 17 marca 1852, [w:] tamże, s. 132.

⁸⁰ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 grudnia 1845, [w:] tamże, s. 22.

Jan Stanisław Bystróż stwierdził niegdyś: „Nikt dzisiaj chyba – poza nielicznymi historykami literatury – nie czyta Koźmiana”⁸¹. Opinia owa jest ciągle aktualna. Najbardziej płodne literacko lata spędził poeta z Piotrowic w cieniu największych romantycznych wieszczów. *Ziemiaństwo polskie*, które miało być dowodem potęgi i piękna klasycznych rymów, wydane w 1839 roku, przeszło bez większego echa. Owszem, Koźmian nie popadł w całkowite zapomnienie, również współcześnie wzbudza pewne zainteresowanie, jednak popularnością nazwać tego nie można⁸².

Abstrahując od oceny twórcy *Ody na upadek dumnego* jako polityka czy literata, warto zastanowić się nad jego cechami indywidualnymi. Jak przekonywał Siemieński: „Człowiek więcej niż dwóch pokoleń, świadek tylu zmian i przeobrażeń, zachowanyż został przez Opatrzność, jak ten dąb, co go zostawiają w wyrąbanym lesie, aby do jego wysokości pięły się młode latorośle zapustu?”⁸³. Powody niechęci, jaką wobec niego żywiono, są oczywiste i łatwo je wskazać. Do końca życia nie ustawał w wypominaniu niedociągnięć i błędów romantyzmu, uparcie trzymał się dogmatyki klasycystycznej, krytykując każdy przejaw zmian, jakie się w kulturze europejskiej wówczas dokonywały. Wart podkreślenia jest też fakt,

⁸¹ J. S. Bystróż, *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815–1831. Dwanaście portretów*, Warszawa 1938, s. 80.

⁸² S. Kufel skonstatował, że pierwsze pozytywne uwagi o *Ziemiaństwie polskim* w XX wieku napisała Teresa Kostkiewiczowa w artykule: *Z problematyki gatunkowej polskiego poematu opisowego*, umieszczonym w pracy *Styl i kompozycja. Konferencje teoretycznoliterackie w Tonuniu i Ustroniu*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1965; następnie Alina Witkowska w artykule *Tysiąc wierszy o sadzeniu grochu*, zamieszczonym [w:] *Studia z teorii i historii poezji*, Seria 2, Wrocław 1970. Zob. S. Kufel, *Nad „Ziemiaństwem polskim” Kajetana Koźmiana*, Zielona Góra 2000, s. 7.

⁸³ L. Siemieński, *Portrety literackie*, s. 335–336. Ten fragment w trafny sposób zinterpretowała Elżbieta Dąbrowicz, stwierdzając, że „Przez dębową metaforykę, spojona z wyobrażeniem dębu-narodu, chciał okazać [Lucjan Siemieński – Ł. Z.], że Koźmian bardziej niż ktokolwiek dzisiaj był wrośnięty w naszą przeszłość. Wrośnięty na tyle głęboko, że i romantyczne wulkany nie zmioły go z powierzchni ziemi”. E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009, s. 55.

że przeżył on tak wielu swoich adwersarzy z młodszego pokolenia. Mickiewicz zmarł przecież w 1855 roku, Słowacki w 1849. Przypomina Koźmian w tym aspekcie inną osobistość XVIII wieku:

Wiecznie umierający Wolter tak długo stąpał po ziemi, a tylu śmiertelników – rześkich, pełnych zdrowia, a przede wszystkim młodszych – odchodziło w zaświaty. **Wolterowi-ironiście to szyderstwo losu musiało przypaść do gustu. Sam dziwił się tej ironii losu.** [...] Kolejno umierali jego przyjaciele, których szczerze opłakiwał, ale umierali i wrogowie, co napawało go radością⁸⁴.

Czy również ironią losu nie było to, że Koźmian, który wychowywał się pod okiem oświeceniowych mistrzów, który na własnej skórze odczuł klęskę ostatniego rozbioru, który osobiście zetknął się z twórcami polskiego romantyzmu, przeżył tak wielu z nich? Mało tego, zetknął się z twórcą „weryfikującym romantyzm oraz zapowiadającym kolejną epokę w literaturze polskiej. Norwid docenił zasługi starego klasyka mówiąc o Koźmianie: «był to największy czasu swego rymo-twórca»”⁸⁵.

Charakteryzując Koźmiana, należy wziąć pod uwagę przede wszystkim kontekst historyczny jego życia. Pisał w jednym z listów do przyjaciela:

Oba jesteśmy synami kontuszowej szlachty, widzieliśmy w ojcach naszych ten typ starych Polaków, którego wątek od wieków jagiellońskich oni nieprzerwanym i niewynarodowionym pasmem aż po

⁸⁴ J. Ryba, *Wolter i jego starość*, [w:] *Starość. Wybór materiałów z VII Konferencji Pracowników Naukowych i Studentów*, s. 71.

⁸⁵ Cyt. za: S. Kufel, *Ostatni na „Parnasie”*, s. 24. Zob. Ł. Zabielski, „*My [...] podobni wam, starcze*”. *O relacji Kajetana Koźmiana i Cypriana Norwida*, [w:] *tenże, Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, Kraków 2015, s. 283-325.

nasze czasy przeciągnęli. [...] Ja jeszcze trzy części Polski widziałem w kontuszach, sam w stroju narodowym do szkół chodziłem. Widziałem kontuszowe sejmy, sejmiki, biesiady, uczyty, dworce, w których mieszkała szlachta i w nich zbroje, łuki, samopały itd.⁸⁶

Powiedzmy na zakończenie, że praktycznie nikt w XIX wieku nie chciał widzieć w Koźmianie autorytetu, świadka minionych czasów. Nawet jego syn, Andrzej Edward, wydając pisma nieżyjącego już ojca, zredagował je według własnej woli i uznania, finalnie tworząc obraz daleko odbiegający od prawdy⁸⁷. Jakże dosadnie brzmi w tym kontekście osąd Siemieńskiego: „Łatwo pojąć, gdy się te czasy odsunęły już od nas i sąd nastał spokojniejszy, jaką krzywdę wyrządzano wyznawcom klasycyzmu, odmawiając im wszelkich możebnych zalet, nawet gniazdowych, dlatego tylko, że nie poszli za duchem romantycznym”⁸⁸. Przytoczmy jeszcze jeden cytat, który wyduje się w tym miejscu bardzo istotny:

Jest coś majestatycznego w widoku prawego męża, w tak głębokie posunięte lata. Jaka powaga oblicza, jaki skarb doświadczeń, jaki zbiór długich czasu jego dziejów, jaki na pochyłonych barkach ogrom przeszłości! Ileś to myśli, uczuć, nieszczęść, zawiedzionych nadziei duszą jego przemiotło, kilka pokoleń groby go swymi oblegało. Za ledwie oczom naszym wierzymy, że jeszcze do nas należy, że patrzymy na świadka tyłu wielkich zdarzeń, z dziejów już tylko nam znanych. [...] Popęd serca i podziwu przynagła nas prawie do przyklęknienia przed tą siwizną, która taką postać skrywa⁸⁹.

⁸⁶ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846, Piotrowice, [w:] *Korespondencja literacka...*, s. 33.

⁸⁷ Andrzej Edward Koźmian, redagując *Pamiętniki* ojca, usunął z nich m.in. komentarze szkalujące Adama Mickiewicza. Zob. E. Dąbrowicz, dz. cyt., s. 56.

⁸⁸ L. Siemieński, dz. cyt., s. 339.

⁸⁹ F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, dz. cyt., s. 17.

To słowa Franciszka Morawskiego, opublikowane w 1856 roku, tuż po śmierci Koźmiana. I nawet jeśli towarzyszy im zwyczajowa w przypadku tego typu narracji nuta elegii, patosu, pomagają wskazać źródło zapału twórczego, jaki opanował autora *Ziemiaństwa polskiego* w ostatnich latach jego życia. Rzeczywiście, choć schorowany i walczący ze zniechęceniem oraz zmęczeniem, był to „świadek tylu wielkich zdarzeń”, poeta dźwigający na „pochyłych barkach ogrom przeszłości”, człowiek obdarzony „skarbem doświadczeń”, które nie pozwalały mu spocząć, zamilknąć, pograć się w marazmie. Nawiązując do słów Koźmiana, użytych przeze mnie jako tytuł niniejszego rozdziału, można z pełnym przekonaniem powiedzieć, że nawet jeśli „drzewo” z powodu swego wieku było już „spróchniałe”, jego listki wciąż odznaczały się siłą i witalnością. Życiodajne soki czerpał bowiem z niezwykle żyznego podłoża, na którym rósł od młodości.

„PÓKI PAMIĘĆ SŁUŻY, PÓTY CZUJE ŻYCIE”.
O PÓŹNEJ TWÓRCZOŚCI KOŹMIANA

Kajetan Koźmian opuścił Warszawę – mając już nigdy do niej nie powrócić – w 1831 roku. W stolicy zrobił zawrotną karierę: osiągnął wysoką pozycję społeczną, piastował kierownicze stanowiska w centralnej administracji Księstwa Warszawskiego oraz Królestwa Polskiego, zdobył tytuł kasztelana senatora Królestwa Polskiego, wszedł w skład Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Iksów. Był on ponadto stałym bywalcem arystokratycznych salonów literackich, osobą rozpoznawalną i wpływową. Jego wyjazd to bezpośrednia konsekwencja powstania listopadowego. Czwarta dekada XIX wieku otworzyła w życiu poety zupełnie nowy etap, czas przepełniony twórczym, intelektualnym ożywieniem.

Piotr Żbikowski widział w tym ożywieniu argument podważający przekonanie o poetyckiej bezpłodności warszawskich klasyków¹. W nadchodzących latach „emerytury” sfinalizował Koźmian zawieszony od 1830 roku projekt wydania *Ziemiaństwa polskiego*, napisał liczne wiersze okolicznościowe, mowy pogrzebowe, monumentalne – do dziś wykorzystywane jako jedno ze źródeł do historii końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku – trytomowe *Pamiętniki* i obszerny poemat *Stefan Czarniecki*. Warto też wspomnieć pochodzącą z tego okresu obfitą korespon-

¹ P. Żbikowski, *Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991, s. 86: „[...] chociaż lata 1832–1856 nie przyniosą dzieł tak artystycznie dojrzałych, jak ody napoleońskie czy *Ziemiaństwo polskie*, pozostanie po nich dorobek zadziwiająco obfity – żywe zaprzeczenie utartej tezy o niemocy twórczej klasyków”. Wszelkie podkreślenia w tekście, o ile nie zostanie zaznaczone inaczej, pochodzą ode mnie – Ł. Z.

dencję, wśród której na szczególną uwagę zasługują listy do Zygmunta Krasińskiego oraz Franciszka Wężyka².

Utrzymuje się w literaturze przedmiotu pogląd, że twórczość Koźmiana jako starca wyalienowanego ze społeczeństwa i życia publicznego powstawała pod wpływem żalu i goryczy³. Od 1831 roku posłuch i szacunek znajdował on wyłącznie w kręgu rodziny i przyjaciół. Jego dzieła w najlepszym przypadku służyć miały za przykład anachronicznych przekonań jednego z przedstawicieli tak zwanego „obozu klasyków”. Po latach stanowiły one głównie stały element analiz, syntez czy zbiorów, takich jak XX-wieczne antologie tekstów źródłowych w opracowaniu Witolda Billipa czy Stefana Kawyna⁴. Miały też one, po licznych modyfikacjach dokonanych przez wydawców-redaktorów – syna Andrzeja i wnuka Stanisława – pomóc w kreowaniu „ocieplonego” wizerunku, pośmiertnego portretu Koźmiana jako osoby wrażliwej na przejawy artystycznego talentu romantycznych poetów z Mickiewiczem na czele⁵. Niemniemiernie rzadko podchodzono do twórczości klasyka bez gotowej już, uprzednio sformułowanej tezy i wyrobionej opinii.

Chciałbym w niniejszym tekście postawić kilka pytań mogących poszerzyć horyzont odbioru ostatnich dzieł Koźmiana. Pytań

² *Listy Zygmunta Krasińskiego o poemacie „Stefan Czarniecki”*, wstęp i oprac. A. E. Koźmian, Poznań 1859; *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, zebrał, objaśnił i wstępem opatrzył S. Tomkiewicz, Kraków 1913; zob. A. Waśko, *Literacki i polityczny dialog między Zygmuntem Krasińskim a Kajetanem Koźmianem*, [w:] *Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*, red. R. Dąbrowski, B. Dopart, Kraków 2011, s. 237-244.

³ Na ten temat zob. rozdział niniejszej książki „*Uwiedle listki na spróchniałym drzewie*”? *Starość Kajetana Koźmiana*; por. S. Kufel, *Ostatni na „Parnasie”*. O *Kajetanie Koźmianie – twórcy wyalienowanym*, [w:] *Od Koźmiana do Czernika. Studia i szkice o literaturze polskiej XIX i XX wieku*, pod red. S. Kryńskiego, Rzeszów 1992, s. 7-25.

⁴ *Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818–1830*, wybór i opracowanie W. Billip, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962; *Walka romantyków z klasykami*, wstęp, wypisy źródłowe i opracowanie S. Kawyn, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960.

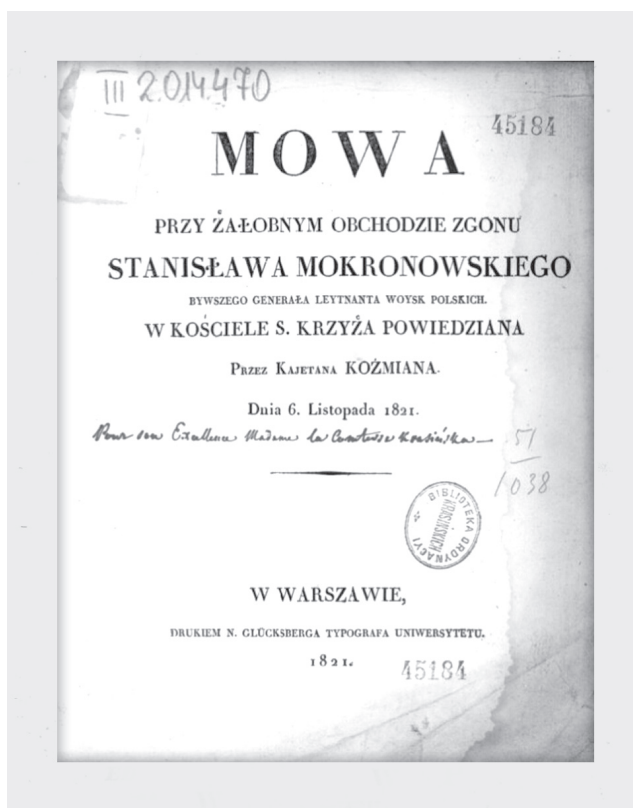
⁵ Zob. L. Siemieński, *Kajetan Koźmian*, [w:] tenże, *Portrety literackie*, t. 1, s. 361; Z. Sudolski, *Wstęp*, [w:] Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, Warszawa 1977, s. 5-6. Por. M. Mycielski, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”. *Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, Wrocław 2004, s. 7.

dotyczących radykalnej, można powiedzieć: rewolucyjnej zmiany, jaka zaszła w życiu poety po jego przybyciu do rodzinnych Piotrowic na Lubelszczyźnie, by osiąść tam na stałe. W mojej opinii warto zastanowić się nad charakterem powstałej w okresie piotrowickim „materii słowa”, jej kształtu, a przede wszystkim ilości, jaka pozostała po śmierci twórcy *Ody na upadek dumnego*. Chodzi o owo „ziarno”, które – jak to w słowie wstępnym do *Pamiętników* określono – wymagało, aby je finalnie „wywiać z plew” i „przez rzeszoto przepuścić”⁶. Refleksji zostanie poddana również energia-potrzeba, zwana przez Koźmiana „ogniem”⁷, która zmuszała złamanego niepowodzeniami, zmęczonego zawirowaniami historii człowieka do niekończącej się pracy myśli, intelektu i pamięci. Wyjaśnić warto szukać przede wszystkim między wierszami oficjalnych autokomentarzy poety, które eksponowały aspekty dydaktyczno-moralizatorskie oraz artystyczne jako kluczowe czynniki tekstotwórcze w jego życiu. Nie chcę powiedzieć, że wypowiedzi Koźmiana na temat własnego pisarstwa zakłamują rzeczywistość, z całą jednak pewnością nie wyjaśniają tej niezwykle złożonej i interesującej kwestii w pełni.

Autora *Ziemiaństwa polskiego* cytowano w przeszłości, przywołuje się go również współcześnie niemal wyłącznie ze względu na epokę, w której przyszło mu żyć, a której był wyróżniającym się przedstawicielem, uważnym obserwatorem i zapalonym komenta-

⁶ K. Koźmian, *Pamiętniki*, przedmowa A. Kopacz, wstęp i komentarz J. Wilaume, wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek, K. Pecold, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, t. 1, s. 51: „Jeżeli by za lat 50 lub sto kto osądził, że mogą być [wspomnienia – Ł.Z.] w czym pomocne historii moich czasów, nie dość, aby je wywiał z plew, niech jeszcze chude ziarno przez rzeszoto przepuści, zgoła niech z nich rozsądny wybór zrobi”.

⁷ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 grudnia 1845 r., cyt. za *Korespondencja literacka...*, dz. cyt., s. 22: „[...] gdy spozieram na mój literacki warsztat i zasnutą na nim ośnowę do poematu bohaterskiego [tj. *Stefana Czarnieckiego* – Ł.Z.]. Nawykłość do pracy i myślenia ciągle na nim przędzie. Już się nabazgrało 10 pieśni; gdyby Bóg pozwolił jakich parę lat życia i ognia w popiele zimnym tlejącego nie zagasił, możeby się dokończyło”.



Kajetan Koźmian, *Mowa przy żałobnym obchodzie zgonu Stanisława Mokronowskiego*, Warszawa 1821

torem. Na piotrowicki etap życia Koźmiana warto spojrzeć z – jak się zdaje – mniej eksponowanego przez badaczy literatury i historii punktu widzenia. Proponuję obranie perspektywy, w ramach której tracą na znaczeniu takie czynniki, jak tło dziejowe, realia polityczne, społeczne i artystyczne czasów, w jakich ów postanisławowski klasyk funkcjonował. Wyciszenie przy lekturze późnych dzieł Koźmiana wszelkich kontekstów „uhistoryczniających” narrację może pozwolić zrozumieć wiele niejasności. Warto przeanalizować specyfikę indywidualnej egzystencji tego odsuniętego na boczny tor historii człowieka, którego opanowała chęć otoczenia się *narracją*

(ujmując termin w jak najszerszym jego zakresie semantycznym, łącząc oba strukturalistyczne pola badawcze: *discours* i *histoire*), pragnienie pełnego zanurzenia w tekst. Co, dodajmy, w kontekście życia Koźmiana oznacza poświęcenie niemal całego czasu, uwagi oraz energii – choć zabrzmieć to może nazbyt trywialnie – pasji czytania i pisania. Próba wejścia w stan psychiczny i emocjonalny poety pozwoli, jak sądzę, na lepsze zrozumienie i pełniejszy ogląd ostatnich jego dzieł.

Powtórzmy więc: poeta w 1831 roku powrócił z rozemocjonowanej rewolucyjnymi wypadkami stolicy Królestwa Polskiego do cichej, wiejskiej ustroni w Piotrowicach. Warto ową domową przestrzeń potraktować jako nieoczywistość, swoistą *carte blanche*, którą musiał poddać on żmudnemu, powolnemu procesowi *zadomowienia*, dokonać ponownego w niej *zakorzenienia*. Trudno wszak w całym wspomnianym akcie „przyjazdu na wieś” dostrzec modelowy obraz powrotu człowieka „do siebie”, literacki topos, który można by pozostawić bez komentarza. Właściwie przez cały czas – z drobnymi przerwami – trwania Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego Koźmian był w pełni zaangażowanym w sprawy państwowe urzędnikiem, na Lubelszczyznę wyprawiającym się sporadycznie. Zajmowały go zatrudnienia publiczne i społeczne, dla nich ograniczał zajęcia literackie, wobec których – co podkreślał w *Pamiętnikach* – żywił zawsze najwyższą atencję⁸. Owszem, wielokrotnie przekonywał, że autentyczną radość mógłby czerpać z życia wyłącznie na wsi, jako przykład zacytuję chociażby słynny fragment *Ziemiaństwa polskiego*:

⁸ O jednym z takich „niepoetyckich okresów” w życiu Koźmiana (lata 1814–1818) opowiada Konstanty Wojciechowski (dz. cyt., s. 171): „Wszelako teraz nastąpiła znowu dłuższa przerwa [...]. Dopiero za czasów Królestwa, prawdopodobnie w roku 1818, powstał epizod *Bał w stolicy*, nie wydrukowany w wydaniu wrocławskim [*Ziemiaństwa polskiego* – Ł.Z.] i również pominięty w ostatecznej redakcji poematu dłuższy ustęp pt. *Rzeź Chmielnickiego*”.

O! gdybym był, pamiętny na ojca przestrogi,
Stopy za skromnej chaty nie wychylił progi,
Lutnią i pług do dłoni biorąc naprzemiany,
Byłbym więcej szczęśliwy, im mniej w kraju znany⁹.

Były to jednak figury retoryczne, niczym nie różniące się od innych, tak popularnych w okresie porozbiorowym, poetyckich obrazów „wsi spokojnej”¹⁰. Jeśli podczas piastowania publicznych stanowisk zaglądał Koźmian do Piotrowic, sercem i myślami pozostawał – wolno wierzyć – w stolicy¹¹.

W roku 1831 nastąpiło definitywne zamknięcie jednych drzwi, otwarcie nowych. Kształt przyszłego życia odchodzącego na emeryturę senatora kasztelana pozostawać musiał tajemnicą. Nie chce powiedzieć, że stał się Koźmian kimś zupełnie innym. Oczywiście, nie wymyślał poeta siebie od nowa, był w pełni ukształtowaną osobowością o ustabilizowanym światopoglądzie i określonym charakterze, ale sposób życia, jego przyszły kształt musiał on dopiero zaprojektować. I zabrał się do tej pracy z imponującym rozmysłem.

⁹ K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*, tekst odnalazł, opracował, uwagami wstępnymi oraz komentarzem historycznoliterackim opatrzył P. Żbikowski, Kraków 2000, ks. IV (A), s. 280.

¹⁰ Zob. na ten temat: Ł. Zabielski, *Cyncynat polski. O „Ziemiaństwie polskim” Kajetana Koźmiana i „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*, [w:] *Noc. Symbol – temat – metafora*, t. 1: *Wokół „Straży nocnych” Bonawentury*, red. M. Bajko, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2011, s. 603-634.

¹¹ Miarodajny w tej kwestii będzie fragment *Pamiętników* (t. 2, s. 62), w którym pisze Koźmian o czasach powstania Księstwa Warszawskiego: „[...] oddaliłem się z grona Komisji Lubelskiej na wieś, nie spodziewając się i nie życząc sobie być użytym w nowym porządku rzeczy. Po nie bardzo przyjemnej pracy wśród zrujnowanego domowego gospodarstwa chciałem poświęcić się rolnictwu i wychowaniu jedyne go syna, gdy odebrałem [...] z Warszawy wiadomość, że powołany zostałem na referendarza i że mnie ten urząd nie minie [...]. Nie dogadzało to wszystkim moim zamiarom; prócz wyżej wyrażonych powodów miałem niektóre prace literackie do dokończenia [...] lecz to wszystko i przyjemność wiejskiego życia za podrzędne uważając w porównaniu z obowiązkami obywatela umyśliłem poświęcić się na ten gorzki zawód, jakim jest urzędowanie publiczne w Polsce”.

Co należy podkreślić w pierwszej kolejności, swój majątek rychło przekazał w administrowanie synowi¹². Niedługi czas wytrwał zatem w tak gloryfikowanej w licznych literackich obrazach roli rolnika-poety. Jeden z najbliższych przyjaciół, Franciszek Morawski, opisał piotrowickie życie Koźmiana następująco:

[...] odstąpił całej swej własności synowi i obrał sobie najskromniejszą komnatkę w domu mieszkalnym. Zapełnił je stosami ksiąg, droższymi upominki, przybrał ją w ryciny wszystkich przyjaciół, z których każdą rymowym przyozdobił napisem. Nad łóżem zawiesił obraz ojca, nad stołem, na którym pracował, piękny wizerunek Czarnieckiego. [...] Stworzył on sobie w tej komnatce świat z gruzów swojej przeszłości¹³.

Rysuje Morawski, a wraz z nim inni komentatorzy, obraz Koźmiana jako osoby, której życie dobiegło kresu, pogrążonej w melancholii i pretensjach, stęsknionej za przeszłością, za latami świetności, które przyniosły mu karierę, rzeszę życzliwych ludzi, przywileje, poetyckie laury i zaszczyty. Tak bowiem można interpretować niechęć Koźmiana do podejmowania kolejnych wyzwań, kontytuowania kariery urzędniczej (wszak w stolicy pozostali jego wpływowi przyjaciele, jak chociażby Wincenty Krasiński, którzy mogli mu

¹² P. Żbikowski, *Koźmian. Szkic do portretu*, s. 85: „[...] «mąż polityczny» przeobraża się w poetę-ziemianina, aby w tej roli pozostać już do końca życia. Koźmian [...] cały majątek przekazuje synowi, sam zamieszkuje w skromnej komnacie ozdobionej jedynie portretami przyjaciół oraz rysunkami przyjaciela-malarza Józefa Sokółowskiego, czas spędza głównie na pisaniu, w wolnych zaś chwilach odwiedza swych włościan, naradza się z nimi, pomaga im, a każdą młodą parę błogosławi i sownie obdarza. [...] Swoją piotrowicką samotnię opuszcza bardzo rzadko, bardzo niechętnie i na krótko”.

¹³ F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, Poznań 1856, s. 13. Zob. Ł. Zabielski, *Kajetan Koźmian z perspektywy literackiego renegata Franciszka Morawskiego*, [w:] *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Świętłanowi Musijenko*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 723-734.

ją umożliwić¹⁴), zajęć gospodarskich, administrowania majątkiem ziemskim czy prowadzenia ożywionego życia towarzyskiego. Tak interpretować można decyzję kogoś, kto, choć wzbraniał się przez całe życie przed prowadzeniem dziennika czy pamiętnika¹⁵, w zaciszu domowym w późnej starości (lata 50. XIX wieku) pisze obszernie wspomnienia.

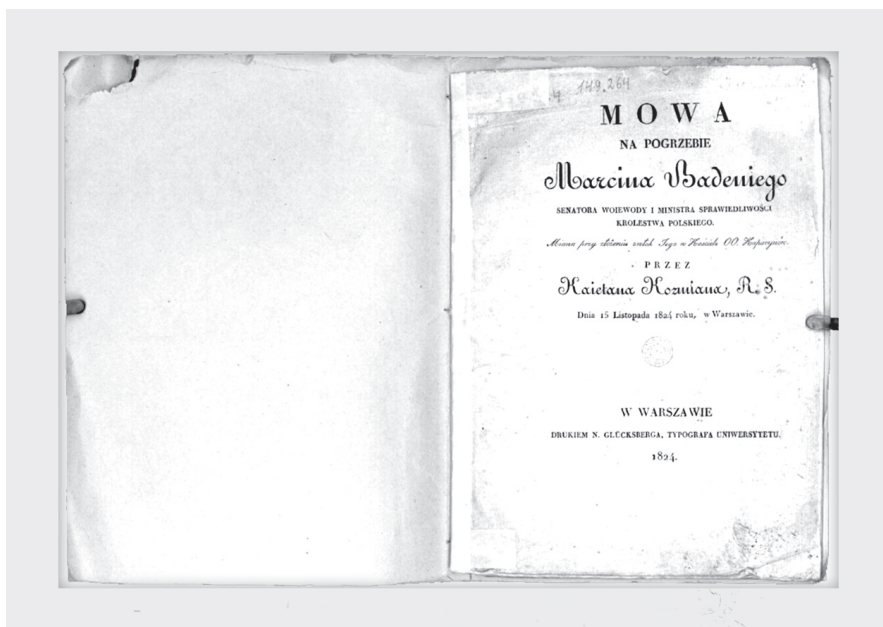
Celowo jednak przywołałem fragment *Życia Kajetana Koźmiana*, w którym padają słowa o „stwarzaniu świata”. Zwróćmy uwagę: nie ma tutaj mowy o próbach odtwarzania z gruzów przeszłości, rekonstruowania czegoś, co miałyby rzucać najwęższe bodaj cień dawnej świetności. Morawski pisze o tworzeniu. Negatywne usposobienie psychiczne nie pozwoliłoby sędziwemu poecie z Piotrowic na wykrzesanie wiary w sens podjęcia pracy, w efekcie której powstaną imponujące ilości tekstów. „Gruzy przeszłości” nie symbolizują, jak się zdaje, zamknięcia „epoki Koźmiana”, lecz jej otwarcie.

Również na wspomniane ryciny, zdobiące sypialnię Koźmiana, warto spojrzeć nie tylko jako na kolejny przykład ówczesnej mody¹⁶ lub znak czasów, w których malowidła i obrazy miały stanowić jeden z najbardziej sugestywnych i trwałych nośników polskiej tradycji, narodowej i indywidualnej pamięci polskiego społeczeństwa pozaborowego. Ozdabianie ścian obrazami to w przypadku

¹⁴ Wątek ten analizuję w książce *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy* (Kraków 2015) na stronach 79-80. Por. również P. Żbikowski, *Koźmian. Szkic do portretu*, dz. cyt., s. 85.

¹⁵ Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 49: „W chwilach publicznego mego zawodu wiele osób zachęcało mnie, abym jako bliski świadek, a niekiedy współdziałacz toczących się spraw narodowych, zbierał na papier wypadki i zdarzenia dla ułożenia z nich pamiętników do historii i jej sądu o czynach i osobach wpływu na losy narodu mających; te zapewne miałyby być więcej porządku [...]”. Por. J. Willaume, *Wstęp*, [w:] K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 22-23: „Zaczął pisać [Koźmian – Ł. Z.] pamiętniki w końcu stycznia 1850 r., skończył w listopadzie r. 1855 na około kwartał przed zgonem. [...] Nie pisał dziennika na bieżąco [...] jeno na starość we wspomnieniach dał raczej swoiście stylizowany obraz przeszłości. [...] Spisując wydarzenia w miarę, jak mu się przypominały [...]”.

¹⁶ Zob. E. Dąbrowicz, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800-1861*, Białystok 2009, s. 10-12.



Kajetan Koźmian, *Mowa na pogrzebie Marcina Badeniego*,
Warszawa 1824

Koźmiana właśnie gest indywidualizowania przestrzeni, ingerencji w jej strukturę, symbolikę i charakter. Tym bardziej, że nie były to wyłącznie obrazy narodowych bohaterów: Kościuszki czy Rejtana, jak w Mickiewiczowskim *Panu Tadeuszu*, lecz osób doбираanych, wydawałoby się, niesztampowo, obok Czarnieckiego znajdowały się bowiem wizerunki ojca i przyjaciół, Franciszka Wężyka czy Wincentego Krasieńskiego. Ich uporządkowanie odbywało się wedle niezwykle prostego schematu: z jednej strony widniały podobizny osób jeszcze żyjących, z drugiej tych, którzy odeszli do wieczności.

[...] za każdą gazetą – pisał Koźmian do przyjaciela w styczniu 1855 roku – czytam o śmierci jakiego przyjaciela i przenoszę wizerunki żyjących przyjaciół na ścianę zmarłych, która się bardzo zagę-

ściła. Każdy taki portrecik ma *sermonem ad hominem*; podobno już i literatury wyrzec się potrzeba i myśleć o śmierci¹⁷.

Uznać to można za kolejny przejaw inwencji Koźmiana, *signum* jego ekspresji twórczej. Pragnie on stworzyć otoczenie, w którym mógłby poczuć się w pełni sobą.

Warto podkreślić, że ten przyzwyczajony do wygodnego życia w stolicy, bywania na salonach Warszawy poeta i krytyk literacki, na spędzenie ostatnich lat życia wybrał skromną komnatę, służącą zarówno za sypialnię, jak i gabinet pracy. Lecz spartańskie cechy nadał on nie tylko przestrzeni mieszkalnej. Tym samym epitetem możemy określić zwyczaje i codzienne zatrudnienia Koźmiana. Gość piotrowickiego dworku w 1841 roku, Cyprian Norwid, pisał w liście do Teofila Lenartowicza: „*Stefan Czarniecki* w pewnej części pisany przy mnie – Kasztelan, rano wstając, co dzień, zimną wodą omywszy ciało, pisał czterdzieści wierszy, które czasem widziałem u niego na stole”¹⁸. Codzienność Koźmiana składała się zatem z powtarzalnych czynności: nieustannego czytania, komentowania (w listach), pisania, poprawiania, cyzelowania powstałych tekstów. Warta uwagi jest owa niedająca się zaspokoić potrzeba, zwana przez poetę „nałogiem pisania i głodem czytania”¹⁹, zmuszająca go do utrzymywania ciągłej aktywności intelektualnej. Była to aktywność ogniskująca się wyłącznie na słowie pisanym. To kluczowa różnica pomiędzy stylem życia klasycystycznego po-

¹⁷ K. Koźmian do F. Wężyka, styczeń 1855 roku; cyt. za: *Korespondencja literacka...*, s. 218.

¹⁸ C. Norwid do T. Lenartowicza, styczeń 1859; cyt. za: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t. 8: *Listy*, Warszawa 1971, s. 373. Zob. *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, red. Z. Dambek i Z. Trojanowiczowa, t. 1: 1821–1860, Poznań 2007, s. 95; P. Żbikowski, *Norwid i klasycy*, [w:] *Cyprian Norwid. Interpretacje i konteksty*, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1985, s. 112.

¹⁹ K. Koźmian do F. Wężyka, grudzień 1851 r., cyt. za: *Korespondencja literacka*, dz. cyt., s. 48.

ety w Warszawie i w Piotrowicach. Choć w listach artykułuje on liczne złośliwości wobec popularnych wówczas, w latach 40. i 50. XIX wieku, płodnych twórców pokroju Józefa Korzeniowskiego czy Józefa Ignacego Kraszewskiego, nazywając ich „powieścio-bajarzami”²⁰, opisuje się jednak zdumiewającym poziomem zaznajomienia z wydawniczymi nowościami. Oznacza to, że wbrew deklaracjom, musiał czytać każdy skrawek zadrukowanego papieru, który trafiał do jego „pustelni”.

Przekaz pisemny stawał się jeśli nie jedyną, to z pewnością najważniejszą drogą łączącą Koźmiana nie tylko z rzeczywistością zewnętrzną, ale również z własnym wewnętrznym światem, z samym sobą. Warto nadać temu spostrzeżeniu odpowiednie znaczenie, ponieważ w momencie przeprowadzki ze stolicy Królestwa Polskiego do Piotrowic radykalnej zmianie uległa jakość wszystkich aspektów Koźmianowego „bytowania w świecie”, jego sposób zakotwiczenia w rzeczywistości. Reprezentujące myśl słowo, przelane na kartkę papieru, stawało się świadectwem pełnej aktywności intelektualnej w ostatnich latach życia. Zasadne jest więc pytanie o kształt, jaki codzienności poety z Piotrowic musiała nadać taka forma angażowania pamięci i umysłu.

Pisał Koźmian zawsze w sposób niezwykle przemyślany, ostrożny, swoje twórcze zapędy lękliwie trzymając na wodzy perfekcjonizmu i artystycznego rygoryzmu, a powstające sporadycznie, niewielkie poetyckie fragmenty, na przykład *Ziemiaństwa polskiego*, poddawał pod osąd zaufanych krytyków. Nierzadko ocenę taką uzyskiwał

²⁰ Tamże: „Czasem rzucam na papier moje dawne wspomnienia, może za sto lat po mojej śmierci przydadzą się komu do historii naszych czasów, ale jak mi wpadnie jaka powiastka Korzeniowskiego lub innego powieścio-bajarza w rękę, przez tydzień ze wstrętu nie mogę wziąć pióra do ręki; radbym zapomnieć pisać, byleby tacy moralisci nie bazgrali jak autor *Pana Tadeusza*”. W przypadku tytułu wymienionego na końcu cytatu, chodzi nie o dzieło Mickiewicza, lecz o *Tadeusza Bezimiennego* (pełne wydanie: Petersburg 1852) Józefa Korzeniowskiego.

niemal natychmiast, bez zalecanego przez Horacego w *Ars poetica* dystansu czasowego, czytając świeżo powstałe wiersze wybranej grupie słuchaczy. Z kolei Piotrowickie osamotnienie i odpowiednio zaaranżowana przestrzeń życiowa otworzyły nieznane dotąd kanały dla jego energii twórczej. Zabrakło dostępu do zaufanych słuchaczy i sprawdzonych sposobów oceny powstałych tekstów. Koźmian mógł liczyć jedynie na kontakt korespondencyjny. W takich okolicznościach zawiązała się epistolograficzna dyskusja z Franciszkiem Wężykiem:

Ty byś – pisał w otwierającym wieloletnią dyskusję liście w grudniu 1845 roku – był pierwszy, któremu bym powierzył [swoje nowo powstałe utwory – Ł.Z.], na którego bym się spuścił i według uwag chętnie bym mazał, a może nawet spalił. Morawskiemu czytałem, a raczej sam czytał. **On mnie zachęca, lecz ja surowszego wolę krytyka.** Gdzie go szukać w Królestwie? Wszyscy nam współcześni w grobie²¹.

Autokomentarze Koźmiana, które się obficie przez korespondencję z Morawskim, Wężykiem czy Zygmuntem Krasieńskim przewijają, najczęściej wieńczy stwierdzenie, że powstające w Piotrowicach dzieła to nadająca się do zniszczenia bazgranina. Świadczą jednak one nie tyle o braku wiary we własne zdolności, ile o lęku przed liczbą i tempem narastania tych tekstów, przed lawiną narracji, która wypełniła codzienność Koźmiana. Przywołajmy kolejny fragment cytowanej już korespondencji:

Ja, drogi przyjacielu – pisał poeta do Wężyka w 1852 roku – nie po twojemu tak w moich listach wierszem i prozą, chowanych w tece, jak *Pamiętnikach*, których już 40 arkuszy **nabazgrałem**,

²¹ Tamże, s. 22.

i stan obecny i literatury, i jej wysławionych, i wysławiających autorów traktuję, bo kiedy którego z małym wyjątkiem czytam, w oburzenie wpadam²².

Była to odpowiedź na wcześniejszy list Wężyka, w którym zdradzał on, że choć dużo pisze, niczego już nie publikuje. Koźmianowi na druku własnych dzieł, co podkreślał wielokrotnie, również przestało zależeć:

Prawdziwie, drogi przyjacielu – to fragment listu Koźmiana z grudnia 1851 roku – gdy dawne i świeże moje pisma przezieram, nieraz mnie bierze ochota spalić je, lub nigdy na jaw nie wydawać, bo widzę jako źle wychodzą na tym ci, co drukują swoje. Ty zamknąłeś się, zamilkłeś i masz przyczynę, że nie chcesz, aby się nad twoim rozumem i niezaprzeczonymi talentami pastwiono²³.

Twórca *Ziemiaństwa polskiego* przestał ufać opiniom Morawskiego („ja surowszego wolę krytyka”) nie dlatego, że ten okazywał się miernym doradcą. Chodziło raczej o to, że Morawski nie stawiał barier dla Koźmianowej narracji. Piotrowicki poeta podsumował tę myśl znaczącym wyrzutem: „on mnie zachęca”! Wężyk okazał się lepszym krytykiem, nie ograniczał się bowiem do pochwał i zachęty²⁴.

Ilość, kształt (forma) oraz treść powstałych w Piotrowicach dzieł wskazują w sposób, zdawałoby się, jednoznaczny na powody pod-

²² K. Koźmian do F. Wężyka, 28 stycznia 1852 roku, cyt. za: *Korespondencja literacka...*, s. 53.

²³ K. Koźmian do F. Wężyka, 9 grudnia 1851 roku; cyt. za: *Korespondencja literacka...*, s. 43.

²⁴ Pogłębioną analizę korespondencji Koźmiana i Wężyka przynosi studium Barbary Czwońnog-Jadczak: *Matuzalemowie klasycyzmu. W kręgu literackiej korespondencji Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka*, [w:] *Od Oświecenia do Romantyzmu. Prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu*, red. G. Ostasz i S. Uliasz, Rzeszów 1997. Zob. również monografię tej autorki: *Klasyk aż do śmierci. Twórczość literacka Franciszka Wężyka*, Lublin 1994.

jęcia przez Koźmiana aktywności twórczej w tak późnym wieku. Wielokrotnie pisał o nieopuszczającej go – pomimo mnożących się dolegliwości i chorób – „nawykłości do pracy”²⁵. Pragnął on ponadto zabrać głos w sprawie wydarzeń, których był świadkiem i uczestnikiem. Co więcej, przez całe życie czuł się poetą, zajmowały go kwestie literackie, pragnął dać upust zainteresowaniom i aspiracjom. Wreszcie powiedzieć trzeba, że jako nieugięty wyznawca klasycystycznych zasad – choć wiedział, że jego słowo niewiele znaczy dla ogarniętego „gorączką romantyczną” społeczeństwa polskiego – nie mógł milczeć, czuł obowiązek „podjęcia rękawicy”, stworzenia sugestywnego kontrprzykładu („...kiedy którego z małym wyjątkiem czytam, w oburzenie wpadam...”). Wszystko to pokazuje Koźmiana jako gorliwego polemistę z zacięciem dydaktyczno-moralizatorskim, *outsidera*, twórcę wyalienowanego, który wbrew niesprzyjającym okolicznościom, walcząc z bezradnością i zniechęceniem, zmuszał się do aktywności, do walki z losem.

Czy możliwe jest inne wytłumaczenie tak znacznego wzrostu energii twórczej u emerytowanego senatora kasztelana Królestwa Polskiego? Z pewnością warto przywołać jeszcze raz wypowiedź Norwida dotyczącą rutyny, której Koźmian się poddawał, pisząc *Stefana Czarnieckiego*. Każdego poranka, umywszy się w zimnej wodzie, zasiadał nad pustą kartką z piórem w ręku. Priorytetowe potraktowanie tego rodzaju aktywności, umieszczenie jej na samym początku w rozkładzie dnia, ma wydźwięk symboliczny. Analizując ten surowy, żołnierski, czy raczej – biorąc pod uwagę dobrowolną izolację, samotność, życie w ubóstwie i ascezie – zakonny etos, jaki przyjął Koźmian, odnosi się wrażenie, że pisanie stało się dla niego rodzajem

²⁵ Zob. cytowany już list K. Koźmiana do F. Wężyka z 20 grudnia 1845 roku (*Korespondencja literacka...*, s. 22): „Ja w moim sędziwym wieku już stygnę, już gasnę i nieraz sam z siebie się śmieję, gdy spozieram na mój literacki warsztat i zasnutą na nim osnowę do poematu bohaterskiego. Nawykłość do pracy i myślenia ciągle na nim przędzie. Już się nabazgrało 10 pieśni [...]”.

nie tyle pracy, ile modlitwy i medytacji. A więc było formą obcowania z – szeroko rozumianym – *sacrum*, kontaktu z rzeczywistością inną niż realia połowy XIX wieku, niż świat dotknięty „chorobą wieku”²⁶. Jak wiemy, cenił on przede wszystkim przeszłość, oświeceniową formację duchową i intelektualną, gloryfikując swych mistrzów pióra. W przeciwieństwie zresztą do „szatańskich” epitetów, którymi szafował, opisując młodych poetów romantycznych, ideologów i zwolenników powstania listopadowego (Lelewel, Mochnacki, Mickiewicz)²⁷. Pisał 20 stycznia 1846 roku w liście do Wężyka:

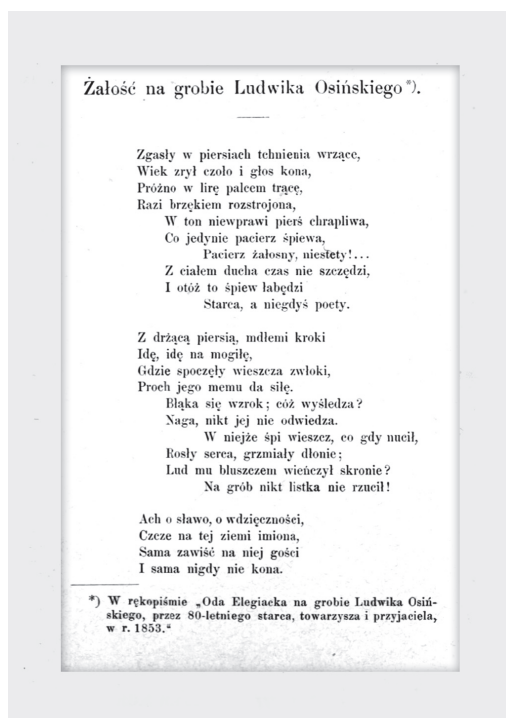
Ale na bok poezja, powiedzmy sobie, barbarzyńcy napadli Parnas, rozpędzili nadobne muzy, wprowadzili sybille z najeżonymi włosami i z wykrzywionymi aż do wstrętu patrzących twarzami, podobniejszymi do opętanych szatanem jak do natchnionych Bogiem²⁸.

Dla Koźmiana połowa XIX wieku to epoka *profanum*, czas podeptanych świętości i ideałów. Chroniąc się w Piotrowicach, nie tylko pragnie on uciec rozumianemu po Heglowsku duchowi czasu, miażdżącemu wszelkie napotkane indywidualności, ale przede wszystkim – obserwując rzeczywistość z dystansu – chce znaleźć pęknięcie w owym nieludzkim systemie dziejów. Wszystko po to, by zachować wiarę w to, że człowiek, nie siły natury i historii, stoi

²⁶ W drugim tomie *Pamiętników* (s. 30) zadeklaruje Koźmian intelektualną i duchową odrębność wobec epoki, w której przyszło mu żyć: „[...] w starych moich latach przy stygnących uczuciach ani mógłbym wziąć pokusę tak powszechną teraz mozołić się nad tym, czego bym dobrze zrobić nie potrafił. W synu moim więcej upatruję zdolności, bo choć się nie urodził z ojca romantyka, ale w romantycznym wieku żyje”. Kontekstem wypowiedzi jest fenomen popularności gatunków powieściowych w literaturze XIX wieku, dla których Koźmian zachowywał wyłącznie pogardę.

²⁷ Zob. Ł. Zabielski, „Polityczny i literacki zbrodniarz”. *Okiem Kajetana Koźmiana*, [w:] *Adam Mickiewicz w kontekstach kulturowych dawnych i współczesnych*, red. I. Jokieli, M. Burzka-Janik, Opole 2012, s. 161-178.

²⁸ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846 roku; cyt. za: *Korespondencja literacka...*, s. 30.



Fragment pierwodruku wiersza *Żalność na grobie Ludwika Osińskiego* Kajetana Koźmiana (ze zbioru: *Różne wiersze*, Kraków 1881, s. 155).

w centrum wszechrzeczy. Zwróćmy uwagę chociażby na specyficzny sposób operowania przez niego kategorią czasu:

[...] chcę w potomności – pisał Koźmian w liście do Morawskiego – jeżeli do niej dojdę, reprezentować mój wiek, w którym żyłem, chcę go zamknąć sobą i być choćby ostatnim po Krasickich, Trembeckich, Osińskich, Woroniczach; wolę być z nimi razem skazanym na *auto-dafé* przez Wójcickich, Grabowskich, Mickiewiczów, jak od tamtych na *tamtym* świecie być odepchniętym jako renegat ich nauki²⁹.

²⁹ Są to słowa Kajetana Koźmiana, zamieszczone na końcu listu jego syna, Andrzeja Edwarda Koźmiana, do Franciszka Morawskiego (6 października 1847 r., Piotrowice). Cyt. za: *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 2: 1829–1864, cz. I, Lwów 1894, s. 36.

Mamy więc z jednej strony linearny model czasu, warunkowany przez zegarek i kalendarz, oraz z drugiej czasoprzestrzeń reprezentowaną przez pojęcie „tamtego świata”. „Tamtego świata” nie sposób umiejscowić na linii przeszłość – teraźniejszość – przyszłość. Czuje się Koźmian przedstawicielem pokolenia zstępnego, które usunęło się ze sceny dziejów, i będzie dokonywać osądów „na tamtym świecie”. Nawiązuje on zatem do chrześcijańskiej idei „życia po życiu”, zbawienia lub potępienia wiecznego. Ale oto w kontekście tradycyjnych eschatologicznych pojęć pojawia się sąd innego jeszcze rodzaju: dokonywany przez radę mistrzów pióra i oświeceniowych nauczycieli. O dwóch tych porządkach czasoprzestrzennych pisze Koźmian jednocześnie, dając do zrozumienia, że reprezentowany przez niego prąd filozoficzno-artystyczny tak naprawdę się nie kończy, lecz trwa po „tamtej”, lepszej stronie³⁰. Oświecenie, klasycyzm, tłumione przez „barbarzyńców”, istnieją dalej, ich wartości są wieczne i będą stanowić punkt odniesienia oraz normę, w stosunku do których dokonywać się będzie na „tamtym świecie” osąd nad jakością czyjegoś życia, pracy, wierności ideałom.

W momencie śmierci pozostawił po sobie Koźmian nieprzebrany zasób tekstów. Nie licząc *Stefana Czarnieckiego*, dał przyszłym redaktorom i wydawcom przyzwolenie na dokonywanie przeróbek i skrótów. Skąd u miłośnika form zamkniętych, wyczelowanych, taka obojętność odnośnie owoców własnej, niemałej przecież pracy? Teksty owe, jak się zdaje, swoją rolę po prostu spełniły. Stworzyły swoistą świątynię słowa, *miejsce* kontaktu z *sacrum*, pozwalające na ucieczkę przed powszechnym indyferentyzmem w stosunku do kla-

³⁰ Por. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 2, s. 109: „Ja w mniemaniu moim obecny wiek uważam jak przelatującego komety, który zięjąc zarazy i zabójcze choroby nie wywiera żadnego wpływu na bieg wirowy wielkiej planety, jaką jest Ziemia, nie straci on jej z tego obrotu, którym się jednostajnie i stale toczy, i którym sprowadza nam niezmiennie koleje wiosny i zimy, dni i nocy. Przebieży kometa, może gdzie krwawy deszcz spuści, a z obrotem Ziemi około słońca przejdzie, co jest, a wróci, co było. Świat, porządek, literatura wejdzie w karby stałe i niezmiennie”.

sycznych wzorów, poetyckiego smaku oraz dogmatów artystycznych. Pamiętniki, listy, a także inne późne narracje Koźmiana przyniosły mu duchowe i intelektualne *schronienie*, dały sposobność działania, pozwoliły na swobodę analizowania, wyrażania myśli, stały się przestrzenią umożliwiającą *twórczą reakcję* na słowo innych twórców, dawnych oraz współczesnych, ukochanych i znienawidzonych. Okazały się *przestrzenią*, gdzie możliwe było odsłonięcie skrawków poszukiwanego przez całe życie sensu dziejów. Po śmierci autora teksty owe stały się „martwą materią”, porzuconym narzędziem, zbiorem myśli i „popiołem” pozostałym po działaniu twórczego ognia, którego doświadczył Koźmian w ostatnich latach życia. Zbiorem, dodajmy, cennym jako fragmenty dające świadectwo o epoce, w której żył pisarz, i o świecie, w którym żyć pragnął.

Za tą tezą zdaje się przemawiać choćby liczba powstałych w tym okresie tekstów prozą. Stanowiła ona ewidentną zmianę na tle całej twórczości autora *Ziemiaństwa polskiego*. Cytowany już przeze mnie Piotr Żbikowski przekonuje, że żywy język, wykorzystywane środki wyrazu i plastyczność wypowiedzi, które towarzyszyły piarstwu Koźmiana, świadczą o dużym jego talencie do tworzenia prozy³¹. Zapytajmy więc, czy decydującego wpływu na modyfikację sposobu ujęcia twórczego „ognia” nie miały właśnie egzystencjalne i intelektualne warunki, jakie zapewnił on sobie w Piotrowicach? Pamiętajmy, że mówimy o kimś, kto przez całe życie narzucał sobie surowe ograniczenia w doborze tematu, formy wypowiedzi czy środków językowych.

Owszem, pisanie prozą nie mogło stanowić wówczas ewenementu. Nie było nim nawet na tle epoki poprzedniej, stanisławowskiej.

³¹ „Dla literackiego portretu Koźmiana pamiętniki są również ciekawym i wartościowym materiałem, że pozwalają na wysunięcie tezy – nienowej zresztą – iż był on lepszym chyba prozaikiem niż poetą. W każdym razie zaś język jego, nie tylko pamiętników, ale także politycznych uniwersałów, okolicznościowych przemówień, polemik i biografii, postarzał się o wiele mniej niż język wierszy i poematów”, P. Żbikowski, *Koźmian. Szkic do portretu*, s. 95.

Jak konstatuje Teresa Kostkiewiczowa: „[...] w Polsce XVIII wiek był okresem szybkiego rozwoju i przemian prozy literackiej, która w całej dobie staropolskiej była zdominowana przez formy poetyckie [...]. Pisarze XVIII-wieczni rzeczywiście przechodzili swoiste «seminarium prozy», które znacząco zmieniło stan naszego piśmiennictwa»³². Jednak u Koźmiana „seminarium prozy” rozpoczęło się dopiero w finalnym etapie jego życia. Tym bardziej staje się to ważne, gdy uświadomimy sobie, że od umiejętności budowania narracji uzależniał on opanowanie sztuki „myślenia”³³.

Fenomenowi płodności twórczej u sędziwego Koźmiana nie sposób sprowadzać do chęci zmanifestowania czegośkolwiek, przekonania czytelników do określonej racji czy chęci pozostawienia po sobie śladu, tekstowej *reprezentacji* „ja” pisarza. Jego potrzeba pisania nie wynikała z przyjęcia horacjańskiego modelu poetyckiego unieśmiertelnienia, *exegi monumentum*, ani tym bardziej z chęci pozostawienia faktograficznej materii do narodowych dziejów. Owszem, to efekt zamierzony, ale niejako poboczny. Jak przekonuje Koźmian w *Ostrzeżeniu* poprzedzającym pierwszy tom *Pamiętników*:

[...] czas odkrył wiele nie dość znanych powodów, wiele wyjawiał tajemnic, wiele wyjaśnił wątpliwości, wielu obnażył ludzi, zamknięty, że tak powiem, sam z sobą w domowej ustroni, gdy oczyszczonym sercem i umysłem z wszelkich skłonności przywołałem na pamięć przeszłość i zimną a wolną od uprzedzeń rozważą rozbiierać zacząłem, o wielu sprawach i osobach zmieniłem zdanie; nieraz to, co w ówczesnym mniemaniu brałem za zaletę, zostało w przekona-

³² T. Kostkiewiczowa, *Polski Wiek Świateł. Obszary swoistości*, Wrocław 2002, s. 286-287.

³³ Mowa o wielokrotnie przez Koźmiana podkreślanej zależności pisania i myślenia: „[...] w czytaniu – odnotowywał przy okazji snucia opowieści o młodych latach spędzonych w Piotrowicach – w wzajemnych udzielaniach się listowymi korespondencjami wierszem i prozą *wprawiałem się w myślenie* i zasoby do nabycia myśli i umiejętności ich wyrażania”, K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, s. 290.

niu moim po doświadczeniu wadą, co zdawało się winą – zostało zasługą³⁴.

Dla Koźmiana wydarzenia spisywane systematycznie, na bieżąco – do czego, jak sam twierdzi, był zachęcany³⁵ – posiadałyby skazę subiektywności i niedoskonałości. Wspominając szkolnych nauczycieli, poeta przyznał, że jeden z nich miał dać mu bezcenną radę: „Nigdy nie pisz tego, czego wprzód w głowie dobrze nie strawisz i z czego sam sobie rachunku zdać nie potrafisz”³⁶. Zdarzenia zbyt pospiesznie ubrane w słowa osiągnęłyby o wiele mniejszą wartość niż obrazy wydobywane z pamięci, „dobrze strawione”, poddane oczyszczającemu oddziaływaniu czasu. Pytanie tylko: dla kogo miałyby one mniejszą wartość, czytelnika czy pamiętnikarza? Systematyczne notowanie danych, nazwisk, dat i innych informacji pozwoliłoby zgromadzić pokaźną liczbę szczegółów, lecz osłabiłoby potrzebę użycia pamięci podczas pisania.

Wydobywane z odległych zakamarków umysłu skrawki wspomnień wydają się posiadać wyjątkowy charakter. Jest on szczególnie widoczny, gdy przywołać Gadamerowską kategorię *rozumienia* jako „wciąż się odnawiającej formy spotkania”³⁷. Spotkania czytelnika z tekstem, nadawcą, bohaterem, opisywanym światem itd. W przypadku Koźmiana jest to spotkanie wielowariantowe i wielowymiarowe: jego samego jako nadawcy z sobą samym jako odbiorcą, interpretatorem, uczestnikiem, obserwatorem i sędzią wydarzeń z przeszłości, jak również z sobą samym jako innym,

³⁴ K. Koźmian, *Ostrzeżenie*, [w:] tenże, *Pamiętniki*, t. 1, dz. cyt., s. 49.

³⁵ „W chwilach publicznego mego zawodu wiele osób zachęcało mnie, abym jako bliski świadek, a niekiedy współdziałacz toczących się spraw narodowych, zbierał na papier wypadki i zdarzenia dla ułożenia z nich pamiętników”, K. Koźmian, *Ostrzeżenie*, s. 49.

³⁶ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, dz. cyt., s. 58.

³⁷ Zob. E. Feliksiak, *Przestrzeń antropologiczna jako domena „ethosu”*, [w:] tejeż, *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014, s. 16.

kimś, kogo świadomość ewoluowała pod wpływem zdobytych doświadczeń³⁸.

Aktywizacja pamięci umożliwiła sędziwemu poecie ponowne przeżycie minionych wydarzeń³⁹. Dzięki bagażowi doświadczenia, dystansowi czasowemu, a także dzięki poddaniu procesu myślowego narratywizacji, było to przeżycie niezwykle intensywne. Twórcza praca z kartką papieru i piórem w ręku pozwoliła na pełniejsze *zrozumienie*⁴⁰ (a więc *spotkanie*) przeszłości i siebie samego. Scalanie i redakcja uprzednio nagromadzonych notatek nie dałaby nawet połowy tych możliwości. Zamiast utrwalonych za pośrednictwem wszystkich ludzkich zmysłów treści w pamięci, porządkowanie zapisków byłoby spotkaniem z historią już zwerbalizowaną, „półproduktem”, narracją przelaną na nośnik wobec człowieka zewnętrznego, a więc *ipso facto* obcy.

Aktywność pisarska pozwoliła Koźmianowi na złożenie hołdu macierzystej epoce, tzn. oświeceniowej formacji duchowej, która go ukształtowała. W Piotrowicach schronił się przed trybami bezlitosnej historii, uwalniając się tym samym spod władzy sił, które odebrały człowiekowi jego podmiotowość i indywidualność, odebrały

³⁸ Nawiązuję do modelu filozofii historii Monteskiusza, którym – jak przekonywał Ernst Cassirer – kierowała „[...] nadzieja, że to właśnie poznanie ogólnych zasad historii oraz poruszających ją sił, stworzy możliwość jej pewnego ukształtowania w przyszłości. Człowiek nie podlega po prostu konieczności przyrody, lecz może i powinien swobodnie formować swój los, winien sam kreować przeznaczoną mu i odpowiednią dlań przyszłość. Jednak to pragnienie samo pozostaje pozbawione mocy, jeśli nie kieruje nim i nie przenika go pewne rozumienie”. E. Cassirer, *Filozofia Oświecenia*, przekł. T. Zatorski, Warszawa 2010, s. 196.

³⁹ Warto jako kontekst przywołać słowa Czesława Miłosza: „[...] jeżeli dystans jest istotą piękną, bo przez dystans rzeczywistość zostaje oczyszczona – oczyszczona z woli życia, z całej naszej drapieżnej żądzы posiadania i władania, rzekłby Schopenhauer [...] – to właśnie dystans osiąga się wtedy, kiedy świat ukazuje się we wspomnieniu”; tenże, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982, s. 28.

⁴⁰ Zob. K. Rosner, *Narracja jako struktura rozumienia*, „Teksty Drugie” 1999, nr 3; A. Grzegorek, *Narracja jako forma strukturyzująca doświadczenie*, [w:] *Doświadczenie indywidualne. Szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci*, red. K. Krzyżewski, Kraków 2003.



Franciszek Wężyk (portret; drzeworyt), ok. 1860;
rycina z: „Tygodnik Ilustrowany” 1860, nr 53, s. 493;

źródło: polona.pl

możliwość wpływania na kształt świata⁴¹. Dzięki odizolowaniu się w wiejskiej pustelni i ograniczeniu kontaktu ze światem wyłącznie do medium słowa pisanego przywrócił Koźmian człowiekowi godność bycia centrum wszechrzeczy. Kluczem otwierającym to uniwersum humanizmu, w którym koronne miejsce uzyskały ludzkie atrybuty: pamięć, intelekt, talent, smak i gust artystyczny, okazało się snucie

⁴¹ Jest to teza polemiczna w stosunku do oceny Piotra Żbikowskiego (*Koźmian. Szkic do portretu*, dz. cyt., s. 95): „[...] Koźmian w przeciwieństwie do takich klasyków jak F. Morawski czy F. Wężyk nie posiadał zupełnie zmysłu historycznego. Stąd też m.in. nigdy nie był w stanie uświadomić sobie dokonujących się na jego oczach przeobrażeń cywilizacyjnych i kulturowych. Przeciwnie, traktował je zawsze jako chwilowy, przemijający upadek czy regres, po którym musi nastąpić kolejny renesans tych wszystkich treści i ideałów, jakie niósł z sobą grecko-rzymski antyk”.

narracji, a za jej pośrednictwem autoanaliza i interpretacja rzeczywistości obserwowanej z tego, w pełni bezpiecznego, punktu widzenia.

Podkreślę raz jeszcze: rzeczywistość historyczna, czyli realia polityczne, społeczne i literackie, docierała do Piotrowic wyłącznie za pośrednictwem słowa pisanego. Nie unikał poeta tego kontaktu, wręcz przeciwnie. Ale był na niego – można w dużym uproszczeniu powiedzieć – przygotowany: narrację twórczo filtrował, opatrując autorskim komentarzem, który przyjmował finalnie postać listów lub wspomnień. Dlatego powstałych w ten sposób tekstów nie należy traktować wyłącznie jako zbioru faktów historycznych, czy jako stronniczego przekazu obrażonego na cały świat poety⁴². W rzeczywistości stworzył Koźmian coś, co można nazwać czystą manifestacją podmiotu twórczego. Z perspektywy filozofii podmiotowości byłaby to tożsamość ufundowana na narracji, czyli na „regulatywnej fikcji”⁴³. Zwróćmy uwagę choćby na trzynomowe pamiętniki Koźmiana, które nie są spójną opowieścią na określony temat. To złożona historia o wybranych wydarzeniach z przeszłości, w którą wplatane są dygresje aktualizujące wywód, informujące o emocjonalnych stanach autora, zdarzeń mu współczesnych, dotyczących połowy XIX wieku⁴⁴.

⁴² Nawiązuję do tezy P. Żbikowskiego (*Koźmian. Szkic do portretu*, s. 88): „Generalnie obowiązuje w ich obrębie zasada «świata na opak», a rebours; operują [*Pamiętniki* – Ł. Z.] najczęściej demagogią, uproszczeniem lub zwykłym przeinaczeniem faktów i wydarzeń; przynoszą karykaturalny, złośliwie wykrzywiony obraz ludzi i przedpowstaniowej sytuacji w Królestwie oraz tych sił politycznych i społecznych, które do powstania doprowadziły”.

⁴³ Zob. P. Jakubowski, *Pułapki tożsamości. Między narracją a literaturą*, Kraków 2016, s. 7: „Czym właściwie jest tożsamość narracyjna? Teoretycy narracyjni udzielają, jeśli w ogóle, dwóch odmiennych odpowiedzi: a) tożsamością ufundowaną na zbiorze znaczących opowieści (historycznych, rodzinnych, zaczerpniętych z baśni, mitów, literatury itp.), wyznaczających wzorce postępowania i ustalających hierarchie wartości; b) gotowością czy predyspozycją do podania narracyjnego opisu własnych działań (z uwzględnieniem przede wszystkim intencji i kontekstu sytuacyjno-interakcyjnego)”.

⁴⁴ Dla przykładu przytoczę fragment *Pamiętników* (t. 1, s. 150), gdzie Koźmian mówi między innymi o Alojzym Felińskim: „Kiedy teraz czytam, co ci sami uczniowie Felińskiego, Czackiego, Osińskiego księdza itd., piszą o swoich mistrzach i co płodzą w literaturze [...]. Gdy czytam wyszłe spod pióra jednego z nich to bluźnierstwo literackie, tę schizmę zdrowego pojęcia, że wkrótce nauka historii stanie się i powinna stać się niepotrzebną, że ją godniej zastąpią powiastki, cóż mam myśleć o przyszłości przy takich nauczycielach, przy takich autorach”.

Kończąc rozważania, chciałbym zwrócić uwagę na słowa otwierające pamiętniki Koźmiana: „Ktokolwiek kiedykolwiek z rodu mojego (bo dla niego jedynie te wspomnienia moje przeznaczam) czytać je będzie [...]”⁴⁵. W moim przekonaniu należy tę frazę odczytywać metaforycznie. Ród nie musi oznaczać więzów krwi, ale również pokrewieństwo intelektualne i duchowe. W takim ujęciu adresowałby Koźmian swe refleksje do odbiorcy o pokrewnej wrażliwości literackiej. Sparafrazuję początek: „Jeżeli pragniesz wejść do mojego świata, do mojej *świątyni słowa*, to tylko respektując warunki i prawa, które jako autor honoruję”. W dziele Koźmiana faktografia pełni rolę drugorzędną, nie ona była bezpośrednim pretekstem do snucia opowieści. Wzbraniał się poeta przed werbalizowaniem wspomnień, budowaniem narracji fabularnych, przed „bajko-pisaniem”. Eksplorowanie pamięci oraz szeroko rozumiana praca z tekstem to wynik tego, co określał on jako – powtórzmy tę formułę – „nałóg pisania i głód czytania”⁴⁶. 20 stycznia 1846 roku pisał do Franciszka Wężyka:

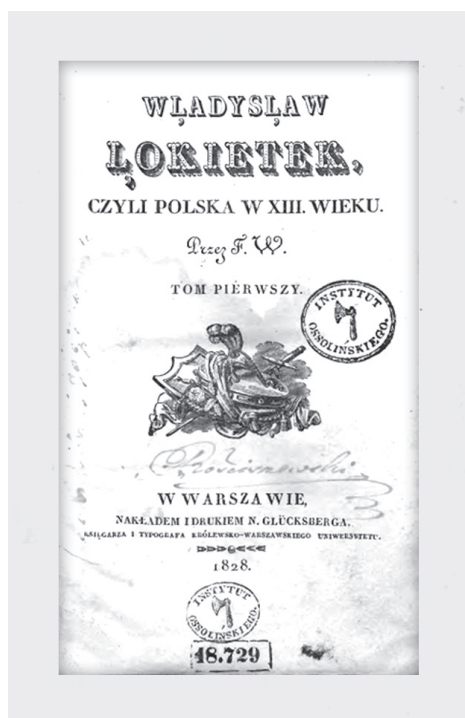
Czytając ją [wiadomość od Wężyka – Ł. Z.] i odczytując, **uczułem się w dawnym moim żywiole**, ujrzałem się otoczonym atmosferą tego wszystkiego, do czego przez pół wieku nawykłem, a czego **z głodniały umysł** ku pokrzepieniu mojej starości potrzebował⁴⁷.

Podkreślę raz jeszcze: „**ujrzałem się otoczony atmosferą**”, do której nawykłem. Było to możliwe dzięki intensywnej pracy („czytania i odczytywania”) wyobraźni i pamięci. Dodajmy, że wspomnienia zaczął pisać Koźmian kilka lat po powstaniu tego listu, co oznacza,

⁴⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, dz. cyt., s. 49.

⁴⁶ K. Koźmian do F. Wężyka, grudzień 1851 r., cyt. za: *Korespondencja literacka*, dz. cyt., s. 48.

⁴⁷ K. Koźmian do F. Wężyka, 20 stycznia 1846 r., cyt. za: *Korespondencja literacka*, dz. cyt., s. 22.



Franciszek Wężyk, *Władysław Łokietek, czyli Polska w XIII wieku*, t. 1, Warszawa 1828 (karta tytułowa)

że ów „głód” z biegiem czasu w nim narastał. W grudniu 1848 roku Andrzej Edward Koźmian donosił Franciszkowi Morawskiemu:

Mój ojciec od dawna tak zdrow nie był jak teraz, **czegoś mu jednak brak**, bo *Czarniecki* skończony. To coś, czego brak, jest praca, **zajęcie umysłowe**, do którego nawykł. [...] Chce się więc wziąć do spisywania swoich wspomnień⁴⁸.

Nie chodzi tutaj wyłącznie o moralny obowiązek pracy na rzecz potomnych czy zadośćuczynienie prawdzie historycznej. Koźmian kie-

⁴⁸ *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 2, cz. 1, Lwów 1894, s. 45.

rował się impulsem, wewnętrznym „głodem”, partykularną potrzebą, tęsknotą za „dawnym żywiołem”. Czym więc było pisanie dla Koźmiana? Odpowiedź znajdziemy, a jakżeby inaczej, w jego *Pamiętnikach*:

Kto to czytać będzie, jeżeli czytać będzie, niech przebaczy gadatliwości ośmdziesiątletniego starca. **Nie ma on już przed sobą przyszłości**, obecność jest dla niego bolesną i tęskną, stęka i żali się, bo cierpi. **Została mu tylko przeszłość** i jej wspomnieniami krzepi się, to jest **pokarm**, którym życie swoje utrzymuje i **przedłuża**, to jest **żywioł jego duszy i ciała**. [...] Zbiera on w nich nie tylko pociechy, lecz **broni się** od rozpaczyny nad naturą ludzką. **Póki pamięć służy**, **póty** czuje życie, **gdy to zgaśnie** i **przeszłość się przed nim zawrze**, **śmierć** tylko stanie się **ucieczką od tęsknoty**⁴⁹.

Zwróćmy uwagę na fragment powyższego cytatu, użyty też w tytule niniejszego rozdziału: „Póki pamięć służy, póty czuje życie”⁵⁰. Otóż z analizowanych przeze mnie autokomentarzy Koźmiana wyłania się pewien wzór: pamięć = pisanie = myślenie = życie. To chyba najtrafniejsze podsumowanie moich rozważań.

⁴⁹ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 2, s. 109.

⁵⁰ Tamże.



ŻYCIE POŚMIERTNE
KOŹMIANA

1. Pierwsze lata po śmierci

Kajetan Koźmian zmarł 7 marca 1856 roku. Ten wpływowy niegdyś urzędnik centralnych instytucji Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, popularny krytyk literacki, poeta i tłumacz, był w ostatnich swych latach zapoznanym autorytetem, przedstawicielem minionej epoki i... płodnym pisarzem. Jednakże fakt wzrostu aktywności twórczej, jaki nastąpił pod koniec jego życia, był znany wyłącznie rodzinie i najbliższym. Opinia publiczna nie miała jeszcze dostępu do, tak dziś cenionych, *Pamiętników*, korespondencji, poematu *Stefan Czarniecki*, licznych pism prozą czy okolicznościowych wierszy. W tamtym czasie Koźmian pozostawał postacią anegdotyczną, „pseudoklasykiem”, bywalcem warszawskich salonów literackich lat 20. XIX wieku. Nie wiedziano praktycznie nic o jego popowstańcowych losach. A polistopadowy etap jego długiego życia, spędzony w Piotrowicach na Lubelszczyźnie (1832–1856), był okresem najintensywniejszym intelektualnie i niezwykle literacko urodzajnym.

Rodzina i przyjaciele szybko zdali sobie sprawę z tego, że cała niepubliczna spuścizna poetycka, listy oraz wspomnienia Koźmiana, to doskonały materiał do pracy nad jego wizerunkiem. Natychmiast po śmierci poety zabrano się więc za inwentaryzację dorobku intelektualnego oraz systematyczne publikowanie jego rękopisów.

Pierwszoplanową rolę w tym dziele odegrał Andrzej Edward Koźmian (1804–1864). Jego wysiłkiem już w dwa lata po śmierci

ojca wydrukowano, nakładem Jana Konstantego Żupańskiego, monumentalny poemat *Stefan Czarniecki* (pisany najprawdopodobniej w latach 1832–1847). W tym samym roku oraz w wydawnictwie pojawiają się dwa pierwsze tomy *Pamiętników* Kajetana Koźmiana. Trzeci, ostatni, ukaże się dopiero w połowie lat 60. XIX wieku. Rok 1859 przynosi drukowaną korespondencję z Zygmuntem Krasińskim, mającą stanowić kontekst oraz właściwy klucz interpretacyjny do poematu o Czarnieckim¹. Nieznacznie wcześniej w „Przeglądzie Poznańskim” opublikowano nieznanne dotąd fragmenty *Ziemiaństwa polskiego*².

Kolejne lata nie będą już tak obfite w pojawiające się na rynku wydawniczym dzieła Koźmiana, z wyjątkiem 1864 roku, kiedy spod prasy drukarskiej wychodzi *Żywot księdza Józefa Szczepana z Rzeczycy Koźmiana*³. O spuściznę literacką po przodku zadbał również wnuk poety z Piotrowic, Stanisław Koźmian (1836–1922), publicysta i dyrektor krakowskiego teatru. Dzięki niemu ukazała się w 1874 roku pochwała generała Jana Henryka Dąbrowskiego, napisana w latach dwudziestych XIX wieku⁴. Do ważniejszych dzieł zaliczyć należy również tomik *Różne wiersze*, który wydrukowano w 1881 roku, oraz *Pisma prozą* z 1888 roku⁵. Z bogatej korespondencji Kajetana Koźmiana najobszerniejszą pracą, którą udało się opublikować, był zbiór listów do Franciszka Wężyka (1785–1862)⁶.

¹ Z. Krasiński, *Listy o poemacie Kajetana Koźmiana „Stefan Czarniecki” poprzedzone wstępnym słowem i życiorysem*, wyd. A. E. Koźmian, Poznań 1859.

² K. Koźmian, *Dwa ułamki z „Ziemiaństwa polskiego” przez... niewydrukowane w wydaniu wrocławskim tegoż poematu [Bal w stolicy; Rzeź Chmielnickiego]*, „Przegląd Poznański” 1857, t. 23, s. 144–151.

³ Tenże, *Żywot księdza Józefa Szczepana z Rzeczycy Koźmiana*, Poznań 1864.

⁴ Tenże, *Pochwała Jana Henryka Dąbrowskiego z polecenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego*, Kraków 1874.

⁵ Tenże, *Różne wiersze*, przedmowa S. Tarnowski, Kraków 1881; tenże, *Pisma prozą*, wyd. S. Koźmian, Kraków 1888.

⁶ *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, Kraków 1913.

Redaktorzy i wydawcy dzieł wykazali się niewątpliwie osobliwym rodzajem troski o spuściznę oraz wizerunek Koźmiana. Dokonali śmiałych modyfikacji i ingerencji w oryginalny kształt tekstów, czego przykładem mogą być cięcia w pamiętnikach. Istotny staje się także, jak zauważa Maciej Mycielski:

[...] fakt nieopublikowania wersji poematu *Ziemiaństwo* powstałej w pierwszej połowie lat dwudziestych czy też pominięcie niektórych satyr na powstanie listopadowe. Wydaje się też, że rodzina miała spory wpływ na ukształtowanie się bardzo **jednowymiarowego wizerunku** poety – ważyły tu nawet polityczne poglądy Stanisława Koźmiana, starającego się kreować dziadka na prekursora polskiego dziewiętnastowiecznego konserwatysty⁷.

Zapytajmy więc: na czym polegały zabiegi, którym poddano sylwetkę twórczą oraz dzieła Koźmiana, aby uzyskać pożądany efekt, i do jakiego celu właściwie dążono? Jaki obraz tego warszawskiego klasyka wyłania się z powstałych po jego śmierci przekazów? Te pytania wyznaczają oś kompozycyjną i centrum poniższych rozważań. Materiałem badawczym będą wybrane teksty poświęcone Koźmianowi. Jednocześnie zaznaczam, że nie wyczerpują one bogatej literatury o autorze *Ziemiaństwa polskiego*, jaka powstała od momentu jego śmierci aż do lat 40. XX wieku. Pod uwagę biorę jedynie dzieła – moim zdaniem – reprezentatywne i opiniotwórcze, a takimi niewątpliwie są wstępy do wydań jego poezji i prozy, wspomnienia przyjaciół, relacje świadków epoki.

Jeżeli chodzi o narracje o charakterze naukowym, interesować mnie będą wybrane pozycje, które pozwolą naszkicować ogólny profil Koźmiana jako literata, funkcjonujący w polskiej kulturze

⁷ M. Mycielski, „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”. *Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, Wrocław 2004, s. 7. Tu oraz w całym rozdziale, o ile nie zaznaczono inaczej, podkreślenia są moje – Ł. Z.

XIX wieku. Precyzując: nie stawiam sobie za cel ujęcia monograficznego, lecz jedynie próbę uchwycenia ogólnych zabiegów i wysiłków, które poczyniono wokół osoby i dzieł autora *Ziemiaństwa polskiego* na przestrzeni kilkudziesięciu lat od jego śmierci.

Co więcej, w niniejszym przeglądzie literatury – aby niepotrzebnie nie kalkować tez i cytatów – pomijam teksty, które wykorzystałem jako podstawowe opracowania we wszystkich rozdziałach książki. Przykładem: *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła* Konstantego Wojciechowskiego. Warto jedynie zaznaczyć, że wydana w 1897 roku praca Wojciechowskiego stanowi pierwszą monografię o Koźmianie. Ten dziewiętnastowieczny badacz ustanowił w biografii poety stosowane do dziś cezurę: I. 1771–1815 (młodość i czasy Księstwa Warszawskiego); II. 1815–1830 (doba Królestwa Polskiego); III. 1830–1856 (etap piotrowicki).

Pod uwagę biorę natomiast opracowania i szkice wydane na przestrzeni kilkudziesięciu lat: poczynając od momentu śmierci Koźmiana, kończąc na tekstach poprzedzających pierwsze nowoczesne analizy autorstwa badaczy z drugiej połowy XX wieku: Aliny Witkowskiej⁸, Ryszarda Przybylskiego⁹ czy Piotra Żbikowskiego¹⁰. Bardzo trudne – o ile w ogóle możliwe – staje się wskazanie książki mogącej wyznaczać „punkt zwrotny” w historii recepcji Koźmiana, moment inicjujący nowoczesne ujęcia krytyczne. Jeśli jednak musiałbym wymienić taki tytuł, byłaby to wydana w 1934 roku *Poezja opisowa Delille’a w Polsce*¹¹ Apolonii Załuskiej (1906–2005), gdzie obszerny rozdział poświęcono analizie *Ziemiaństwa polskiego*.

⁸ Zob. A. Witkowska, „*Sławianie my lubim sielanki...*”, Warszawa 1972.

⁹ Zob. R. Przybylski, *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983.

¹⁰ Zob. P. Żbikowski, *Kajetan Koźmian. I: Poeta i obywatel (1797–1814)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972; tenże, *Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991.

¹¹ Zob. A. Załuska, *Poezja opisowa Delille’a w Polsce*, Kraków 1934, s. 126–154.

2. Franciszek Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*

Rodzina zajęła się redakcją, ocenzurowaniem i drukiem najważniejszych pism Kajetana Koźmiana, natomiast do napisania pierwszej jego biografii zasiadł Franciszek Morawski (1783–1861). Kierował się on przede wszystkim potrzebą utrwalenia poddających się niszczącym siłom upływającego czasu wspomnień, ale także przeświadczeniem, że kraj stracił jednego z najważniejszych twórców polskiej kultury.

Wstępem do biografii Koźmiana staje się teza: „Trzy wieńce zdobyły czoło zgasłego. Umarł człowiek prawy, zasłużony obywatel-urzędnik i wieszcz znakomity”¹². W 1856 roku z licznego niegdyś grona przyjaciół autora *Ziemiaństwa polskiego* nie żył nikt, kto tak radykalnie, niemal fanatycznie, jak on sam, wyznawałby kanon i zasady literackie ustanowione przez Horacego. W obozie klasyków pozostali już tylko twórcy pokroju Franciszka Morawskiego czy Franciszka Wężyka, którzy sympatyzowali z nowymi prądami estetycznymi, akceptując i podziwiając piękno romantyzmu¹³. Wężyk, jeszcze w 1815 roku, na łamach „Pamiętnika Warszawskiego” wystąpił anonimowo ze śmiałym *credo*:

[...] poezja jest to mocne uczucie piękności i prawdy wyższym, a niepospolitym objawione sposobem. [...] nie zdoła być prawidłami objętą, bo jest cząstką ognia boskiego razem z życiem zatloną. [...]

¹² F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, Poznań 1856, s. 2.

¹³ Tak scharakteryzował Franciszka Morawskiego Adam Bar (*Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 38): „Związany z warszawskimi klasykami przyjaźnią zaliczał się *iure caduco* do ich grona literackiego, ale ciągle się buntował; nie chciał się poddać Koźmianowskim przepisom, nie uważał jedynie Horacego i Wergiliusza za poetów, ale również uwielbiał Szekspira, Byrona, znał dobrze Schlegla i, krótko mówiąc, czuł żywą sympatię także dla młodych poetów romantycznych, choć nie zawsze pochwałiał romantyczne nowinkarstwo, a Witwickiego uważał za wierszokletę nie lepszego od Jaksy [Kajetana Jaksy Marcinkowskiego – Ł. Z.]. Stąd też w jego korespondencji z przyjaciółmi jest wiele sprzeczności, raz narzeka na romantyków, to znowu zawzięcie kłóci się o nich z Koźmianem”.

Prawidła są niezbędnymi dla kierowania miernych zdolności, które jedynie w innych ślady stąpać zdołają¹⁴.

Z kolei Morawskiego urzekał i kusił romantyzm. Był twórcą głośnego niegdyś dzieła *Klasycy i romantycy polscy w dwóch listach wierszem* (1829), w którym przejawiał ambicje pogodzenia wrogich obozów literackich. Trzymał się jednak w tamtym czasie przede wszystkim przyjaciół-klasyków, krytykując Mickiewicza¹⁵. Po śmierci Ludwika Osińskiego i Kajetana Koźmiana nie zamierzał skrywać przekonań:

Jakiegokolwiek może być **nasze zdanie** w tej mierze, przyznać musimy, że jest coś szacownego w tej wytrwałości, w tym sumiennym postępowaniu, nawet w pracach umysłowych, które na chwilę nie dało zboczyć mu [Koźmianowi – Ł.Z.] z drogi, którą głębokie wskazywało przekonanie. Żałować nam tylko wolno, że przy tylu górujących zdolnościach, **nie dość własnemu zaufał popędowi**, który go nigdy nie omylił, a tyle dał nam piękności¹⁶.

Fraza „jakiegokolwiek może być nasze zdanie” oznacza, że owo „zdanie”, które nadawca podziela, nie mogło oznaczać aprobaty. W cytowanym fragmencie pojawia się też wyraźna sugestia, że krocząc kanoniczną drogą klasycyzmu, Koźmian błędził, wybierał utarte szlaki, zamiast zaufać własnemu „popędowi”.

¹⁴ [F. Węzyk], *O poezji w ogólności*, „Pamiętnik Warszawski” 1815, t. 3, wrzesień, s. 36, 38-39. Cyt. za: A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815-1822*, Warszawa 1961, s. 91-92. Franciszek Węzyk jest też domniemanym autorem polemicznego artykułu: *Uwagi nad Jana Śniadeckiego rozprawą o pismach klasycznych i romantycznych*, „Pamiętnik Warszawski” 1819, t. 14, s. 461-466.

¹⁵ Adam Mickiewicz w przygotowanej przez siebie *Wiadomości dla Wasyla Żukowskiego o współczesnych literatach polskich*, tekście, który powstał w lutym 1829 roku, tak charakteryzował Franciszka Morawskiego: „Człowiek zacy, poeta **niby romantyczny**, tłumacz Racine’a, bardzo popularny w Warszawie” (A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe, t. 14, Warszawa 1999, s. 559 – podkreślenie moje: Ł. Z.).

¹⁶ F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, s. 3.



Eduard Meyer, *Franciszek Dzierżykraj Morawski* (portret), 1842;

źródło: polona.pl

Do momentu wybuchu powstania listopadowego (1830) życiu Koźmiana nadawała sens kariera urzędniczo-towarzyska. Wspiął się pisarz po kolejnych szczeblach awansu zawodowego i pozycji społecznej. Zwieńczeniem tego wysiłku stała się nominacja na kasztelana senatora Królestwa Polskiego. Czy poeta zawdzięczał sukces samemu sobie, swej ciężkiej pracy? Według Morawskiego niekoniecznie, bowiem: „Ufano jeszcze wówczas w odziedziczenie szlachetności, w krew pocziwą i w te gniazdowe cnoty rodu, w których wróżbę i rękojmię zacności upatrywano”¹⁷. Ową „rękojmią” miały być zaszczerpione przez rodziców wewnętrzne imperatywy moralne, wartości wypływające z tradycyjnego etosu rycerskiego. Rzeczywistymi autorami sukcesu są więc przodkowie, „pocziwa krew”, geny rodu Koźmianów. Jeśli chodzi o analizę indywidualnych rysów osobowości klasyka, Morawski otwarcie wylicza wady, przede wszystkim zbytnią skromność. To ona nie pozwoliła

¹⁷ Tamże.

zdołnemu, utalentowanemu poecie stworzyć niczego oryginalnego, głębokiego; ograniczał się do przekładów i parafraz. Podsycona przez otoczenie „skromność z natury”, „nieufność we własne zdolności”, kazała Koźmianowi trzymać się jednej drogi: „Mawiał on sobie, że jak są dary, którymi szciodra z bogaca natura, tak są i takie, których pracą tylko dokopać się można. Zaprawiać więc zaczął się na przekładach Horacego i Tybulla”¹⁸. Wspomniana przez Morawskiego „nieśmiałość” stała się czynnikiem blokującym artystyczną intuicję Koźmiana, jego twórczą energię, jaką w sobie niewątpliwie skrywał.

To właśnie za sprawą między innymi tekstu Morawskiego, poglądy Koźmiana na literaturę czy politykę społeczeństwo przestało traktować jako oczywiste. Zaczął być on postrzegany jako – na przykład – koneser dzieł romantycznych:

[...] przywykły do doskonałości swych wzorów, oceniał piękne prawdziwie miejsca w Mickiewiczu, podziwiał szczytne pomysły, lecz bolał nad tym nieładem i bezdrożami, nad zniewagą rozsądku, skażeniem języka i smaku, które w zarozumiałych jego widział naśladowcach¹⁹.

Trafił więc Koźmian do grona wielbicieli geniuszu Mickiewicza²⁰. Co więcej: miał się okazać szczególnie cennym tego grona

¹⁸ Tamże, s. 4.

¹⁹ Tamże, s. 11. Tą samą argumentacją posługiwał się Wincenty Niemojewski (*Myśli dorywcze o romantyczności i romantykach*, Kalisz 1830), krytykując twórczość tzw. „pseudoromantyków”. Zob. M. Stanisławski, „Walka romantyków z klasykami”, czyli o dziejach pewnej metafory historycznoliterackiej, [w:] *Między biografią, literaturą i legendą*, red. M. Stanisławski i K. Maciąg, Rzeszów 2010, s. 34-35: „W takiej sytuacji nie mogło być mowy o prawdziwej walce dwóch równorzędnych stronnictw, lecz tylko o konieczności zdemaskowania i skarcenia uzurpatorów”.

²⁰ Rozwinął ten pogląd A. Kraushar (*Salony i zebrania literackie warszawskie. Na schyłku w. XVIII i w ubiegłym stuleciu*, Warszawa 1916, s. 22): „Sprawiedliwość wyznać nakazuje, że owe uprzedzenia [Koźmiana względem poezji Mickiewicza – Ł. Z.] ustąpiły niebawem miejsca uczuciom życzliwszym i że arcydzieła wieszczą narodowe- go utorowały sobie drogę nie tylko do serca dawnego antagonisty romantyzmu, Koźmiana, lecz do wszystkich tych, którzy zrozumieli potęgę ich wpływu na krzewienie uczuć podniosłych, dla języka, literatury i narodowości”.

przedstawicielem. Podpierając się erudycją i znawstwem, celnie szacował wartościową twórczość oraz ośmieszał – choć z klasą, sprawiedliwie – karykaturalne płody pióra pozbawionych zdolności „zarozumiałych naśladowców” wieszcz²¹. Było to działanie niezwykle pożyteczne, bowiem naśladowcy nieśli ze sobą zagrożenie, rozbijali jedność polskiej sceny artystycznej, skłócając ze sobą utalentowanych twórców:

[...] [epigoni – Ł. Z.] zaczęli poniżać, szydzić z tak nazwanych klasyków, **jątrzyć obie strony**. Koźmian, z natury cichy i spokojny, mniej baczył na tę pigmejską wrzawę. **W domowych on tylko dyskusjach szczerze zdanie swoje wynurzał**. Nikt w owym czasie żadnego rymu szydzącego, żadnego wiersza druku nie mógł przytoczyć, którym by złe chciał zgromić publicznie. I on także chciał zostawić czasowi powrót do rozważ²².

W rzeczywistości – sugeruje Morawski – rzekomej walki romantyków z klasykami nie było. Liderzy dwóch obozów się wzajemnie szanowali, podziwiając za talent i geniusz. Na niesnaskach zależało jedynie epigonom, osobom pragnącym rozgłosu. Koźmian brał udział wyłącznie w „domowych dyskusjach” i tylko w „domowych

²¹ Zob. K. W. Wójcicki, *Ostatni klasyk. Wspomnienie z pierwszej połowy naszego stulecia*, Warszawa 1872, s. 31: „Co tylko pisać umiało, co kleiło wierszyki, wszystko **rzuciło się do bazgrania ballad i romansów**. Przewrót w pojęciach poezji z szybkością błyskawicy nastąpił, a hasłem wszystkich był wiersz Mickiewicza *Romantyczność* w pierwszym tomiku umieszczony”. I dalej (tamże, s. 33): „Naśladowców ćma powstała, pomiędzy tymi Stefan Witwicki, późniejszy znakomity poeta i powieściopisarz, odznaczył się tutaj. Wydał on bowiem dwa tomy *Ballad i Romansów* (Warszawa 1824), ale gdy ochłonął z pierwszego zapału i poznał niedorzeczność swoją, a zarazem niezdarność tych utworów, z równą skwapliwością jak je drukował, tak niedługo wykupywał i całe wydanie zniszczył”.

²² F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, s. 12. Przypomnijmy za Stanisławem Tarnowskim, że do przerwania milczenia i wzięcia udziału w tzw. „walce romantyków z klasykami” zmusiły Koźmiana nie wystąpienia, zaczepki czy zuchwałość młodzieży, lecz słynny list Franciszka Morawskiego, broniący i uzasadniający powstanie romantyzmu. Zob. S. Tarnowski, *Wstęp*, [w:] K. Koźmian, *Różne wiersze*, dz. cyt., s. 17.

okolicznościach” wyjawiał szczere osądy. Znać je mogło najbliższe otoczenie, a do tego elitarnego grona zaliczał się Morawski. Dlatego opowieści innych autorów, szczególnie narracje dotyczące prywatnego życia twórcy *Ziemiaństwa polskiego*, uznać należy – przekonuje generał-poeta – za szkodliwe plotki.

Poglądy Koźmiana wzbudzały zainteresowanie w XIX-wiecznym społeczeństwie. Wiązała się z nimi intrygująca tajemnica, zagadkowe niedopowiedzenie. Otóż oba oblicza poety: prywatne i publiczne nie pasowały do siebie. Wywołało to falę oskarżeń o dwulicowość²³. Łatka hipokryty przylgnęła do Koźmiana w momencie przejścia z obozu profrancuskiego do prorosyjskiego, tuż po abdykacji Napoleona (6 kwietnia 1814)²⁴. Morawski konstatuje: „Nie wiadano, że prawdziwy poeta nie zawsze w jedną strunę uderza, nie nuży tożsamością, lecz umie gęśl swoją nastrajać podług osnowy, którą ma śpiewać, umie być rozmaitym [...]”²⁵. Przyznać trzeba, że osobliwy to fragment życiorysu. Na pierwszy rzut oka stanowi próbę wytłumaczenia decyzji Koźmiana o zmianie opcji politycznej. Ale jak interpretować frazę: „prawdziwy poeta nie zawsze w jedną strunę uderza”? Biograf próbuje przekonać czytelnika, że Koźmian nie był twórcą „monolitycznym”, „posągowym”. Jak każdy człowiek, miał prawo błądzić, mylić się, poszukiwać. To nawet nie próba usprawiedliwienia, lecz, jak się zdaje, autentyczna apologia. „Uderzanie w kilka strun” jest metaforą wrażliwości, szerokich horyzontów światopoglądowych

²³ Zob. na ten temat: M. Mycielski, „Dwa stołki” *Niemcewicz. O patriotycznej kompromitacji Kajetana Koźmiana i nastrojach przedlistopadowych*, „Pamiętnik Literacki” 1995, z. 1, s. 159-173.

²⁴ Propozycją, która miała ściągnąć Koźmiana do obozu prorosyjskiego, była oferta objęcia przez niego funkcji rektora Akademii Krakowskiej. Por. *List Księcia Adama Czartoryskiego do Kajetana Koźmiana pisany z Wiednia dnia 14 marca 1815 roku* (F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, s. 9). Otrzymał on też propozycję objęcia funkcji referendarza stanu. Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, przedm. A. Kopacz, wstęp i komentarz J. Willaume, wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek, K. Pecold, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, t. 3, s. 5.

²⁵ F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, s. 10.

i otwartego umysłu. Skoro Koźmian potrafił być „rozmaitym” w drugiej dekadzie XIX wieku, ta cecha charakteru musiała w nim pozostać i kilkanaście lat później. Jednoczesne oskarżenia o światopoglądową elastyczność i fundamentalizm zaprzeczają sobie.

Przechodząc do obozu prorosyjskiego i kreśląc *Odę na upadek dumnego* – naraził się Koźmian opinii publicznej. Szczególnie, że zmiana opcji politycznej skutkowałą bardzo konkretnymi korzyściami. Czy mógł on jednak, zastanawia się Morawski, postąpić inaczej?

Cesar jego, przez dumę czepiącą się zwykle każdej wielkości, zmarnował tyle darów, którymi go Bóg obdarzył, potęgę, w którą go uzbroił, w żalu tym cięższym, że pewne już i tak bliskie odrodzenie się całej ojczyzny w niwecz obrócił przez swoją pychę jedynie, wystawił *Upadek dumnego*, lecz i w tym żalu idąc za wrodzoną serca szlachetnością, przez wygórowane uczucie wyższej delikatności zachował **plód ten w ukryciu**. Przeczekał wielkiego męża kłęski, niewolę i śmierć. Przeczekał aż do chwili, gdy stanowczy wyrok dziejów przywrócił całą świetność jego sławie i wielkości, przeczekał od 1813 do 1836 roku z wydaniem tego wiersza na widok publiczny. Sądzę, że tę piękną wstrzemięźliwość dołączyć można do zasług jego charakteru i uczciwości²⁶.

Przekonuje Morawski, że naród „wybiłby się na niepodległość” samodzielnie, bez pomocy z zewnątrz. Co więcej, w rzeczywistości to Napoleon „przez swoją pychę” odciął Polsce drogę do wolności. Koźmian, podobnie jak inni, porwani euforią ludzie, miał prawo tego nie wiedzieć. W 1813 roku chwycił za pióro, czując potrzebę ubrania emocji w słowa. O jego uczciwości wobec samego siebie, wobec swego „dumnego” bohatera oraz wobec rodaków świadczy fakt, że powstała w takich okolicznościach odę skrywał przez kilkanaście lat („piękna wstrzemięźliwość”).

²⁶ Tamże, s. 10-11.

Krzywdzącej, niesprawiedliwej oceny warszawskiego klasyka polska opinia publiczna nie zmieniała już nigdy. Wręcz przeciwnie, gdy romantyzm zaczął zdobywać popularność, społeczny ostracyzm Koźmiana się nasilił: „Wzbudził przeciw sobie niechęć i zażyść młodych pisarzy. Miał nieprzyjaciół”. Zaszкодził sobie poeta przede wszystkim wrodzoną skromnością i obawą przed odsłanianiem prywatnego oblicza. Mało kto chciał dostrzec, że przypisywana mu rola zapalczywego krytyka dotyczyła wyłącznie epigonów, że gromił on nie geniuszy, lecz miernych wierszokletów.

Nie zdawano sobie sprawy z tego, że Koźmian do końca życia pozostał czynnym twórcą. Morawski należał do najbliższego grona, mógł więc zdradzić nieznane dotąd fakty z życia sędziwego poety. Przede wszystkim opowiedział o „polistopadowych” dziełach:

Pierwszym pociągiem jego pióra [po 1831 roku – Ł.Z.] był list poufny prozą w kształcie rozprawy do Bogumiła Lindego o stanie ówczesnym języka i literatury polskiej²⁷, później skreślił rys życia przyjaciela Jana Tarnowskiego, a później i generała Stanisława Mokronowskiego, najobszerniej rozciągnął się nad zasługami Biskupa, brata rodzonego²⁸.

Generał wyjawiał również kulisy powstania poematu *Stefan Czarniecki*. Rzecz o tyle ciekawa, że to dzieło pozostawało wówczas (1856) jeszcze w rękopisie.

²⁷ O liście tym wielokrotnie wspomina Koźmian w korespondencji. Zob. *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. XIV, Kraków 1914, s. 30 (list Koźmiana z 20 I 1846): „Co o nich myślę [dziełach romantyków – Ł. Z.] wylałem w liście do Lindego, wzywając go, aby nowy tom wyrazów do swego słownika dodał dla ułatwienia nam zrozumienia tych mądrych rozpraw, prosząc aby pismo moje przeczytawszy schował lub spalił”.

²⁸ F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, s. 13.

Takim właśnie obrazem Koźmiana: człowieka pracowitego, odważnego, angażującego siły starczego umysłu, zakończył Morawski biografię. Miało to, rzecz jasna, akcentować pozytywne cechy charakteru zmarłego klasyka. A wady? Największym „grzechem” było kurczowe trzymanie się zasad klasycyzmu i niedostrzeganie piękna w estetyce romantycznej. Tę „przewinę” usprawiedliwił Morawski słowami: „Trzeba było znać Koźmiana, aby wiedzieć, jak niezłomny był w swoich prawidłach tak moralnych, społecznych, jak i literackich”²⁹.

3. Lucjan Siemieński, *Kajetan Koźmian. Portret literacki*

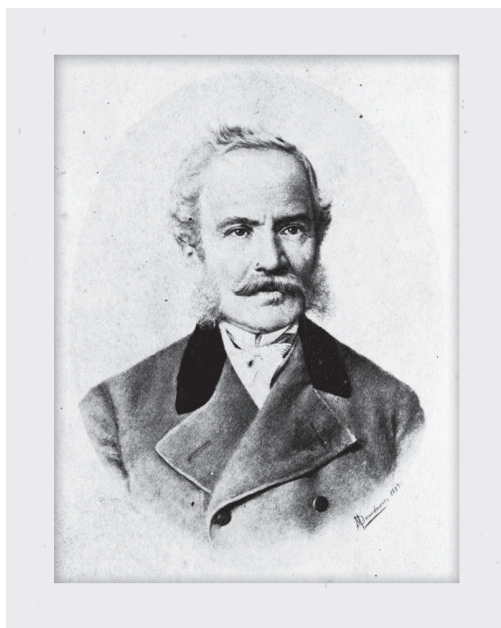
Lucjan Siemieński (1807–1877)³⁰ opowieść o Koźmianie rozpoczął informacją o okolicznościach jego śmierci. Została tym samym zarysowana wyraźna bariera separująca bohatera, postać należąca do przeszłości, od żyjącego „tu i teraz” czytelnika³¹. W ramach wprowadzenia warto dodać, że „portret” jako gatunek literacki wywodzi się z popularnej w klasycyzmie pochwały³², co oznacza, że wybór formy wypowiedzi jest sygnałem pozytywnego stosun-

²⁹ Tamże, s. 16.

³⁰ Zob. M. Janion, *Lucjan Siemieński. Poeta romantyczny*, Warszawa 1955.

³¹ Temat śmierci głównego bohatera posłużył Siemieńskiemu za wstęp w przypadku kilku *Portretów*: Adama Mickiewicza (s. 269 i nn.), Kajetana Koźmiana (s. 333 i nn.), Józefa Muczkowskiego (s. 371 i nn.), Zygmunta Krasińskiego (s. 405 i nn.), Joachima Lelewela (s. 433 i nn.), a także Michała i Karola Balińskich (s. 457 i nn.).

³² Zob. T. Grabowski, *Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu (1831–1863)*, Kraków 1931, s. 73: „Ulubiona przez pseudoklasyków pochwała zamieniała się pod ich [Sainte-Beuve, Siemieński, Tyszyński – Ł.Z.] piórem w szeroką, obfitą, wyczerpującą, jak wyraził się Brunetiére, biografię człowieka i jego dzieł”. *Słownik terminów literackich* (red. J. Sławiński, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002, s. 411) termin „portret literacki” wyjaśnia następująco: „[...] charakterystyka osobowości twórczej pisarza, jej całościowa interpretacja przedstawiona w ujęciu najczęściej eseistycznym; jeden gatunków krytyki literackiej, uprawiany np. przez Sainte-Beuve, w Polsce przez L. Siemieńskiego, w XX w. przez W. Borowego”. Zob. też rozważania Agaty Jałowieckiej-Frani w studium *Portret jako gatunek literacki*, „Prace Naukowe. Pedagogika” 1999, numer łączony: 8-9-10, s. 887-896.



Portret Lucjana Siemieńskiego (zakład fotograficzny „Ignacy Krieger”),
ok. 1889 roku; źródło: pauart.pl

ku autora do charakteryzowanej postaci³³. Zresztą przychylnie nastawienie Siemieńskiego do Koźmiana staje się oczywistością od pierwszych akapitów:

[...] oddając się ulubionym muzom nie tracił [Koźmian – Ł. Z.] do samej śmierci ani bystrości umysłu, ani poetycznego ognia, ani po-

³³ Siemieński w *Przedmowie do Portretów* pisał: „Lubując się w portretach sławnych ludzi [...] napawałem się ich widokiem, rozmyślałem nad nimi [...]. Miłośnictwo to posunąłem aż do zrobienia się kolekcjonistą starych portretów [...]. Nic też dziwnego, gdy w tym usposobieniu chwyciło się nieraz za pióro do skreślenia żywota człowieka, którego wizerunek miałem przed sobą, a tym łatwiej się tłumaczy, że przeszłość zapełniona tylko postaciami bez duszy i ciała, strasznie ubogo wygląda – trzebaż ją było zaludnić, a tym samem ożywić” (s. V-VI). Jednak, co zdradza on w dalszej części wstępu, najważniejszy był obiektywizm: „W każdym z tych przypadków szło mi o utrzymanie się w granicach podobieństwa; przesada w podnoszeniu złych, jak i dobrych przymiotów, zawsze mi się wydawała karykaturą, a tej unikałem” (s. VII).

padał w to zubożenie dla spraw świata i ludzi, w jakie najczęściej popadają ci, co wyskoczywszy nagle w roli posłanników ludzkości, z trąbą zapowiadającą nową erę zbawienia, spędzeni są rzeczywistością rozwijającą się w innych warunkach. **Wydymione te wulkany stoją zazwyczaj bezużyteczne**; fundusz ich wewnętrzny starczyłby ledwo na jeden wybuch; a na żuźlach i popiołach trawa nawet nie rośnie³⁴.

W momencie ukazania się *Portretów literackich*, w 1865 roku, faktem bezdyskusyjnym było to, że Koźmian nie spędził ostatnich lat życia jako „wydymiony wulkan”, wręcz przeciwnie: mógł uchodzić za przykład pracowitości oraz literackiej płodności. Co ciekawe, fascynacja „pseudoklasykami” rozpoczęła się u Siemieńskiego wraz ze śmiercią Koźmiana – na co zwróciła uwagę Maria Janion. Pierwotne zauroczenie przerodziło się w coś zdecydowanie większego:

Tylko prace poświęcone pseudoklasykom układają się [u Siemieńskiego – Ł. Z.] w pewną całość, wyczerpują w poważnej mierze temat o tyle, o ile był on dostępny wiedzy i przygotowaniu historycznoliterackiemu Siemieńskiego, ujawniają zamiar stworzenia czegoś w rodzaju monograficznego zarysu określonych zjawisk życia literackiego. Tej konsekwencji i trwałości zainteresowań nie zdradzają szkice poświęcone pozostałym okresom historii literatury polskiej, na innym terenie nie czuł się Siemieński odkrywcą i twórcą nowych norm oceny³⁵.

³⁴ L. Siemieński, *Kajetan Koźmian*, [w:] tegoż, *Portrety literackie*, t. 1, Poznań 1865, s. 333. Siemieński wydał 4 tomy portretów: t. 1: Poznań 1865, t. 2 i 3: Poznań 1868, t. 4: Poznań 1875. Pierwszy tom składa się z 18 drobnych charakterystyk, kolejne, zdecydowanie już bogatsze w treść, obejmują tylko kilka nazwisk: t. 2: *Żywot Franciszka Morawskiego*, t. 3: *Żywot Stanisława Trembeckiego, Franciszka Wężyka, Andrzeja Edwarda Koźmiana, Konstantego Gaszyńskiego i Obóz klasyków*, t. 4: *Angelus Silesius – Antoni Malczewski – Paweł Woronicz i Wacław Rzewuski*.

³⁵ M. Janion, *Lucjan Siemieński*, dz. cyt., s. 291.

Zainteresowanie „obozem klasyków” wpisywało się w działalność i poglądy galicyjskich konserwatystów. A do tego środowiska politycznego należał wszakże Siemieński.

Na tle całego zbioru *Portretów* charakterystyka Koźmiana wydaje się szczególna³⁶. Zwróćmy uwagę na kompozycję dzieła: narrację otwiera temat śmierci poety z Piotrowic. Kolejny element opowieści to analiza ostatnich lat życia, zatem okres, kiedy, choć płodnym, był Koźmian twórcą niepopularnym. Autor *Ziemiaństwa polskiego* to dla Siemieńskiego czynny „wulkan”, który „ekspłodował” pełnymi pasji, obszernymi tekstami. Czy wówczas, w 1865 roku, pozostawało istotne, czyim był za życia wrogiem, z jakimi poglądami się nie zgadzał, kogo krytykował i czego nie chciał zaakceptować? Dystans czasu pozwolił badaczowi na obiektywną ocenę Koźmiana:

[...] nie dziw, że mu się przeciwnym zdawało wszystko, co małało, rozdrabniało się, zapominało tradycji, co mu wreszcie psuło ten ideał całości, będący [...] najpierwszą jego muzą, źródłem wysokiego tonu, na który nastrojał swoją lutnię. [...] nie mógł się tak łatwo oswoić z wyobrażeniami nowego czasu, z odmienną fizjonomią społeczeństwa; z tym wszystkim, co się około niego działo³⁷.

Ściągnął poeta na siebie gniew społeczeństwa porwanego „gorączką romantyczną”, kultem oryginalności i młodości. Nie chciało zaakceptować charakteru, osobowości Koźmiana. Odwracano wzrok od widocznych w jego zachowaniu i osobie oznak upływającego czasu.

W oczach starca przytłaczające może się okazać praktycznie wszystko: „odmienna fizjonomia społeczeństwa”, dynamicznie

³⁶ Zob. L. Siemieński, *Kajetan Koźmian*, s. 294.

³⁷ Tamże, s. 335.

ewoluująca rzeczywistość, przyspieszony tryb życia. Pytał Siemieński również o to, dlaczego nie zaakceptowano, nie okazało się cierpliwości wobec naturalnych skłonności, do jakich autor *Stefana Czarnieckiego* miał w późnych swych latach pełne prawo. Nazwisko Koźmiana kojarzono z zacofaniem i ciasnotą intelektualną, obdarzano inwektywami: „zabytek przedpotopowy”, „człowiek przeżyty”, nie chciano uznać w nim kapłana tradycji. „Podług mnie – konstatuje Siemieński – nie znam wspanialszej postaci w społeczeństwie, jak starca, który młodszemu pokoleniu przedstawia w sobie żywą przeszłość”³⁸. Koźmian, przedstawiciel elity intelektualnej, poeta o obszernej erudycji, doskonałym warsztacie i smaku literackim, młodemu społeczeństwu polskiemu miał dużo do zaoferowania. Jego teksty to dowód prawdziwego kunsztu poetyckiego. Odznaczały się wyczelowaną formą, „urokiem rozumu”, z których „ostatni ten przymiot mógł robić śpiewaka *Ziemiaństwa* dumnym, kiedy swoje rymy porównał ze wszystkimi gminnościami, co weszły przebojem w naszą literaturę. Czuł w tym swoją wyższość [...]”³⁹.

Nie ograniczał się Siemieński do zadawania pytań. Postawił bardzo trzeźwą diagnozę:

[...] nasi pisarze z tak zwanej szkoły klasyczo-konwencjonalnej bardzo mało indywidualności swojej wkładając we własne utwory, słabo się tylko na nich odrysowują. Zbyt może zajęci wzorem jakiegoś klasyka, będącego w ich pojęciu takim *akmé* doskonałości, wszystko, i co widzieli zewnątrz, i co wewnątrz czuli, odnosili do nie-

³⁸ Tamże, s. 336.

³⁹ Tamże, s. 344. Według Stanisława Tarnowskiego ta swoista „cierpliwość” czyniła Koźmiana zdecydowanie lepszym poetą od jakiegokolwiek twórcy romantycznego. Żaden tekst klasyka... „Nie narodził się od razu. To dobre dla takich poetów chciwych tylko poklasku, jak Mickiewicz, napisać *Pana Tadeusza* w przeciągu kilku miesięcy! Kto wie, co jest doskonałość, a pracuje na wieki, ten postępuje inaczej” (Tarnowski, s. 19).

go, jego przemawiali językiem, jego tworzyli natchnieniem. Głos ich duszy z trudnością się przez te formy przedzierał. Przeciwnie, romantycy obierając inną drogę kreacji, usiłowali więcej snuć z siebie, we własną głąb zazierać, a choć i tu nie brakło na konwencjonalizmie i naśladowaniu, z tym wszystkim indywidualności silniej się rysowały w tym, co z ich piór płynęło⁴⁰.

Pisarz przekonuje, że *wzór* (w znaczeniu: sugestia, inspiracja, wpływ) to podstawowy czynnik blokujący natchnienie, niepozwalający na „snucie z siebie” autentycznej twórczości. Koźmian – w opinii Siemieńskiego – miał stanowić podręcznikowy przykład twórcy zniewolonego przez takie właśnie blokady. Co ciekawe, poeta z Piotrowic był tego samego zdania, gdy oceniał poziom młodych twórców, jakość dzieł powstających w latach 40. i 50. XIX wieku. W jego listach często przewijają się zarzuty typu: „Czyż Shakespeare nie namnożył u nas bazgraczy, gdy się do jego naśladowania żaki szkolne rzucili?”⁴¹, „Przeciw Shakespeareom i Byronom nikt nie był wariatem powstawać, tylko przeciw, niezgrabnym ich naśladowcom”, „Nic tak nie poniżyło i nie poniża naszej konającej literatury jak te nieśmiertelne powiastki niezgrabnie naśladowanym stylem Waltera Scotta dla zarobku jakby parową machiną plecione”⁴². Warto podkreślić, że w Szekspirze widział Koźmian przykład prawdziwego geniusza, bowiem natchnienie czerpał on z głębi samego siebie. Jednak każdy, kto opiera się na Szekspirze, geniuszem z pewnością nie jest.

⁴⁰ L. Siemieński, *Kajetan Koźmian*, s. 338.

⁴¹ K. Koźmian do F. Wężyka, *Korespondencja literacka...*, s. 30.

⁴² Tamże, s. 60, 73. Co ciekawe, Koźmian zarzucał również Mickiewiczowi naśladownictwo i wtórność: „Zjawił się też wkrótce w Litwie, z początku nieśmiały naśladowca Trembeckiego, później naśladowca wszystkich niemieckich, angielskich, a nienawistny Grekom, Rzymianom i Francuzom – Mickiewicz” (*Pamiętniki*, t. 3, s. 424).

Siemieński zastosował chwyt podobny do tego, jaki wcześniej wykorzystał Franciszek Morawski. Przeprowadził on twórczość ostatniego przedstawiciela warszawskich klasyków pod kątem estetyki romantycznej:

[...][Koźmian – Ł. Z.] tak twardo stojący na wyłomie swojego obozu, odpowiadający na zaczepki i szały przeciwników dowcipnym sarkazmem lub biczem satyry, sam wkrótce ogrzał się tym ciepłem młodej literatury, i w późnej starości zaczął **żywiej i duchowiej** uczucia swoje tłumaczyć. To pokazuje, że w piszącym zawsze odbić się musi duch epoki, choćby najmocniej się jemu opierał i protestował⁴³.

Siemieński daleki był jednak od prób zrobienia z Koźmiana poety romantycznego. Chciał po prostu udowodnić, że twórca, zwany „posągiem z brązu”, zaczął „kruszeć”, przemawiać „żywiej i duchowiej”. Przez każdego artystę przemawia „duch epoki”, logiczne więc, że również na tak zatwardziałym klasyku, jak Kajetan Koźmian, piętno musiał odcisnąć duch romantyczny, owa siła, która porwała dusze i serca ludzi w pierwszej połowie XIX wieku. Taką właśnie opinię można wyczytać u Siemieńskiego.

Portrety literackie zawierają refleksje dotyczące *opus magnum* Koźmiana, czyli *Ziemiaństwa polskiego*. Wydano je, przekonuje Siemieński, zdecydowanie zbyt późno. I nie chodziło o kwestie artystyczno-estetyczne, lecz o zasady rynku wydawniczego. W latach 30. i 40. XIX wieku nie mogło odnieść sukcesu nic, co nie byłoby zgodne z panującą modą, co nie nadążało za zmianami. Trzeba jednak, pozbywając się uprzedzeń, docenić ponadczasowe walory poematu, wartości uniwersalne:

⁴³ L. Siemieński, *Kajetan Koźmian*, s. 339.

Kiedy do większych części dzisiejszych pism mało kto drugi raz zagląda, *Ziemiaństwo* zawsze będzie czytane, nie jak się czyta- ją romanse, ale przez wszystkich chcących się stamtąd nauczyć siły i wdzięku wyrażen, jasności i zwięzłego pisania. Każdy utwór, w któ- ry pisarz włożył wiele rozmysłu, wiele staranności, już tym samym **ma większą żywotność**, niż wszelkie prace *alla prima* robione⁴⁴.

W tych słowach pobrzmiewają nadzieje klasycysty. Jak przekonuje Siemieński, *Ziemiaństwo polskie*, dzięki zwięzłej, przemyślanej, wyczelowanej formie, może uchodzić za skuteczne remedium na liczne bolączki „epoki Kraszewskiego”. Poemat Koźmiana staje się dziełem wartościowym jako obiekt szkolnych rozważań, podręcz- nikowy wzór pisania, przykład mistrzowskiego opanowania sztuki słowa. Powiedzmy jednak szczerze: w czasach Siemieńskiego „spóź- nionego poematu” nie czytano dlatego właśnie, że prócz użytkowej wartości, nie mogła ona zaoferować nic więcej. Biograf doskonale zdawał sobie z tego faktu sprawę. Ilustrują to jego uwagi o *Stefanie Czarnieckim*:

[...] jak w innych utworach Koźmiana, tak i w tym, działanie za- stąpione bywa opisem⁴⁵, zawsze na jeden ton wygłoszonym, bez

⁴⁴ Tamże, s. 352. Wydaje się, że w prognozowaniu roli, jaką w przyszłości miał Koźmian odgrywać w historii literatury, zdecydowanie bliższy rzeczywistości okazał się jednak Stanisław Tarnowski, który stwierdził: „[...] jakiegokolwiek są dziś lub będą później nasze literackie i polityczne pojęcia i upodobania, to pewna, że kiedy wielu starych klasyków i wielu młodszych romantyków utonie w wiecznym zapomnieniu, to **Koźmian nigdy zapomnianym nie będzie**. W krótkiej, ale tak ważnej epoce Księ- stwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, jest on jedną z wybitnych **typowych historycznych postaci**, bez której obraz tych czasów i tej Warszawy tak wówczas ży- wej, rozumnej, oświeconej, nie byłby zupełnym. [...] *Ziemiaństwo* i *Czarniecki* **może** będą z czasem tylko historyczną ciekawością, ale w historii i w literaturze **będzie Koźmian zawsze żywą figurą**” (S. Tarnowski, *Wstęp*, s. 26).

⁴⁵ Było to celowe działanie Koźmiana, do czego wielokrotnie się przyznawał: „Jędrus [Andrzej Edward Koźmian – Ł. Z.] by chciał – pisał Koźmian-senior do F. Mo- rawskiego – żeby autor mało opowiadał, a same tylko obrazy dawał. Nie mogę tego pojąć, jak piórem dając obraz, można uniknąć opowiadania, chciałbym, aby kto tego

zastosowania dykcji do przedmiotu. Koturnowy Wirgili **znowu** mu przewodniczył – czemuż nie Homer, który po ziemi stapał bosą nogą, prosty, z miejsca na miejsce przenoszący się gęślarz? Zbytne przywiązanie się do jednego wzoru i form jego, **zwichnęło te bogate dary i zasoby wyobraźni ducha**, jakimi mógł sędziwy śpiewak *Czarnieckiego* rozrządzać [...]. Poeta prawdę i rzeczywistość podciągnął pod formy zbyt znane, a wysłowił po akademicku, bez tej prostoty i naturalności i bez tej prawdy, bez jakiej trudno wiarę i serce czytelnika pozyskać⁴⁶.

Siemieński próbuje przekonywać, że Koźmian minął się z powołaniem. Najbardziej adekwatny byłby w jego przypadku zawód nauczyciela. Kto wie, czy największym jego życiowym błędem nie stało się odrzucenie godności rektora Akademii Krakowskiej? W jego stosunku do młodzieży (karcący, surowy, wymagający) dopatrzeć się można cech doskonałego profesora: „Ściera on zarozumiałość młodych i słusznie upomina się o zasługi jego epoce należne. Mimo tego, sam się ogrzewa ciepłem młodości [...]”⁴⁷.

Owo „ogrzewanie się ciepłem młodości” skutkowało u Koźmiana nie tylko tym, że zaczął on „żywiej i duchowiej uczucia swoje tłumaczyć”. Pojawiły się w tamtym czasie nowe przyjaźnie, czego dowodem może być choćby obfita korespondencja. Siemieński w sposób szczególny uwypuklił zażyłość, jaka miała połączyć Koźmiana z „[...] poetą nowej ery, który ją najwspanialej i najgod-

dokazał i wzorem to poparł. W *Wallenrodzie*, który nie jest epopeją ani z toku, ani z formy, ani z celu moralnego, przeplatają opowiadania, śpiewki etc. Ale ja autora tego naśladować nie myślę, mam coś lepszego w Homerze i Wergiliuszu”. Dalej następuje opis tego, czym powinna być epopeja. Są to słowa Koźmiana-seniora dopisane do listu A. E. Koźmiana, adresowanego do F. Morawskiego (6 października 1847 r. Piotrowice), Cyt. za: *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 2: 1829–1864, cz. I, Lwów 1894, s. 36.

⁴⁶ L. Siemieński, *Kajetan Koźmian*, s. 357-358.

⁴⁷ Tamże, s. 360.

niej reprezentował, to jest z Zygmuntem Krasińskim”. Do niego kierować miał autor *Ziemiaństwa polskiego* pytania, prośby o rady i recenzje ostatnich dzieł. Wątek przyjaźni z autorem *Irydiona* uznał Siemieński za najważniejszy element biografii poety z Piotrowic.

Reasumując: biografa interesował Koźmian jako sympatyk literatury romantycznej i romantyków, ale też jako autor posiadający nieskazitelne pióro, wyrobiony warsztat literacki, odznaczający się erudycją, gruntowną znajomością wzorów i zasad artystycznych. Dzięki temu spuścizna, którą po sobie pozostawił, będzie cennym przedmiotem badań dla następnych pokoleń. O planach wydawniczych Siemieński również wspomniał. Według niego dzieła Koźmiana...

[...] mają wyjść w czterech sporych tomach. Pomieszczą się tam wiersze oryginalne, siedem ód w części nieznanych, pieśni i hymny; listy wierszem, poezje do różnych osób, bajki, epigramaty, napisy; dalej większe utwory jak *Ziemiaństwo – Stefan Czarniecki* – przekłady z Horacjusza, Wirgila, Tybulla – mowy pogrzebowe – *Obrona podoficera Grotkowskiego – Żywot kasztelana Jana Tarnowskiego, Jenerała Dąbrowskiego* – kilku rozpraw krytycznych – Nekrologi – na koniec pamiętniki, poczynające się od r. 1779, a doprowadzone do r. 1831⁴⁸.

Te ambitne pomysły zostały zrealizowane, jak wiemy, w niewielkim zaledwie stopniu.

Siemieński rozpoczął charakterystykę poety od informacji o śmierci, zakończył cytatem z wiersza Koźmiana również o tematyce funeralnej:

⁴⁸ Tamże, s. 367-368. Chodzi oczywiście o dwa pierwsze tomy wspomnień, jakie wydano w latach 50. XIX wieku. Ostatni tom ukazał się, przypominę, w roku 1865.

Już się przybliży kres mego żywota
Niezbędna starca oczekuje droga,
Pójdę w nią śmiało, bo otworzą wrota,
Gdy ty zapukasz i westchniesz do Boga.
Nie szczędź pociechy mojemu plemieniu
Wzorem, nauką, zachowaj od skazy;
Nad mymi zwłoki wyryj na kamieniu,
Jeślim zasłużył, te krótkie wyrazy:
„Tu leży starzec, Bóg mu lat przyczynił,
Czczył Boga, kraj swój kochał, ludziom nie zawinił”⁴⁹.

Warto na koniec podkreślić, że podczas portretowania autora *Ziemiaństwa polskiego* natrafił Siemieński na poważne trudności. Chodzi o społeczną niechęć jaka przyłgnęła na trwałe do tej postaci „warszawskiego Parnasu”. Z powodu właśnie tej niechęci, na co zwróciła uwagę Maria Janion, nie chciał pisarz przywoływać obszerniejszych cytatów z dzieł Koźmiana, lecz odmalować portret „[...] w stylu patetycznej pochwały »ostatniego Rzymianina«, człowieka, który przedstawia przeszłość »w swoim żywocie ziemiańskim«. W ten sposób drugorzędą „sprawą portretu” stały się rysy indywidualne. Koźmian kanonizowany został jako »żyjąca tradycja»⁵⁰. Pozostaje wyrazić przypuszczenie, że ten opis znalazłby uznanie w oczach twórcy *Stefana Czarnieckiego*.

4. Lucjan Siemieński, *Obóz klasyków*

W 1868 roku ukazały się w Poznaniu kolejne tomy *Portretów literackich* Siemieńskiego. Jednemu z nich nadano tytuł *Obóz klasyków*. Była to monografia poświęcona dyskusjom literackim, do ja-

⁴⁹ Tamże, s. 368-369.

⁵⁰ M. Janion, *Lucjan Siemieński*, dz. cyt., s. 294.

kich dochodziło na warszawskich salonach artystycznych w drugiej dekadzie XIX wieku⁵¹. Siemieński nie zamierzał udawać bezstronności, już na wstępie rację przyznał młodym twórcom.

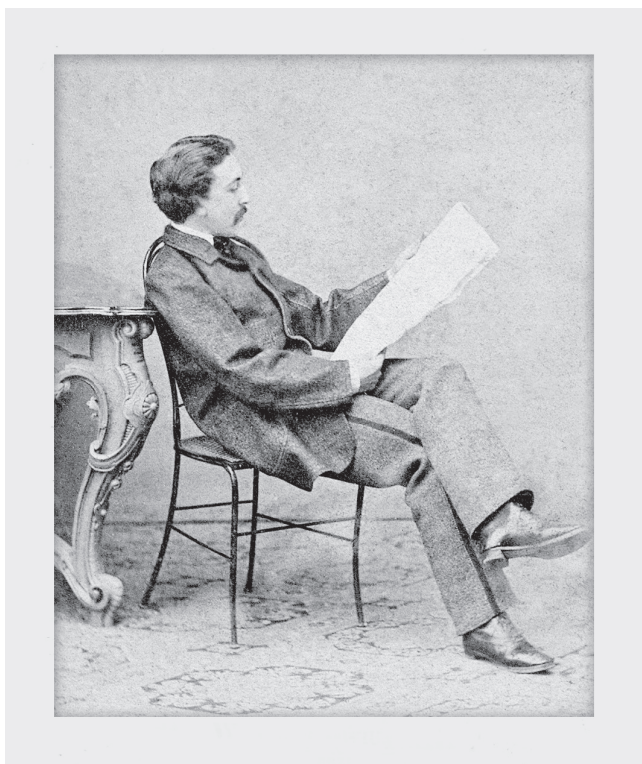
Istnieje niewątpliwa rozbieżność – zauważa Maria Janion – między tonem studium *Obóz klasyków* a portretami Morawskiego, Wężyka czy obu Koźmianów. Siemieński nie był w stanie podjąć pełnej rehabilitacji estetycznego stanowiska pseudoklasyków. Nie mógł nie dostrzegać jałowości pedantyzmu, braku oryginalności, pustki formalistycznych kryteriów „smaku i ogłady”⁵².

Z aptekarską precyzją tropił więc pisarz przewiny klasyków, prostował obiegiwe przekłamania i pół-prawdy: „Epokę tej walki literackiej usiłują we wspomnieniach swoich łagodnie wystawiać stronnicy niegdyś klasycznego obozu, dowodząc, że umiano od razu ocenić talent autora *Dziadów*, *Ballad*, *Sonetów*, *Wallenroda*, tylko powstawano na niefortunnych naśladowców litewskiego poety”⁵³. Według galicyjskiego pisarza rzeczywistość miała wyglądać zupełnie inaczej. W obozie klasyków napięte relacje zapanowały na długo przed pojawieniem się romantyzmu. Poeci postaniśławowscy stworzyli hermetycznie zamknięte grono, do którego nikogo

⁵¹ Tomasz Jędrzejewski (*Literatura w Warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu*, Kraków 2016) stawia znak zapytania nad tezą B. Chlebowskiego o bezdyskusyjnym wpływie poezji Koźmiana i Osińskiego na społeczeństwo Królestwa Polskiego I połowy XIX wieku, biorąc pod uwagę znikomą obecność wierszy ich autorstwa w ówczesnych gazetach: „Obecność ich [Koźmiana i Osińskiego – Ł. Z.] utworów na łamach prasy nie jest na tyle duża, by tezy o społecznej randze klasycyzmu w okresie Królestwa Polskiego opierać na publicznym autorytecie obu nobliwych literatów” (tamże, s. 15; korzystam z wersji elektronicznej książki w formacie .epub). Tę wątpliwość można by podtrzymać i rozwinąć, gdyby za kluczową w budowaniu publicznego autorytetu oraz w kształtowaniu estetycznych gustów i politycznych postaw polskiego społeczeństwa w czasach późnego klasycyzmu / początkach romantyzmu uznać rolę prasy (jak miało to miejsce po powstaniu styczniowym), detronizując w tej roli choćby instytucję salonu artystyczno-arystokratycznego.

⁵² Tamże, s. 292.

⁵³ L. Siemieński, *Obóz klasyków*, Warszawa 1910, s. 11-12.



Stanisław Tarnowski, fotografia Ludwiga Angerera, Wiedeń 1863;

źródło: pl.wikimedia.org

nie dopuszczali: „Przywłaszczywszy sobie monopol rymów, przedrwiwali całą generację młodych pisarzy i potępiali ryczałtem, nie odróżniając nawet tych, co zaświecili lepszym talentem”⁵⁴. Tym sposobem zasiano w społeczeństwie ziarno lęku przed wszystkim, co nowe, inne, przed szeroko pojmowaną oryginalnością. Ziarno wykiełkowało, przeobrażając się w świątynię ksenofobii i ciasnoty:

⁵⁴ Tamże, s. 13. Tak było – tłumaczy Siemieński – z Antonim Goreckim, który jako sztandarowy poeta czasopisma „Tygodnik Polski i Zagraniczny” stał się obiektem kpin i szyderstw ze strony klasyków. Franciszek Morawski drwinom z Goreckiego dał upust w utworze *Nowy Parnas* z roku 1818. zob. A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 13-16. J. Kowal, *Wstęp*, [w:] A. Gorecki, *Wiersze wybrane*, oprac. J. Kowal, Kraków 2011, s. 11-31.

„[...] klasycy nie mogli przebaczyć Litwinom, że się rwali do polskiej poezji; ciągle im wyrzucali ich pochodzenie pińskie lub smorągskie. Niesłychany monopol w sferze umysłowej”⁵⁵.

„Monopol w sferze umysłowej” to broń obusieczna. Okazał się on przyczyną blokady twórczej, jaka dotknęła klasyków postanisławowskich. Siemieński omawiając ten problem, sięgnął do historii starożytnego Rzymu, posłużył się metaforą zderzenia tradycyjnego wyznania politeistycznego z chrześcijaństwem: „Rzetelne stosunki dwóch literatur względem siebie były te same, co tamtych dwóch religii. Pierwsza była literatura wielkich i uczonych świata, druga gminy i nieznaney młodzieży”⁵⁶. Takie paralele świadczyły, rzecz jasna, o emocjonalnym nastawieniu autora do przedmiotu jego refleksji. Warto jednak podkreślić, że Koźmian również nie stronił od wykorzystywania repertuaru figur retorycznych o tematyce religijnej, zestawiając chociażby romantyzm z reformacją⁵⁷.

Twórca *Ód napoleońskich* nosił, na co zwraca uwagę Siemieński, niechlubne miano przywódcy obozu klasyków. Nie tłumilo to wszakże ciekawości potencjalnych badaczy i historyków, wręcz przeciwnie. Tym bardziej, że była to postać niesamowicie skomplikowana pod względem charakteru i osobowości twórczej. Podjął Siemieński swój wcześniejszy wątek z *Portretów literackich*: obecności pierwiastków romantyzmu w twórczości „pseudoklasyka”. Aby wzmocnić argumentację, nadać jej znamiona naukowości i obiektywności, posłużył się cytatami z korespondencji Andrzeja Edwarda Koźmiana:

Lecz romantykiem i jakim romantykiem robi się mój ojciec, większym niż Schiller i Byron! Homer i Wergili zawsze w porównaniach

⁵⁵ L. Siemieński, *Obóz klasyków*, s. 14.

⁵⁶ Tamże, s. 20-21. Siemieński cytuje słowa Michała Grabowskiego, a w zasadzie bohatera jego książki, pana Kościeszki.

⁵⁷ Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, s. 423: „Zjawiała się więc, jak niegdyś w religii, tak tu w literaturze, reformacja z reformatorami podobnymi do Lutra”.

okazywali podobieństwo rzeczy umysłowych do zmysłowych, romantycy porównują rzeczy zmysłowe do umysłowych. Mój ojciec już ich przeszedł, porównał rzeczy zmysłowe do umysłowych i taki wiersz znalazłem między nowymi wierszami:

Smugi dostępne, zdroje śmierzące pragnienie,
Spokojne jak twa dusza, czyste jak sumienie.

Co za tryumf dla romantyczności! Lepsze mieć wyobrażenie o rzeczy umysłowej niż zmysłowej, jest to widocznie być romantykiem⁵⁸.

Oto symptom prawdziwego zwycięstwa romantyzmu: Koźmian, twórca „najbardziej klasyczny z klasyków”, „posąg z brązu”, uległ jego urokowi. Udaje się Siemieńskiemu sztywną zbroję klasycyzmu, w jakiej przez całe życie widziano autora *Stefana Czarnieckiego*, naruszyć. W tym przypadku cytował słowa Morawskiego:

Cezar bijąc nieprzyjaciół Rzymu, przejmował od nich i przenosił do siebie wiele zwyczajów i rzeczy, które może za lepsze uznał. Tak robi i Koźmian. Gromi romantyków, a już niejeden wyraz, niejeden obraz *Ziemiaństwa* w ramach klasycznych, romantycznym świetnieje kolorytem. Może dożyjemy jeszcze tych błogich czasów, że odłączając jednych tożsamość i przesady, a ukracając dziwactwa drugich, sam się stanie punktem łączącym te dwa rodzaje i wołać będzie: „Do mnie! Do mnie! *in medio virtus*”. Cały świat się zadziwi [...] Tysiąc ballad zabrzmie, a stary Śniadecki, trzęsąc się z gniewu, będzie musiał patrzeć przez swoją lornetkę, jak Osjan i Homer poniosą Koźmiana na pola Elizeju; Szekspir go powita, a Byron uwieńczy⁵⁹.

⁵⁸ List A.E. Koźmiana (Warszawa, 7 grudnia 1824 r.) cytuję za: L. Siemieński, *Obóz klasyków*, s. 30.

⁵⁹ Są to słowa Franciszka Morawskiego, cyt. za: *Obóz klasyków*, s. 35-36.

Siemieński, podobnie jak Morawski, pragnąłby widzieć w Koźmianie modelowego preromantyka, „Jana Chrzyciciela”, człowieka zapowiadającego przyjście nowej ery, ogniwo scalające dwie epoki literackie pierwszej połowy XIX wieku. W takim zestawieniu autor *Ód napoleońskich* jawi się jako „punkt łączący dwa rodzaje”, tak potrzebny niedoświadczonym wówczas, błędzącym po „bezdrożach literatury” romantykom. Przywołajmy kolejny cytat z korespondencji Morawskiego:

Koźmian najlepiej na dobrą drogę naprowadza, bo zstępując aż do wieprza i kartofli w swoim *Ziemiaństwie*, jeszcze niepospolitym umie być poetą. On więc za wzór służyć powinien romantykom, jakim sposobem najniższe przedmioty wciągnąć w państwo poezji i uzacniać je szlachetnością wyrażen i pięknoscią kolorytu⁶⁰.

Autor tych słów przekonuje, że poemat opisowy Koźmiana posłuży do wykształcenia całych pokoleń romantyków, choć stoi to w jawnej sprzeczności z intencją jego twórcy: „Wiem ja, iż wolałby być posądzony [Koźmian – Ł. Z.] o Alkoran i Biblię Lutra, niż o romantyzm; ale cóż ja temu winien, że go na każdej znajduję karcie: czary, widma, duchy, zabobony, tradycje miejscowe, obyczaje narodowe i najgminniejsze przedmioty?”⁶¹. Tylko czemuż tu się

⁶⁰ To cytat z listu Morawskiego do Wincentego Krasińskiego. Zob. *Obóz klasyków*, s. 41. W wiele lat później do tych poglądów Morawskiego nawiąże Tadeusz Grabowski (*Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu*, Kraków 1918, s. 539): „Czyżby miał co Dmochowski wspólnego z arystokratyzmem pseudoklasyka [Koźmiana – Ł. Z.], który, w przeciwieństwie do Brodzińskiego, widział na wsi tylko brudnych i pijanych Maćków a nie Wiesławów, i dopiero przez Morawskiego musiał być miarkowany w swej pogardzie dla chłopów? Między romantykami bowiem i pseudoklasykami był przedział, wynikający z ich położenia społecznego. Nawet Morawski posądzał pierwszych o zbytnią gminność i nie wątpił, że poemat Koźmianowy wpłynie na ukształcenie smaku. *Sonety krymskie* określała koteria Koźmianowska jako paskudztwo, bezecność, podłość, brud, ciemność”.

⁶¹ Tamże, s. 42.

dziwić, skoro, jak zauważył Siemieński, „poetycznego materiału do rozmaitych opisów ziemi naszej” twórcy *Ód napoleońskich* dostarczał Franciszek Morawski?⁶²

Siemieński, budując literacką legendę Koźmiana, poddał analizie wybrane tezy na temat stosunku sędziwego poety do romantyzmu. Przykładem niech będzie interpretacja listu klasyka z 1827 roku, w którym pojawia się niedwuznaczna krytyka wierszy Mickiewicza: „Nie wiem co w nich można znaleźć dobrego? Wszystko bezecne, podłe, brudne, ciemne; wszystko może krymskie, tureckie, tatarskie, ale nie polskie. To jest sto razy gorsze niż wszystkie Marcinkowskiego płody”⁶³. Autor *Obozu klasyków* gwałtowną reakcją swego bohatera próbował tłumaczyć następująco:

Gwałtownej tej wycieczki przeciw Mickiewiczowi **nie należy brać za niewzruszone przekonanie Koźmiana, za jego wyznanie wiary.** List pisany był pod wrażeniem, i dlatego charakteryzuje wrażenia owej chwili, nie zaś zdanie, jakie później sobie wyrobił, gdy autor *Pana Tadeusza* przemówił potężnym głosem ojczystych wspomnień i obrazów do jego polskiej duszy. Owe wyjaśnienie i uprzedzenia dla romantyków ustąpiły miejsca późniejszemu **szacunkowi dla narodowych poetów.** Mickiewicz przesyłał życzliwe słowa staremu Koźmianowi, a między autorem *Felicyty* a śpiewakiem *Czarnieckiego* zawiązała się korespondencja, świadcząca o zapomnieniu dawnych uraz, o porzuceniu uprzedzeń⁶⁴.

Powyższy fragment to reprezentatywna próbka retorycznych umiejętności Siemieńskiego. Zabiegi mające na celu pokazanie za-

⁶² Tamże, s. 46.

⁶³ Cyt. za Siemieński, *Obóz klasyków*, s. 61.

⁶⁴ Tamże, s. 62.

twardziałego doktrynera klasycyzmu w nowym świetle, jako niemal adoratora poezji romantycznej, są tu daleko bardziej subtelne i przekonujące niż u Franciszka Morawskiego. Dokonując tego dzieła, podparł się pisarz analizą wybranych wydarzeń z życia twórcy *Ziemiaństwa polskiego*. Przykładem jest chociażby wypowiedź Koźmiana na temat nowej edycji dzieł Mickiewicza z 1829 roku, drukowanych w Petersburgu⁶⁵. Odnosząc się do kontrowersyjnej przedmowy, w której wieszcz łącał recenzentów warszawskich, Koźmian miał wypowiedzieć sarkastyczną uwagę: „Mickiewicz im lepszym się pokazuje poetą, tym głupszym człowiekiem”⁶⁶, świadcząca bezspornie, choć w dwuznaczny sposób, że dostrzegał wartość poezji romantyka. W innym miejscu Siemieński przywołał słowa Andrzeja Edwarda Koźmiana: „Mickiewicza powieść arabska *Farys* jest ciemna, ale pełna poezji, nawet aż do zbytku: widać w niej jednakże autora z wielkim talentem i poetycznym natchnieniem; **nawet mój ojciec musiał sam to przyznać**”⁶⁷.

Aby wyzbyć się nadmiernych uproszczeń, zaprezentował Siemieński również inną, doskonale znaną opinii publicznej twarz Koźmiana: zagorzałego polemisty i doktrynera. Pojawiły się w tym kontekście cytaty listów Morawskiego, w których czynił on wyrzuty przyjacielowi: „A więc nic a nic nie wolno pochwalić w Mickiewiczu? Wszystko ma być głupstwem, a wymówienie jego nazwiska zbrodnią? «Jak ognia z wodą, tak mnie z Mickiewiczem łączyć nie można». Takie są twoje wyrazy”⁶⁸. Przywołajmy jeszcze jeden cytat:

⁶⁵ Rozprawa *O krytykach i recenzentach warszawskich* została opublikowana jako przedmowa do petersburskiego wydania *Poezji* w 1829 r., t. I, s. V-XXXII. Obecnie w Ossolineum zachowały się dwie redakcje tego tekstu, opublikowane przez Wilhelma Bruchnalskiego: *Autograf rozprawy „O krytykach i recenzentach warszawskich”*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego” 1890, r. 4, s. 255-278. Zob. *Uwagi o tekstach i ich odmiany*, [w:] A. Mickiewicz. *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. 5: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1999, s. 355.

⁶⁶ L. Siemieński, *Obóz klasyków*, s. 123.

⁶⁷ A. E. Koźmiana cyt. za: *Obóz klasyków*, s. 127.

⁶⁸ Tamże, s. 135.

Jeżeliś mój przyjaciel – prosi Morawski Koźmiana – zbij więc wszystkie moje przypiski i całe rozumowanie, ale gruntownie punkt po punkcie. Wszakże ci nie może być obojętnym oświecenie przyjaciela i zatrzymanie go nad przepaścią; konwersacja na to niedostateczna i do zapachu niepotrzebnego wiedzie, który psuje szyk rozumowania. Oto masz odpowiedź na twój list gromiący tak okropnie; starałem się być moderatem. Nie pisz już do mnie tak srogo⁶⁹.

Warto pamiętać, że słowa te pochodzą sprzed wybuchu powstania listopadowego, zatem z czasów dla Koźmiana pomyślnych, szczytu jego kariery i autorytetu.

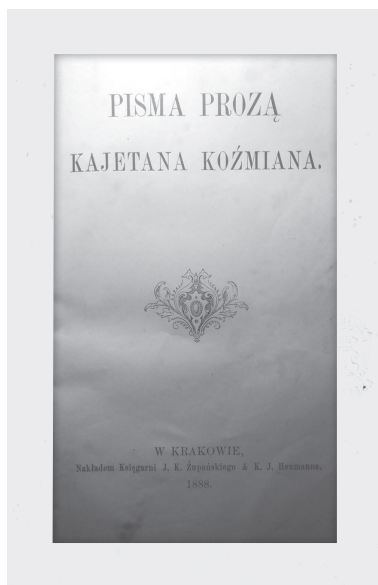
Obóz *klasyków* Siemieńskiego nie jest bezkrytyczny wobec, co może się wydawać zaskoczeniem, warsztatu poetyckiego Koźmiana. Analizując poetykę *Ziemiaństwa polskiego*, badacz stwierdza:

Nie była to pora entuzjazmowania się dźwięcznym wierszem, goniącym więcej za poezją słowa niż za poezją myśli, ani malowidłami szumnej maniery Lebruna, silącej się nadawać cechę majestatu wielkości przedmiotom już obrobionym, a zawsze z jednej strony⁷⁰.

Słowa te mają być głosem sprzeciwu wobec – co zarzucano wszystkim klasykom postanisławowskim – nadmiernej dbałości o formę wiersza kosztem jego treści. Koźmian pod tym względem niczym się nie wyróżniał, a jego poezja, choć posądzana przez Morawskiego o podwójne, „romantyczne” dno, była tworzona piórem zatwardziałego klasyka.

⁶⁹ Tamże, s. 138. Adam Bar (*Kumoszki na Parnasie*, s. 106), analizując przyjaźń Koźmiana i Morawskiego, tak oto określił charakter autora *Stefana Czarnieckiego*: „Ale stary Koźmian dyskutować nie lubił, więc listy jego są pełne ostrych wymyślań, lecz rzeczowej krytyki pozbawione”.

⁷⁰ Tamże, s. 146.



Kajetan Koźmian, *Pisma proza*,
Kraków 1888

Koźmian nie rozumiał istoty romantyzmu, nie pojmował języka, którym się młodzi posługiwali, w pełni podzielał osąd Ludwika Osińskiego:

Kiedy widzę, że dziś zwłaszcza młodzież wielbi i podziwia to, czego my zrozumieć nie możemy, wpadam na myśl, że ta ich poezja, ta ich mowa jest jakby umówionym, tajemnym między nimi językiem, nieprzystępne dla nas znaczenie kryjącym⁷¹.

Opinia społeczna w autorze *Ziemiaństwa polskiego* chciała dostrzec jedynie nieprzejednanego wroga romantyków. Siemieński nie zamierzał tuszować tego, po której stronie „barykady” stał

⁷¹ Są to słowa Osińskiego, które znalazły aprobatę Siemieńskiego. Zob. *Obóz klasyków*, s. 159.

twórca *Ód napoleońskich* podczas tzw. walki romantyków z klasykami. Pragnął on jednak udowodnić, że Koźmian to nie figura retoryczna czy postać z opowieści, lecz przede wszystkim człowiek, a więc ktoś, kto miał prawo do chwil słabości, pomyłek i zawahań. Zresztą nie tylko on:

[...] koryfeusze klasycznego obozu, przejrzawszy później, abdykowali z wielu swoich uprzedzeń i nienawiści, a co lepsza i z przestarzałych teorii. Kajetan Koźmian w młodszych latach, kiedy miał oczy wlepione w Wirgila i Horacego, nie byłby podolał *Czarnieckiemu* i nie ulał takiego brązowego posągu swemu bohaterowi, jak później, kiedy rozgrzany ciepłem śpiewaka *Przedświtu*, rozszerzył horyzonty swej wyobraźni i czucia⁷².

To zdumiewający fragment *Obozu klasyków*. Zwrot: „ulać brązowy posąg bohaterowi” w sposób naturalny łączy się z retoryką klasycystyczną, a nie takimi atrybutami romantycznej estetyki, jak czucie i wyobraźnia. Ukazanie „odbrązowionego”, „ludzkiego oblicza” Kajetana Koźmiana miało mu zapewne przysporzyć popularności oraz sympatii czytelników. Ten sam cel przyświecał Siemieńskiemu, gdy podsumowując wywody, wskazał na autentycznego, jego zdaniem, fanatyka zasad klasycznych: Ludwika Osińskiego⁷³.

5. Stanisław Tarnowski, *Wstęp do Różnych wierszy Koźmiana*

Antypatia wobec Ludwika Osińskiego charakteryzowała nie tylko Lucjana Siemieńskiego. Przy okazji pisania wstępu do *Różnych wierszy Koźmiana*, wydanych w 1881 roku, niechęć do autora

⁷² Tamże, s. 161-162.

⁷³ Zob. L. Siemieński, *Obóz klasyków*, s. 162.

Wykładu literatury porównawczej wyartykułował bardzo wyraźnie Stanisław Tarnowski⁷⁴. Znany z radykalizmu, były dyrektor Teatru Narodowego i profesor Uniwersytetu Warszawskiego posłużył jako kontrprzykład przy tworzeniu portretu Kajetana Koźmiana: „Osiński to karykatura, klasyk dla komedii: Koźmian ze wszystkimi swymi uprzedzeniami i gniewami, i dla nich właśnie, to typ poważny, klasyk dla historii”⁷⁵. Takim głosem wybrzmiewa *Wstęp*:

Koźmian nie tylko zna język doskonale, ale go doskonale czuje. W wyborze słów, epitetów najtrafniejszych i najlepiej rzecz oddających, w zwięzłości składni, w ciągłym i harmonijnym utrzymaniu tonu, jaki chciał nadać swojemu poematowi, jest **prawdziwym mistrzem**. Można przeczytać wszystko, co napisał, a oprócz jednego, zbyt wyszukanego wyrażenia w *Ziemiaństwie*, nie znaleźć jednego wiersza, któryby raził⁷⁶.

Nie zdecydował się Tarnowski na odrobinę krytycyzmu wobec dorobku poetyckiego twórcy *Stefana Czarnieckiego*. Jednym z nielicznych akcentów, które można uznać za formę żalu wobec Koźmiana, był nieuzasadniony podziw, jaki ten ostatni żywił dla twórczości... Ludwika Osińskiego:

Umarł Osiński (r. 1853⁷⁷), a śmierć ta, zdaje się, obudziła wszystkie uśpione Koźmiana wspomnienia i gniewy. Że napisał odę na śmierć człowieka, z którym przebył znaczną część życia, że się

⁷⁴ Zob. R. Stachura-Lupa, *Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego*, Kraków 2016; F. Hoesick, *Stanisław Tarnowski. Rys życia i prac*, t. 1–2, Warszawa 1906; H. Markiewicz, *Stanisław Tarnowski*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985, s. 464-465; I. Chrzanowski, *Stanisław Tarnowski*, [w:] *Portrety uczonych polskich*, wybór i oprac. A. Biernacki, Kraków 1974, s. 418-429.

⁷⁵ S. Tarnowski, *Wstęp*, [w:] K. Koźmian, *Różne wiersze*, dz. cyt., s. 8.

⁷⁶ Tamże, s. 9.

⁷⁷ Oczywiście to błąd. Ludwik Osiński zmarł w 1838 roku.

rozczuł i rozrzewnił, nic dziwnego. [...] To byłoby zupełnie do zrozumienia i darowania. Ale że człowiek tego rozumu i smaku, tego talentu i tej nauki, człowiek, którego sam wiek powinien był uspokoić i wytrzeźwić, który zresztą z postępem czasu upodobał sobie Krasińskiego, mógł wierzyć w poezję Osińskiego, który tylko mechanizm wiersza posiadał, ale ani talentu, ani uczucia, ani wyobraźni, ani nawet jednej własnej myśli nie miał nigdy, to jest do pojęcia trudne⁷⁸.

Inną formą pretensji do Koźmiana była krytyka jego antyromantycznej postawy:

Koźmian zawsze przesadzał wpływ poezji romantycznej na wypadki [...]. Nie wiedział, może w zaślepieniu swoim wiedzieć nie chciał, że *Oda do Młodości* i *Wallenrod* były skutkiem i objawem powszechnego usposobienia, symptomatem zatem przyszłego powstania, ale nie jego głównym, jak on mniema, powodem; nie wiedział zapewne, że Mickiewicz wyjeżdżając do Włoch, ani bliskiego wybuchu nie przewidywał, ani go nie pragnął; że całej wojnie źle wróżył, że nad 15 sierpnia nie mniej od Koźmiana cierpiał. Że bić się nie poszedł, mamy prawo uważać za szczęście, bo na wojnie nie byłby poradził nic, a gdyby był zginął, zginąłby z nim *Tadeusz*⁷⁹.

Zastanawiająca jest intencja, która przyświecała Tarnowskiemu przy tworzeniu tego typu konstatacji. We wstępie do zbioru wierszy Koźmiana rozwodzi się on – paradoksalnie – nad Mickiewiczem i poezją romantyczną. Udowadnia bezpodstawność urazy i uprzedzeń, jakie twórca *Ziemiaństwa polskiego* przejawiał w stosunku do młodych poetów. Przywoływanie tematu dwóch zwalczających się

⁷⁸ S. Tarnowski, *Wstęp*, s. 24.

⁷⁹ Tamże, s. 22.

wzajemnie obozów literackich z pierwszej połowy XIX wieku dziwi szczególnie w kontekście celu, dla jakiego wstęp został napisany. Chodziło bowiem o apologię Koźmiana-poety i rehabilitację autorytetu Koźmiana-uczonego. Intuicja podpowiada zatem zupełnie inny kierunek wywodów, nie w stronę analizy poetyckich antagonizmów należało pójść, lecz ku rozważaniom poświęconym przejmowaniu polskiego „Parnasu” przez młodych twórców. Koźmian występowałby wówczas w roli nie wroga Mickiewicza, lecz „najstarszego wieszca polskiej ziemi”, „wspaniałego filara pysznego niegdyś klasycysty gmachu” czy „zasłużonego weterana polskiego parnasu”⁸⁰.

Temat antagonizmów u Tarnowskiego jednak się pojawił:

Dziś, kiedy walka z klasykami dawno skończona i kiedy na tę sprawę zamkniętą możemy patrzeć **bezstronnie, z dobrą wolą dla wszystkich**, dziś nie mamy trudności ani zasługi w przyznaniu, że na grobowcu dawnego klasycyzmu pięknie wygląda figura najzdolniejszego i najpoważniejszego z naszych ówczesnych klasyków, Koźmiana⁸¹.

Koźmian należał do obozu wrogiemu romantyzmowi, obecnie stanowi „figurę” symbolizującą dawną świetność klasycyzmu. Tarnowski, tworząc ramę kompozycyjną swej wypowiedzi, powołał się na przyjaźń pomiędzy autorem *Stefana Czarnieckiego* a Krasińskim:

Zaczęła się ta czynność literacka odami do Napoleona, kończy się wierszami do Zygmunta Krasińskiego; pierwsze natchnęło uwielbienie dla twórcy Księstwa Warszawskiego, domniemanego wskrzesiciela Polski; drugie zrodziły się pod wpływem uwielbienia dla poety, który po strasznym rozdarciu samego serca Polski w roku czterdzie-

⁸⁰ Określenia te pochodzą z anonimowego *Ułamku podróży malowniczej po Małopolsce w r. 1841*, drukowanego w „*Pokłosiu*” w 1852 roku. Zob. K. Wojciechowski, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, Poznań 1897, s. 206.

⁸¹ S. Tarnowski, *Wstęp*, s. 6.

stym szóstym wzniosł modlitwę o balsam na te rany, o dobrą wolę wewnątrz nas samych. [...] Jak te zmiany musiały boleć tego, który sam się nie zmieniał⁸².

Na tym jednak podobieństwo do poprzednich apologii Koźmiana się kończy, rozpoczynają rozbieżności. Przede wszystkim nie chciał Tarnowski przedstawiać swego bohatera jako osoby, która zwątpiła w wyznawane zasady i zaczęła sympatyzować z romantyzmem. Koźmian nie zmieniał się i nie zmienił do końca życia – to teza, która pada we wstępie kilkakrotnie:

Upływały lata. *Ziemiaństwo* trzymane pod kluczem *no num in annum* zaginęło w burzy roku 1830, potem odnalazło się i wyszło w druku – inne *Ziemiaństwo polskie*, prawdziwe, *Pan Tadeusz*, wyszło tymczasem na świat, w Europie waliły się trony, przez Polskę przeszedł rok 1831, połowa jej była na tułactwie, druga część na Sybirze, Mikołaj pastwił się nad Królestwem i Litwą, piętnastoletnia epoka spisków zamknęła się tragicznie katastrofą roku 1846, powstały i znikły w Europie nowe systemy filozoficzne, społeczne, nowe sekty i doktryny religijne: Ludwik Filip poszedł na wygnanie w ślad za Karolem X, wstrząśnienie roku 1848 zachwiało wszystkimi monarchiami Europy, nastął wreszcie drugi Napoleon i, jak pierwszy, poniósł wojnę do Rosji, cała Europa i Polska z nią zmieniły się z gruntu przez te lat dwadzieścia, ale **Koźmian się nie zmienił**⁸³.

Skoro Koźmian przez ostatnie swe lata (1830–1856) pozostawał „posągowy”, nie mogły interesować Tarnowskiego wątki świadczące o domniemanej sympatii klasyka wobec Adama Mickiewicza. Wręcz przeciwnie, Koźmian w tej opowieści występuje wyłącznie

⁸² Tamże.

⁸³ Tamże, s. 18.

jako oponent autora *Ballad i romansów*: „Dzięki Bogu, że był takim. Wszak gdybyśmy wszystkich pod jeden strych zrównali, gdyby wszyscy tak samo czuli i myśleli, pozbawilibyśmy naszą literaturę największego wdzięku i koniecznego przymiotu: różnorodności”⁸⁴. W innym miejscu Tarnowski dodaje: „[...] uprzedzenia właśnie wybijają na nich [wierszach Koźmiana – Ł. Z.] cechę odrębną i oryginalną, nadają charakter, a przez to stanowią ich wdzięk”⁸⁵. Jest więc Koźmian, patrząc „[...] bezstronnie, z dobrą wolą dla wszystkich” na historię kultury polskiej, niezbędny do tego, abyśmy mogli cieszyć się kompletną panoramą dziejów narodowej literatury:

Dajmy mu pokój – ciągnie opowieść Tarnowski – nie żądamy, żeby był innym, patrzmy lepiej na niego, jak całe życie siedzi między starymi Rzymianami (bo z Francuzami nie miał nic do czynienia) i rozmyśla, jakim sposobem Horacy mieścił tyle myśli i obrazów w swoje krótkie strofy [...], a za to dostaniemy od niego takie wiersze jędrne i zwięzłe, z marmuru kute, taką lapidarną prozę, że mistrza języka uznać w nim będziemy musieli. Ze wszystkich współczesnych najzdolniejszy jako poeta, jeden, który uznawał i naśladował klasycyzm rzymski nie francuski⁸⁶.

Kajetan Koźmian ma uzupełniać, wzbogacać panoramę polskiej literatury. Nie możemy zapominać o autorze *Ziemiaństwa polskiego*, nawet jeśli z jego poglądami nie zamierzamy się zgadzać. Bywał też niekonsekwentny: „Podziwiać najmniej klasycznego z poetów, Krasieńskiego, a wzdrygać się na Mickiewicza i na Schillera, klasykowi, to zapewne niekonsekwencja i dowód, jak ten klasycyzm sam siebie źle pojmował”⁸⁷.

⁸⁴ Tamże, s. 7.

⁸⁵ Tamże, s. 24.

⁸⁶ Tamże, s. 7.

Autor *Wstępu* nie zgadzał się z powszechną opinią w kwestii oceny wartości poematów klasyka z Piotrowic. Nawet wśród przyjaciół Koźmiana pojawiały się pomruki krytyki, padały określenia typu: „drewniana poezja”. U Tarnowskiego, jeśli pojawia się cień krytyki czy niezadowolenia, przybrany jest on w delikatne szaty apologii i szacunku:

[...] szanowny i sympatyczny w *Ziemiaństwie*, duch ten piękniejszym jeszcze do widzenia i bardziej budującym jest w *Czarnieckim*, kiedy starzec nad grobem, z siłą wymowy i natchnienia, **jakich za młodu chyba w tym stopniu nie miewał**, na przykładach dawniejszej surowo karci Polskę dzisiejszą, i stawia jej przed oczy artystycznie może niedoskonały, ale moralnie wysoki i zdrowy ideał rzymskiej, rycerskiej, chrześcijańskiej cnoty⁸⁸.

Tarnowski postanowił podjąć próbę wytłumaczenia przesłanek, którymi miał się poeta kierować, pisząc *Odę na upadek dumnego*. Świadczy to przede wszystkim o wadze kontrowersji, jakie Koźmian wzbudził strofami opiewającymi załamanie się potęgi Napoleona. Od tamtej pory nazwisko poety z Piotrowic kojarzono właśnie z tą odą. Co ciekawe, *Wstęp* wydrukowano w tomiku poezji z 1881 roku, zatem ćwierć wieku po śmierci poety i 20 lat po ukazaniu się ostatniej ody napoleońskiej. To duży przedział czasu. Argumentował Tarnowski już zupełnie inaczej niż na przykład Siemieński:

Czy to zmienność taka? Albo pospolite upodobanie w deptaniu powalonego? Albo zwrot do wschodzącego słońca i pokłon temu oddany? Nie, to wszystko niepewności, wszystkie wątpliwości, wszystkie niedowierzania i obawy, jakie postępowanie Napoleona w ser-

⁸⁷ Tamże, s. 8.

⁸⁸ Tamże, s. 10.



Maksymilian Fajans, *Kazimierz Władysław Wójcicki*, 1850;
źródło: polona.pl

cach polskich budzić musiało, tłumione i zmuszone do milczenia przez długie lata, zagłuszone wmawianą w siebie i w drugich wiarą i nadzieją, wybuchły teraz i wzięły odwet⁸⁹.

Koźmian według Tarnowskiego jest wyrazicielem powszechnej opinii, nie eksponuje własnego zdania. Staje się w ten sposób bardem, ubierającym w słowa to, co społeczeństwo myślało. Kierując się zasadą „rozmaitości w literaturze”, pisarz zakończył wywód puentą:

I byłoby nie tylko słusznie, ale pożytecznie, gdybyśmy po tęczowych fantazjach Słowackiego lub Krasieńskiego mistycznych zachwytych bra-

⁸⁹ Tamże, s. 16.

li czasem do ręki i w pamięć sobie wbijali te wiersze nie tak ponętne, ale surowsze w gruncie i bardziej wymagające, a **hartowne i męskie**. Co formą przypomina rzymską treściwość i poprawność, a dążnością rzymski ideał *virtutis*, to zawsze zdrowe i dobre do zapamiętania: i radzi byśmy, żeby nasza młodzież, żeby uczniowie szkół uczyli się dobrze po polsku pisać i dobrze myśleć na wyjątkach z Koźmiana prozy, żeby umieli powtórzyć sobie czasem na pamięć z *Czarnieckiego* na przykład przepowiednię Bielańskiego mnicha, a z *Ziemiaństwa* ustęp o pługu i mieczu, o żołnierzu i koniu, albo o Kościuszcze i Dąbrowskim⁹⁰.

Warte uwagi jest szczególnie owo zestawienie wierszy Koźmiana z utworami Słowackiego i Krasińskiego. Twórca *Ody na upadek dumnego* tworzył poezję „hartowną i męską”, w odróżnieniu od „tęczowych”, „mistycznych” dzieł obu romantyków. W takim świetle poezja i proza Koźmiana łączą przyjemne z pożytecznym: służą zarówno estetyce (jako przeciwwaga monotonii), jak też okiełznaniu języka polskiego.

Poezje Koźmiana nie posłużyły za wzór „szkolnych wprawek”. Lecz ta konstatacja doskonale wyraża myśl przewodnią *Wstępu* Stanisława Tarnowskiego: twórca *Ód napoleońskich* był zbyt ważną, zbyt wybitną postacią polskiej literatury, aby kolejne pokolenia miały zepchnąć go w mroki zapomnienia.

6. Stanisław Koźmian, *Wstęp do Pism prozą* Koźmiana

Pisma prozą ukazały się pod koniec lat 80. XIX wieku⁹¹. Jak w przypadku *Różnych wierszy*, tom poprzedzono wstępem, który można określić jako apologię Koźmiana. Prócz poglądów literac-

⁹⁰ Tamże, s. 28.

⁹¹ K. Koźmian, *Pisma prozą*, oprac. i wstęp. S. Koźmian, nakł. J. K. Żupańskiego & K. J. Heumanna, Kraków 1888.

kich i politycznych, twórcę *Wstępu* łączyły z poetą z Piotrowic więzy krwi. Był to bowiem jego wnuk, Stanisław Koźmian⁹².

Narosłe wokół autora *Stefana Czarnieckiego* stereotypy, jego czarna legenda – z biegiem lat zaczęły potęgować. Zajmowanie się czołowym przedstawicielem klasycyzmu postanisławowskiego, określanego wówczas stygmatyzującym mianem „pseudoklasycyzmu”⁹³, okazywało się zadaniem coraz trudniejszym. Stanisław Koźmian, zdradzając powody podjęcia tak niewdzięcznej pracy, wyraził nadzieję, że w przyszłości „tom pomocnym będzie do wypowiedzenia ostatniego słowa” o jego dziadku. Pisarz wyraził zdziwienie i zaniepokojenie faktem, że nikt nie zajął się Kajetanem Koźmianem w sposób należyty, tzn. używając nowoczesnych metod. Nikt nie zdobył się na to, aby obiektywnie i rzetelnie przeanalizować wszystkie elementy, z jakich składała się osobowość twórcza ostatniego „prawdziwego klasyka”.

Dlaczego to tak istotne? Koźmian-senior nie spełnił się jako artysta, nie czuł (albo nie chciał czuć) prawdziwego ducha poezji, owego „boskiego natchnienia”, które pozwala tworzyć dzieła genialne: „jako poeta, nie zawsze odznaczał się samodzielnością i chętnie sam

⁹² Stanisław Koźmian (1836–1922), syn Andrzeja Edwarda Koźmiana, wnuk Kajetana Koźmiana, publicysta i polityk galicyjski, dyrektor teatru krakowskiego, reżyser i krytyk teatralny; jeden z przywódców konserwatywnego stronnictwa stańczyków. Do największych jego osiągnięć zaliczyć należy opublikowanie wraz z S. Tarnowskim i J. Szujkim słynnej *Teki Stańczyka* (wyd. Kraków 1870 r.). Zob. B. Szlachta, *Wstęp*, [w:] S. Koźmian, *Bezkarność. Wybór pism*, oprac. B. Szlachta, Kraków 2001, s. V-XXXV; J. Got, *Koźmian Stanisław*, [hasło w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, dz. cyt., s. 488.

⁹³ Manfred Kridl we wstępie do podręcznika *Literatura polska wieku XIX. I: Od trzeciego rozbioru do wystąpienia Mickiewicza (1795–1822)* (Warszawa 1931, s. 9) stwierdził, że pseudoklasycyzm to naturalny, schyłkowy okres klasycyzmu: „Mielśmy więc we wszystkich główniejszych literaturach Europy epoki odrodzenia (renesansu) sztuki i literatury starożytnej, epoki rozkwitu literatur narodowych, opartych na pierwiastkach klasycznych (w. XIV–XVI we Włoszech, w. XVI i XVII we Francji, w. XVI w Polsce), wreszcie okresy przekształcania się ideału klasycznego i wyrażania się go w tak zwany pseudoklasycyzm (takim był wiek XVIII częściowo we Francji, w Niemczech, w Anglii – u nas zaś koniec XVIII i początek XIX wieku)”.

do naśladownictwa dawnych przyznaje się wzorów”. Nie oznacza to bynajmniej, że Stanisław Koźmian odmawia przodkowi zasług. Wręcz przeciwnie, nazywa go posiadaczem „wielu oryginalnych rysów charakteru i wyjątkowych w naszym życiu publicznym właściwości oraz przymiotów”⁹⁴. Nie można więc zapominać o postaci nieszablonowej, a zarazem ważnej i zasłużonej dla polskiej kultury.

Autor *Stefana Czarnieckiego* to według Stanisława Koźmiana zdecydowanie lepszy patriota niż większość „romantycznych zapaleńców”, ograniczających miłość ojczyzny do płóchych emocji. Poeta z Piotrowic był obdarzony „rozumem stanu”. Aby wzmocnić przekaz, autor *Wstępu* podkreślił myśl: „[...] zdaniem moim poeta jest tu tylko szczegółem; całością zaś jest **człowiek publiczny**, ze swymi pismami, przekonaniem i czynami, a jako taki [jest] wart zastanowienia, zgłębienia, oceny bezstronnej i spokojnej, która by i poetę objęła”⁹⁵. Autorem *Ziemiaństwa* zajmowano się albo z przesadnym uwielbieniem, albo – wręcz przeciwnie – zbywano go uproszczonymi i krzywdzącymi sądami.

W oczach romantyków Koźmian to nie tyle groźny oponent, ile karykaturalny, zdziecinniały, wyśmiewany i lekceważony doktryner, relikw minionej epoki. Z tego powodu „[...] oceniono jego poezje nie podług ich istotnej wartości, ale raczej podług tak długo przez niego zaprzeczanego zwycięstwa nowej szkoły i wielkiego polskiej poezji mistrza. Stąd wyrok nie mógł wypaść sprawiedliwie, ale w samej niesprawiedliwości jego, była może słuszna kara za zapoznanie geniusza”⁹⁶. Stanisław Koźmian nie zamierzał obalać powszechnych osądów, jakie formułowano na temat jego dziadka, lecz podważył metody stosowane przez dotychczasowych apologetów. Na celowniku jego krytyki znalazły się teksty twórców pokroju

⁹⁴ S. Koźmian, *Wstęp*, s. VIII.

⁹⁵ Tamże, s. VIII-IX.

⁹⁶ Tamże, s. IX.

Franciszka Morawskiego czy Stanisława Tarnowskiego. Właśnie ta analiza staje się swoistym punktem zwrotnym w badaniach nad twórczością autora *Stefana Czarnieckiego*. Stanisław Koźmian jako pierwszy zasygnalizował potrzebę obiektywnego spojrzenia na epokę klasycyzmu porozbiorowego, bez odgórnego intencji jej obrony lub oskarżenia.

Stronniczości w sądach oczywiście Stanisław Koźmian nie uniknął. Polegała ona przede wszystkim na zbyt ogólnym, uproszczonym potraktowaniu spuścizny literackiej poety z Piotrowic. Skoro dotąd zajmowano się wyłącznie „literackim pierwiastkiem” osobowości starego klasyka, badacz poczuł się z tego zadania zwolniony. Ograniczył się więc do lakonicznych sądów typu: „Gruntownie wykształcony klasycznie, namiętnie rozmiłowany we wzorach starożytnych, zwłaszcza w rzymskich mistrzach, w rzymskich ludziach, publicznych obyczajach i cnotach, na wzór mężów starego Rzymu”⁹⁷. Autora wstępu Kajetan Koźmian interesował przede wszystkim jako polski obywatel. Trudny los twórcy *Ziemiaństwa polskiego* ukonstytuowała i przypieczętowała niepopularność wyznawanego przezeń modelu funkcjonowania państwa:

Wielkim nieszczęściem naszego narodu, że w dziejach jego odnaleźć nie można stałego i wytrwale występującego **obozu zachowawczego**, ani też uszykowanego i organicznie złożonego **stronnictwa konserwatywnego** z ciągłością własnej tradycji i z nieprzerwalnością w działaniu⁹⁸.

„Zachowawczy obóz” wzmocniłby władzę królewską, co mogłoby ocalić Rzeczpospolitą przed rozbiorami. Jednak zachowawcze dążenia nigdy popularne nie były, polski naród wielbił „złotą

⁹⁷ Tamże, s. IX.

⁹⁸ Tamże, s. XIII.

wolność”⁹⁹, która przybierała skrajne formy – doprowadzając do upadku państwa. Kajetan Koźmian – w myśl autora *Wstępu* – należał do „zdrowej” (konserwatywnej) opcji politycznej, która, gdyby posiadała odpowiednią siłę przebiccia i poparcie społeczne, nie dopuściłaby do rozbiorów.

Za oszczerstwo uznał Stanisław Koźmian popularne wśród krytyków poglądy typu: „[...] konserwatyści polscy grzeszyli i grzeszą chłodem w uczuciach patriotycznych, a stąd brakiem patriotyzmu”¹⁰⁰. Według niego to jawne kłamstwo, bowiem:

Już sam ten najdotkliwszy zarzut zbija to mniemanie, bo, aby na niego się narazić i przed narażeniem się nie cofnąć, potrzeba w sprawach publicznych tego **hartu ducha**, który nadaje tylko **wielkie serce, głęboka miłość ojczyzny, przywiązanie niezachwiane do rzeczy, o którą idzie**¹⁰¹.

Mowa tu o autorze *Ziemiaństwa polskiego*, twórcy, który nie bał się oszczerstw, charakteryzowało go bowiem czyste sumienie; żył zgodnie ze swoimi przekonaniem. Co ciekawe, apologetycznego charakteru *Wstępowi* dodały te same wydarzenia z życia Koźmiana, które posłużyły jego przeciwnikom do oskarżeń i pomówień. Przykładem są ody napoleońskie. Według autora *Wstępu* nie były to jedynie „poetyckie wprawki”, owoce zabawy klasyczną formą wiersza, przekaz pozbawiony głębszych uczuć, przykład zastoso-

⁹⁹ Przyczyny upadku państwa były ulubionym tematem XIX-wiecznych powieści historycznych. Wystarczy wymienić choćby *O dwóch panach Sieciechach czy Jana z Tęczyna* J. U. Niemcewicza – gdzie właśnie zbytnia wolność i żądza władzy stały się głównym wątkiem opowieści. Zob. T. Bujnicki, *Ewolucja polskiej powieści historycznej*, [w:] *Sienkiewicz i historia. Studia*, Warszawa 1981; J. K. Goliński, *W stronę gawędy. Uwagi o „Janie z Tęczyna” Juliana Ursyna Niemcewicza*, [w:] *Julian Ursyn Niemcewicz pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002.

¹⁰⁰ S. Koźmian, *Wstęp*, s. XV

¹⁰¹ Tamże.

wania w praktyce wyuczonych i wyćwiczonych stylów literackich. W rzeczywistości ody napoleońskie wyrosły z połączenia poetyckiego natchnienia, gorących uczuć patriotycznych oraz z gotowości do działania, pragnienia czynu. Zresztą nie tylko ody miały taki wydźwięk. Podobnie oceniano prozę:

Ogłoszone w tym tomie proklamacje konfederacji generalnej, jego [Koźmiana – Ł. Z.] pióra, ożywione są patriotyzmem tak gorącym, tak dzielnym, tak zdrowym, że wszelkie hasła naszych spiskowców, dawniejszych i późniejszych, że wszelkie frazesy naszych niezachowawczych zastępów, wydać się muszą, przy tych ognistych i ciepłych odezwach – sztucznymi i mdłymi¹⁰².

Powodów infamii i ostracyzmu, literackich niepowodzeń, słowem: wszystkiego, z czego składała się czarna legenda Koźmiana – doszukiwać się musimy nie w aspektach artystycznych, lecz politycznych. Zasady i kodeks, wedle których żył i tworzył autor *Ziemiaństwa polskiego*, były skutkiem wykalkulowanych wyborów. Zagorzały wielbiciel klasycyzmu odniósłby sukces w każdej dziedzinie życia, byłby popularnym poetą, mówcą, autorytetem – gdyby w Polsce powstał i utrwalił się obóz konserwatywny. Jak tłumaczy Stanisław Koźmian:

[...] wierny pozostał [K. Koźmian – Ł. Z.] do końca swoim przekonaniom i zapatrywaniom, że była w nim ta ciągłość, której wszelkim zachowawczym u nas robotom brakło, że był wytrwałym w swym zdaniu, a twardym w obstawaniu przy nim; że nie mówił inaczej publicznie, jak w cztery oczy, a zwłaszcza inaczej przed samym sobą, a inaczej przed ludźmi; że nie czuł owej potrzeby niepotrzebnych

¹⁰² Tamże, s. XV-XVI. Chodzi o publikowane w tomie *Pisma prozą* (rozdział: *Rzecz o treści politycznej*, s. 149-323) teksty K. Koźmiana.

kompromisów z lekkomyślnością, bez-rozumem lub nieuczciwością polityczną, której tyłu u nas ulega, ani żadnym był owej rzekomej popularności, co się zasłania czułością, przemawiającą w imieniu zgody ogólnej i miłości, a pragnie być dobrze ze wszystkimi, prócz z własnym zdaniem i sumieniem¹⁰³.

Ten fragment *Wstępu* warty jest szczególnej uwagi. Stanisław Koźmian pragnął zatuszować fakt, że nawet wśród przyjaciół jego przodek uchodził za osobę, która posiada dwa oblicza, „publiczne i prywatne”¹⁰⁴. Posądzenia o kompromisowość i serwilizm w życiu prywatnym nie odważyłby się wysunąć wobec Kajetana Koźmiana największy jego przeciwnik literacki. Lecz, co zastanawiające, gdy mówimy o kontekście politycznym, takiej pewności mieć już nie możemy.

Interpretację sporów romantyczno-klasycznych skierował Stanisław Koźmian na zupełnie inne tory, wzbogacił nową wykładnią. W przypadku obu zwaśnionych stron wzajemne zarzuty skupiały się na kwestii sprzeniewierzenia się tradycji. Klasycy zarzucali romantykom dążenie „po trupach” do oryginalności¹⁰⁵, romantycy posądzali klasyków o epigonizm. Klasycystyczna krytyka przemówiła autorytarnymi głosami Jana Śniadeckiego, Franciszka Morawskiego czy Kajetana Koźmiana. W „Gazecie Polskiej” (nr 284), w podpisanym inicjałami „G. M.” artykule zatytułowanym *O klasyczności i romantyczności*, czytamy:

Chcecie mieć twórczego ducha? Znajcie, że Bóg tylko jeden jest stwórcą: człowiek nic sam przez siebie nie tworzy, chociażby nawet był romantykiem. Może tylko naśladować dzieła Stworzyciela i w tym

¹⁰³ S. Koźmian, *Wstęp*, s. XVII.

¹⁰⁴ Zob. F. Morawski, *Życie Kajetana Koźmiana*, Poznań 1856, s. 12.

¹⁰⁵ Zob. A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 437.

cała jego potęga. Naśladowanie pociąga za sobą potrzebę wzoru, bo porządek logiczny, równie jako i gramatyczny, mówi: «naśladować z czego?» – Z natury, powiecie, romantycy – Dobrze, ale w takim razie nie idźcież do krańców niewidomych rzeczy, tylko widomych, i malujcie to, co macie przed oczyma¹⁰⁶.

Kazimierz Brodziński tuż przed wybuchem powstania listopadowego w tekście *O entuzjazmie i egzaltacji*, zamieszczonym w *Pismach rozmaitych* (Warszawa 1830), radził mieć zawsze przed oczyma poetów starożytnych¹⁰⁷. Otwarcie opowiadał się przeciwko romantycznej wyobraźni, zbyt – według niego – rozpasanej i anarchicznej.

Jeśli chodzi o krytykę romantyczną, oprócz Maurycego Mochackiego¹⁰⁸, najbardziej sugestywny tekst stworzył Adam Mickiewicz: *O recenzentach i krytykach warszawskich*, będący przedmową do wydania I tomu *Poezji* z 1829 roku (wydanie petersburskie). Czytamy tam:

Zdanie księdza Golańskiego przytacza Franciszek Dmochowski, Franciszka Dmochowska przytacza Ludwik Osiniński, wszystkich przytacza Stanisław Potocki, wszyscy przytaczają Stanisława Potockiego. Zdania te koncentrują się na chwilę w historii literatury Bentkowskiego, skąd w różnych przytaczaniach kanałem dzienników, przedmów i mów pochwalnych do swoich źródeł wracają. Utrzymuje się tym sposobem w Warszawie w ciągłym obiegu, pewna liczba zdań, nie mających gdzieindziej żadnej wartości [...] Wszystko się

¹⁰⁶ „Gazeta Polska” 23.X.1829, nr 284, s. 1238.

¹⁰⁷ Zob. M. Patro-Kucab, „...jest to głos Ojczyzny z jej serca i ducha wydobyty”. *O późnej twórczości poetyckiej Kazimierza Brodzińskiego*, Rzeszów 2011.

¹⁰⁸ Wystarczy jakikolwiek fragment jego artykułów, na przykład z „Gazety Polskiej” 1829, nr 70, s. 304: „[...] fanatyków strony przeciwnej, tych otwartych wrogów sztuki i talentu, którzy wszystko, co świeże i śmiałe, radzi by podeptać, zagłuszyć i zgubić, jedynie dlatego, iż nie jest oklepane, służalcze i spleśniałe”.

koło nich w literaturze od Gibraltaru do morza Białego zmieniło; oni na poetyce szkolnej, jak na kotwicy stoją nieporuszeni. Słabiejcą odwagę krzepią czytaniem broszurek i kilku dzienników francuskich, najmniej we Francji czytanych¹⁰⁹.

Słynny polski literat i wydawca, Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879), podsumowując tę filipikę na klasyków postanisławowskich, konstatował:

Stary zwyczaj i obyczaj domowych naszych ognisk, jako sarmatyzm, poszły w pośmiewisko! Język sam w poniewierkę, i to trwało długo, a tak szeroko nie tylko w pańskich domach, które od dawna scudzoziemczały, ale i w średniej klasie, stanowiącej właśnie obywatelstwo tak wiejskie, jak i miejskie. [...] utworzenie Księstwa Warszawskiego musiało umacniać ciągle tak język, jak i literaturę francuską. Wszystko więc, co czuło jakiś talent i pociąg do pióra, brało się do tłumaczeń¹¹⁰.

Stanisław Koźmian buduje pluralistyczną wersję narodowej historii, udowadniając, że nie było jednej, absolutnej prawdy. Żadna grupa czy warstwa społeczna nie zdobyła na nią monopolu. Owoce działalności literackiej i politycznej obozu klasyków postanisławowskich oraz młodych romantyków można w całości przypisać do kręgu narodowej tradycji, ale – co ważne – do różnych jej nurtów. I żadnej ze stron sporu nie mamy prawa odmawiać szczerości uczuć do ojczyzny. Z jednym zastrzeżeniem: patriotyzm to pojęcie posiadające niejednoznaczną wykładnię. Takie stanowisko badaw-

¹⁰⁹ A. Mickiewicz, *O krytykach i recenzentach warszawskich*, [w:] tegoż, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe, t. 5: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1999, s. 196.

¹¹⁰ K. Wł. Wójcicki, *Ostatni klasyk. Wspomnienie z pierwszej połowy naszego stulecia*, Warszawa 1872, s. 3.

cze było prawdziwym *novum* w tradycyjnej koźmianologii. W sile, jaką miał nieść ze sobą światopogląd konserwatywny, Stanisław Koźmian dostrzegł powód wzmożonej aktywności twórczej, jaka nastąpiła pod koniec życia jego przodka:

[...] pozostać na uboczu, z dala od urzędów i godności, przecież wierny sam sobie i swojemu o wypadkach i losach narodu sądowni, składając piórem świadectwo temu, co poczytywał za zbawienną dla swojego społeczeństwa prawdę, a mniemał być dla jego zdrowia potrzebnym¹¹¹.

Autor *Ziemiaństwa polskiego* nie mógł bez wyrzutów sumienia odłożyć pióra – jakkolwiek czułby się odosobniony, zmęczony i zrezygnowany. Pulsowała w jego duszy myśl, że jeśli on – ostatni klasyk – zaniedba pracę, nie uwieczni swej wiedzy na papierze, wraz z nim umrze polska myśl konserwatywna.

Wbrew deklaracjom Stanisław Koźmian nie porzucił tradycyjnych klisz interpretacyjnych, jakie stosowano wobec twórcy *Ody na upadek dumnego*. Autor *Wstępu* włożył swoje poglądy polityczne oraz własną koncepcję historii w usta Kajetana Koźmiana, wybierając z twórczości klasyka tylko te fragmenty, które podkreślały jego własne poglądy i teorie.

7. Kazimierz Władysław Wójcicki, *Ostatni klasyk*

Wraz z upływem lat po śmierci Kajetana Koźmiana temat klasycyzmu postanisławowskiego stawał się coraz mniej popularny, a jeśli się pojawiał, to głównie w kontekście badań nad romantyzmem. Prawdę tę potwierdza praca Kazimierza Włady-

¹¹¹ S. Koźmian, *Wstęp*, s. XIX.

sława Wójcickiego¹¹² *Ostatni klasyk. Wspomnienia z pierwszej połowy naszego stulecia*. Ma ona charakter wspomnieniowy, nie znajdziemy w niej naukowego racjonalizowania czy obiektywizujących analiz¹¹³.

Formuła tytułu dzieła Wójcickiego może się wydać myląca. Głównymi jego bohaterami są bowiem nie klasycy, lecz poeci i apologeti romantyzmu. Klasycy postaniśławowscy stanowią jedynie tło, przeciwwagę dla prężnego i modnego prądu myślowego pierwszej połowy XIX wieku. Autor nie zamierzał kryć swoich poglądów literackich:

Kiedy przypomnę sobie owe chwile i pierwsze wrażenia otrzymane z poezji Mickiewicza, dusza młodnieje, i jakby w orle skrzydła uzbrojona, podrywa się z kału ziemskiego, ulatując w eteryczne sfery, napawając oczy swoje widokiem rajskiej krainy, a pierś oddycha całą pełnią swobody, karmi się balsamiczną wonią najcudniejszych kwiatów, i pierwszy raz poczuwa: co to jest życie ducha w niebiesiech!¹¹⁴

Dla ukazania języka, jakim zbudowana jest narracja *Ostatniego klasyka*, przytoczę jeszcze jeden fragment:

¹¹²Alina Witkowska o K. W. Wójcickim pisze następująco: „Wprawdzie jego wspomnienia obejmowały lata wcześniejsze, między rozbiorem a powstaniem listopadowym, niemniej pisał je i publikował u schyłku życia, stwarzając niejako model socjologizującego ujęcia pamiętnikarskiego, zawierającego zbiorowe portrety środowiskowe – artystów, studentów, literatów (*Kawa literacka w Warszawie*, 1873), a nade wszystko obraz Warszawy i jej społeczność (*Warszawa i jej społeczność*, 1875; *Społeczność Warszawy*, 1877; *Warszawa i jej życie umysłowe*, 1880)” – cyt. za: A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 615-616. O życiu i działalności publicystyczno-artystycznej K.W. Wójcickiego zob. M. Grabowska, *Wstęp*, [w:] K.W. Wójcicki, *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, wybrał J.W. Gomulicki, oprac. Z. Lewinówna, wstęp. M. Grabowska, t. 1–2, Warszawa 1974.

¹¹³Kazimierz Władysław Wójcicki jest też autorem jednego z najpopularniejszych w XIX i w początkach XX wieku podręczników do historii literatury: zob. tenże, *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. 1–4, Warszawa 1845–1846.

¹¹⁴K. Wł. Wójcicki, *Ostatni klasyk. Wspomnienia z pierwszej połowy naszego stulecia*, s. 34.

W ogóle można **każdego klasyka scharakteryzować**, że to były **płyt-
kie umysły**, które żadnej, nie tylko literackiej, kwestii najżywotniejszej
poważnie rozierać ani się nad nią zastanawiać nie umiały¹¹⁵.

Głównym bohaterem opowieści Wójcickiego jest autor *Pana Ta-
deusza*:

Romantyzm stanął od razu górą, mając już swego hetmana, i to
takiego, który jasny miał cel, do którego dążył, z tym wewnętrznym
przekonaniem i wiarą, że dojść do niego musi, wsparty największą
potęgą, bo geniuszem¹¹⁶.

Wójcicki kreuje Mickiewicza na wieszczą, którego geniusz oświeca
zastępy młodych ludzi. Ludzi – dodajmy – zbuntowanych, pragnących
rewolucyjnych zmian nie tylko w literaturze, ale też polityce, filozofii.
Zatem myślą się krytycy pokroju Franciszka Dmochowskiego¹¹⁷,
którzy zaprzeczają istnieniu walki romantyków z klasykami. Wójcicki
ten historyczny fenomen¹¹⁸ ubiera w dość osobliwą narrację, tonem
przypominającą oświeceniowe poematy heroikomiczne:

¹¹⁵ Tamże, s. 35.

¹¹⁶ Tamże, s. 39.

¹¹⁷ Warto zacytować tutaj Adama Bara: „F. S. Dmochowski, gdy o kłótniach już
gruntownie zapomniano, na lewo i prawo głosił, że walki właściwie nie było; że klasy-
cy zachowywali się wobec młodych nowinkarzy bardzo spokojnie, niemal jak baranki,
i raczej z pobłażaniem odnosili się do romantycznych zachcianek reformatorskich”
(A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, s. 225). Podobne tezy głosiło wielu klasyków, wśród
nich również Kajetan Koźmian: „Wówczas jedynie Franciszek Morawski [...] uroił sobie
jakiś młyn wietrzny, jakąś walkę klasyków z romantykami, która chociaż toczyła się za
granicą, u nas jej nie było” (S. Tomkowicz, *Korespondencja literacka Kajetana Koźmia-
na z Franciszkiem Wężykiem*, dz. cyt., s. 59).

¹¹⁸ Należy pamiętać, że jednym z pierwszych, którzy „ogłosili” wojnę klasycz-
no-romantyczną – choć uczynił to w celach satyryczno-prześmiewczych – był Stani-
sław Kostka Potocki. Na ten krok zdobył się „książe mówców” w jednym ze swych
głośniejszych felietonów, ukazujących się od 1816 roku w „Pamiętniku Warszawskim”.
Zob. Z. Przychodniak, *U progu romantyzmu. Przemiany warszawskiej krytyki teatralnej
w latach 1815–1825*, Wrocław 1991, s. 63-64.



Aleksander Regulski, *Włodzimierz [!] Spasowicz*,
rycina z: „Tygodnik Ilustrowany” 1878, nr 116, s. 161; źródło: polona.pl

Tymczasem walka gorąca na całej linii wrzała, prasa stanowczo stanęła od razu po stronie nowatorów. Sam Mickiewicz już rozbił główne zastępy klasyków, trzeba było, korzystając ze zwycięstwa, **zgnieść** i ich resztki jeszcze poważne liczbą; ale zadanie coraz było łatwiejsze, gdy straciwszy ducha, nie mogąc w popłochu zebrać myśli i na stanowczy opór się zebrać, cofali się bezładnie i gromadami przechodząc na stronę nieprzyjaciół. Wkrótce pozostała garść tylko maruderów z wielkiej armii klasyków – którzy gdzieniegdzie czasem się na harc wysuwali, ale gorącą otrzymawszy odprawę, **zmykali do swoich kryjówek**¹¹⁹.

¹¹⁹ K. Wł. Wójcicki, *Ostatni klasyk*, s. 44.

W liczbie „maruderów” znalazł się autor *Stefana Czarnieckiego*, który – nie chcąc przechodzić do „obozu wroga” – „umknął do kryjówek” w Piotrowicach. Jak wynika z opowieści Wójcickiego, alienację Koźmiana wywołało nie powstanie listopadowe czy inne polityczne zawirowania, lecz klęska w literackiej wojnie. Twórca *Pana Tadeusza* miał zadać ostateczny cios: „Koźmian do końca życia nie mógł Mickiewiczowi przebaczyć i w swoim **drobnym kółku** gromił go zawsze: słowa jego czasem przez usta przyjaciół dobiegały dalej, ale nie zwracały na siebie żadnej uwagi”¹²⁰. Słowom brakowało siły i przebiccia, gdyż po stronie „starych” nie został na polu bitwy już nikt, prócz samego „fanatyka”¹²¹ Koźmiana.

Oczywiście, byli jeszcze poeci niezdecydowani, którą opcję ostatecznie wybrać. W tym gronie przewodził Franciszek Morawski. O ile finału „bitwy na pióra” nie dało się przewidzieć, o tyle postawa generała-poety nie dziwiła nikogo. Nawet „Stary Koźmian, po przeczytaniu ostatniego wiersza [tj. *Klasyków i romantyków polskich w dwóch listach* Morawskiego – Ł. Z.], już przepowiedział proroczo, że Morawski zdradzi klasycyzm i że przejdzie do obozu nieprzyjaciół”¹²². Komentarza i oceny tego wydarzenia nie pozostawia Wójcicki domysłem:

Wróżba nie była daremną, sprawdziła się prędko, co do słowa; bo Morawski w niedługim lat przeciagu, zwinąwszy chorągiewkę klasycyzmu, jawnie przeszedł na stronę romantyków, ową doskonałą *Wizytą w sąsiedztwo*, mistrzowskim przekładem poematów Byrona, i zakończył swój zawód poetycznym arcydziełem *Dworzec mojego dziadka*, który śmiało może stanowić prolog do *Pana Tadeusza* Mickiewicza¹²³.

¹²⁰ Tamże, s. 42.

¹²¹ Tamże, s. 8.

¹²² Tamże, s. 54.

¹²³ Tamże.

W opinii Wójcickiego autor *Ziemiaństwa polskiego* to człowiek pozbawiony trzeźwego osądu sytuacji, inteligencji i zmysłu krytycznego:

Czyż potrzebujemy objaśniać tak naiwną otwartość człowieka zajmującego wysokie stanowisko społeczne, **wierszopisarza, który miewał nawet prawdziwie poetyczne natchnienia**; literata, który powszechnej używając powagi, **stał niemal na czele klasyków**. Dodamy tu jeszcze większą naiwność Koźmiana: takie swoje *Ziemiaństwo* przypisał na czele komu, oto wieśniakom polskim, i od tych biedaków, co ani czytać, ani pisać nie umieli, żąda sądu¹²⁴.

W *Ostatnim klasyku* odmawia się Koźmianowi nie tylko miana pełnoprawnego poety, określając terminami: „literat” i „wierszopisarz”, ale również „detronizuje” go, pozbawiając godności „przywódcy klasyków”¹²⁵. Rzecz istotna, ducha poetyckiego Koźmian pierwotnie posiadał, lecz go utracił, oddając się we władanie „formie klasycznej”:

Osiński nie pojmował tego, że właśnie **forma klasyczna zabijała prawdziwe talenta**. Żywe tego przykłady mieliśmy na klasykach naszych, na Kajetanie Koźmianie i Franciszku Wężyku. Pierwszy **miał nie raz rzeczywiste natchnienie poetyczne i formę piękną językową na zawołanie**, ale ściśnięty więzami klasyczności, **pełzał jak niewolnik za śladami pana**, a samodzielnie nigdzie stąpać nie chciał i nie umiał¹²⁶.

¹²⁴ Tamże, s. 10.

¹²⁵ Zob. tezę A. Kowalskiej: „Na arenie literackich sporów, gdzie ważyły się losy pisarzy, **pierwszym autorytetem był Kajetan Koźmian**, wysoki urzędnik Królestwa, a tubą jego poglądów – Ludwik Osiński”. A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przelomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961, s. 74. Podobną tezę wysuwa S. Kawyn (Wstęp, [w:] *Walka romantyków z klasykami*, wypisy źródłowe ułożył i opracował S. Kawyn, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960, s. XIII), kreując Koźmiana na przywódcę klasyków, Ludwika Osińskiego nazywając „echem Koźmiana”.

¹²⁶ K. Wł. Wójcicki, *Ostatni klasyk*, s. 107.

Zapytajmy więc, na kogo wskazuje tytuł dzieła Wójcickiego? Pytanie jest zasadne dlatego, że w żaden sposób autor nie wskazuje (np. w podtytule) na bohatera swej opowieści, na pierwszy rzut oka może być nim każdy przedstawiciel ostatniego pokolenia klasyków, w tym: poeta z Piotrowic. Domysł taki jest tym bardziej zasadny, że pojawiają się w tekście uwagi typu: „[...] Osiński nie był tak zapalonym jak Koźmian klasykiem”¹²⁷. Dopiero lektura całości książki uświadamia, że autor *Ziemiaństwa polskiego* pojawia u Wójcickiego jako bohater drugoplanowy. Najwięcej miejsca poświęca się apologii Ludwika Osińskiego.

8. Podręczniki

W kilkunastokrotnie wydawanym podręczniku Lesława Łukaszewicza¹²⁸, w trzy lata po śmierci Koźmiana pojawił się jego biogram, napisany w niezwykle pochlebnym tonie. Wysoko ocenione zostały *Ody napoleońskie*, ale także żywoty Jana Henryka Dąbrowskiego, Tadeusza Kościuszki i księcia Czartoryskiego¹²⁹. Sylwetkę twórcy *Ziemiaństwa polskiego* podsumował Łukaszewicz następującymi słowami:

Nikt pisarzowi nie zaprzeczy zdolności, miłości ziemi rodzinnej, ognia świętego, bogactw obrazów, piękności poetycznej i pewnej majestatyczności zgodnej z wielkością przedmiotu. [...] Umarł [...] sędziwy, poważny wieszcz i obywatel, co lat tyle krajowi przykładem cnoty, prawości i czerstwości umysłowej dostojnie przyświecał¹³⁰.

¹²⁷ Tamże, s. 109.

¹²⁸ Na temat roli podręczników Łukaszewicza w historii literatury polskiej zob. S. Sawicki, *Początki syntezy historycznoliterackiej w Polsce*, Warszawa 1969.

¹²⁹ L. Łukaszewicz, *Rys dziejów piśmiennictwa krajowego*, Poznań 1859, s. 355. Biografia Koźmiana omówiona została na stronach 354-356.

¹³⁰ Tamże, s. 356.

Tematy walki romantyków z klasykami i ewentualnego w niej udział Koźmiana zostały przemilczane. W podręczniku pojawiło się za to coś innego. Gdy Andrzej Edward Koźmian wydał wspomnienia swego ojca, na łamach „Gazety Warszawskiej” ich krytykę opublikował Józef Ignacy Kraszewski¹³¹. Klasykowi zarzucił on stronniczość: „Nie chodzi nam tu wcale o pogląd Kajetana Koźmiana na ludzi i dzieje czasów jego, [...] Dla niego nowa epoka, poczynająca się od chwili, w której ody jego przestały czynić wrażenie i uchodzić za arcydzieła, jest wprost niewiążącą się z niczym, chwilą obłąkania, niedorzeczności, zepsucia smaku i utraty rozsądku”¹³². Niedługo potem czytelnicy mogli nabyć najnowsze wydanie podręcznika Lesława Łukaszewicza, zawierające słowa: „Chłodniej rzeczy biorąc – podsumowuje badacz wystąpienie Kraszewskiego – należało przebaczyć starcowi [Koźmianowi – Ł. Z.], którego wiek zniedołężniał, a szkoła, w której się wychował, nie uznawała nic innego, nad raz przyjęte prawidła”¹³³. Łukaszewicz spuentował swoje wywody apelem o większy szacunek społeczny wobec przedstawicieli pokolenia klasyków warszawskich¹³⁴.

W monumentalnej *Historii literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianej* (Warszawa 1861) Juliana Bartoszewicza poświęcono Koźmianowi zaledwie przypis. Jest na tyle interesujący, że warto przytoczyć jego fragment:

Poemat *Ziemiaństwo polskie* zyskał mu sławę między klasykami. Pomimo że należał do ich obozu, odczuł sercem piękność poezji romantycznej, a ostatni swój wielki utwór poetyczny, *Stefan Czarniecki*,

¹³¹ *Listy J.I. Kraszewskiego do Redakcji „Gazety Warszawskiej”* 1859, nr 104, s. 1-3; nr 105, s. 1-4. Zob. na ten temat: J. Willaume, *Wstęp*, [w:] K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, dz. cyt., s. 25

¹³² *Listy J.I. Kraszewskiego...*, „Gazeta Warszawska” 1859, nr 104, s. 1.

¹³³ L. Łukaszewicz, *Rys dziejów piśmiennictwa krajowego*, Poznań 1859, s. 670.

¹³⁴ Tamże, s. 671.

poświęcił jednemu z najpotężniejszych jej reprezentantów, Zygmuntowi Krasińskiemu. Utwory Koźmiana zalecają się pięknym językiem i gładkim wierszem; nie zbywa mu także na sile a nawet i poetyczności, trudno mu jednak było pozbyć się naśladownictwa¹³⁵.

To ewidentna próba rehabilitacji Koźmiana przy zastosowaniu znanych sposobów: przypisaniu mu cech, których nie posiadał. Mam na myśli jego rzekomą wrażliwość na poezję romantyczną. Fakt ten, a przede wszystkim dedykacja *Stefana Czarnieckiego* dla Zygmunta Krasińskiego, okazują się kluczowymi wydarzeniami w biografii Koźmiana. Niestety, nie poparł badacz swoich wywodów żadnymi cytatami ze źródeł.

8. 1. Włodzimierz Spasowicz, *Dzieje literatury polskiej*

Dzieje literatury polskiej Włodzimierza Spasowicza jako podręcznik akademicki zdobyły w XIX wieku znaczącą rangę i popularność. Jednak prawdziwym powodem, dla którego skupiam się nad tą publikacją, jest jej modelowy odbiorca. Adresowana była ona przede wszystkim do czytelnika rosyjskojęzycznego. Przytoczmy słowa Bronisława Chlebowskiego:

Dzieło jego [Spasowicza – Ł. Z.], pierwotnie napisane po rosyjsku, dla wydawanej pod redakcją Pypina *Historii literatur słowiańskich*, wyszło po polsku w roku 1882 (Warszawa – Petersburg) w rozszerzonej przeróbce. Pisząc dla cudzoziemców, Spasowicz przedstawił w krótkim zarysie dawniejsze wieki, poświęcając najwięcej miejsca poezji wieku XIX¹³⁶.

¹³⁵ J. Bartoszewicz, *Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, wyd. drugie, powiększone, t. 2, Kraków 1877, s. 180.

¹³⁶ B. Chlebowski, *Przedmowa*, [w:] P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1899, s. 11-12.

Włodzimierz Spasowicz¹³⁷ ukończył Uniwersytet Petersburski i podjął pracę na macierzystej uczelni jako profesor katedry prawa kryminalnego. Był jednym z najbardziej znanych i szanowanych polityków drugiej połowy XIX wieku. Jako liberał zwalczał ruchy nacjonalistyczne i socjalistyczne¹³⁸. Pisała o nim Eliza Orzeszkowa w jednym z listów do Zygmunta Miłkowskiego:

Niewielu jest bardzo ludzi na świecie, dla których bym miała tak gorącą sympatię i tak głęboki, żywy szacunek, jak dla człowieka tego, w którym nie wiedzieć, co więcej uwielbiać, umysł czy charakter, talent pisarza czy geniusz mówcy, czy marmurową, nieugiętą cnotę obywatela kraju¹³⁹.

Spasowicz wierzył w odrodzenie Polski przy pomocy i za sprawą Imperium Rosyjskiego. Wydawać by się mogło, że stanie się przez to zagorzałym przeciwnikiem twórczości przepełnionych rewolucyjnymi ideami – polskich romantyków. We wstępie do *Dziejów literatury polskiej* czytamy jednak:

[...] śmiem mniemać, że pozostanie nam ta zasługa, żeśmy pracowali na pożytek umysłowego obcowania, a przeto zbliżenia się wzajemnego dwóch narodów słowiańskich, które uchodziły za niepojednalne nawet duchowo, **odkąd po odjeździe Mickiewicza** w roku

¹³⁷ Por. D. Szpoper, *Wstęp*, [w:] W. Spasowicz. *Liberalizm i narodowość. Wybór pism*, oprac. i wybór pism D. Szpoper, Kraków 2010, s. V-XX. Zob. poświęcone Spasowiczowi monografie: E. Sławęcka, *Włodzimierz Spasowicz jako krytyk literatury rosyjskiej*, Wrocław 1969; J. Kulczycka-Saloni, *Włodzimierz Spasowicz. Zarys monograficzny*, Wrocław 1975; W. Spasowicz, *Pisma krytyczno-literackie*, wybór, wstęp i komentarze J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1981.

¹³⁸ Zob. monografię poświęconą politycznej i prawniczej działalności Włodzimierza Spasowicza: M. Jankowski, *Być liberałem w czasie trudnym. Rzecz o Włodzimierzu Spasowiczu*, Łódź 1996.

¹³⁹ Fragment listu do Zygmunta Miłkowskiego. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 6, Wrocław 1967, s. 65.

1829 z Petersburga, wypadki 1830–1831 przekopały pomiędzy nimi niby parów głęboki¹⁴⁰.

Według pisarza fundamentów współpracy i pojednania „dwóch narodów słowiańskich”¹⁴¹ nie położyły w XIX wieku takie osobistości, jak Adam Jerzy Czartoryski, Wincenty Krasiński czy Tadeusz Mostowski, lecz Adam Mickiewicz¹⁴². Jego wyjazd z Imperium Rosyjskiego wpłynął w sposób bezpośredni na relacje Polaków ze wschodnim sąsiadem. Fakt opuszczenia Petersburga przez autora *Dziadów* uznaje badacz za bezpośrednią przyczynę zerwania „współpracy” polsko-rosyjskiej, wydarzenie wyższej rangi niż powstanie listopadowe, *notabene*: określone tu, ze względów cenzuralnych, zdawkowym terminem „wypadki 1830–1831”.

Studenci z zachodnich kresów cesarstwa – co jest procesem naturalnym – łączyli się w grupy narodowościowe. Nie zrywali kontaktu z ojczyzną, byli na bieżąco z rozwojem polskiej kultury, pochłaniając „[...] paryskie prelekcje Mickiewicza, poezje Zygmunta Krasińskiego i całą bogatą literaturę romantyzmu polskiego. Prawie wszyscy – konstataje Spasowicz – byliśmy mistykami, mesjanistami, oczekującymi Bóg wie jakich dobrodziejstw od najbliższej przyszłości”¹⁴³. Spodziewanych „dobrodziejstw” przyszłość, jak wiemy, nie przyniosła, a jedynie zaognienie stosunków:

¹⁴⁰ W. Spasowicz, *Dzieje Literatury Polskiej*, przeł. St. Czarnowski i A. G. Bem, Warszawa 1882, s. VI. Dostępny jest też wybór pism Włodzimierza Spasowicza dotyczący liberalizmu. Zob. W. Spasowicz, *Liberalizm i narodowość. Wybór pism*, opracowanie i wstęp D. Szpoper, Kraków 2010.

¹⁴¹ Zob. A.V. Lipatov, *Słowiańszczyzna – Polska – Rosja. Studia o literaturze i kulturze*, przeł. J. Aulak, Izabelin 1999; tegoż: *Rosja i Polska: konfrontacja i grawitacja*, Toruń 2003.

¹⁴² Por. W. Choriew, *Adam Mickiewicz i polski kanon postrzegania Rosji*, [w:] *Mickiewicz w Gdańsku*, red. J. Bachórz i B. Oleksowicz, Gdańsk 2006; H. Batowski, *Mickiewicz jako bohater Słowiańszczyzny*, Wrocław 1956.

¹⁴³ W. Spasowicz, *Dzieje Literatury Polskiej*, s. VI.

[Powstanie styczniowe – Ł. Z.] zatamowało postęp reform wewnętrznych w Rosji, uczucie narodowościowe z obu stron obudziło się tak silnie i energicznie, że z bliskimi nawet znajomymi nie można było spokojnie rozprawiać. Zdawało się, że nie tylko w stosunkach wzajemnych obu narodowości, lecz i w pojęciach **cofnęliśmy się o wiek cały**¹⁴⁴.

Taki był kontekst podjęcia badań nad polską kulturą i literaturą przez Spasowicza. Opis dziejów myśli polskiej miał się stać remedium na tężejące w całym cesarstwie napięcia społeczno-polityczne. Badacz wierzył, że nieufność Rosjan wobec Polaków wynika z poczucia obcości, które uleczyć może jedynie oświecenie:

[...] jeżeliby się udało podać w popularnym wykładzie obraz narodowych polskich ideałów wyrzeźbionych w polskiej literaturze i wytłumaczyć je rosyjskiej publiczności, [...] to też publika rosyjska, pomimo swojego krytycyzmu, pojęłaby **ideały polskie z powodu ich wszechludzkiego znaczenia**, a pojawiwszy je, znalazłaby w nich upodobanie i przez to zrobiony byłby olbrzymi krok naprzód we wzajemnym poważaniu, a zatem i w zbliżeniu dwóch cywilizacji przedzielonych murem chińskim przesądów¹⁴⁵.

Idea iście utopijna, choć szlachetna i pożyteczna. Przy narracji, którą Spasowicz stworzył, należy postawić duży znak zapytania. Dlaczego? Badacz zamiast dać bodaj pobieżny przegląd „ugodowych” stanowisk politycznych, opowiedzieć o chęci dialogu z caratem, jaka charakteryzowała pokolenie klasyków postanisławowskich, usprawiedliwia rewolucyjne zapędy polskich romantyków. Co więcej: twórcom pokroju Kajetana Koźmiana, Ludwika Osień-

¹⁴⁴ Tamże, s. III-IV.

¹⁴⁵ Tamże, s. IV-V.

skiego czy Franciszka Salezego Dmochowskiego odbiera jakąkolwiek zasługę w podtrzymywaniu ciągłości kultury polskiej i dbaniu o jej rozwój. Ma to swoją przyczynę. Spasowicz był przeciwnikiem konserwatyizmu, interesował się filozofią Augusta Cieszkowskiego oraz Georga Wilhelma Friedricha Hegla.

Młody człowiek – konstatuje Maciej Jankowski – o demokratycznych przekonaniach nie mógł pozostawać obojętny wobec kierunku filozoficznego, z którym wiązano nie tylko wielkie nadzieje poznawcze, lecz również moralne, społeczne i ideowe. Można nawet powiedzieć, że w jakimś sensie wyrażał się w nim zarówno kryzys dotychczasowego modelu polskiej kultury, tradycyjnych struktur społecznych, jak i świadomość tego kryzysu¹⁴⁶.

Pisząc o myśli heglowskiej, wymieniał Spasowicz trzech polskich filozofów: Józefa Kromera, Karola Libelta i Bronisława Trentowskiego¹⁴⁷. Na zachwyty klasycyzmem i tradycyjnym pojmowaniem wyzwań rodzimej kultury nie było u niego miejsca:

Odrodzenie, wzięwszy rozbrat z formami francuskiego pseudo-klasycyzmu i nazwawszy się polskim romantyzmem, dążyło do tego, aby wzmocnić samowiedzę społeczną i powiązać rozerwane nici podań narodowych, pośród zmienionych całkiem, zewnętrznych warunków

¹⁴⁶ M. Jankowski, dz. cyt., s. 36. Badacz dodaje: „Wiemy, kiedy i w jakich okolicznościach zakończył się flirt Spasowicza z heglizmem. Miało to miejsce pod koniec lat pięćdziesiątych pod wpływem Konstantego Kawielina”. Zob. W. Spasowicz, *Słów kilka o Kawielinie*, [w:] tenże, *Pisma*, t. 5, Petersburg 1892, s. 157. W innym miejscu Jankowski dodaje (tamże, s. 43): „W momencie bliższego poznania Kawielina dla Spasowicza marzenie części rodaków o niepodległości czy też przynajmniej uprzywilejowanym pod berłem Romanowych stanowisku było już wyrazem utopii. Świadom, że jakimkolwiek wyróżnieniu Polaków sprzeciwi się rosyjska większość, nie łudził się także nadziejami na wsparte europejską interwencją zbrojną, zwycięskie powstanie. Po młodzieńczych egzaltacjach pozostała mu niechęć do «zwodniczego», jak określił, mesjanizmu”.

¹⁴⁷ Zob. tamże, s. 37.

bytu, wyłączających wszelką możliwość przywilejów arystokratycznych i sztucznej nad innymi przewagi jednego stanu¹⁴⁸.

Pod pozorem naukowej obiektywności powtarzał badacz wszystkie stereotypowe oceny, jakimi wartościowano działalność pokolenia Kajetana Koźmiana. Świadczą o tym między innymi frazy: „Formy te były pseudoklasyczne”, „literatura polska naśladowała francuską, a francuska z kolei była słabym naśladownictwem wzorów starożytnych”. Co ważne – i musimy to podkreślić – badacz nie posądza twórców „przedromantycznych” o bierność i ospałość, wręcz przeciwnie:

Pisarze owego czasu, po większej części ludzie rozsądni, systematyczni, przy tym gorący patrioci, pozbawieni możności urządzania ojczyzny – rzucili się całkiem ku urządzaniu dziedziny piękna, którą zaczęli uprawiać i przerabiać na ogród podobny do wersalskiego, z rabatami i klombami, z ulicami prostymi, przestrzegając zasady podziału pracy i karności stronnictw politycznych, zaprowadzając surowe porządki policyjne, nie dopuszczając żadnych samowolnych zbroceń od prawideł sztuki, raz na zawsze ustanowionych przez Arystotelesa i Boala, Horacjusza i Laharpa. Praca prowadzona była zbiorowo¹⁴⁹.

Mowa o Towarzystwie Przyjaciół Nauk i ich licznych projektach: „Niemcewicz pisał pozbawione wszelkiej prawdy i talentu *Śpiewy historyczne* (1816); Kajetan Koźmian (1771–1856) odtwarzał wirgiliuszowskie *Georgiki* w poemacie *Ziemiaństwo polskie* (Puławy 1830¹⁵⁰) i pisał epopeję *Stefan Czarniecki*, która pojawiła

¹⁴⁸ Tamże, s. 7-8.

¹⁴⁹ W. Spasowicz, *Dzieje Literatury Polskiej*, s. 282-283.

¹⁵⁰ Przypomnijmy, że w 1830 roku *Ziemiaństwo polskie* miało być drukowane, lecz maszynopis poematu zaginął w czasie powstania listopadowego. Pierwodruk dzieła pochodzi z 1839 roku.



Piotr Chmielowski, portret z: tenże, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*,
Warszawa 1902, s. II

się w druku nie tylko po śmierci autora, lecz i po epoce romantyzmu (Poznań 1858)”¹⁵¹. Zwróćmy uwagę na anachronizm, jakiego dopuścił się Spasowicz, umieszczając *Stefana Czarnieckiego* w kontekście działalności TPN. Co istotne, jako bodaj pierwszy w dziejach odseparował on piotrowicką twórczość klasyka od

¹⁵¹ W. Spasowicz, dz. cyt., s. 282-283.

epoki romantyzmu. W *Dziejach literatury polskiej* twórca *Ziemiaństwa polskiego* funkcjonuje nie jako antagonistą młodych poetów, lecz jako nieodłączna część pokolenia klasycyzmu postanisławowskiego. Choć w tym przypadku chodziło jedynie o wzmocnienie krytyki, w przeciwnym razie Spasowicz wspomniałby raczej o odach napoleońskich, które znalazły uznanie nawet u Adama Mickiewicza¹⁵².

Na ocenie wybranych członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk i omówieniu kilku książek zakończył badacz pracę nad epoką poprzedzającą romantyzm. Konkluzje brzmią jednoznacznie:

Współcześni nie byli wybredni, na mocy kilku wierszy miernej wartości, można było uchodzić za geniusz byle tylko zachować **prawidła i nie być nowatorem**. Twórczość, ma się rozumieć, była wygnana, wypływały na wierzch **same miernoty**, a wyższe i zaszczytniejsze miejsca zajmowali nie rzeczywiści poeci, lecz krytycy i recenzenci¹⁵³.

Spasowicz charakterystykę pokolenia Koźmiana odmalował ciemnymi barwami. Była to według niego era miernot, półinteligentów i epigonów. Popularność zdobywano na salonach arystokratycznych, kluczem sukcesu stawała się „dźwięczna i efektowna” dykcja. Tęsknotę za wartościami transcendentnymi, ideałami, zastąpiono pogonią za sławą, zabieganiem o członkostwo wpływowych kręgów wzajemnej adoracji, gdzie pierwsze skrzypce grał „[...] zięć Bogusławskiego i dyrektor po nim od roku 1814

¹⁵² Zob. A. Mickiewicz, *Literatura Słowiańska. Kurs drugi*, Wykład XXVI, [w:] tegoż, *Dzieła. Wydanie Rocznikowe*, t. 9, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997, s. 326: „Koźmian, autor bardzo wielu dzieł poetyckich, w swoim czasie dosyć sławnych, a dzisiaj mało już czytanych, ogłosił odę na pokój w Schönbrunnie. Kilka jej stron uważamy za najpiękniejsze w rodzaju dawnej ody, ody Jana Baptysty Rousseau i Lebruna”.

¹⁵³ Tamże, s. 284.

teatru polskiego, Ludwik Osiński (1775–1838)”¹⁵⁴. Nie zważając na predyspozycje, talenty czy powołanie, rwano się do piór, dzięki czemu „[...] na koniec, przy braku ducha krytyki i pozytywnych wiadomości, cała ta literatura warszawska stała się niezmiernie zacofaną”¹⁵⁵.

Ranga poezji „prawdziwej” przysługiwała w wywodach Spasowicza twórczości wyrosłej z ducha romantycznego. Odbierając klasykom postanisławowskiemu cześć, wymieniał i krytykował on poszczególnych twórców z osobna. Dzieła romantyczne ukazał z zupełnie innej perspektywy. Nie wdawał się w szczegółowe analizy i indywidualne oceny, scharakteryzował romantyzm całościowo jako „dar niebios”. Nie padają żadne nazwiska (oprócz Mickiewicza), pojawia się wyłącznie apologia:

[...] służył on [romantyzm – Ł. Z.] tylko za skorupę dla wykluwającej się z jajka nowej poezji zupełnie samorodnej i jeszcze w wyższym stopniu narodowej, aniżeli którakolwiek z literatur ją poprzedzających, nawet złota epoka Zygmuntońskiego wieku. Napotykamy w niej rysy cechujące najświetniejsze chwile rozkwitu sztuki: wyborną technikę wiersza, bogactwo rymów i co ze wszystkiego najważniejsze – potężnie górująca osobistość. **Władztwo krytyków pedantów upadło, panowanie Paryża skończyło się, na czele ruchu stanęli prawdziwi poeci**¹⁵⁶.

„Prawdziwi poeci” to wszyscy, bez wyjątku, twórcy romantyczni. Tego typu tezy zyskują na wadze, gdy uświadomy sobie, że *Dzieje literatury polskiej* spełniały rolę podręcznika, kształcącego pokolenia inteligencji rosyjskiej i polskiej.

¹⁵⁴ Tamże.

¹⁵⁵ Tamże, s. 285.

¹⁵⁶ Tamże, s. 305-306.

8. 2. Piotr Chmielowski, *Historia literatury polskiej*

Spośród XIX-wiecznych syntez, w których pojawia się temat klasycyzmu postanisławowskiego, na szczególną uwagę zasługuje *Historia literatury polskiej* Piotra Chmielowskiego¹⁵⁷. Co prawda badacz nie odrzucił utartych sposobów postrzegania tej przedromantycznej epoki, jednak, starając się o wnioski obiektywne, nie powtórzył najbardziej stereotypowych klisz interpretacyjnych. Niektórym wynikom jego badań warto przyjrzeć się uważniej. O Koźmianie pisał Chmielowski w następujący sposób:

[...] był istotnie najwytrwalszym i najzacieklejszym zwolennikiem wzorów i przepisów; on jeden z ówczesnych pisarzy nic nie przejął z literatury angielskiej i niemieckiej, zadowalając się wyłącznie rzymską i francuską. Ubogą obdarzony wyobraźnią, poddawszy uczucia rozsądkowi, przekonał się, że w naśladownictwie tylko przy wytrwałej pracy nad zewnętrzną stroną wiersza może czegoś w piśmiennictwie dokonać, a granice swojej twórczości, przez łatwo zrozumiałe złudzenie, poczytał za granice twórczości w ogóle. Urodzony w Gałęzowie w Lubelskiem, z rodziny, która miała dość liczne znajomości wśród arystokracji, przejął się wcześniej czcią dla możnych rodów i wyrobił w sobie z wolna skłonność do oportunistycznego politycznego¹⁵⁸.

Teza, że Koźmian to ostatni, najbardziej nieprzejednany klasyk, nie jest, rzecz jasna, pochwałą. Wyznawcy klasycyzmu to według Chmielowskiego pozbawieni natchnienia poetyckiego, obdarzeni ubogą wyobraźnią, ograniczeni artystycznie, spętani siecią

¹⁵⁷ Zob. H. Markiewicz, *Piotr Chmielowski jako krytyk literacki*, [w:] tegoż, *Przekroje i zbliżenia*, Warszawa 1967.

¹⁵⁸ P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1899, t. 3, s. 80.

literackich dogmatów – epigoni. Twórca *Stefana Czarnieckiego* to (przede wszystkim?) „polityczny oportunistą”.

Poezja Koźmiana zyskała popularność dzięki wysokiemu statusowi społecznemu autora, randze urzędu, który pełnił, a także protektoratowi „wplywowych ludzi”. Naturalne staje się w takiej perspektywie, że wraz z załamaniem kariery politycznej autora *Ziemiaństwa polskiego* zamiera zainteresowanie jego dziełami. „My dzisiaj – podsumowuje badacz charakterystykę twórczości Koźmiana – istotnego zapału i natchnienia dostrzec nie możemy”¹⁵⁹.

Również w tak popularnych swego czasu okolicznościowych wierszach czy odach napoleońskich poeta z Piotrowic okazuje się jedynie naśladowcą, wyzutym z głębszych, autentycznych uczuć. Na czym opiera Chmielowski ten wniosek?

Jakżeby mógł – zapytuje badacz – po klęsce Napoleona napisać w roku 1815 *Odę na upadek dumnego*, gdzie ten niedawno «największy z ludzi», co więcej, Bóg-Stwórca, nazwany został w równie misternych wierszach niegodnym nazwy człowieka. **Prawdziwy entuzjasta nie znieważyłby w ten sposób swego bożyszcza; co najwyżej byłby milczał**¹⁶⁰.

Skrajnych stanów emocjonalnych nie uznaje pozytywistyczny badacz za wystarczające usprawiedliwienie przy podejmowaniu błędnych wyborów i osądów. Człowiek ponosi pełną odpowiedzialność za swoje czyny. Brak ideowej spójności, jaka cechowała Koźmiana w okresie napoleońskim, określa Chmielowski mianem działania celowego. Twórca *Ziemiaństwa polskiego* zbyt dużo zyskał pod względem społecznym i materialnym, żeby mówić tutaj o przypadkach:

¹⁵⁹ Tamże, s. 82.

¹⁶⁰ Tamże, s. 83.

[...] w nowym składzie rządu, Koźmian, wielbiciel cesarza Aleksandra, został radcą stanu, prezesem delegacji administracyjnej, w końcu dyrektorem generalnym administracji krajowej i kasztelanem senatorem¹⁶¹.

Kierując się pobudkami wyłącznie pragmatycznymi, poeta nie chciał lub nie potrafił wykrzesać z siebie głębszych uczuć, empatii: „[...] w sądach o ludziach kierował się uprzedzeniem; oceniał ich stosownie do mniejszej lub większej zgodności z jego poglądami politycznymi”¹⁶².

Równie negatywnie oceniał Chmielowski poetycki warsztat Koźmiana. Według niego *Ziemiaństwo polskie* posiada rażące ubytki: „[...] nie zdołał poematowi temu [...] nadać artystycznej spójności; dbał o piękno poszczególnych wierszy, lecz całości harmonijnej w tym np. stopniu, co *Georgiki* Wergiliusza, osiągnąć nie zdołał”¹⁶³. Z kolei *Stefan Czarniecki* to zaledwie „dobrze wierszowana kronika”¹⁶⁴.

Na pierwszy rzut oka charakterystyka Koźmiana stworzona została w ciemnych jedynie barwach. Warto jednak przyjrzeć się cytowanym fragmentom *Historii literatury polskiej* uważniej. Gdy bowiem inaczej rozłożymy akcenty interpretacyjne, daje się dostrzec pewne niejednoznaczności, wskazania na pozytywne elementy poezji Koźmiana. Według Chmielowskiego poeta z Piotrowic „dbał o piękno poszczególnych wierszy”, „tworzył **dobrze wierszowane kroniki**”, a *Ody napoleońskie* to dzieło „misterne”¹⁶⁵, czyli – jak podaje *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego – „kunsz-

¹⁶¹ Tamże.

¹⁶² Tamże.

¹⁶³ P. Chmielowski, *Historia literatury*, s. 83.

¹⁶⁴ Zob. tamże.

¹⁶⁵ Tamże, s. 83.

towne, zręczne”¹⁶⁶. Chmielowski starał się udowodnić, że Koźmian nie zasługuje na zaszczyt nazwania go poetą. Nie oznacza to jednak, że odmawiał mu praw do miana pisarza czy literata. A przede wszystkim: przedstawiciela epoki „pseudoklasycyzmu”. Znając negatywne nastawienie autora *Ziemiaństwa polskiego* do pojęć typu: natchnienie, zapal poetycki, oryginalność¹⁶⁷, możemy się domyślać, że swą charakterystykę z *Historii literatury polskiej* odebrałby bez większej urazy.

9. Tadeusz Grabowski, *Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu*

Zestawienia *Ziemiaństwa polskiego* z *Georgikami* Wergiliusza dokonywano wielokrotnie, na co Koźmian sam dał przyzwolenie, przyznając się we wprowadzeniu do poematu do inspiracji rzymskim poetą. Tej paraleli postanowił przyjrzeć się uważniej Tadeusz Grabowski¹⁶⁸, publikując w 1918 roku wnioski z przeprowadzonej analizy w pracy *Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu*. Już brzmienie tytułu może zdradzać stosunek, jaki krakowski badacz obrał wobec przedmiotu swych rozważań.

Jednym z podstawowych zarzutów, stawianych twórcom warszawskiego klasycyzmu, była ich jałowość, bezpłodność literacka:

¹⁶⁶ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 3, Lwów 1857, s. 127.

¹⁶⁷ Por. tezę K. Koźmiana (*Pamiętniki*, t. 3, 395): „[...] oryginalność, geniuszostwo, którym młode głowy ochrztili swoje pierwotne płody, niczym innym nie są, tylko głupotą nieuków”.

¹⁶⁸ Zob. M. Bobrownicka, *Tadeusz Stanisław Grabowski*, „Ruch Literacki” 1971, nr 2; W. Kot, *Tadeusz Stanisław Grabowski*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” nr 21 (1971). Grabowski napisał dwie monografie dotyczące problemów krytyki literackiej, obok *Krytyki literackiej w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu*, wymienić należy *Krytykę literacką w Polsce w epoce romantyzmu* (Kraków 1931).

Pseudoklasycyzm ginął przede wszystkim z **braku talentów**. Miał przecież czas do przeciwstawienia swej sztuki sztuce nowej i pokazania, wzorem rzymskim, że dawna wielkość polska wiązała się przede wszystkim z ziemiaństwem, a nie z tymi, których mianował wariata-
mi, prostakami, gawiedzią¹⁶⁹.

W czasach Królestwa Kongresowego w kręgach literackich było powszechnie wiadome, że Koźmian tworzy poemat opisujący życie ziemiaństwa polskiego, a więc – w co wierzyli „pseudoklasycy” – oparty na narodowych fundamentach tożsamościowych. Rzecz zdawałoby się oczywista, lecz pod pojęciem „tożsamość narodowa” romantycy rozumieli coś zupełnie innego niż dziedzice epoki światła. Gdy więc odrzucić treść poematu, zanegować warstwę ideową przekazu, ewentualna ocena pozytywna mogłaby obejmować jedynie sztuk artystyczny *Ziemiaństwa*. Za wzór formy posłużyły wszak ponadczasowe dzieła Wergiliusza. Jak ocenił poemat Koźmiana czołowy krytyk literacki XX-lecia? „Tam [w *Georgikach* – Ł. Z.] osobowość poety – tłumaczył Grabowski – użyczała duszy rzeczom opisywanym, tam pociągał głębszy pogląd na świat. Tu tej osobowości, tego poglądu nie ma; a pochwały zajęć wiejskich rażą szablonowością”¹⁷⁰.

Dziełom „pseudoklasyków” wytyka badacz nienaturalność. Epigonizm to wedle niego antonim twórczości. W pracach stanowiących „kalkę” poezji starożytnych brakuje wartości najcenniejszej: „duszy”. Mówiąc precyzyjniej, da się skopiować formę dzieła, ale na tym prawdziwy artysta nie zaprzestaje. Należy odwoływać się nie do archaicznych epok czy zamierzchłych idei, lecz do świata współczesnego i w nim szukać natchnienia. W optyce

¹⁶⁹ T. Grabowski, *Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu*, Kraków 1918, s. 540.

¹⁷⁰ Tamże, s. 541.

Grabowskiego klasycy postanisławowscy zdawali się o tym nie wiedzieć.

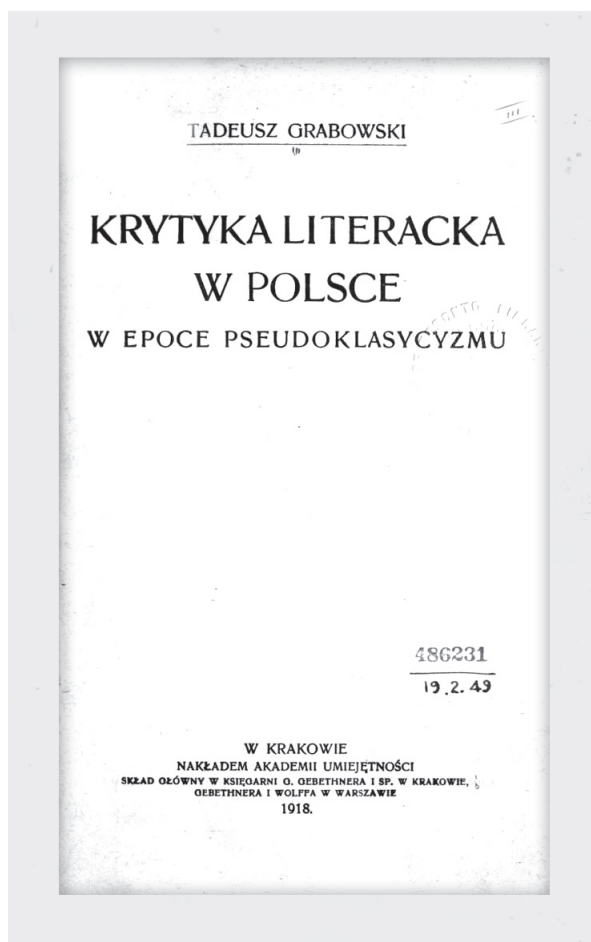
W przypadku *Ziemiaństwa polskiego* największym problemem nie jest jego epigoński charakter wobec *Georgik*. Więcej niż Wergiliuszowi zawdzięcza on francuskiemu klasycyzmowi, a konkretnie *Poematowi o ogrodach* (*Les Jardins*, 1782):

Tu więcej panował Delille, za którym Koźmian opisuje, uszlachetnia, odbarwia naturę. Wygładzony, poprawny, wytworny wiersz nie mógł utaić braku poezji, której źródło wyszło w duchu autora. To jest dzieło stylisty, który dba o giętkość zdań i harmonię wiersza, tworzy wedle patronu i cieszy się, że, po skończeniu całości, spostrzeżga w niej więcej reminiscencji, niż się spodziewał¹⁷¹.

Zwróćmy uwagę, że pojawia się tu, podobnie jak u Chmielowskiego, uznanie dla warsztatu poetyckiego Koźmiana: „dba o giętkość zdań i harmonię wiersza”. Owszem, miano „stylisty” to w poetyckiej nomenklaturze określenie pejoratywne: rzemieślnik pióra niekoniecznie musi oznaczać „natchnionego poetę”. W przypadku klasyków nazwanie kogoś „wytrawnym stylistą”, twórcą „wygładzonych, poprawnych” wierszy – oznaczało jednak pochwałę.

Cytowany fragment *Krytyki literackiej w Polsce* przeczy popularnej tezie, że autor *Stefana Czarnieckiego* był poetą raczej „rzymskim” niż „francuskim”. W oczach Grabowskiego Koźmian niczym się nie wyróżniał w gronie poetów „pseudoklasycznych”. Mało tego, może on służyć za modelowego przedstawiciela nurtu, uosabiając wszystkie jego wady i zalety. Krakowski badacz proponuje wprowadzić do historii literatury termin, który trafniej niż „pseudoklasycy” charakteryzowałby całe pokolenie: „koteria Koźmianowska”.

¹⁷¹ Tamże.



Tadeusz Grabowski, *Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu*, Kraków 1918 (karta tytułowa); źródło: archive.org

Skoro autor *Ziemiaństwa polskiego* był nieodrodnym dzieckiem przedromantycznej epoki, przejść musiał nie tylko poglądy autoritetów najwyższej rangi: Jana i Jędrzeja Śniadeckich, ale również stosowaną przez nich retorykę:

Doradzał on ironicznie zastąpienie Horacego Schillerem i śpiewanie o wiedźmach, duchach, strzygach, upiorach. Jako wielbiciel Wergilego,

zalecał usilnie naśladowanie, tworzył powoli, skoro, jak mniemał, nie przystoi poważnej klasyczności galopować. Powieść o Wallenrodzie piętnował jako owoc pińskiej głowy i cieszył się, wraz z całą koterią, z zakazu cenzury pisania o Mickiewiczu¹⁷².

Różnica w ocenie antyromantycznych wystąpień Jana Śniadeckiego a Koźmiana dotyczy tła dziejowego, okoliczności historycznych, w jakich oni swoje poglądy głosili. Profesor Uniwersytetu Wileńskiego pisał w momencie, gdy romantyzm dopiero rączkował, autor *Stefana Czarnieckiego*, gdy pozycja Mickiewicza stała się niepodważalna. To nieustępliwość i antyromantyczne zacierzowanie Koźmiana wyróżniało go spośród grona jemu współczesnych krytyków, takich jak chociażby Franciszek Salezy Dmochowski: „Obaj bronili przeszłości, prawili o smaku, sarkali na wady romantyków, choć Koźmian wyrażał się **bezwzględniej i brutalniej**”¹⁷³.

Różnica pomiędzy Śniadeckim a Koźmianem polegała także na tym, że ten ostatni stał się obiektem kpin. Krytykowano go zdecydowanie śmieiej i odważniej niż jego poprzedników:

W radzie o rzeczach nie dostawało jej [„koterii Koźmianowskiej” – Ł. Z.] gruntowności, w ocenianiu rzeczy poetyckich i kunsztownych uczucia tego wszystkiego, co jest **prawdziwe, piękne, wzniosłe**; w pochwałach entuzjazmu zesłanego z nieba na ziemię ku czci znamienitych talentów; w naganie przyzwoitej skromności pobłażania. Nie uczyła, lecz zawstydziała. Przeto w żadnym względzie nie czyniła zadość swojemu powołaniu¹⁷⁴.

¹⁷² Tamże, s. 539-540.

¹⁷³ Tamże, s. 540.

¹⁷⁴ Tamże, s. 555. Autor cytuje F. S. Dmochowskiego (*Wspomnienia od 1806 do 1830 r.*, str. 184), którego zalicza w poczet „koterii Koźmianowej”.

Litania niedostatków klasycystycznej krytyki nie pochodzi bezpośrednio od Grabowskiego. Badacz powtarza tezy – podpierając je cytatami, odnośnikami do źródeł – za największymi autorytetami w tej dziedzinie: Adamem Mickiewiczem (*O krytykach i recenzjach warszawskich*) i Maurycym Mochnackim (*O literaturze polskiej w wieku XIX*), którzy...

Dowodzili [...] że romantyzm jedynie [...] pomnaża dorobek literacki. I ten ostatni argument był może najdotkliwszym dla obozu, który czekał niecierpliwie na pojawienie się długo zapowiadanego poematu Koźmiana¹⁷⁵.

Podsumowując: autor *Krytyki literackiej w Polsce* nie twierdzi, że klasycy ponieśli klęskę tylko dlatego, że wyznawali „niewłaściwe” poglądy. Romantyzm stał się dominującym nurtem w polskiej kulturze, gdyż młodzi twórcy „pomnażali dorobek literacki”, podczas gdy sędziwi klasycy... cierpliwie czekali. Ważny okazuje się powód tego oczekiwania: „długo zapowiadany poemat Koźmiana”. Zwróćmy uwagę: romantycy (liczba mnoga) pracują, tworzą, piszą; klasycy biernie czekają na dzieło Kajetana Koźmiana (liczba pojedyncza). Autor *Ziemiaństwa polskiego* ciężące na nim brzemień odpowiedzialności – z pewnym poślizgiem czasowym, ale jednak – udźwignął. Czy więc zasłużył na miano „typowego” przedstawiciela warszawskiej koterii?

10. Jan Stanisław Bystron, *Literaci i grafomani*

Przy omawianiu dzieł Lucjana Siemieńskiego pojawił się wątek dotyczący „portretu” jako formy przekazu treści o charakterze apologetycznym. Przypadek dzieła Jana Stanisława Bystronia

¹⁷⁵ Tamże, s. 569.

(1892–1964), pod tytułem *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815–1831*, okazuje się dziełem wyjątkowym. Bystron to wybitny polski uczonec, etnograf, socjolog, historyk literatury i kultury, profesor między innymi Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu Warszawskiego¹⁷⁶. Przedstawił on sylwetki takich osobistości, jak: Ludwik Osiński, Franciszek Morawski, Ignacy Humnicki, Marcin Molski czy Leon Newachowicz. W gronie dwunastu sportretowanych osób znalazł się również Kajetan Koźmian.

Rzecz znamienna: badacz nie umniejsza roli, jaką odgrywał Koźmian w kulturze polskiej. Posługuje się nawet określeniem: „pierwszy autorytet literacki”¹⁷⁷. Jednak w zestawieniu z innymi twórcami epoki przedlistopadowej, autor *Ziemiaństwa polskiego* wypada błado:

Osiński złośliwie i dowcipnie ośmieszał niemiłych mu autorów, a Koźmian bez poczucia humoru, zawsze serio, najczęściej także z pasją, gromił i moralizował. [...] Koźmian przeszedł do pamięci pokoleń jako ów czołowy klasyk, wierny sztandarowi formalnej estetyki francuskiej, nieugięty i posągowy. **Nikt dzisiaj chyba – poza nielicznymi historykami literatury – nie czyta Koźmiana**; nie można się więc dziwić, że biernie utrzymuje się ogólnie sąd, który niegdyś wypowiedzieli o nim konserwatywni historycy¹⁷⁸.

O jakich konserwatywnych historykach mowa? Zwróćmy uwagę na to, co Bystronia naprawdę interesuje. W „portretach literackich”

¹⁷⁶ Zob. A. Kutrzeba-Pojnarowa, *Jan Stanisław Bystron (1892–1964)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, str. 308-324; M. Sierakowski, *Myśl społeczna Jana Stanisława Bystronia*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, t. 12, Łowicz 2008, s. 161-179.

¹⁷⁷ J. S. Bystron, *Literaci i grafomani*, Lwów–Warszawa 1938, s. 79.

¹⁷⁸ Tamże, s. 80.

skupia się on na „biernie utrzymujących się osądach”. Spośród negatywnych i pozytywnych opinii, jakie padły pod adresem Koźmiana, badacz pragnie przeanalizować te jedynie, które stworzyli „konserwatywni historycy”. Zatem, łatwo się domyślić, wszystkie sądy pozytywne i dodatnio wartościujące. Pragnie je „sprostować”. Jednym z autorów – według Bystronia – piszących o twórcy *Ziemianstwa polskiego* w sposób nierzetelny, nieprawdziwy, był Stanisław Tarnowski. We wstępie do – przywoływanego w niniejszym rozdziale – *Różnych wierszy* (1881) porównywał on Koźmiana do Stanisława Trembeckiego:

Sąd ten – przekonuje Bystron – mniej lub więcej złagodzony, powtarza się we wszystkich chyba historiach literatury; nikt nie zadał sobie trudu, aby to orzeczenie **poddać krytyce i zmodyfikować**. Tak więc pozostał Koźmian najwybitniejszym autorem i krytykiem czasów Królestwa Kongresowego, ostatnim, bohaterskim klasykiem, broniącym bezkompromisowo twierdzy, która musiała upaść¹⁷⁹.

Pisarz pragnie oddać zadość prawdzie, sprostować historycznoliterackie absurdy. Przybliżając wybrane fragmenty biografii Koźmiana, skupia się on przede wszystkim na czasach Królestwa Kongresowego. Twórca *Stefana Czarnieckiego* był wówczas najmniej płodny literacko, ale paradoksalnie wtedy właśnie cieszył się największym autorytetem. Na tej podstawie wydaje Bystron ten sam osąd, jaki pojawił się u Piotra Chmielowskiego: „Były to czasy, w których powodzenie literackie było w znacznej mierze uzależnione od sytuacji socjalnej i towarzyskiej autora”¹⁸⁰.

W *Literatach i grafomanach* nie zdecydował się autor, niestety, na tezy oryginalne, powtórzył większość tych, które można prze-

¹⁷⁹ Tamże, s. 80-81.

¹⁸⁰ Tamże, s. 83.

czytać u innych historyków, badaczy i krytyków kultury doby Królestwa Kongresowego. Oceniając Koźmiana jako człowieka, Bystron przypominał, że wiódł on podwójny żywot. Jego publiczne oblicze różniło się od prywatnego. Był bowiem – jako wieloletni polityk – bardzo skryty i powściągliwy, jeśli chodzi o oficjalne obieranie stanowiska w jakiejś sprawie:

[...] nie uzasadnia Koźmian swych orzeczeń, ba, nawet ich nie ogłasza publicznie, lecz wyroki swe wydaje w salonach lub też w rozmowach czy listach do przyjaciół. Zamiast rzeczowej krytyki, rozchodzą się więc po mieście relacje o tym, co Koźmian przy takiej czy innej okazji powiedział¹⁸¹.

W ten właśnie sposób wokół poety z Piotrowic zaczęła tworzyć się aura społecznej niechęci, podejrzliwości, która w okresie powstania listopadowego przerodziła się w otwartą wrogość. Koźmian był nie tylko aspołeczny, powściągliwy i tajemniczy, ale również stronił od form towarzyskich innych, niż spotkania w salonach arystokratycznych Warszawy i hermetycznie zamknięte kółka przyjaciół. Problem nie tkwił zresztą wyłącznie w jego trudnym charakterze, ale przede wszystkim w działalności artystycznej. Konstatuje Bystron:

[...] nie wykazuje [Koźmian – Ł.Z.] większego talentu w obrazowaniu, ani też w wersyfikacji, przyznać jednak należy, że jest wyraźnie jasne, że każde słowo ma swą wartość i znajduje się na odpowiednim miejscu¹⁸².

To rzecz, którą warto podkreślić: Koźmiana nie pozbawia się zasług czy autorytetu. Bystron zdobywa się na sądy w pełni obiek-

¹⁸¹ Tamże, s. 90-91.

¹⁸² Tamże, s. 88.

tywne i bezstronne, przeprowadza interesujące analizy, ale jako wnioski powtarza tezy będące dobrze znaną kalką stereotypów i uproszczeń. Powstaje niekonsekwencja: autora *Ziemiaństwa polskiego* uznaje badacz za osobę kompletnie pozbawioną talentu artystycznego, a z drugiej strony przypisuje mu cechy świadczące o posiadaniu poetyckiego zmysłu (np. „wycucie słów”).

Powtórzmy więc: oceniając Koźmiana, stosował Bystronń znane schematy interpretacyjne. W *Literatach i grafomanach* doszukać się możemy jednak również wypowiedzi oryginalnych. Pojawiły się one przy analizie *Ziemiaństwa polskiego*. Według badacza poemat:

[...] wymaga lektury spokojnej, powolnej, delektowania się poszczególnymi pomysłami czy obrazami; przypomina ono czasami malarstwo holenderskie przez wielość precyzyjnie odtworzonych scen i szczegółowość widzenia¹⁸³.

Podsumujmy więc: gdy Bystronń krytykuje Koźmiana, stosuje argumenty zapożyczone od innych badaczy. Natomiast podczas formułowania ocen pozytywnych, jego narracja wzbogacona zostaje o tezy nieszablonowe.

To od Bystronia pochodzi słynne zdanie: „Nikt dzisiaj chyba – poza nielicznymi historykami literatury – nie czyta Koźmiana”, które tak chętnie będzie później, przez dziesięciolecia badań nad literaturą pierwszej połowy XIX wieku, cytowane i powielane. Jego twórca, na co zwróciliśmy uwagę, dostrzegł w poezji Koźmiana wartości pozytywne. Patrząc przez ten pryzmat, autor *Literatów i grafomanów* zdaje się krytykować nie tyle poetę, ile czytelników. A raczej ich (naszą?) ignorancję, z powodu której strofy *Ziemiaństwa polskiego* nie mają szans na wypełnienie zadania, dla którego

¹⁸³ Tamże.

zostały stworzone: bycia świadectwem tego, jak piękna potrafi być sztuka bez względu na genologiczną czy historyczną proveniencję.

11. Apolonia Załuska, *Poezja opisowa Delille’a w Polsce*

Poezja opisowa Delille’a w Polsce Apolonii Załuskiej jest rozprawą naukową¹⁸⁴, która w znacznym stopniu wzbogaciła wiedzę o twórcy *Ód napoleońskich* i jego najważniejszym dziele poetyckim, *Ziemiaństwie polskim*. Znakomita polsko-skandynawska filolog, tłumaczka między innymi *Eddy poetyckiej* (1986), w początkach kariery naukowej zdobyła się na oryginalną próbę odczytania poematu Koźmiana i przełamanie licznych stereotypów, narosłych wokół tego twórcy.

Problemy, na które Załuska zwróciła uwagę w pierwszej kolejności, dotyczą przede wszystkim wzorów, z których czerpał Koźmian. Autorka analizuje pokrewieństwo *Ziemiaństwa polskiego* z *Poematem o ogrodach* Delille’a oraz z *Georgikami* Wergiliusza. Poszukuje w analizowanych dziełach swoistości, niepowtarzalności, elementów dystynktywnych. Rzecz o tyle ciekawa, że Koźmian – jak wiemy – sam przyznawał się do zapożyczeń od Wergiliusza: „[...] po ukończeniu dopiero dzieła, odczytując mistrza mojego poematu, spostrzegłem, iż więcej mu dłużnym jestem, aniżeli się spodziewałem. Widzę, iż tam, gdzie myślałem, że umysł mój tworzy, pamięć się tylko ocknęła”¹⁸⁵.

Załuska rozpoczęła analizę od obnażenia rozdźwięku, jaki zachodzi pomiędzy *Ziemiaństwem polskim* („poemat dydaktyczno-opisowy wiejski”) a czasami, w których się ono ukazało („najwspa-

¹⁸⁴ Na podstawie tej pracy Apolonia Załuska (w latach późniejszych: Załuska-Strömberg, 1906–2005) doktoryzowała się w 1934 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim.

¹⁸⁵ K. Koźmian, *Przypisy do Pieśni I*, [w:] tegoż, *Ziemiaństwo polskie. Rękopiśmienne wersja*, dz. cyt., s. 99.

nialszy rozwój i dojrzałość romantyzmu”). Warto zwrócić uwagę na ten fenomen: pierwsze przymiarki do poematu dydaktyczno-opisowego poczynił Koźmian już w 1802 roku, lecz wówczas skończyło się na próbach. Dalsze zabiegi to 1813 rok, czyli czas powrotu poety na wieś. Najintensywniejsza praca „[...] przypada – podkreśla badaczka – na dobę Królestwa Kongresowego i epokę budzącego się i w szybkim tempie rozwijającego romantyzmu”¹⁸⁶.

Powstawanie *Ziemiaństwa polskiego* nabiera rozpędu wraz z rozwojem nowego, co ważne: wrogiego Koźmianowi, nurtu w polskiej kulturze. Gdyby odrzucić podziały estetyczno-filozoficzne, sędziwy poeta z Piotrowic mógłby konkurować z najpłodniejszymi literacko twórcami romantyzmu. Miałby tym samym szansę udowodnić pokrewieństwo z „obozem młodych”, a nie z „martwymi twórczo” klasykami postanisławowskimi.

Sprawa kolejna, którą Załuska poddaje refleksji, to różnica, jaka zachodzi pomiędzy bodźcem, twórczą inspiracją a wzorem poetyckim. Pod uwagę wzięła ona również zjawisko antywzoru. W konsekwencji, badaczka wyznaczyła wyraźny obszar zapożyczeń, wpływów, aporii i nieścistości w dziele Koźmiana. Bezpośrednim bodźcem do napisania poematu wiejskiego była lektura *L’Homme des Champs* Delille’a¹⁸⁷. W *Ziemiaństwie* „[...] naśladował Wirgiliusza, gdyż uważał go – zgodnie z pojęciami zrodzonymi w epoce humanizmu, a trwającymi kilka wieków, do pseudoklasycyzmu włącznie – za bezsprzecznie największego poetę, a jego *Georgiki* za **niedościgniony wzór**”¹⁸⁸. Na wspomniany antywzór składały się natomiast: „[...] wyrosłe z obcego gruntu poezje romantyczne, zwłaszcza świeżo wydane *Sonety krymskie*”¹⁸⁹.

¹⁸⁶ A. Załuska, *Poezja opisowa*, dz. cyt., s. 127.

¹⁸⁷ Tamże, s. 126.

¹⁸⁸ Tamże, s. 127.

¹⁸⁹ Tamże.



Zbigniew Kos, *Portret Jana Stanisława Bystronia*,
źródło: pauart.pl

Analiza porównawcza *Ziemiaństwa* i *Georgik* wyłania oczywiste punkty wspólne, jak choćby czteropięniowa budowa poematu. Również układ treści jest w pierwszych trzech pieśniach bardzo podobny¹⁹⁰. Część czwarta Koźmianowego poematu nie nawiązuje jednak do Wergiliusza, lecz do francuskiego klasycyzmu:

¹⁹⁰ Tamże, s. 128.

Ten wyraźny podział wpływów – konstatuje Załuska – tłumaczy się tym, że w poprzednich trzech pieśniach Koźmian daje wskazówki praktyczne o rolnictwie i niejako wiadomości fachowe z tej dziedziny, i tym samym wchodzi w zakres *Georgik*, w ostatniej natomiast daje obraz przyjemności wiejskich i szkicuje różne typy ludzi, mieszkających na stałe lub chwilowo na wsi, przez co wkracza w dziedzinę *L'Homme des Champs*, gdzie Delille stara się zastosować pióro do upodobań salonów¹⁹¹.

O ile Koźmian otwarcie przyznawał się do czerpania inspiracji od rzymskiego mistrza, o tyle o autorze *L'Homme des Champs* nie wspomina wcale. Zastanawiające okazuje się to tym bardziej, że więcej, niż Wergiliuszowi, zawdzięczać ma *Ziemiaństwo polskie*, według Załuskiej, klasycyzmowi francuskiemu. Nawet formy rzymskiego poematu nie potrafił Koźmian w pełni opanować: „[...] *Georgiki* są idealnym wzorem kompozycji logicznej, przejrzystej, dygresji o treści ogólniejszej [...] Tego właśnie brak naszemu poematowi: kompozycja [w *Ziemiaństwie* – Ł. Z.] chaotyczna, fragmentaryczna, zbyt przeladowana dygresjami [...]” (s. 130). Pod tym względem zbliża się Koźmian do Delille’a, u którego również brak jednolitej kompozycji, a całe dzieło (*Poemat o ogrodach*¹⁹²) składa się z luźno powiązanych epizodów i obrazków poetyckich. To z kolei jest „cechą dekadencji, wewnętrznej niemocy, brakiem spontanicznego, potencjalnego natchnienia”¹⁹³.

Dlaczego nie przyznaje się Koźmian do francuskiego klasycyzmu? Odpowiedź wydaje się Załuskiej oczywista: w polskim i fran-

¹⁹¹ Tamże, s. 129.

¹⁹² *Poemat o ogrodach* Delille’a jako pierwszy na język polski przełożył Franciszek Karpiński. Było to też najpopularniejsze w XIX wieku tłumaczenie. Zob. J. Delille, *Ogrody. Poema*, tłum. F. Karpiński, [w:] F. Karpiński, *Zabawki wierszem i prozą*, t. 3, Warszawa 1783; wyd. kolejne: Warszawa 1790, 1826.

¹⁹³ A. Załuska, dz. cyt., s. 130.

cuskim poemacie najważniejszy jest wzór, czyli Wergiliusz, ale jego recepcja to sprawa drugorzędna. Owszem, Koźmian nawiązywał do *L'Homme des Champs*, tych pokrewieństw nie należy jednak rozpatrywać w kategoriach epigonizmu, ponieważ obok zapożyczeń znajdują się elementy oryginalne. Ogólnie rzecz ujmując, *Ziemiaństwo polskie* wykazuje się cechami nowatorskimi i one badaczkę interesują najbardziej.

Koźmiana wyróżnia przede wszystkim stosunek do opisywanej rzeczywistości:

Że tematy poruszone w *Ziemiaństwie* nie były li tylko zabawą literacką, sposobnością ukazania biegłości poetyckiej, jak dla wszystkich niemal poetów opisowych ówczesnych, z Delille'em na czele, lecz że były **kwestią poważną, głosem, budzącym uświadomienie narodu**, świadczy to, że Koźmian nie ogranicza się do szkiców w samym dziele poetyckim, lecz omawia poszczególne zagadnienia obszernie w przypisach¹⁹⁴.

Sposób kreacji świata literackiego odróżniał Koźmiana nie tylko od Delille'a czy Wergiliusza, również od całego pokolenia warszawskich klasyków. Autor *Stefana Czarnieckiego* pragnął, aby jego dzieła miały bezpośrednie przełożenie na rzeczywistość, w której funkcjonował naród polski, aby omawiały problemy aktualne. Przykładem: kwestia włościańska, która stanowi ważny składnik *Ziemiaństwa polskiego*¹⁹⁵.

Klasyk z Piotrowic był przecież literatem i krytykiem, osobą w czasach Królestwa Kongresowego popularną. Fragmenty jego dzieła, podobnie jak poematu Delille'a, chętnie i często czytano

¹⁹⁴ Tamże, s. 147.

¹⁹⁵ Tamże, s. 135. Zob. P. Żbikowski, *Komentarz historycznoliteracki*, [w:] K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*, dz. cyt., s. 349-354.

w arystokratycznych salonach podczas spotkań towarzyskich. Tworzył on jednak z pobudek zupełnie innych niż poeta francuski:

Od poematu *L'Homme des Champs* i innych tego rodzaju utworów francuskich, mających charakter kosmopolityczny, **różni się nasz poemat nutą patriotyzmu**, która jest motywem zasadniczym polskiej poezji dydaktyczno-opisowej tej doby¹⁹⁶.

Buduje Załuska, co warto podkreślić, niezwykle złożoną charakterystykę poety z Piotrowic. Pojawia się u niej „dobrze znany” Koźmian – przeciwnik Mickiewicza, klasycystyczny doktryner, nieprzejednany polemista. Jednocześnie jest to patriota, przenikliwy obserwator rzeczywistości, w jakiej znalazł się polski naród pod zaborem. Na kartach książki Załuskiej nie znajdziemy apologii Koźmiana, wręcz przeciwnie: badaczka wytyka i skrupulatnie analizuje niedociągnięcia, błędy oraz potknięcia jego warsztatu poetyckiego. Wskazuje jednak prawdziwą wartość, piękno *Ziemiaństwa polskiego*, które w pełni rehabilituje Koźmiana jako poetę.

12. Adam Bar, *Kumoszki na Parnasie*

Adam Bar¹⁹⁷ *Kumoszkami na Parnasie* wniósł znaczący wkład w badania nad literaturą pierwszej połowy XIX wieku. Książka ukazała się w 1947 roku, jednak w największej części powstała jeszcze

¹⁹⁶ A. Załuska, dz. cyt., s. 155.

¹⁹⁷ Adam Bar według *Przewodnika encyklopedycznego* (dz. cyt., t. 1, s. 47-48, autor hasła: Jan Wojnowski) to historyk literatury, bibliograf, edytor, który w czasie II wojny światowej uczestniczył w tajnej działalności kulturalnej m.in. jako redaktor czasopism „Dziennik Polski” i „Tygodnik Polski”. Zgromadził cenny zbiór prasy konspiracyjnej (ok. 5000 tytułów). Inicjator fundamentalnych prac dokumentacyjno-bibliograficznych, opracował *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących* (t. 1–3, 1936–1938).

przed II wojną światową. Jest to publikacja cenna nie tylko dzięki analizom twórczości wybranych przedstawicieli pokolenia Kajetana Koźmiana, lecz również dzięki materiałowi źródłowemu, na którym została oparta:

Książka powstała – czytamy we *Wstępie* – z różnych **zapomnianych rękopisów, almanachów i pożółkłych listów**, w których komunikowano szczerze i otwarcie co komu na sercu leżało. Materiał jeszcze przed wojną zebrany został przeważnie w bibliotekach warszawskich, a szczególnie u Krasińskich i Zamoyskich, gdzie znalazły się rzeczy cenniejsze i błahe, niemniej jednak dające doskonały obraz ówczesnych zdarzeń. Wszystkie te rękopisy już nie istnieją, zostały, niestety, podczas powstania warszawskiego przez Niemców spalone, ostatnim więc śladem afektów i myśli, które niszczały w bibliotecznych foliantach, dziś będzie tylko niniejsza książka¹⁹⁸.

Na pierwszych stronach otwarcie zdradza Bar swoje sympatie i antypatie literackie. Nadużywa wyrażen pejoratywnych, ochoczo i hojnie wykorzystuje obraźliwe sformułowania typu „pseudoklasyczne gryzipiórki” (s. 27). Grono warszawskich klasyków przedstawione zostaje wyłącznie w negatywnym świetle:

Iure caduco uważano go [Ludwika Osińskiego – Ł. Z.] za mistrza krytyki literackiej, choć wiadome było wszystkim, że powtarzał tylko to, czego nauczył się (właściwie uczyć się nie lubił, wolał oddawać się błogiemu lenistwu) od swoich francuskich instruktorów¹⁹⁹.

Oceniając Kajetana Koźmiana, konstatuje badacz:

¹⁹⁸ A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947, s. 6.

¹⁹⁹ Tamże, s. 95.

[...] cenił bajki Morawskiego, ale wyżej stawiał samego siebie, uważając się (zupełnie słusznie) za najwybitniejszego poetę warszawskiego Parnasu pseudoklasycznego; nosił się też z wysoka, wszystkich traktował z łaskawą uprzejmością, i choć czasem kajał się, że są poeci od niego wybitniejsi (również słusznie jeżeli wspomnieć romantyków), chętniej jednak ustępował, gdy ktokolwiek (a było takich niemało) jemu palmę pierwszeństwa oddawał (prawdę mówiąc Koźmian nie grzeszył skromnością)²⁰⁰.

Co warte podkreślenia, Bar potrafi zdobyć się w wybranych kwestiach na obiektywizm. *Kumoszki na Parnasie* okazują się książką wartościową nie tylko jako antykwaryczna ciekawostka, ale również jako ważny wkład w wiedzę o kulturze i społeczeństwie Warszawy doby Królestwa Kongresowego.

Twórca *Ody na upadek dumnego* odgrywał – w opinii Bara – jedną z najważniejszych ról w swej epoce. Nie można go zaszuklądować, zamknąć granicami precyzyjnie określonego schematu: klasyk, poeta, urzędnik, polityk, ziemianin. O Koźmianie pewne było właściwie jedno: „Nikt nie mógł z nim dojść do ładu”²⁰¹. Sam mianował się wodzem warszawskich klasyków, uchodził za wytrawnego znawcę stylu i smaku literackiego²⁰². Czy słusznie? Badacz nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Ważna staje się nie tyle hierarchia w gronie klasyków, ile stosunek do nowego prądu literackiego – romantyzmu.

Czasopisma XIX wieku związane były z określoną opcją polityczną i/lub koterią literacką. Przychylna romantyzmowi „Gazeta Polska” miała w swych szeregach od 1827 roku Maurycego Mochnackiego. Po serii jego artykułów wymierzonych w „pseudoklasycyzm” nieoczeki-

²⁰⁰ Tamże, s. 103.

²⁰¹ Tamże, s. 141.

²⁰² Tamże, s. 25.

wanie zaniechano publikowania tematów związanych z literaturą. Powodem miały stać się naciski ze strony „Parnasu”:

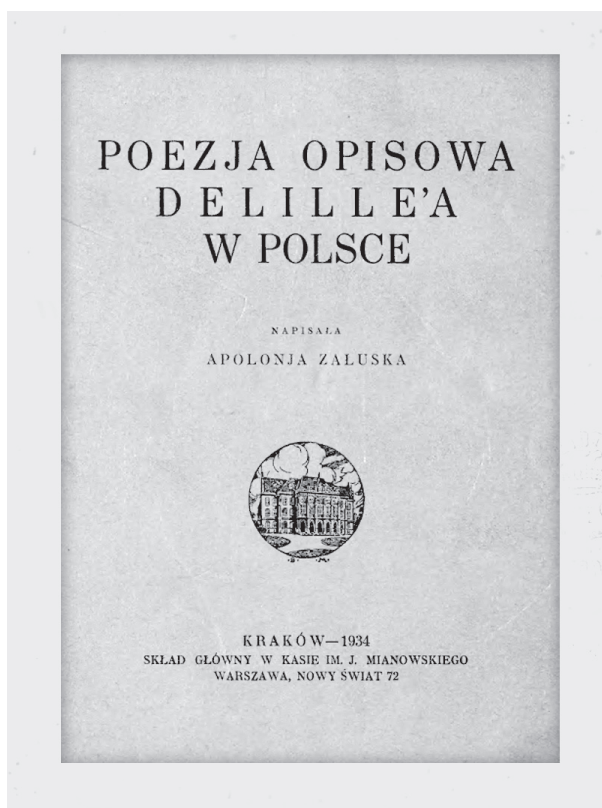
Wtedy Koźmian – jak się okazuje z listu M. Podczaszyńskiego do L. Chodźki z dnia 21 sierpnia 1828 r. – chwycił się innego, o wiele skuteczniejszego środka: „Gazeta przeszło 10.000 zł na rok więcej musi płacić niż powinna, a to wszystko z łaski tego klasyka, znanego zaledwie z czterech ód i poematu w rękopisie”. Wkrótce potem, z dnia 7 października, donosi Podczaszyński, że z „Gazetą” krucho, bo „nieubłagany Koźmian na denuncjację Dmochowskiego [za artykuły Goławskiego o jego poezjach] uwziął się, aby jako radca stanu, zastępujący czasem ministra spraw wewnętrznych, pozbawił „Gazetę” dochodów od prenumeratorów na prowincji mieszkających, którzy składają swe pieniądze na pocztamtach. Popełnił największą niesprawiedliwość. [...] ręka Koźmiana zbyt była ciężka, i dlatego zakulisowa walka zakończyła się wreszcie kapitulacją romantyków, względnie Tomasza Gębki, „Gazety Polskiej” wydawcy²⁰³.

Opisana historia stanowi pierwszy przykład wymierzonego bezpośrednio w romantyzm „pozaliterackiego” działania Koźmiana²⁰⁴. Faktem jest skrajnie nieprzyjacielski stosunek klasyka z Piotrowic do Mickiewicza. Skąd wynikała owa nienawiść?

Koźmian **głębiej, aniżeli inni**, zrozumiał – konstatuje Bar – jaką rolę autor *Dziadów* odgrywał w społeczeństwie; zwalczał również

²⁰³ Tamże, s. 343-344, 349.

²⁰⁴ Choć nie jest to jedyny przykład nadużycia władzy przez Koźmiana. Głośnym echem odbiła się próba unieważnienia wyboru W. Zwierkowskiego na deputowanego w 1830 r. Całą tę historię szczegółowo opisuje M. Mycielski: zob. tenże, „*Dwa stołki Niemcewicza. O patriotycznej kompromitacji Kajetana Koźmiana i nastrojach przedli-stopadowych*”, *Pamiętnik Literacki* 1995, z. 1. Zob. tenże, *O duchu publicznym Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki” 1997, nr 1.



A. Załuska, *Poezja opisowa Dellille'a w Polsce*,
Kraków 1934 (strona tytułowa)

polityczne wpływy młodych liberałów literackich, którzy niezadowoleni, a nawet oburzeni na ustawiczne gwałcenie swobód przez konstytucję zagwarantowanych, nie zgadzali się na program pseudo-klasycznych konserwatystów²⁰⁵.

Wykazał się Koźmian, przekonuje pisarz, niezwykłą intuicją. Przewidział, że niewinne z pozoru działania romantyków nie ograniczą się do działań literackich, że oznaczają początek rewolucji

²⁰⁵ A. Bar, *Kumoszki na Parnasie*, s. 65-66.

światopoglądowej, filozoficznej, estetycznej. Niechęć poety do młodego pokolenia nie odzwierciedlała się w tworzonych wówczas utworach. Nie uznawał autor *Ziemiaństwa polskiego* nowego ruchu literackiego za godnego przeciwnika. Upust frustracji dawał na obiadach u generała Krasińskiego. Wówczas dochodziło do ostrej wymiany zdań. Po Warszawie krążyły anegdoty:

Np. pewnego razu F. S. Dmochowski dał Koźmianowi do przeczytania dwa wiersze, rzekomo przez młodego poetę napisane, z prośbą, by je razem z Osińskim osądził. W rzeczywistości były to wiersze Mickiewicza, w które Dmochowski zręcznie wplótł kilka zwrotek z bogami mitologicznymi i używanymi przez klasyków zwrotami. Wiersze odczytano podczas obiadu u Krasińskiego. Wszyscy chwalili młodego poetę, a Koźmian przyznał mu talent, oświadczając, że byle tylko dalej zgłębiał Wergiliusza i Horacego, niewątpliwie będzie pożyteczny dla polskiej literatury! Wtedy Dmochowski, spokojnie wysłuchawszy tych pochwał, podziękował Koźmianowi w imieniu Mickiewicza, którego wiersze z tak wielką łaskawością spotkały się na pseudoklasycznym areopagu. Do żywego oburzony na to, Koźmian powiedział: «Nie godziło się, mój panie, zadrwić sobie ze starego poety», i od tej chwili uważał Dmochowskiego za renegeata prawdziwej poezji, tzn. pseudoklasycznej²⁰⁶.

Spór z romantyzmem, trudna osobowość i złożony charakter, a także niedyplomatyczny sposób okazywania uczuć, na trwałe ukonstytuowały wizerunek Kajetana Koźmiana w literaturze polskiej. Nie był to obraz osoby szanowanej, społecznego autorytetu. Bar przywołuje słowa znanego krytyka literackiego, Michała Podcza-

²⁰⁶ A. Bar, dz. cyt., s. 66-67; autor podaje źródło tej anegdoty: F. S. Dmochowski, *Znakomici literaci z okresu 1800 do 1830 r.*, „Kłoso” 1871, nr 358; w rzeczywistości artykuł (a w zasadzie pierwsza część cyklu, zatytułowana *Ludwik Osiński*) znajduje się w numerze 309 „Kłosów” z 1871 roku, s. 342-343.

szyńskiego, który pisał o Koźmianie jako o „nadwornym błaznie” w domu Krasieńskich, gdzie gospodarz:

[...] od czasu do czasu dorzucał jakieś słówko, żeby zapalić Koźmiana, i Koźmian jak opętany perzy się, wywija na krześle i miota obelgi. Uważają nawet niektórzy zimni dostrzegacze, że ta nienawiść, ten zapał coraz bardziej wzrasta, i kto wie, jeśli więcej będzie pisał Mickiewicz, czyli go do grobu nie wtrąci²⁰⁷.

Przedstawicielom pokolenia klasyków postaniśławowskich odmawia Bar zdolności poetyckich. Według niego byli to wyłącznie grafomani, ludzie powiązani wzajemnie siatką wpływów, pokrewieństwa i znajomości:

[...] zdobycie rycerskiego pasa na pseudoklasycznym Parnasie ówczesnej Warszawy nie było przecież trudne – wystarczyło znać się z Koźmianem, być spokrewnionym z [Wincentym] Krasieńskim, [Maksymilianem] Fredrą czy [Janem] Zamoyskim, grzeczne słówko powiedzieć [Ludwikowi] Osińskiemu, a wtedy nawet nieudolne wierszydło było dostateczną legitymacją, uprawniającą do poetyckich laurów²⁰⁸.

Znany to już, utarty osąd, że elita intelektualna Królestwa Kongresowego to w miążdżącej większości bezpłodni poetycko epigoni. Nawet jako krytycy nie spełniali oni swojego zadania, surowość okazując wyłącznie romantykom, pobłażając i wybacząc największe nawet potknięcia poetom klasycystycznym.

Takie stanowisko obrał Adam Bar wobec „Parnasu” klasyków postaniśławowskich. Nazwał ich „kumoszkami” i „wierszorobami”. Jednak wobec twórcy *Stefana Czarnieckiego* nie jest on aż tak

²⁰⁷ A. Bar, dz. cyt., s. 67.

²⁰⁸ Tamże, s. 77.

stronniczy i nieprzejednany. Wyraża oburzenie faktem, że przyklejono Koźmianowi łatkę „drewnianego poety”, odbierając mu należną cześć i uznanie oraz spychając go „[...] do rzędu miernych wierszokletów, którego wcale lekko przewyższał byle jaki poeci-na romantyczny”²⁰⁹. Poetę charakteryzowały według Bara zalety, których nie należało bagatelizować:

[...] był pisarzem i człowiekiem o rzadko spotykanej wewnętrznej harmonii, umiejącym z niezwykłą konsekwencją bronić swego stanowiska literackiego, i na tym stanowisku, wszystkiemu z czym się spotkał, zwłaszcza po powstaniu listopadowym, na przekór, wytrwać aż do końca swego bardzo długiego życia. Był on nade wszystko fanatykiem, gdy szło o jego literackie poglądy, jak też o zagadnienia polityczne lub społeczne²¹⁰.

Słownik języka polskiego Lindego termin „fanatyk” wyjaśnia słowami: „kiedy człowiek przeciwko zdrowemu rozumowi co czyni lub wierzy, co śmiechu godno [...]”, natomiast pojęcie „fanatyzmu” opatrzone następującą definicją: „[...] nierozsądne i śmieszne przywiązanie się do jakiej opinii [...] szczególnie zaś żarliwość nieprawa, przechodząca miarę, używająca gwałtowności pod pozorem religii”²¹¹. Przytoczmy fragment korespondencji Koźmiana z Franciszkiem Morawskim:

Mnie posłużył [jako protagonista poematu – Ł. Z.] wojak z Gosławic, poczciwy, waleczny, ale fanatyk, pijak, burda, chełpliwy, łgarz ale na placu boju pożyteczny²¹².

²⁰⁹ Tamże, s. 141.

²¹⁰ Tamże, s. 142.

²¹¹ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. I, Warszawa 1807, s. 627.

²¹² K. Koźmian do F. Morawskiego, 6 października 1847. Piotrowice, cyt. za: *Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, tom 2: 1829–1864, cz. I, Lwów 1894, s. 37.

Określenie „fanatyk” posiadało i posiada wydzźwięk negatywny. Jednak w powyższym cytacie z *Kumoszek na Parnasie* nie brzmi ono obraźliwie. U Bara oznacza nonkonformistę, osobę wierzącą we własne przekonania, broniącą ich nawet za cenę ostracyzmu społecznego.

Za błędny uznaje Bar pogląd, jakoby poeta z Piotrowic był w młodych latach „liberałem”. W rzeczywistości wyznawał idee wyłącznie „konserwatywne i pseudoklasyczne”²¹³. Myśl to nienowa, że twórca *Ziemiaństwa polskiego* nie ewoluował artystycznie i światopoglądowo, lecz badacz był przekonany, że odnalazł przyczynę tej stagnacji. Otóż największą życiową tragedią Koźmiana okazała się jego literacka sława. Zasłynął dzięki *Odom napoleońskim*, ale fakt ten stał się początkiem jego problemów. „Zamianowany na stanowisko mistrza, Koźmian łatwo zżył się z tą sytuacją, chętnie uwierzył, że jest genialnym poetą i starał się w tej roli utrzymać. Toteż z trudem dostrzega się u niego jakąś mglistą linię rozwoju”²¹⁴.

Rozwój duchowy, artystyczny czy intelektualny nie polega wyłącznie na szlifowaniu umiejętności, nie wszystko da się osiągnąć pracą. Dzieła genialne wypływają z natchnienia, czyli wartości, której Koźmianowi – zauważa Bar – zdecydowanie brakowało. Przyjaciele utwierdzali go w błędnym przekonaniu o jego wielkości. Nie był dobrym poetą, jedynie jako pisarz...

[...] osiągnąłby nieprzeciętny sukces. Bo bez wahania powiedzieć można, że był on najwybitniejszym stylistą nie tylko przed wybuchem rewolucji listopadowej, ale również w wiele lat po jej upadku²¹⁵.

Oddanie się całkowicie twórczości prozatorskiej pozwoliłoby Koźmianowi na rozwinięcie skrzydeł, uwolnienie się spod jałowych

²¹³ A. Bar, dz. cyt., 143.

²¹⁴ Tamże, s. 145.

²¹⁵ Tamże.

przymusów, zakazów i wzorów. Jego odezwy i manifesty były interesujące, ponieważ przepełniały je emocje i pasja:

Czytając te wynurzenia²¹⁶ trudno uwierzyć, że wyszły one spod pióra właśnie tego Koźmiana, który później starał się stłumić wszelki objaw cieplejszego nastroju, i widocznie bojąc się, by go nie posądzono o sentymentalizm, dawał głos przede wszystkim rozsądkowi, a dbając o tzw. dobry gust bronił się przed natchnieniem²¹⁷.

Łącząc zdolności literackie z umiłowaniem ojczyzny, dałby Koźmian polskiej kulturze nieocenione korzyści. Bar stara się zaznaczyć, że odmawianie klasykom uczuć patriotycznych to błąd: „Nie, stanowczo romantyzm nie mógł powiedzieć z czystym sumieniem, że tylko on kochał Ojczyznę, i że jedynie on bolał nad jej nieszczęściami”²¹⁸. Ta uwaga dotyczy całego pokolenia tak zwanych „pseudoklasyków” – gorące uczucia do umierającej ojczyzny wyrażali niemal wszyscy ówcześni poeci. Przywołuje badacz przykład *Hymnu do Boga* (1831) Karola Sienkiewicza, pod „którym nie wahałby się podpisać żaden z romantyków”²¹⁹.

Romantycy, podkreśla krytyk, tworzyli nieprawdziwe teorie na temat własnej poezji. Przekonywali na przykład, że jako jedyna w tamtym czasie, tj. w latach 20. i 30. XIX wieku, miała żywo reagować na nieszczęścia narodu. Bar przekonuje, że owszem, spontaniczność i afekty obce były klasycystycznym kanonom piękna, lecz nie powstrzymało to poetów „Parnasu” przed chwytaniem za pióro pod wpływem chwili, naglącej potrzeby, porywu serca. „Czy istotnie – pyta pisarz – pseudoklasyków cechowała tak niska

²¹⁶ Chodzi o odezwy i manifesty, które napisał Koźmian jako sekretarz Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, zawiązanej w czerwcu 1812 roku.

²¹⁷ A. Bar, dz. cyt., s. 146.

²¹⁸ Tamże, s. 147.

²¹⁹ Tamże, s. 148.

skala uczuć, by o niej należało już zupełnie milczeć?”²²⁰, i odpowiada przykładem Koźmianowego artykułu *O duchu publicznym rzecz krótka*, „[...] napisanym o wiele lat wcześniej niżeli romantycy zadecydowali, że poezja pseudoklasyczna jest pozbawiona patriotyzmu, bo jeszcze około 1812 roku”²²¹. W manifestie tym padły między innymi słowa: „[...] miłość ojczyzny pochodzi z przyrodzonego natchnienia. Żaden naród nie ma prawa więcej się nią chlubić nad drugiego, jest ona wspólnym wszystkim ludziom uczuciem”²²².

Mamy więc w *Kumoszkach na Parnasie* dwa oblicza Koźmiana. Z jednej strony to zdeklarowany patriota, który dawał wyraz swym przekonaniom, tworząc fascynujące dzieła prozą²²³. Z drugiej strony, był on w optyce Bara zacofanym doktrynerem klasycyzmu, stronnikiem krytykiem literackim. Ponad wszystko stawiał rozsądek, „[...] który go skłaniał do chłodnego i rzeczowego zastanowienia się nad uczuciem miłości Ojczyzny i mówienia z pełną rozważą o duchu publicznym, którego znaczenie rozumiał i wysoko cenił”²²⁴.

„Duch publiczny” to dla autora *Ód napoleońskich*, przekonuje Bar, miłość ojczyzny „ujęta w chłodną refleksję i zapału patriotycznego pozbawiona”. Duch publiczny trzymał Koźmiana przez całe dekady w stolicy, na urzędzie, z dala od rodzinnego domu. Koźmian czuł się przymuszony do służby na rzecz kraju, do całkowitego poświęcenia się mu. Nie dopuszczał do głosu nieuprządkowanych emocji, chroniąc się przed utratą równowagi psychicznej. Nadmierne rozgorączkowanie, uczuciowość, wzburzenie

²²⁰ Tamże.

²²¹ Tamże.

²²² Cyt. za: tamże, s. 149.

²²³ O indywidualnym stylu prozy Koźmiana Ryszard Przybylski wypowiedział się w sposób następujący: „Proza Koźmiana, mimo że był on najbardziej klasyczny z klasyków, miała charakter nad wyraz indywidualny, szczególnie, jedyny w swoim rodzaju. [...] Koźmian był zgrzytliwym cholerykiem i człowiekiem niebywale pryncypialnym. Za punkt honoru miał zdecydowane wyrażanie własnych poglądów” (A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 186).

²²⁴ A. Bar, dz. cyt., 149.

były przez klasyków rozumiane jako szaleństwo, przyczyna upadku: „Więc duch publiczny musi się zawsze oprzeć na rachubie, zaś rachuba na oświeceniu”²²⁵. Koźmian nie potrafił zaakceptować „romantycznych porywów serca”, wzdragał się na powtarzane powszechnie wersy Mickiewiczowskiej *Ody do młodości* – traktował je jako bluźnierstwa „[...] albo co najmniej szyderstwa z mędrca «ze szkiełkiem w oku», czyli coś wręcz przeciwnego rozumowaniu ducha publicznego, a «barbarzyństwo» romantyków jako przeciwne oświeceniu (w co najmocniej wierzył) – ni mniej ni więcej, jak tylko zbrodnię”²²⁶.

I tu pojawia się główna niekonsekwencja analizowanej książki. We wstępie krytyk nazwał Koźmiana „monolitem”, twórcą „posągowym”. W dalszym etapie rozważań pojawiają się dwaj, przekonuje Bar, „zupełnie do siebie niepodobni Koźmianowie”. Jeden „entuzjasmował się Napoleonem, głosił hasła rewolucyjno-republikańskie i wzywał do walki z Rosją”, gdy tymczasem drugi „[...] trzymał się z całej siły polityki konserwatywnej, wielbił Aleksandra nie tylko w okresie jego liberalnego amatorstwa, ale także gdy zjawił się w Polsce jako reakcjonista, łamiący co krok konstytucję”²²⁷. Walka tych dwóch żywiołów musiała przynieść Koźmianowi dużo cierpienia, stając się przyczyną paradoksów, w które obfituje jego biografia.

Dwa oblicza Koźmiana nie harmonizowały ze sobą, wręcz przeciwnie. Jedna natura – zachowawcza i konserwatywna – wyparła ostatecznie drugą. Punktem zwrotnym, manifestacją „zmiany poglądów” poety, stała się *Oda na upadek dumnego*, „[...] będąca odwołaniem wszystkich zapatrywań dotychczasowych z lat 1810–1812, a równocześnie ujawnieniem drugiego nurtu, innej polityki, innej

²²⁵ Tamże, 150-151.

²²⁶ Tamże.

²²⁷ Tamże, s. 153.

ideologii”²²⁸. Czy Koźmian poszedł w dobrym kierunku? *Kumoszki na Parnasie* przekonują, że nie. Uwielbienie dla cara Aleksandra, obranie drogi „rozumnego patriotyzmu”, zapanowanie nad emocjami – przysporzyły staremu klasykowi wyłącznie kłopotów. Przestał piastować wysokie funkcje publiczne, stracił autorytet, prestiż, „otoczyła” go niechęć społeczna, popadł w zapomnienie. Ucierpiał na tej decyzji również jego zmysł literacki:

Koźmian nie widział w Horacym już poety, który bolał nad gasnącą Ojczyzną, ale wielbił w nim prawodawcę dobrego smaku, uznawał za wzór doskonałości, za szablon dla swych własnych utworów [...]. W miarę jak znikająca z jego poezji nuta patriotyczna, słabły natchnione słowa i z poety stawał się tylko wierszopisem²²⁹.

Stawał się „wierszopisem”, a więc człowiekiem składającym rymy, strofy pozbawione głębi, wyjąłowane z najpiękniejszych aspektów ludzkiej egzystencji, wypłukane z emocji i uczuć:

Lubiano wtedy pisać wiersze przy każdej okazji, żywy był kult dla poezji i z pewnością przebaczone by wszystkie grzechy Koźmianowi czy Osińskiemu, gdyby który z nich ogłosił wiersz mogący obudzić głębsze uczucia w sercach młodych poetów romantycznych²³⁰.

„Budzenie uczuć” nie było jednak, jak wiemy, działaniem priorytetowym w przypadku warszawskiego „Parnasu”. Każdy „fandyk klasycystycznych przepisów” automatycznie skazywał się na ostracyzm społeczny. Im ściślej i uporczywiej trzymał się Koźmian wyznawanych zasad, im wierniej naśladował starożytnych mi-

²²⁸ Tamże, s. 154.

²²⁹ Tamże, s. 162.

²³⁰ Tamże, s. 295.

strzów, tym konsekwentniej oddalał się od rzeczywistości, odrywał od świata:

Horacy był teraz dla niego ostatnim wcieleniem doskonałości poetyckiej, *virtus romana* kodeksem etycznym, a życie starorzymskie najwznioślejszym ideałem. Ta wyłączałość, nie dostrzegająca w starożytnym Rzymie żadnych ujemnych stron, torowała drogi jego światopoglądowi. Szczególnie, gdy szło o poezję, zacieśniała go w wąskich zaułkach przepisów, mechanizowała twórczość, ograniczała zakres treści i formy. [...] Język i dobry smak – oto źródła, z których snuły się wszystkie jego uprzedzenia do nowinek literackich²³¹.

Koncentrując się na tym, co minęło, nie mógł Koźmian patrzeć z nadzieją w przyszłość. „Jutro” było synonimem zagrożenia, wywoływało obawę, że to, co istnieje – dotychczasowy porządek, precyzyjnie uformowany przez oświecenie ideał piękna – zostanie zdetronizowany i zapomniany. Koźmian bał się, że – podobnie jak było za czasów *Imperium Romanum* – barbarzyńcy zniszczą dotychczasowy Sens, zburzą fundamenty, na których świat się do tej pory opierał. Uczucie to potęgowało się w trakcie przejmowania władzy przez młodych poetów, w miarę krzepnięcia i utwierdzenia się romantyzmu we własnej sile. Romantycy stanowili dla warszawskiej koterii poetów realne zagrożenie, „[...] byli to bowiem nowi ludzie, istotnie element barbarzyński, który rozpychał się na lewo i prawo, a nie mając za sobą żadnej tradycji wdzierał się na Parnas”²³².

Problem polegał również na tym, że romantyzm nie zamierzał zajmować miejsca klasycyzmu. Młodzi nie chcieli obierać roli przywódców, prawodawców, hierarchów. Nie interesowało ich przej-

²³¹ Tamże, s. 163.

²³² Tamże, s. 168-169.

mowanie schematów, na których oparty był tradycyjny świat. Pragnęli rewolucji w każdej sferze życia: społecznej, narodowej, literackiej, filozoficznej itp. To Koźmiana przerażało:

[...] nie umiał zdobyć się i nawet nie był zdolny do mesjanistycznego marzycielstwa²³³, wiedział, że odzyskanie niepodległości jest możliwe jedynie podczas „powszechnej wojny narodów”, a że tego rodzaju wojna musi spowodować zniszczenie kraju, więc on, podobnie jak inni profetycy polscy, przedstawiał kraj w powszechnej ruinie. A więc [...] sądził, że Polska po tym wielkim zniszczeniu, poprzedzającym jej powstanie, „będzie mniej płodną, mniej hojną, mniej żyzną”²³⁴.

Jak ojczyzna, odrodzona w takiej formie, mogłaby być miejscem szczęścia, życia harmonijnego? Co z tego, że się wyswobodzi spod jarzma zaborców, skoro zostaną jedynie ruiny? Dla wszystkich, do których nie przemawiały romantyczne hasła, stawało się oczywiste, że rewolucja to ślepy zaułek. Ludzie pokroju Koźmiana, którzy przeżyli militarne klęski, widzieli jeden sposób wyjścia: cierpliwość, chłodna kalkulacja, racjonalizm, zachowawczość. Było to dla nich wyjście zdecydowanie bardziej realne, aniżeli „mesjanistyczne mrzonki” romantyków.

Pod kątem poglądów politycznych przeanalizował Bar historię powstania *Ziemiaństwa polskiego*. Poemat był kilkakrotnie przerabiany:

²³³ R. Przybylski zaprzeczył tezm Bara: „Wergiliańską teodyceę pracy Koźmian zinterpretował w duchu polskiego mesjanizmu. Ten aspekt poematu jest dobrze widoczny w zachowanym w rękopisie i nie drukowanym fragmencie pierwszej pieśni, która była bliska ukończenia już w r. 1812. Ponieważ rozbiory Polski naruszyły równowagę świata i pogrążyły Europę w odmęcie wojen, warunek powrotu do ładu stanowiła według poety restytucja Rzeczypospolitej. Krzątania na polskiej wsi, dowód ciągłego istnienia zbierającej swe siły polskości, jest więc istotnym etapem walki ze złem, które przeszkadza światu w powrocie do naturalnej i pierwotnej harmonii” (A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 193).

²³⁴ A. Bar, dz. cyt., s. 185.

Profecje pierwszej redakcji znikły bez śladu. Koźmian przekreślił przede wszystkim wieszczbiarską inwokację z pierwszej pieśni, bo to, co się znalazło w drugiej redakcji poematu na końcu pieśni trzeciej, mimo głębokiego tonu patriotycznego, zostało zupełnie oczyszczone z wszelkich nutek mesjanistycznych²³⁵.

Badacz dodał: „Koźmian przerabiał poemat swój jeszcze po raz trzeci, ale jedynie w tym celu, aby patriotyczny nastrój nie drażnił rządu rosyjskiego”²³⁶. W wyniku zmian *Ziemiaństwo* pozbawione zostało „[...] wszelkich uczuciowych ustępów, stało się oschłe i daleko odbiegło od nastrojów ówczesnego społeczeństwa. Taki poemat oczywiście nie mógł poruszyć żadnej struny w duszy polskiego społeczeństwa”²³⁷.

Czytelnicy odrzucili dzieło, uznając je za twór obcy, anachroniczny, pozbawiony odniesień do współczesności. Koźmian jako jedyny nie rozumiał naturalnych przemian, którym podlegała rzeczywistość, nawet „Ludwik Osiński – zauważa Bar – wykazywał w tym względzie zdecydowanie więcej wycucia i zrozumienia”²³⁸. Nie przysporzyło to Koźmianowi sympatii. Jednak, jak konstatuje badacz, „[...] nie on jeden występował przeciwko zamiarom wywołania rewolucji, było takich wielu wśród starszego społeczeństwa, obawiającego się wszelkiej akcji, która by istniejący stan rzeczy mogła zmienić”²³⁹. Bar uznał, że powodem alienacji nie były określone poglądy polityczne czy dogmaty artystyczne, jakie poeta z Piotrowic wyznawał, lecz jego upór i nieprzejednanie, niezgoda na zmiany, jakie nastąpiły w świecie. „Koźmian nie ugiął się przed teraźniejszością i wytrwał na swoim stanowisku. Inni zgodzili się

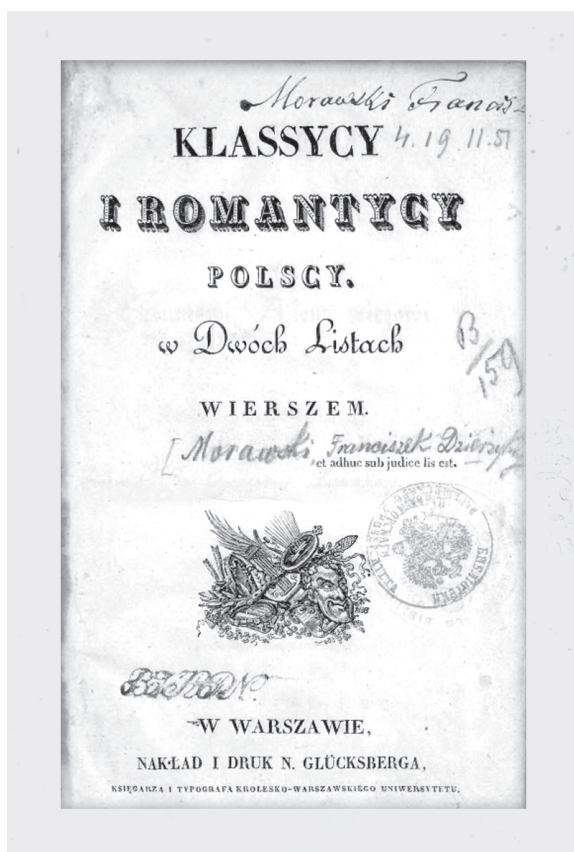
²³⁵ Tamże, s. 187.

²³⁶ Tamże, s. 189.

²³⁷ Tamże, s. 196.

²³⁸ Zob. tamże, s. 195.

²³⁹ Tamże, s. 200.



F. Morawski, *Klasyki i romantycy w dwóch listach wierszem*,
Warszawa 1829 (strona tytułowa)

na kompromis, a nawet przeszli na wiarę romantyczną, tylko Koźmian ani na krok nie ustąpił”²⁴⁰.

Do powstania „czarnej legendy” przyczynił się również sam poeta z Piotrowic. Nie chodzi nawet o to, że nie zabiegał o poprawę swego społecznego wizerunku, nie starał się przedstawić i wyjaśnić punktu widzenia, który sam obrał. Po 1831 roku pisał sporo, ale ostatnie dzieła ukazały się dopiero po jego śmierci.

²⁴⁰ Tamże, s. 208.

[...] za życia odgrodził się [Koźmian – Ł. Z.] głęboką pogardą od społeczeństwa polskiego i chociaż nie mógł zapanować nad chęcią pisania wierszy, to przynajmniej postanowił ich nie drukować. Wyszło wprawdzie w 1839 roku *Ziemiaństwo polskie*, trzeba jednak wierzyć Koźmianowi, że jedynie pragnął w ten sposób wywiązać się z długu wobec prenumeratorów²⁴¹.

Dzięki temu, że Koźmian obrał taką a nie inną postawę, „bezstronny badacz”, za jakiego uważał się Bar, mógł ponad wiek po śmierci poety postawić tezę: „Koźmian jako jedyny żołnierz starej szkoły prowadził walkę z romantyzmem, gdy pseudoklasycy wycofali się już na całej linii, i dopiero po jego śmierci walka dwóch szkół literackich skończyła się na wszystkich frontach”²⁴². W planach pokolenia klasyków postanisławowskich to nie Koźmian miał być ostatnim bastionem ich „obozu literackiego”. Rolę tę powinien spełniać Franciszek Morawski. Co prawda, już jako młody pułkownik wojsk polskich przejawiał niepokojące zainteresowanie poezją romantyczną, „[...] spodziewano się jednak – zauważa badacz – że wreszcie pozbędzie się różnych barbarzyńskich nowinek i zostanie warszawskiego klasycyzmu ozdobą”²⁴³. Jako przyczyny jego kłębki wymienia Bar „wrażliwość na piękno oraz głębszą znajomości estetyki”. Po stronie klasycyzmu miała trzymać Morawskiego jedynie głęboka przyjaźń z autorem *Ziemiaństwa polskiego*:

Wprawdzie w listach do Koźmiana nieraz mu bez pardonu wymyślał, bronił poetów spod znaku Mickiewicza i często pisał wiele obraźliwych słów pod adresem pseudoklasyków, roszczących sobie pra-

²⁴¹ Tamże, s. 215.

²⁴² Tamże, s. 221-222.

²⁴³ Tamże, s. 13-14.

wo do monopolu w zakresie wymagań estetycznych, mimo wszystko bał się starego Koźmiana i niejednokrotnie, choćby dla świętego spokoju przyznawał mu słuszność²⁴⁴.

Na czym polegał więc fenomen Kajetana Koźmiana? Z czego wynikała jego niezwykła popularność? Według Bara stanowi to prawdziwą zagadkę i klucz do zrozumienia wielu aspektów jego życia:

Wśród współczesnych cieszył się Koźmian żywą sympatią, jego przyjaciele szczerze wierzyli, że jest znakomitością, że dorósł swoją wielkością najwybitniejszym pisarzom dawnej Polski (wszystko z powodu kilku ód), choć na prosty rozum rzecz biorąc, trudno zgadnąć, na czym polegała jego wybitność. Ot, po prostu był w pewnych kołach pisarzem modnym i uznanym choć napisał niewiele²⁴⁵.

Kluczową niewiadomą w tym kontekście jest czarna legenda, która na dobre przyłgnęła do Koźmiana. Zrobiono z niego wodza warszawskich klasyków i najważniejszego przeciwnika romantyzmu. Jeśli odpowiadałoby to prawdzie, młodzi poeci mieliby pełne prawo do nienawiści. Rzeczywistość była jednak inna:

[...] [Romantycy] mówią o nim niewiele, a gdy wspominają, to nawet z sympatią. I tak np. A. E. Odyniec w liście do Ignacego Chodźki z dn. 30 grudnia 1826 chwali się znajomością z Koźmianem, który go lubi i tylko pragnie „na dobrą zaprowadzić drogę”²⁴⁶.

²⁴⁴ Tamże, s. 97.

²⁴⁵ Tamże, s. 160.

²⁴⁶ Tamże, s. 161.

Klasyk z Piotrowic zaistniał w polskim świecie literackim dzięki zaledwie kilku odom. Ich wartości artystycznej nie sposób podważyć. Co więcej, Koźmian potrafił być towarzyski i empatyczny, w przeciwnym razie nie byłby ulubieńcem warszawskich salonów. Mógł wzbudzać pozytywne uczucia nawet wśród przedstawicieli młodszego pokolenia. Skąd więc czarna legenda? Wydaje się, że krytycy potrzebowali konkretnej osoby, nie całego pokolenia, pod adresem której można by kierować pretensje i niezadowolenie. Antywzór był potrzebny, żeby na jego przykładzie budować nową filozofię, artykułować potrzeby wprowadzania zmian, sugerować projekty nowoczesnych zasad, adekwatnych do wyzwań współczesności. Kajetan Koźmian – jako osoba posiadająca „typowe poglądy późnego oświecenia”²⁴⁷ – do roli takiego antywzoru nadawał się wręcz idealnie.

13. Konkluzje

Czy śledząc powstałą po 1856 roku literaturę przedmiotu na temat Koźmiana, można jednoznacznie i wyczerpująco odpowiedzieć na pytanie: kim był?

Andrzej Edward i Stanisław Koźmianowie pragnęli ukazać seniora ich rodu w jak najkorzystniejszym świetle, podważając czarną legendę. Ich narracja zdecydowanie różni się od innych portretów literackich, jakie poświęcono poecie z Piotrowic. Zwolennicy

²⁴⁷ Zob. tezę S. Kawyna: „[...] wykształcenie na wzorach starożytnych pisarzy (Horacego *List do Pizonów* Koźmian umiał na pamięć), pilna lektura francuskich autorów klasycznych, poetów zygmuntowych i stanisławowskich, osobisty wreszcie wpływ przyjaciela Trembeckiego, Mikołaja Wolskiego – wszystkie te czynniki kształtowały osobowość poetycką Koźmiana, złożyły się na wyrobienie w nim **typowego poglądu klasycysty** na poezję i smak literacki”. S. Kawyn, *Wstęp*, [w:] *Walka romantyków z klasykami*, wstęp, wypisy źródłowe ułożył i opracował S. Kawyn, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960, s. IX-X.

romantyzmu z kolei chcieli w twórcy *Ód napoleońskich* widzieć „pseudoklasyka”, przeciwnika Adama Mickiewicza oraz nieprzejednanego krytyka przejawów oryginalności w sztuce. Fakt, że był poetą, patriotą, kompetentnym kronikarzem, przy jego postawie antyromantyka okazywał się rzeczą pozbawioną znaczenia.

Można powiedzieć, że charakterystyka Koźmiana zależała wyłącznie od osoby, która się jego biografią zajęła. Morawski kreował przyjaciela na adoratora poezji Adama Mickiewicza, Lucjan Siemieński widział w twórcy *Ziemiaństwa polskiego* wytrawnego znawcę arkanów sztuki starożytnej oraz klasycznej, lecz jednocześnie człowieka pozbawionego wyobraźni i ducha poetyckiego. Stanisław Tarnowski przypisywał poecie cechy „posągowości”, wierności ideałom, widział w nim człowieka o żelaznych zasadach i niezachwianej woli. Władysław Wójcicki określał go mianem „fanatyka klasycyzmu”. Włodzimierz Spasowicz w Koźmianie dostrzegł nie wroga romantyzmu i Mickiewicza, lecz „po prostu” modelowego przedstawiciela klasycyzmu postanisławowskiego z jego pozytywnymi i negatywnymi stronami. Piotr Chmielowski, charakteryzując autora *Ód napoleońskich*, pisał o nim jako o erudycie, styliście, uczonym, lecz nie jako poecie. Tadeusz Grabowski krytykował Koźmiana za jego przynależność do nazbyt stronniczego pokolenia „pseudoklasyków”. Bystron zarzucał czytelnikom stronnictwość, oskarżając ich o to, że nie chcą delektować się pięknem *Ziemiaństwa polskiego*. Apolonia Załuska dostrzegła w Koźmianie autora, który potrafił stworzyć poemat oryginalny, choć oparty na antycznych wzorach i francuskich zapożyczeniach. Adam Bar udowodnił, że charakteryzując twórczość i osobę Koźmiana, nie należy posługiwać się zużyтыми stereotypami.

Pojawia się tu pewna prawidłowość. Im więcej lat mija od śmierci poety z Piotrowic i zmniejsza się wpływ romantyzmu, tym ocena spuścizny literackiej przedstawicieli klasycyzmu postanisławowskiego, czyli również autora *Ziemiaństwa polskiego*,

zawiera w sobie mniej emocji, a więcej obiektywizmu i naukowej rzetelności. Jaki jest tego powód? Niewątpliwie chodzi o ewolucję metod badawczych. Niebagatelną rolę odgrywają systematycznie odkrywane źródła, dokumenty, utwory literackie, wspomnienia tudzież nieznane listy, pozwalające rozświetlić nowym blaskiem „zakamarki historii”, usuwając z jej kart „białe plamy”. Lecz jeśli chodzi o charakterystykę klasyków postanisławowskich – kluczowym elementem staje się dystans czasowy, pozwalający obiektywnie spojrzeć na historię.

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Należy z pełnym przekonaniem powiedzieć, że Kajetan Koźmian jako twórca, jako poeta i literat stał się ofiarą epoki, w której przyszło mu żyć. Doprecyzuję myśl: okazał się on nie tyle ofiarą konkretnych działań ze strony krytyków, czytelników, interpretatorów, co właśnie burzliwego momentu polskich dziejów. Hegłowski duch historii wchłonął – czy raczej: przerobił do własnych, ponadjednostkowych potrzeb – indywidualność i złożoność tej niesztampowej biografii. Choć trzeba też dopowiedzieć, że dzieła Koźmiana, jego narracje krytyczne, epistolarne, memuarystyczne to tworzywo rzeczywiście plastyczne, podatne na odmienne, nawet jaskrawo różniące się style lektury.

Badacze tej bogatej i heterogenicznej materii słowa mają możliwość dokonania wyboru tego, co będzie pasować do odgórnie obranej przez nich formuły interpretacyjnej, określonego stanowiska światopoglądowego. Apologeci romantyzmu chętnie dostrzegą w Koźmianie zapalczego zwolennika klasycyzmu, przedstawiciela (przywódcę) skarykaturowanego w trzeciej części *Dziadów* Mickiewicza Warszawskiego Salonu. Taka optyka znajduje bardzo solidne umocowanie w źródłach: pozostałe po poecie świadectwa bezapelacyjnie potwierdzają jego niechęć wobec zmian, jakie zaszły w polskiej kulturze w pierwszej połowie XIX wieku. Zwolennicy estetyki klasycystycznej będą zapewne bardziej skłonni uznawać Koźmiana za ważnego przedstawiciela schyłkowej fazy polskiego oświecenia, być może również za swoiste jej dopełnienie. Badacze dzieł wyrosłych na styku różnych prądów myślowych i artystycznych będą poszukiwać w dziełach poety

z Piotrowic swoistość, artyzm wykraczający poza szablony, poza prądy opisywane w podręcznikach do literatury czy filozofii.

Nie było moim zamiarem, co zresztą zaakcentowałem we wprowadzeniu, szukanie niuansów, sensacji w biografii i twórczości Koźmiana, odślanianie kolejnej z jego niezliczonych masek. Pragnąłem – i nieustannie pragnę, nie odbieram bowiem niniejszego zbioru studiów jako formy zamkniętej i definitywnie skończonej – dać możliwość wypowiedzi jednostce o niepowtarzalnym charakterze, człowiekowi, który starał się kierować wewnętrznymi imperatywami, skrupulatnie i ostrożnie wyselekcjonowanymi zasadami. Choć, trzeba przyznać, nie zawsze mu to wychodziło. Na tym mocowaniu się autora *Stefana Czarnieckiego* z samym sobą, z ideałami i słabościami – które omawiam przede wszystkim w rozdziałach *Póki pamięć służy, póty czuje życie* oraz *Ukraiński smak w „Ziemiaństwie polskim”* – zbudowana jest moja fascynacja tą niezwykłą osobowością.

Z tego właśnie powodu za jeden z najważniejszych publikowanych tutaj tekstów uznaję szkic o recepcji Koźmiana. Objętościowo stanowi on niemal połowę całej książki. Nie jest to klasyczny raport ze stanu badań, przegląd i opis literatury przedmiotu czy analiza stanowisk badawczych, jakie wyłoniły się na przestrzeni kilkudziesięciu lat od śmierci twórcy ód napoleońskich. Czytelnik poszukujący wyczerpującego, usystematyzowanego wykładu na ten temat z dużym prawdopodobieństwem zarzuci zebranemu materiałowi niekompletność, brak określonych wypowiedzi, jednak od samego początku moje zamierzenie było jasno wytyczone. *Pośmiertne życie Koźmiana* to szkic o charakterze faktograficznym, efekt przeprowadzonej w oparciu o możliwie jak najszerszą bazę źródłową refleksji poświęconej zabiegom, jakim poddana została intelektualna spuścizna po Koźmianie. Zatem to nie poeta z Piotrowic wyznacza punkt centralny, lecz jest nim całokształt wysiłków, jakie podjęli wybrani przeze mnie pisarze, tworzący autorską wersję literackiego obrazu tej ważnej dla polskiej kultury postaci. Tekst uzupełnia rozważania

zamieszczone w pozostałych rozdziałach, w których – mówiąc w dużym uproszczeniu – nade wszystko starałem się stawiać pytania bez uprzednio obranej perspektywy światopoglądowej, bez gotowej tezy. Nie było to zadanie proste, zważywszy, że również mam już pewien, utrwalony obraz Koźmiana w swojej świadomości.

Skutek takiego sprofilowania badawczej ciekawości może u uważnego i skrupulatnego czytelnika rodzić zarzuty o niespójność czy niekonsekwencję stawianych tez i wyciąganych wniosków. Mogę się jedynie usprawiedliwiać punktem wyjścia, jaki przyjąłem, pracując nad książką. Planowany efekt moich rozważań nie zakładał jednoznacznej i wyczerpującej odpowiedzi na stawiane w literaturze przedmiotu już od XIX wieku pytanie: kim był Kajetan Koźmian? Wyszedłem z oczywistego założenia, że to twórca o wysokich aspiracjach, świadomie wybranym modelem osobowości twórczej (antyromantyk, klasycysta), ale przede wszystkim człowiek spontanicznie, żywo reagujący na zmieniającą się rzeczywistość historyczno-polityczną. A że rzeczywistość owa w ciągu życia Koźmiana zmieniała się w sposób radykalny, musiała odcisnąć na nim swoje piętno. Jego impulsywny charakter w sposób bezpośredni wpływał na to, że utwory, nad którymi pracował, były nierzadko pozbawione argumentacyjnej konsekwencji i nacechowane skrajnymi emocjami. Dlatego wpasowywanie ich w odgórnie ustalone klisze interpretacyjne przynieść może wyłącznie obraz spłaszczony, niepełny. Analizując teksty Koźmiana, dochodziłem niejednokrotnie do wniosku, że tak gorąco przez niego propagowana Horacjańska zasada niepublikowania dzieł bez odpowiedniej „karencji”, zasada pozwalająca, aby czas oczyścił warsztatowe niedoskonałości, w pierwszej kolejności dotyczyła samego autora *Ziemiaństwa polskiego*.

Moje czytanie Koźmiana skłania się ku odebraniu dominującej roli tłu dziejowemu. Nie chodzi, rzecz jasna, o zlekceważenie, pominięcie realiów i faktów historycznych. To okazałoby się działa-

niem pozbawionym jakiegokolwiek wartości poznawczej. Koźmiana uformowała bowiem epoka, w której żył i tworzył; pamiętajmy, że to nie tylko poeta, ale również (przede wszystkim?) obywatel¹, urzędnik, polityk. Tematy dzieł, dobór formy wypowiedzi są reakcją na impulsy, na określone sygnały, jakie wysyłał świat zewnętrzny. Jednak z pełną świadomością postuluję wyciszenie kontekstów historycznych i ogromnej literatury przedmiotu, narosłej przez dekady, jakie upłynęły od momentu, gdy poeta po raz ostatni wzięł pióro do ręki. Wyciszenie oznacza tutaj odsunięcie na dalszy plan, choć – podkreślę raz jeszcze – w żadnym wypadku nie zlekceważenie. Dzięki takiemu podejściu udostępniamy pole przede wszystkim myślom, komentarzom i poglądom Koźmiana, indywidualnemu – choć trudnemu do jednoznacznej interpretacji – głosowi poety.

Obrana perspektywa okazuje się bezcenna choćby z tego powodu, że pod grubą warstwą klasycystycznych dogmatów, sztywnej formy wypowiedzi, wyraźnych inspiracji, nieraz wywołujących w czytelnikach sprzeciw i zarzuty o epigonizm, wyłania się myśl zaskakująco świeża, oryginalna. Czuł Koźmian nieodparte pragnienie werbalizacji poglądów, przekonań, które sam określał jako „prawdziwe”². Najlepszym na to dowodem są takie fragmenty jego twórczości, jak *Epizoda rzezi Chmielnickiego*, omawiana przeze mnie w rozdziale o „ukraińskim smaku” w *Ziemiaństwie polskim*. Fakt, że w niektórych tekstach, szczególnie pełnych emocji wspomnieniach, nagiął prawdę dziejową³, nie daje się podtrzymać jako zarzut, gdy

¹ Nawiązuję do tytułu monografii Piotra Żbikowskiego: *Kajetan Koźmian. Poeta i obywatel*, Wrocław 1972.

² Mam na myśli autorskie wprowadzenie Koźmiana do *Epizody rzezi Chmielnickiego*, w którym padła konstatacja „Przypowiednie gwoli tej okropnej pomsty nie są naśladowaniem Wergiliusza, są między nimi **prawdziwe** [...]”, cyt. za: K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie. Rękopiśmienna wersja poematu w pięciu pieśniach*, Kraków 2000, dz. cyt., s. 112.

³ Zob. J. Willaume, *Wstęp*, [w:] K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, dz. cyt., s. 24 (incipit: „We wspomnieniach Koźmiana występują zasadniczo cztery rodzaje **wypaczeń prawdy dziejowej**”).

uzmysłowimy sobie, że nie o nią Koźmianowi chodziło. Pragnął dać ujście własnej, wewnętrznej „prawdzie”, mówiąc bardziej patetycznie: wolnemu od konwencji, mody czy wyznawanej filozofii głosowi serca. Potwierdził to we wprowadzeniu do *Pamiętników*: „Są w nich **może** ziarna, ale są i plewy”⁴. Otóż „plewy” nie symbolizują tu opowieści powstałych jako efekt uboczny, skutek warsztatowej niedbałości czy niechęci do podejmowania wysiłku redakcyjnego. Jestem głęboko przekonany, że one właśnie stanowią meritum, bezpośredni powód trudu opowiadania. Efektem ubocznym są natomiast ewentualne „ziarna”, czyli historyczne – nazwijmy je: „obiektywne” – fakty, jeśli takie uda się czytelnikowi wyłowić. Ta lapidarna informacja o charakterze autotematycznym, zamieszczona na końcu *Ostrzeżenia do Pamiętników*, została, co szczególnie znaczące, zapisana jako zdanie warunkowe.

Wydaje się, że ponad 160 lat, które upłynęły od śmierci Koźmiana, to wystarczający czas, aby podjąć trud refleksji nad jego twórczością bez powielania wciąż tych samych klisz interpretacyjnych, narzucających utarte przymiotniki: (pseudo)klasycystyczna, antyromantyczna, dogmatyczna itd. Nie chodzi mi o zrywanie z tradycją, przeprowadzanie metodologicznych rewolucji, lecz o uruchomienie większej humanistycznej wrażliwości. Mam nadzieję, że moja książka wniesie choć niewielki wkład do koźmianologii.

⁴ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, dz. cyt., s. 51.

BIBLIOGRAFIA

- Apokalipsa. Symbolika – tradycja – egzegeza*, red. K. Korotkich i J. Ławski, t. 1: Białystok 2006, t. 2: Białystok 2007.
- Bar Adam, *Kumoszki na Parnasie*, Kraków 1947.
- Bartoszewicz Julian, *Historia literatury polskiej potocznym sposobem opowiedziana*, wyd. drugie, powiększone, t. 2, Kraków 1877.
- Bednarek B., *Epos europejski*, Wrocław 2001.
- Benedykt XVI, *Dlaczego wierzę? Przesłanie pontyfikatu 2005–2013*, przekł. A.M. Stefańska, Kraków 2013.
- Białostocki Jan, *Vanitas. Z dziejów obrazowania idei „marności” i „przemijania” w poezji i sztuce*, [w:] tegoż, *Płec i śmierć*, Gdańsk 1999.
- Bruchnalski Wilhelm, *Autograf rozprawy „O krytykach i recenzentach warszawskich”*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego” 1890, r. 4, s. 255-278.
- Brückner Aleksander, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985.
- Bujnicki Tadeusz, *Ewolucja polskiej powieści historycznej*, [w:] *Sienkiewicz i historia. Studia*, Warszawa 1981.
- Bystron Jan Stanisław, *Literaci i grafomani z czasów Królestwa Kongresowego 1815–1831. Dwanaście portretów*, Warszawa 1938.
- Casetti Christoph, *Katechizm najprościej. Nauczanie Kościoła katolickiego wyjaśnione przystępnie i krótko*, tłum. J. Jurczyński, Kraków 2013.
- Cassirer Ernst, *Filozofia Oświecenia*, przekł. T. Zatorski, Warszawa 2010.
- Chassang Alexis, Marcou François Léopold, *Epos. Arcydzieła poezji epicznej wszystkich czasów i narodów*, przeł. i uzup. A. Lange, Kraków – Warszawa 1894.
- Chlebowski Bronisław, *Przedmowa*, [w:] P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1899.
- Chmielowski Piotr, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1899.
- Chrzanowski Ignacy, *Bohdan Chmielnicki. Tragedia Niemcewicza*, „Pamiętnik Literacki” 1906, T. 5, Nr 1/4.
- Chrzanowski Ignacy, *Stanisław Tarnowski*, [w:] *Portrety uczonych polskich*, wybór i oprac. A. Biernacki, Kraków 1974, s. 418-429.
- Czwornóg-Jadczak Barbara, *Awers i rewers motywu pomnika sławy poetyckiej w późnej twórczości i korespondencji Franciszka Wężyka*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk, E. Flis-Czerniak, Lublin 2006.
- Czwornóg-Jadczak Barbara, *Klasyk aż do śmierci. Twórczość literacka Franciszka Wężyka*, Lublin 1994.
- Czwornóg-Jadczak Barbara, *Matuzalemowie klasycyzmu. W kręgu literackiej korespondencji Kajetana Koźmiana i Franciszka Wężyka*, [w:] *Od Oświe-*

-
- enia do Romantyzmu. Prace ofi arowane Piotrowi Żbikowskiemu, red. G. Ostasz i S. Uliasz, Rzeszów 1997.
- Czwórnóg-Jadczak Barbara, *Nowe tendencje w dramacie przełomu (tragedia pseudoklasycyzna i dramat epoki Oświecenia)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Lublin 1971, vol. XXVI, nr 5.
- Dąbrowicz Elżbieta, *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800–1861*, Białystok 2009.
- Dąbrowski Roman, „Stefan Czarniecki” *Kajetana Koźmiana, czyli prawdziwy koniec klasycznej epopei*, [w:] *Mojry. Początek – trwanie – koniec*, red. M. Cieśla-Korytowska, M. Siwiec, Kraków 2018, s. 223–224.
- Dmochowski Franciszek Ksawery, *Sztuka rymotwórcza*, Wilno 1820.
- Domański Juliusz, *Z dawnych rozważań o marności i pogardzie świata oraz nędzy i godności człowieka*, Warszawa 1997.
- Dzieła Ludwika Osińskiego, profesora literatury w Uniwersytecie Warszawskim*, t. 2, Warszawa 1861.
- Eliade Mircea, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 1: *Od epoki kamiennej do misterii eleuzyńskich*, przeł. S. Tokarski, Warszawa 2007; t. 2: *Od Gautamy Buddy do początków chrześcijaństwa*, S. Tokarski, Warszawa 2008; t. 3: *Od Mahometa do wieku reform*, przeł. A. Kuryś, Warszawa 2008.
- Feliksiak Elżbieta, *Przestrzeń antropologiczna jako domena „ethosu”*, [w:] *też, Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014.
- Gogola Jerzy Wiesław, *Mistyka i mistycy Karmelu*, Kraków 2007.
- Goliński Janusz Kazimierz, *W stronę gawędy. Uwagi o „Janie z Tęczyna” Juliana Ursyna Niemcewicza*, [w:] *Julian Ursyn Niemcewicz pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002.
- Goliński Janusz, *W poszukiwaniu polskiego heroicum. „Oblężenie Jasnej Góry Częstochowskiej”*, [w:] *Czasy potopu szwedzkiego w literaturze polskiej*, red. R. Ociecek i B. Mazurkova, Katowice 2000, s. 58–73.
- Goszczyński Seweryn, *Zamek kaniowski*, wstęp H. Krukowska, oprac. H. Krukowska i D. Zawadzka, Białystok 2002.
- Grabowski Tadeusz, *Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu (1831–1863)*, Kraków 1931.
- Grzegorek Anna, *Narracja jako forma strukturyzująca doświadczenie*, [w:] *Doświadczenie indywidualne. Szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci*, red. K. Krzyżewski, Kraków 2003.
- Harmless William, *Chrześcijaństwo pustyni. Wprowadzenie do literatury wczesnego monastycyzmu*, przekł. M. Höffner, Kraków 2009.
- Hegel Georg W.F., *Fenomenologia ducha*, przeł. Światosław Florian Nowicki, Warszawa 2010.
- Hoesick Ferdinand, *Stanisław Tarnowski. Rys życia i prac*, t. 1–2, Warszawa 1906.
- Jakubowski August Antoni, *Wspomnienia polskiego wygnańca*, wydanie polsko-angielskie, przekład, wstęp, redakcja J. Ławski i P. Oczko, Białystok 2013.

-
- Jakubowski Piotr, *Pułapki tożsamości. Między narracją a literaturą*, Kraków 2016.
- Janion Maria, *Lucjan Siemieński. Poeta romantyczny*, Warszawa 1955.
- Janion Maria, Żmigrodzka Maria, *Romantyzm i egzystencja. Fragmenty niedokończonego dzieła*, Gdańsk 2004, s. 45-52.
- Jankowski Maciej, *Być liberałem w czasie trudnym. Rzecz o Włodzimierzu Passowiczu*, Łódź 1996.
- Jędrzejewski Tomasz, *Literatura w Warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu*, Kraków 2016.
- Kaczmarek Marian, *O dobrodziejstwach pamięci starego człowieka. Oblicza starczej pamięci w wybranych tekstach literackich*, [w:] *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*, red. A. Gleń, I. Jokiel, M. Szladowski, Opole 2008.
- Kaczmarek Marian, Pecold Kazimierz, *Nieznane fragmenty „Pamiętników” Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki” 1960, t. 51, z. 1, s. 193-214.
- Kaczmarek Marian, Pecold Kazimierz, *Z zagadnień edytorskich pełnego i poprawnego tekstu „Ziemiaństwa polskiego”*, „Prace Polonistyczne” 1962, S. XVIII, s. 35-65.
- Kant Immanuel, *Krytyka praktycznego rozumu*, przeł. oraz przedmową i przypisami opatrzył J. Gałęcki, Warszawa 1972.
- Karpiński Franciszek, *Z okoliczności czasów Czarnieckiego*, [w:] *Wybór poezyj*, oprac. W. Jankowski, Kraków 1926.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 1994.
- Kersten Adam, *Pierwszy opis obrony Jasnej Góry w 1655 r. Studia nad Nową Gigantomacją ks. Augustyna Kordeckiego*, Warszawa 1959.
- Korespondencja Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem*, „Przegląd Polski” 1875, R. IX, z. X, IV.
- Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, zebrał, objaśnił i wstępem opatrzył S. Tomkowicz, Kraków 1913.
- Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. XIV, Kraków 1914.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko*, Warszawa 1975.
- Kostkiewiczowa Teresa, *Polski Wiek Świateł. Obszary swoistości*, Wrocław 2002.
- Kowalska Aniela, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961.
- Koźmian Andrzej Edward, *Wspomnienia*, t. 1-2, Poznań 1867.
- Koźmian Kajetan, *Dwa ułamki z „Ziemiaństwa polskiego” przez... niewydrukowane w wydaniu wrocławskim tegoż poematu [Bał w stolicy; Rzęd Chmielnickiego]*, „Przegląd Poznański” 1857, t. 23, s. 144-151.
- Koźmian Kajetan, *Pisma prozą*, wyd. S. Koźmian, Kraków 1888.
- Koźmian Kajetan, *Pochwała Jana Henryka Dąbrowskiego z polecenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego*, Kraków 1874.

- Koźmian Kajetan, *Różne wiersze*, wybór, oprac. i wstęp S. Tarnowski, Kraków 1881.
- Koźmian Kajetan, *Stefan Czarniecki. Poemat w 12 pieśniach*, Poznań 1858.
- Koźmian Kajetan, *Wybór poezji*, oprac. R. Dąbrowski, Kraków 2000.
- Koźmian Kajetan, *Ziemiaństwo polskie*, tekst odnalazł, opracował, uwagami wstępnymi oraz komentarzem historycznoliterackim opatrzył P. Żbikowski, Kraków 2000.
- Koźmian Kajetan, *Ziemiaństwo. Reprodukacja pierwodruku*, Wrocław 1981.
- Koźmian Kajetan, *Żywoć księdza Józefa Szczepana z Rzeczycy Koźmiana*, Poznań 1864.
- Koźmian, *Pamiętniki*, przedmowa A. Kopacz, wstęp i komentarz J. Willaume, wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek, K. Pecold, t. 1–3, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972.
- Kraśniński Zygmunt, *Listy o poemacie Kajetana Koźmiana „Stefan Czarniecki” poprzedzone wstępnym słowem i życiorysem*, wyd. A. E. Koźmian, Poznań 1859.
- Kraushar Aleksander, *Salony i zebrania literackie warszawskie. Na schyłku w. XVIII i w ubiegłym stuleciu*, Warszawa 1916.
- Kridl Manfred, *Literatura polska wieku XIX. I: Od trzeciego rozbioru do wystąpienia Mickiewicza (1795–1822)*, Warszawa 1931.
- KrukowskaHalina, *O Mickiewiczowskim „widzę”, [w:] Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Wokół kultur śródziemnomorskich*, t. I: *Literatura i słowo*, red. Z. Abramowska i J. Ławski, Białystok 2009.
- Kufel Sławomir, *Nad „Ziemiaństwem polskim” Kajetana Koźmiana*, Zielona Góra 2000.
- Kufel Sławomir, *Ostatni na „Parnasie”. O Kajetanie Koźmianie – twórcy wyalienowanym*, [w:] *Od Koźmiana do Czernika. Studia i szkice o literaturze polskiej XIX i XX wieku*, pod red. S. Kryńskiego, Rzeszów 1992.
- Kutrzeba-Pojnarowa Anna, *Jan Stanisław Bystróż (1892–1964)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, str. 308–324.
- Lanoux Andrea, *Od narodu do kanonu. Powstawanie kanonów polskiego i rosyjskiego romantyzmu w latach 1815–1865*, przeł. M. Krasowska, Warszawa 2003.
- Libera Zdzisław, *Wiek Oświecony. Studia i szkice z dziejów literatury i kultury polskiej XVIII i początków XIX wieku*, Warszawa 1986.
- Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 2: 1829–1864, cz. I, Lwów 1894.
- Listy Zygmunta Kraśnińskiego o poemacie „Stefan Czarniecki”*, wstęp i oprac. A.E. Koźmian, Poznań 1859.
- Ławski Jarosław, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Kraśniński*, Białystok 2003.
- Ławski Jarosław, *Neoplatońska struktura genezyjskiej wyobraźni: wizja i narracja*, [w:] *tenże, Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego*, Białystok 2005.

-
- Ławski Jarosław, *Rozumienie mitu/mitologii w pismach Mickiewicza. Tezy i rozpoznania*, [w:] tegoż, *Mickiewicz. Mit – historia. Studia*, Białystok 2010, s. 85–86.
- Łukaszewicz Lesław, *Rys dziejów piśmiennictwa krajowego*, Poznań 1859.
- „Maria” i Antoni Malczewski. *Kompendium źródłowe*, oprac. H. Gacowa, Wrocław 1967.
- Markiewicz Henryk, *Piotr Chmielowski jako krytyk literacki*, [w:] tegoż, *Przekroje i zbliżenia*, Warszawa 1967.
- Markiewicz Henryk, *Stanisław Tarnowski*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985, s. 464-465.
- Mickiewicz Adam, *Dziady część II*, [w:] tegoż, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe, t. III: *Dramaty*, oprac. Z. Stefanowska, Warszawa 1999.
- Mickiewicz Adam, *Literatura słowiańska. Kurs II*, wykład XXX (17 czerwca 1842 r.), [w:] tegoż, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe, T. 9: *Literatura słowiańska*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997.
- Mickiewicz Adam, *Literatura słowiańska. Kurs III i IV*, przeł. L. Płoszewski, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. XI, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1955.
- Mickiewicz Adam, *O krytykach i recenzentach warszawskich*, [w:] tegoż, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe, t. 5: *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1999.
- Mickiewicz Adam, *Uwagi nad „Jagiellonidą” Dyzmasy Bończy Tomaszewskiego*, [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wydanie Rocznicowe, t. V, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1999.
- Mickiewicz w oczach współczesnych. Dzieje recepcji na ziemiach polskich w latach 1818–1830*, wybór i opracowanie W. Billip, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962.
- Miłosz Czesław, *Ziemia Ulro*, Warszawa 1982.
- Minois Georges, *Historia starości. Od antyku do renesansu*, przeł. K. Marchewska, Warszawa 1995.
- Morawski Franciszek, *Życie Kajetana Koźmiana*, Poznań 1856.
- Mycielski Maciej, „Dwa stołki” Niemcewicza. *O patriotycznej kompromitacji Kajetana Koźmiana i nastrojach przedlistopadowych*, „Pamiętnik Literacki” 1995, z. 1, s. 159-173.
- Mycielski Maciej, „Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli”. *Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830 roku)*, Wrocław 2004.
- Mycielski Maciej, *O duchu publicznym Kajetana Koźmiana*, „Pamiętnik Literacki” 1997, nr 1.
- Nalepa Marek, *Rozpacz i próby jej przezwyciężenia w poezji porzobiorowej (1793–1806)*, Rzeszów 2003.
- Niemojewski Wincenty, *Myśli dorywcze o romantyczności i romantykach*, Kalisz 1830.
- Nieznanowski Stefan, *Staropolska epopeja historyczna. Kształtowanie się pojęcia, drogi rozwoju*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej. Seria pierwsza*, red. Janusz Pelc, Wrocław 1972, s. 391–426.

- Norwid Cyprian Kamil, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t: 8: *Listy*, Warszawa 1971.
- Ocieczek Renarda, *Kordecki jak drugi hetman*, [w:] *Barok w Polsce i w Europie Środkowo–Wschodniej. Drogi przemian i osmozy kultur*, red. J. Pelc, K. Mrowcewicz, M. Prejs, Warszawa 2000, s. 355–361.
- Ocieczek Renarda, *Marginalia w „Obleżeniu Jasnej Góry Częstochowskiej”. Próba wpisania dzieła w życie literackie lat siedemdziesiątych XVII wieku*, [w:] *Literatura i kultura polska po „potopie”*, red. B. Otwinowska i J. Pelc, przy współudziale B. Fałęckiej, Wrocław 1992, s. 173–185.
- Odyniec Antoni Edward, *Do starości Koźmiana*, „Przegląd Polski” 1875, s. 416.
- Oseka Mateusz, *Teologiczna epistemologia późnego Hegla według „Wykładów z filozofii religii” a klasyczna luterkańska koncepcja środków łaski*, „Przegląd Filologiczno-Literacki” 2010, nr 2(27).
- Ossowska Danuta, *Dlaczegoście wy, panowie, sprawę polską zrobili sprawą katolicką? Z rozważań Teodora Tomasza Jeża nad kwestią narodową*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo narodów słowiańskich*, t. 1: *Literatura i słowo*, red. Z. Abramowicz i J. Ławski, Białystok 2009, s. 301–314.
- Ozorowski Edward, *Mit szukający Prawdy*, [w:] *Ateny. Rzym. Bizancjum*, red. J. Ławski i K. Korotkich, Białystok 2008, s. 27–35.
- Ozorowski Edward, *Uwikłania miłości małżeńskiej w „Annie Kareninie” Lwa Tołstoja*, [w:] *Światło w dolinie. Prace ofiarowane Profesor Halinie Krukowskiej*, red. K. Korotkich, J. Ławski, D. Zawadzka, Białystok 2007.
- Patro-Kucab Magdalena, „...*jest to głos Ojczyzny z jej serca i ducha wydobyty”*. *O późnej twórczości poetyckiej Kazimierza Brodzińskiego*, Rzeszów 2011.
- Pianko Gabriela, *Epos*, Warszawa 1949.
- Piechota Marek, *W kręgu marzenia o eposie w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Między krytyką a prozą artystyczną pozytywizmu i modernizmu*, red. H. Bursztyńska, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 911, Katowice 1988.
- Pilat Roman, *Historia poezji polskiej XVIII–XIX wieku. Czasy porozbiorowe i Księstwa Warszawskiego (1795–1815)*, oprac. K. Wojciechowski, Lwów–Warszawa 1908.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, wyd. III, Poznań–Warszawa 1990.
- Platon, *Fajdros*, [w:] *tenże, Dialogi*, przeł. W. Witwicki, wybrał, tekst przejrzał, przedmową i objaśnieniami opatrzył A. Lam, Warszawa 2004.
- Prawidła wymowy i poezji wyjęte z dzieł Euzebiusza Słowackiego*, Wilno 1847.
- Prussak Maria, *Norma i tożsamość. Starcie romantyków z klasykami – nowe myślenie o filologii*, [w:] *Humanizm i filologia*, red. A. Karpiński, Warszawa 2011, s. 413–437.

-
- Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Lublin 1994.
- Przyboś Adam, *Polskie źródła narracyjne do dziejów wojny polsko-szwedzkiej 1655–1660*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, red. J. Wimmer, Warszawa 1973, s. 11–36.
- Przybylski Ryszard, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Warszawa 1998.
- Przybylski Ryszard, *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983.
- Przybylski Ryszard, *Ogrom zła i odrobina dobra. Cztery lektury biblijne*, Warszawa 2006.
- Przybylski Ryszard, *Poemat heroiczny klasyków*, [w:] A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003.
- Przybylski Ryszard, *Zmierzch rozumnego heroizmu*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu*, Seria druga, red. M. Żmigrodzka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.
- Przychodniak Zbigniew, *Uprogu romantyzmu. Przemiany warszawskiej krytyki teatralnej w latach 1815–1825*, Wrocław 1991.
- Pusz Wiesław, *Woźny, oskarżony czy sędzia? O Kajetanie Koźmianie bez obrazy*, [w:] tenże, *Między Krasickim i Słowackim. Studia, eseje, opinie*, Kraków 1992.
- Pusz Wiesław, «*Zimny rzeźnic*» czy «*przestrzegacz sztuki*»: starcie Franciszka Morawskiego z Kajetanem Koźmianem w 1826 roku, „*Prace Polonistyczne*” 2001, ser. 56, s. 19–30.
- Rahner Karla, *Mit grecki a Ewangelia*, [w:] *Biblia dzisiaj*, red. ks. J. Kudasiewicz, Kraków 1969, s. 133–166.
- Reut Maria, *Narracja i tożsamość: pytanie o „ja” jako problem etyczny i pedagogiczny*, Wrocław 2010.
- Rosner Katarzyna, *Narracja jako struktura rozumienia*, „*Teksty Drugie*” 1999, nr 3.
- Saganiak Magdalena, *Mistyka i wyobraźnia: Słowackiego romantyczna teoria poezji*, Warszawa 2000.
- Saganiak Magdalena, *Romantyczne doświadczenie wewnętrzne*, [w:] *Chrześcijańskie dziedzictwo duchowe narodów słowiańskich. Wokół kultur śródziemnomorskich*, t. 1: *Literatura i słowo*, red. Z. Abramowicz i J. Ławski, Białystok 2009.
- Savonarola Girolamo, *Komentarz do Psalmu 51*, [w:] tegoż, *Medytacje więzienne*, z łac. przeł. W. Olszaniec, wstęp L. Lazzerini, Kęty 2010.
- Serczyk Władysław, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648–1651*, Warszawa 1998.
- Siemieński Lucjan, *Kajetan Koźmian*, [w:] tegoż, *Portrety literackie*, t. 1, Poznań 1865.
- Siemieński Lucjan, *Kajetan Koźmian*, [w:] tenże, *Portrety literackie*, t. 1.
- Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde*, t. I, cz. II: G – L, Warszawa 1808.

-
- Słownik literatury XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 1994.
- Spasowicz Włodzimierz, *Dzieje Literatury Polskiej*, przeł. St. Czarnowski i A. G. Bem, Warszawa 1882.
- Spasowicz Włodzimierz, *Pisma krytyczno-literackie*, wybór, wstęp i komentarze J. Kulczycka-Saloni, Warszawa 1981.
- Stabryła Stanisław, *Wergiliusz. Świat poetycki*, Wrocław 1987.
- Stanisz Marek, „*Walka romantyków z klasykami*”, czyli o *dziejach pewnej metafory historycznoliterackiej*, [w:] *Między biografią, literaturą i legendą*, red. M. Stanisz i K. Maciąg, Rzeszów 2010.
- Stinissen Wilfrid OCD, *Wędrownka wewnętrzna śladem św. Teresy z Avili*, przeł. J. Iwaszkiewicz, Poznań 2000.
- Stróżewski Władysław, *O wielkości. Szkice z filozofii człowieka*, Kraków 2002.
- Strzyżewski Mirosław, *Michał Podczaszyński. Zapomniany romantyk*, Katowice 1999.
- Sudolski Zbigniew, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa 2003.
- Sudolski Zbigniew, *Wstęp*, [w:] Z. Krasiński, *Listy do Koźmianów*, Warszawa 1977.
- Swieżawski Stefan, *Centralne zagadnienie tomistycznej nauki o duszy*, „Przegląd Filozoficzny” 1948 (44), nr 1–3, s. 131-189.
- Szerbicka-Ślęć Ludwika, *W kręgu Klio i Kalliope. Staropolska epika historyczna*, Wrocław 1973.
- Szkoła ukraińska w romantyzmie polskim. Szkice polsko-ukraińskie*, red. S. Makowski oraz U. Makowska, M. Nesteruk, Warszawa 2012.
- Szlachta Bogdan, *Wstęp*, [w:] S. Koźmian, *Bezkarność. Wybór pism*, oprac. B. Szlachta, Kraków 2001.
- Śniadecki Jan, *Filozofia umysłu ludzkiego*, w: tegoż, *Pisma filozoficzne*, oprac. D. Petsch, t. II, Kraków 1958.
- Św. Augustyn, *Komentarz słowny do Księgi Rodzaju (De Genesi ad litteram libri duodecim)*, przeł. J. Sulowski, [w:] tenże, *Pisma egzegetyczne przeciw manichejczykom*, Warszawa 1980, s. 113-382.
- Św. Augustyn, *Wyznania*, przeł. Michał Bohusz Szyszko, Warszawa 2008.
- Św. Teresa od Jezusa, *Księga mojego życia*, wprowadzenia, przypisy i marginalia Tomás Álvarez OCD, Dariusz Wandzioch, tł. D. Wandzioch, Poznań 2009.
- Tasso Torquato, *Gofred albo Jerozolima wyzwolona*, oprac. R. Pollak, przekł. P. Kochanowski, Kraków 1922.
- Timofiejew Artur, *Lubelskie lata Franciszka Morawskiego*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, sectio FF „Philologiae”, vo. 23 (2005), s. 101-108.
- Timofiejew Artur, *Zagadnienie żywotności klasycyzmu w komentarzach Franciszka Morawskiego do „Klasyków i romantyków polskich”*, „Prace Polonistyczne” 2016, seria LXXI, s. 69-79.

- Tomkowicz Stanisław, *Wstęp do: Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856)*, wyd. S. Tomkowicz, [w:] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. 14, Kraków 1914.
- Tresmontant Claude, *Esej o myśli hebrajskiej*, tłum. M. Tarnowska, wstęp A. Żak SJ, Kraków 1966.
- W kręgu „Gofreda” i „Orlanda”. *Księga pamiątkowa sesji naukowej Piotra Kochanowskiego w Krakowie*, red. T. Ulewicz, Wrocław 1970.
- Walka romantyków z klasykami*, wstęp, wypisy źródłowe i opracowanie S. Kawyn, Wrocław–Warszawa–Kraków 1960.
- Walter Philippe, *Mitologia chrześcijańska: święta, rytuały i mity średniowiecza*, przeł. E. Burska, Warszawa 2006.
- Waśko Andrzej, *Literacki i polityczny dialog między Zygmuntem Krasińskim a Kajetanem Koźmianem*, [w:] *Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*, red. R. Dąbrowski, B. Dopart, Kraków 2011, s. 237-244.
- Wąchocka Ewa, *Franciszek Wężyk*, [w:] *O dramacie. Wybór źródeł do dziejów teorii dramatycznych. Od Arystotelesa do Goethego*, red. E. Udajka, Warszawa 1989.
- Weber Renee, *Poszukiwanie jedności. Nauka i mistyka*, tł. K. Środa, Warszawa 1990.
- Witkowska Alina, „*Stawianie my lubim sielanki...*”, Warszawa 1972.
- Wojciechowska Marzena, *Obraz niedoli chłopskiej w pierwszej pieśni „Ziemiaństwa polskiego” Kajetana Koźmiana*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2008, z. 3, s. 34-43.
- Wojciechowski Konstanty, *Kajetan Koźmian. Życie i dzieła*, Lwów 1908.
- Wojtowicz Witold, *Spes in Te: o „Odach napoleońskich” Kajetana Koźmiana*, „Acta Universitatis Wratislaviensis» Nr 2998: „Prace Literackie” XLVII, 2007, s. 5-20.
- Woszczak Izabela, *Sekrety i porywy późnej twórczości, czyli o przyjaźni, wzajemnej fascynacji i rozczarowaniach łączących Franciszka Wężyka, Kajetana Koźmiana i Antoniego Edwarda Odyńca z Deotymą*, „Prace Polonistyczne” 2012, ser. 67, s. 91-119.
- Wójcicki Jacek, *W kręgu „Diesirae”: Koźmian – Wężyk – Deotyma*, [w:] *Od Oświecenia do Romantyzmu: prace ofiarowane Piotrowi Żbikowskiemu*, red. G. Ostasz, S. Uliasz, Rzeszów 1997, s. 63-77.
- Wójcicki Kazimierz Władysław, *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. 1–4, Warszawa 1845–1846.
- Wójcicki Kazimierz Władysław, *Ostatni klasyk. Wspomnienie z pierwszej połowy naszego stulecia*, Warszawa 1872.
- Wójcicki Kazimierz Władysław, *Pamiętniki dziecka Warszawy i inne wspomnienia warszawskie*, wybrał J.W. Gomulicki, oprac. Z. Lewinówna, wstęp. M. Grabowska, t. 1–2, Warszawa 1974.
- Zabielski Łukasz, „*Polityczny i literacki zbrodniarz*”. *Okiem Kajetana Koźmiana*, [w:] *Adam Mickiewicz w kontekstach kulturowych dawnych i współczesnych*, red. I. Jokiel, M. Burzka-Janik, Opole 2012.

-
- Zabielski Łukasz, *Cyncynat polski. O „Ziemiaństwie polskim” Kajetana Koźmiana i „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*, [w:] *Noc. Symbol – temat – metafora*, t. 1: *Wokół „Straży nocnych” Bonawentury*, red. M. Bajko, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2011, s. 603-634.
- Zabielski Łukasz, *Kajetan Koźmian z perspektywy literackiego renegata Franciszka Morawskiego*, [w:] *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Swietłanowi Musijenko*, wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 723-734.
- Zabielski Łukasz, *Meandry antyromantyczności. Kajetan Koźmian i romantycy polscy*, Kraków 2015.
- Zabielski Łukasz, *O źródłach lęku klasyków. Franciszek Wężyk i jego „O poezji dramatycznej”*, [w:] *Хоревские чтения, Выпуск II: Память культуры. Гродно в жизни и творчестве Зофьи Налковской*, том 1, под редакцией С.Ф. Мусиенко, Гродно 2015, s. 135-151.
- Załużska Apolonia, *Poezja opisowa Delille’a w Polsce*, Kraków 1934.
- Zygmunt Krasieński, *listów o poemacie Kajetana Koźmiana „Stefan Czarniecki”*, Poznań 1859.
- Żbikowski Piotr, *Kajetan Koźmian*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1996.
- Żbikowski Piotr, *Kajetan Koźmian. I: Poeta i obywatel (1797–1814)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972.
- Żbikowski Piotr, *Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

W książce wykorzystano wcześniej publikowane prace, podając je – nieraz daleko idącym – modyfikacjom, uzupełnieniom i przekształceniom:

Olimp i Polska. Religia w „Stefanie Czarnieckim” Kajetana Koźmiana, „Tematy i Konteksty” (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury) 2014, nr 4 (9), s. 413-431.

„*Uwiędłe listki na spróchniałym drzewie*”. *Starość (według) Kajetana Koźmiana*, w: *Starość. Doświadczenie egzystencjalne. Temat literacki. Metafora kultury*, seria II: *Zapisy i odczytania*, koncepcja i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, E. Wesołowska, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 147-174.

„*Ukraiński smak*” w „*Ziemiaństwie polskim*” Kajetana Koźmiana, [w:] *Літературний процес: методологія, імена, тенденції*, „Збірник наукових праць (філологічні науки)”, № 4, Київ 2014, s. 44-54.

Kajetan Koźmian i kobiety. Refleksje na marginesie „Stefana Czarnieckiego”, [w:] *Przemiany dyskursu emancypacyjnego kobiet*, Seria I: *Perspektywa środkowoeuropejska*, wstęp A. Janicka, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2017.

Fragment rozdziału „*Póki pamięć służy, póty czuje życie*”. O *późnej twórczości Kajetana Koźmiana* został przedstawiony jako referat na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Oświeceniowe zapisywanie pamięci” w Lublinie (UMCS 28-29 września 2017) pod tytułem *Przepisywanie pamięci. O późnej twórczości Kajetana Koźmiana*. Ukaże się on w tomie pokonferencyjnym *Oświeceniowe zapisywanie pamięci*, red. M. Chachaj i A. Timofiejew, Lublin 2018.

Łukasz Zabielski, *Kajetan Koźmian outside of canon.*
History of literature studies and readings,
Scholarly Publishing Project „Watersheds/Borderlands” Series,
Łukasz Górnicki Podlachian Library in Białystok,
“East – West” Department of Philological Studies,
University of Białystok 2018

SUMMARY

Studies and readings contained in the book are dedicated to Kajetan Koźmian (1771–1856), a representative of the so-called “post-Stanisławian Classicism” (also known as “Warsaw Classicism”), that is, a literary movement in the Polish culture of the late Enlightenment. Koźmian – most well known as the author of poems *Polish gentry* and *Stefan Czarniecki*, or the three-volume *Memoirs* - is considered to be one of the main opponents of young romantic poets, Adam Mickiewicz included. History of literature textbooks, anthologies of 19th-century works of literary criticism provide selected quotes from Koźmian, illustrating his open dislike for non-classicistic poetic texts. In the context of “Warsaw elite” literary disputes from 20s of 19th century, he is presented as a leader of the “classicist camp”.

The author of the subject book does not contest the theory on anti-romantic character of Koźmian’s works. Moreover, similarly to his previous book titled *Intricacies of anti-romanticism. Kajetan Koźmian and the Polish romantics* (Cracow: Collegium Columbinum, 2015), he claims that it was the dislike for the changes occurring in European culture in the late 18th and the first half of 19th century that motivated the elderly poet to undertake new lit-

erary attempts in his “hermitage” in Piotrowice, Lublin region, his family manor where he took shelter after the November Uprising (1831). In Piotrowice, his most monumental, vastest works have been created: his rich literary correspondence with Franciszek Wężyk, Franciszek Morawski, Wincenty Krasiński, Zygmunt Krasiński, and his son, Andrzej Edward Koźmian. It is also the place where *Stefan Czarniecki* poem has been created (published in Poznań in 1858, after the death of the author) and three-volume memoirs encompassing the period from Koźmian’s childhood to his very late years.

The task the author of the *Kajetan Koźmian outside of cano*, burden himself with is to look at the creator of *Polish gentry* in a non-stereotypical, non-clichéd way, that is in a manner other than in previous textbooks or encyclopaedic compilations. It show this – as he was described in the historical literature – “a monumental elder”, as a youngster ready to sacrifice everything in the name of love, as a poet ready to create “dark, gothic, Ossianic” works, and – above all – as a person searching for his creative “myself”, his own individuality.

The reading opening the collection is the “*Ukrainian taste*” in “*Polish gentry*”. It focuses on a selected “episode” of the Koźmian’s flagship work, his poem dedicated to “Polish peasants”. We can find here an original concept of the history of Bohdan Chmielnicki in whom did Koźmian found the God’s “Sword of Vengeance” against polish nobility that unjustly treated the Ukrainian gentry. The poet described it in a manner resembling the gothic novels, dark, Ossianic literature. Another chapter titled *About religion in “Stefan Czerniecki”*, discusses the issue of ambitions the Koźmian wanted to fulfil by the end of his life, creating a monumental heroic poem. The author tried to answer the question whether that poetic work, published after the death of its creator, can be called an epos in the classic definition of the word. The chapter also con-

tains an analysis of the methods of combining Christian religion (in particular: a Christian hero) with tradition based on Greek and Roman mythology.

Chapter III (*A woman in Koźmian's works*) contains observations concerning the attitude of the author of *Polish gentry* towards women. Selected fragments of his *Memoirs*, correspondence and *Stefan Czarniecki* are reflected upon. It is worth noting that the poet spent his last years surrounded by basically only women, that had a clear impact on his late works.

Chapter IV, named “*As long as the memory serves, live can be experienced*” attempts to unravel the mystery of the amazing increase in creative activity that characterised Koźmian after his arrival to Piotrowice in 1832. On the basis of selected reference literature, and – above all – sources (memoirs, letters), the scholar analysed the reasons that made Koźmian “grab a pen” and hold it until his death. This behaviour was significantly different to how he did things in his younger years, when his individual works needed even dozens of years before they were made public.

In the chapter V named “*Wilted leaves on a mouldering tree*”, the scholar focuses on the nature of Kajetan Koźmian's old age. While interpreting selected works of the poet, primarily *Memoirs* and correspondence with Franciszek Wężyk and Franciszek Morawski, the themes of illness, senility, dying and loneliness, leitmotifs of last letters of the poet, are analysed.

Chapter VI (*Koźmian's life after death*) is a study analysing selected reference literature dedicated to the creative profile and biography of the author of *Polish gentry*. Opinions of various writers, historians, literary critics (including those of Stanisław Koźmian, the son of Andrzej Edwar Koźmian and the grandson of the poet) that included different attempts at profiling Kajetan Koźmian, often straying far from the facts. The scholar tries to find answers to the questions of what was the purpose of those manipulative attempts

and what were their consequences for the role and significance of the poet in the history of Polish literature.

In the entire book there are hints suggesting that Kajetan Koźmian is a person that has not been revealed yet, or rather: not revealed entirely, a person worth reading, worth studying. Especially that Kajetan Koźmian, as a publicist, politician, statesman and classicistic poet, played an extremely important role in the history of Polish culture of 1st half of 19th century.

INDEKS NAZWISK

- A
- Abramowicz Zofia – 73, 264, 266, 267
- Aleksander I Romanow (car) – 106, 217, 244
- Arystoteles – 51, 89, 96, 211, 268
- Aulak Jolanta – 208
- B
- Bachórz Józef – 6, 25, 208, 267
- Bachtin Michaił – 50
- Badeni Marcin – 131
- Bajko Marcin – 14, 110, 128, 269
- Baluch Jacek – 50
- Bar Adam – 10, 88, 153, 172, 179, 195, 200, 233-251, 253, 261
- Bartnik Grażyna – 20
- Bartoszewicz Julian – 205, 206, 261
- Batowski Henryk – 208
- Bednarek Bogdan – 50, 261
- Bełdowski Franciszek Ksawery – 70
- Bem Antoni Gustaw – 208, 267
- Bentkowski Ignacy – 196
- Białostocki Jan – 104, 261
- Biernacki Andrzej – 182, 261
- Billip Witold – 124, 265
- Bobrownicka Maria – 218
- Boileau Nicolas – 56
- Bończa-Tomaszewski Dyzma – 61, 66, 265
- Brodziński Kazimierz – 176, 196, 266
- Bruchnalski Wilhelm – 178, 261
- Bujnicki Tadeusz – 193, 261
- Bursztyńska Halina – 88, 266
- Burzka-Janik Małgorzata – 137, 269
- Byron George Gordon, lord – 153, 166, 174, 175, 202
- Bystroń Jan Stanisław – 119, 223-227, 230, 253, 261, 264
- C
- Casetti Christoph – 63, 261
- Cassirer Ernst – 143, 261
- Chlebowski Bronisław – 171, 206, 207, 261
- Chmielnicki Bohdan – 17-46
- Chmielowski Piotr – 207, 212, 215-218, 220, 225, 253, 261, 265
- Chodźko Leonard – 235
- Chodźko Ignacy – 251
- Choriew Wiktor – 208,
- Chrzanowski Ignacy – 27, 182, 261
- Cieszkowski August – 210
- Czacki Tadeusz – 145
- Czajkowski Michał – 74, 75
- Czarnowski Stanisław Jan – 208, 267
- Czartoryski Adam Jerzy – 20, 158, 204, 208
- Czwornóg-Jadczak Barbara – 19, 27, 95, 111, 135, 261, 262
- D
- Dambek Zofia – 132
- Dante Alighieri – 60
- Dąbrowicz Elżbieta – 119, 121, 130, 262
- Dąbrowski Jan Henryk – 150, 170, 189, 204, 263
- Dąbrowski Roman – 48, 72, 78, 124, 263
- Delille Jacques – 25, 152, 220, 228-233, 269

-
- Dmochowski Franciszek Ksawery – 56, 59, 61, 176, 196, 262
Dmochowski Franciszek Salezy – 18, 200, 210, 222, 236, 237
Dokurno Zygmunt – 61, 178, 197, 265
Dziadek Adam – 112
- F
- Falęcka Barbara – 69, 266
Feliński Elżbieta – 142, 262
Feliński Alojzy – 145
Flis-Czerniak Elżbieta – 95, 261
Fredro Jan Maksymilian – 238
- G
- Gacowa Halina – 66, 264
Gadamer Hans Georg – 142
Gadek Jolanta – 6, 15
Gerson Wojciech – 87
Gieysztor Aleksander – 224, 264
Gleń Adrian – 116, 263
Goliński Janusz Kazimierz – 48, 193, 262
Goliński Zbigniew – 269
Gomulicki Juliusz Wiktor – 85, 132, 199, 265, 269
Gorecki Antoni – 172
Goszczyński Seweryn – 20, 21, 27, 262
Grabowska Maria – 199, 269
Grabowski Michał – 138, 174
Grabowski Tadeusz – 161, 176, 218-223, 253, 262
Grzegorek Anna – 143, 262
- H
- Hegel Georg Wilhelm Friedrich – 210, 262, 266
Hieronim ze Strydonu, święty – 101
Hoesick Ferdynand – 182, 262
Homer – 51, 52, 58, 60, 62, 76, 89, 102, 104, 114, 168, 169, 174, 175
Hondius Willem – 23
Horacy (Quintus Horatius Flaccus) – 186, 245
Humnicki Ignacy – 224
- J
- Jakubowski August Antoni – 40, 262
Jakubowski Piotr – 145, 262
Jałowiecka-Frania Agata – 161
Jan Kazimierz (król Polski) – 55, 66, 68, 89, 90
Janicka Anna – 129, 260, 269
Janion Maria – 161, 163, 171, 172, 262
Jankowski Maciej – 207, 210, 263
Jankowski Władysław – 74, 263
Jędrzejewski Tomasz – 171, 263
Jokiel Irena – 6, 116, 137, 263, 269
Jurczyński Jacek – 63, 261
- K
- Kaczmarek Marian – 21, 29, 30, 79, 94, 116, 125, 158, 263, 264
Kaliński Hieronim – 18
Karol X Gustaw (król Szwecji) – 69
Karpiński Adam – 89, 266
Karpiński Franciszek – 74, 231, 263
Katon Starszy – 114
Kawielin Konstanty – 210
Kawyn Stefan – 17, 18, 20, 89, 124, 203, 252, 268
Kersten Adam – 69, 263
Kleiner Juliusz – 20
Kochanowski Piotr – 58, 268
Kochanowski Jan – 82
Kołłątaj Hugon – 20
Kopacz Artur – 29, 79, 94, 125, 158, 264
Korotkich Krzysztof – 14, 110, 128, 261, 266, 269
Korzeniowski Józef – 133

-
- Kostkiewiczowa Teresa – 48, 51, 82, 119, 141, 263, 269
Kościuszko Tadeusz – 74, 131, 204
Kot Włodzimierz – 218
Kowal Joanna – 172
Kowalczykowa Alina – 6, 25, 267
Kowalska Aniela – 154, 203, 263
Kowalski Grzegorz – 16, 129, 269
Kozikowska-Koppel Krystyna – 112
Kožmian Andrzej (ojciec Kajetana) – 13,
Kožmian Andrzej Edward (syn Kajetana) – 18, 44, 50, 52, 69, 73, 75, 84, 89, 96, 112, 121, 138, 147, 149, 163, 168, 174, 178, 190, 205, 240, 252, 264, 272
Kožmian Stanisław – 124, 150, 151, 189-198, 252, 273
Krasicki Ignacy – 138, 267
Kraśniński Wincenty – 88, 103, 110, 129, 131, 176, 208, 234, 237, 238, 268, 272
Kraśniński Zygmunt – 70-73, 75, 82, 84, 124, 134, 150, 161, 169, 183, 184, 186, 188, 189, 206, 209, 264, 268, 269, 272
Kraszewski Józef Ignacy – 75, 133, 168, 205
Kraushar Aleksander – 156, 264
Kridl Manfred – 190, 264
Kromer Józef – 210
Kropiński Ludwik – 20
Kruk Stefan – 95, 261
Krukowska Halina – 21, 45, 262, 264, 266
Kryński Stanisław – 93, 124, 264, 267
Krzyżewski Krzysztof – 143, 262
Kubiak Zygmunt – 64
Kuczera-Chachulska Bernadetta – 82
Kufel Sławomir – 25, 93, 99, 114, 119, 120, 124, 264
Kulczycka-Saloni Jadwiga – 207, 267
- L
La Harpe Jean-François, de – 211
Lelewel Joachim – 94, 137, 161
Lenartowicz Teofil – 85, 132
Lewestam Fryderyk Henryk – 11, 12
Lewinówna Zofia – 199, 269
Libelt Karol – 210
Libera Zdzisław – 73, 74, 264
Linde Samuel Bogumił – 160, 218, 240, 267
Lipatov Aleksandr Vladimirovič – 208
Ludwik Filip (król) – 185
- Ł
Ławski Jarosław – 14, 15, 40, 61, 63, 73, 110, 128, 260, 261, 262, 264, 266, 267, 269
Łukasiewicz Lesław – 204, 205, 264
Łuszczewska Jadwiga (ps. Deotyma) – 78, 96, 269
- M
Maciąg Kazimierz – 89, 156, 268
Makowska Urszula – 19, 268
Makowski Stanisław – 19, 268
Malczewski Antoni – 27, 40, 45, 63, 66, 77, 114, 163, 264
Małachowski Jan (adwokat lubelski) – 13
Marcinkowski Kajetan Jaksza – 153, 177
Marczewska Katarzyna – 109, 265
Markiewicz Henryk – 182, 215, 265
Maślanka Julian – 17, 213, 265
Maternicki Jerzy – 224, 264
Matthisen Brodero – 54
Mazurkowska Bożena – 48, 262
Michał Anioł – 101, 112
Mickiewicz Adam – 14, 17, 22, 30, 42, 52, 61, 63, 66, 75, 77, 81, 82, 91, 110, 114, 120, 121, 124,

- 128, 131, 133, 137, 138, 154,
156, 157, 161, 165, 166, 177,
178, 183, 184, 185, 186, 190,
196, 197, 199, 200, 201, 202,
208, 213, 214, 222, 223, 233,
236, 237, 238, 243, 250, 252,
253, 255, 264, 265, 269, 271
- Mikołaj I Romanow, car – 185
- Miłkowski Zygmunt (ps. Tomasz
Teodor Jeź) – 207
- Miłosz Czesław – 143
- Minois George – 109, 114, 265
- Mochnacki Maurycy – 137, 196,
223, 235
- Mokronowski Stanisław – 126, 160
- Molski Marcin – 224
- Montaigne Michel, de – 109
- Morawski Franciszek – 19, 20, 29,
30, 36, 39, 43, 50, 52, 70, 75, 89,
100, 102, 105, 113, 115, 121,
122, 129, 130, 134, 135, 138,
144, 147, 153-161, 163, 166,
168, 172, 175, 176, 177, 178,
179, 192, 195, 200, 202, 224,
234, 240, 248, 250, 253, 265,
269, 272, 273
- Morawski Józef – 101
- Morelowski Józef – 20,
- Mossakowska Anna (pierwsza żona
Kajetana Koźmiana) – 78, 80
- Mossakowska Marianna (druga
żona Kajetana Koźmiana) – 85
- Mostowski Tadeusz – 208
- Mrowcewicz Krzysztof – 69, 265
- Muczkowski Józef – 161
- Musijenko Swietłana – 6, 129, 269
- Muśnicki Nikodem – 62
- Mycielski Maciej – 94, 124, 151,
158, 236, 265
- N
- Nalepa Marek – 22, 24, 265
- Napoleon I Bonaparte – 94, 158,
159, 184, 185, 187, 216, 244
- Nawarecki Aleksander – 112
- Nesteruk Małgorzata – 19, 268
- Nether Heinrich – 38
- Newachowicz Leon – 224
- Niemcewicz Julian Ursyn – 27, 35,
158, 193, 21, 236, 261, 262,
265
- Niemojewski Wincenty – 156, 265
- Nieznanowski Stefan – 85, 265
- Norwid Cyprian Kamil – 84, 85,
120, 132, 136, 265
- O
- Ocieczek Renarda – 48, 69, 262,
265
- Oczko Piotr – 40, 262
- Odyniec Antoni Edward – 12, 96,
97, 98, 108, 111, 251, 266
- Oleksowicz Bogdan – 208
- Orzeszkowa Eliza – 207
- Osiński Ludwik – 18, 29, 30, 36,
48, 56, 58, 60, 96, 115, 138, 145,
154, 171, 179, 180, 181, 182,
183, 196, 203, 204, 210, 214,
224, 234, 237, 238, 245, 249,
262
- Osjan (właśc. James Macpherson) –
175
- Ossowska Danuta – 73, 266
- Ostasz Gustaw – 78, 96, 135, 261,
269
- Otwinowska Barbara – 69, 266
- P
- Patro-Kucab Magdalena – 196, 266
- Pecold Kazimierz – 21, 22, 29, 30,
79, 94, 125, 158, 263, 264
- Pelc Janusz – 69, 85, 265, 266
- Petsch Danuta – 47, 268
- Piechota Marek – 88
- Pietraszko Stanisław – 20,
- Podczaszyński Michał – 235, 236,
238, 268
- Pollak Roman – 58, 268

-
- Poniatowski Józef – 74
Potocki Stanisław Kostka – 200
Prejs Marek – 69, 265
Prussak Maria – 82, 89, 266
Przewłocka Zofia – 78, 82, 85
Przyboś Adam – 69, 266
Przybylski Ryszard – 14, 48, 56, 57,
61, 62, 81, 82, 88, 98, 99, 101,
107, 152, 199, 243, 246, 247,
266, 267
Przychodniak Zbigniew – 200, 267
Pusz Wiesław – 29, 267
- R
- Racine Jean-Baptiste – 154
Raczyński Edward – 25, 44
Rej Anna – 20
Rohr Wilhelm – 33
Rosner Katarzyna – 143, 267
Rousseau Jean Baptiste – 213
Ryba Janusz – 120
Rzewuski Wacław – 73, 163
- S
- Samsonowicz Henryk – 224, 264
Sawicki Stefan – 204,
Schiller Fryderyk – 174, 186, 222
Schlegel Fryderyk – 153
Scott Walter – 166
Selim Piotr – 78
Serczyk Władysław – 34, 267
Siemieński Lucjan – 12, 109, 110,
113, 119, 121, 124, 161-181,
187, 223, 252, 262, 267
Sienkiewicz Henryk – 36, 193,
261
Sienkiewicz Karol – 242
Sierakowski Marek – 224
Skiba Dominika – 20
Skrochowski Ignacy – 97
Skrzyńska Teofila – 85
Skrzyński Tadeusz – 101
Skwarczyńska Stefania – 50
Sławęcka Ewa – 207
- Słowacki Euzebiusz – 47, 50, 58, 61,
62, 74, 266
Słowacki Juliusz – 26, 120, 188,
189, 264, 267
Snopek Jerzy – 6, 19
Sobolewski Józef – 101
Spasowicz Włodzimierz – 201, 206-
214, 253, 267
Stabryła Stanisław – 53, 267
Stachowicz Michał – 53
Stachura-Lupa Renata – 182
Stanisz Marek – 89, 156, 268
Starnawski Jerzy – 20
Sudolski Zbigniew – 58, 103, 104,
110, 124, 268
Szekspir (Shakespeare) William –
153, 166, 175
Szerbicka-Ślęk Ludwika – 85, 268
Szlachta Bogdan – 190, 268
Szladowski Marek – 116, 263
Szujski Józef – 190,
- Ś
- Śniadecki Jan – 17, 18, 21, 47, 154,
175, 195, 221, 222, 268
Śniadecki Jędrzej – 221
- T
- Tarnowski Jan – 96, 115, 160, 170
Tarnowski Stanisław – 107, 150,
157, 165, 168, 173, 181-189,
190, 192, 225, 253, 261, 262,
263, 265
Tasso Torquato – 56, 57, 58, 60, 61,
62, 71, 72, 114, 268
Tibullus Albus – 156, 170
Timofiejew Artur – 19
Tomkowicz Stanisław – 51, 82, 88,
96, 97, 118, 124, 150, 160, 200,
263, 268
Trembecki Stanisław – 138, 163,
166, 225, 252
Treugutt Stefan – 82
Trojanowiczowa Zofia – 132

-
- Trojnar Andrzej – 114
Trzynadlowski Jacek – 119
Twardowski Samuel – 25, 27, 33
- U
- Uliasz Stanisław – 78, 96, 135, 261, 269
Ursel Marian – 20
- W
- Waško Andrzej – 72, 124
Wąchocka Ewa – 96, 268
Weinberg Jerzy – 58
Wergiliusz (Publiusz Wergiliusz Maro) – 22, 24, 25, 26, 33, 49, 51, 52, 53, 58, 62, 64, 76, 89, 110, 114, 153, 168, 217, 218, 219, 220, 228, 230, 231, 232, 237, 258, 267
Węzyk Franciszek – 51, 55, 64, 70, 73, 74, 78, 82, 83, 85, 88, 95, 96, 97, 99, 100, 101, 103, 104, 105, 106, 108, 110, 111, 115, 116, 117, 118, 121, 124, 125, 131, 132, 134, 135, 136, 137, 144, 146, 147, 150, 153, 154, 160, 163, 166, 172, 200, 203, 261, 263, 268, 269, 272, 273
Willlaume Juliusz – 13, 29, 79, 94, 109, 125, 130, 158, 205, 258, 264
Wimmer Jan – 69, 266
Wirtemberska Maria – 77
Witkowska Alina – 34, 40, 48, 81, 119, 152, 199, 243, 247, 267, 269
Witkowski Michał – 27
- Włodarski Maciej – 109
Wojciechowska Marzena – 24
Wojciechowski Konstanty – 30, 32, 82, 89, 127, 152, 184, 266, 269
Wojnowski Jan – 233
Wojtowicz Witold – 75
Wolski Mikołaj – 252
Wolter (Voltaire, właśc. François-Marie Arouet) – 48, 120
Woronicz Jan Paweł – 20, 138, 163
Woszczak Izabela – 96
Wójcicki Jacek – 78, 193, 262, 269
Wójcicki Kazimierz Władysław – 138, 157, 188, 197, 198-204, 253, 269
- Z
- Zaborowski Tymon – 35
Zajac Grzegorz – 15
Zajączek Józef – 106
Zajkowski Andrzej – 28
Załużka Amelia – 107
Załużka Apolonia – 25, 152, 228-233, 239, 253, 269
Zamoyski Jan – 238
Zatorski Tadeusz – 143, 261
Zawadzka Danuta – 21, 262, 266
Żaboklicki Jan – 117
- Ż
- Żbikowski Piotr – 14, 22, 24, 25, 26, 30, 35, 44, 51, 77, 78, 82, 96, 111, 123, 128, 129, 130, 132, 135, 140, 144, 145, 152, 232, 258, 261, 263, 269
Żmigrodzka Maria – 88, 262, 267
Żupański Jan Konstanty – 150, 189

**TOMY WYDANE W NAUKOWYM
PROJEKCIE WYDAWNICZYM
– SERII „PRZEŁOMY/POGRANICZA**

- I. *Piękno Juliusza Słowackiego*, Seria I: *Principia*, red. Jarosław Ławski, Krzysztof Korotkich, Marcin Bajko, Białystok 2012.
- II. Barbara Olech, *Harmonia, liryzm, trwoga. Studia o twórczości Bronisławy Ostrowskiej*, Białystok 2012.
- III. Marcin Bajko, *Heroiczna apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Mićcińskiego*, Białystok 2012.
- IV. *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. Anna Janicka, Krzysztof Korotkich, Jarosław Ławski, Białystok 2012.
- V. Anna Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013 [wydanie II: 2015].
- VI. *Żeromski. Tradycja i eksperyment*, wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Alina Kowalczykova, Grzegorz Kowalski, Białystok – Rapperswil 2013.
- VII. *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom II: *Universum*, red. Jarosław Ławski, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
- VIII. Ryszard Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie*, red. Jarosław Ławski, Michał Siedlecki, postowie Barbara Olech, Białystok 2014.
- IX. Alina Kowalczykova, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, tom I: *Pisma rozproszone i zarzucone*, red. Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.
- X. *Żeromski. Piękno i wolność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Iwona E. Rusek, Grzegorz Czerwiński, Białystok – Rapperswil 2014–2015.
- XI. Dariusz Kulesza, *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*, Białystok 2015.
- XII. Jarosław Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia*, red. i opr. Michał Siedlecki, Jarosław Ławski, Białystok 2015.

-
- XIII. *Kraszewski i wiek XIX*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Paweł Kuciński, Białystok – Rapperswil 2014–2015.
- XIV. *Kraszewski i nowożytność*, idea i układ Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Łukasz Zabielski, Białystok 2014–2015.
- XV. *Piękno Juliusza Słowackiego*, tom III: *Metamorphosis*, red. Jarosław Ławski, Anna Janicka, Łukasz Zabielski, Białystok 2015.
- XVI. Jarosław Ławski, *Miłosz: „Kronik” istnienia. Sylwy*, Białystok 2014.
- XVII. Gabriela Zapolska, *Kwiat śmierci. Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach*, red. i wstęp Anna Janicka, opr. i posłowie Paulina Kowalczyk, Białystok 2015.
- XVIII. Michał Siedlecki, *Mysłowski metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”*, Białystok 2015.
- XIX. *Pozytywiści warszawscy: „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, Seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. Anna Janicka, Białystok 2015.
- XX. Halina Krukowska, *„Pan Tadeusz” jako poezja czysta. Studia o Mickiewiczu*, Białystok 2016.
- XXI. Wojciech Kalinowski, *Hypnos fiction. Nowelistyka Stefana Grabińskiego*, Białystok 2016.
- XXII. Wojciech Gruchała, *W brzuchu wieloryba. Obraz Rosji w prozie modernizmu*, Białystok 2016.
- XXIII. Grażyna Dawidowicz, *Cena życia. Rzecz o Sarze Nomberg-Przytyk*, Białystok 2016.
- XXIV. Małgorzata Parzych, *„Weiser Dawidek”: klucz do twórczości Pawła Huellego. Studia*, Białystok 2016.
- XXV. Alina Kowalczykowska, *Pisma rozproszone i zarzucone*, t. 2: *Wobec współczesności. Tematy poważne i mniej serio*, red. Anna Janicka i Grzegorz Kowalski, Białystok 2016.
- XXVI. *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, red. Marcin Bajko, Wojciech Gutowski, Jarosław Ławski, Białystok 2017.
- XXVII. *Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do dwudziestolecia międzywojennego*, seria I, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2017.

-
- XXVIII.** *Przemiany formuły emancypacji kobiet od XVIII wieku do dwudziestolecia międzywojennego*, seria II, red. A. Janicka, C. Fournier Kiss, M. Bracka, Białystok 2017.
- XXIX.** Anna Zahorska, *Poezje zebrane*, wstęp i oprac. Anna Wydrycka, Białystok 2017.
- XXX.** Patrycja Saniewska, *Metroseksualizm. Obraz w języku i kulturze*, Białystok 2017.
- XXXI.** Bożena Chodźko, *Tradycja i współczesność. Od etyki do socjotechniki. Studia o literaturze staropolskiej*, Białystok 2017.
- XXXIII.** *Henryk Sienkiewicz i chrześcijaństwo. Idee – obrazy – konteksty*, red. A. Janicka i Ł. Zabielski, Białystok 2017.

